

POLSKIE TOWARZYSTWO HISTORYCZNE
ODDZIAŁ W CIESZYNIE

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI

T. 9: 1994

ISSN 0137-558x

CIESZYN 1994

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI



*Tom poświęcony
Barbarze Polczkovej*

PAMIĘTNIK CIESZYŃSKI

T. 9: 1994

CIESZYN 1994

Redakcja: Wacław Gojniczek, Krzysztof Nowak, Mariusz Makowski,
Idzi Panic (red. naczelny)

Korekta: Wacław Gojniczek, Krzysztof Nowak, Mariusz Makowski, Idzi Panic

Redakcja techniczna: Erwin Dziadek

© PTH Oddział Cieszyn



KN II 10086/9

KN 11570

943 8 A/2

czternasta publikacja Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddziału w Cieszynie

ISSN 0137-558x

Wydawca: Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Cieszynie

Skład: „Fotoskład” E. Dziadek, Cieszyn, ul Węgielna 3/32 tel. 523-687

Druk: „Offsetdruk” SC Cieszyn ul. Majowa 98 tel. 523-369

Nakład 500+70

Spis treści

Wprowadzenie	7
Barbara Poloczkowa (1921—1994)	9
W. Gojniczek: Bibliografia prac Barbary Poloczkowej	13
Artykuły	
B. Paszkiewicz: Średniowieczne monety Księstwa Cieszyńskiego	20
B. Poloczkowa : Poczta na Śląsku Cieszyńskim	28
I. Panic: Kilka nieznanych nazw terenowych dawnego Śląska Cieszyńskiego	45
E. Buława: Jan Śliwka — droga do ruchu polskiego	51
J. Konieczny: Współpraca Mariana Dubieckiego z Pawłem Stalmachem i Macierzą Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego	65
J. Korzenny: Z dziejów kościoła parafialnego w Górnej Łomnej	71
M. Heller: Polskie organizacje młodzieżowe na Śląsku Cieszyńskim od zarania do końca I wojny światowej	88
K. Szelong: Słowo drukowane w polskiej propagandzie plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim (1918—1920)	97
M. Dyba: Historyk Ziemi Cieszyńskiej Franciszek Popiołek (1868—1960)	114
M. Borák: Pierwsze dni okupacji hitlerowskiej na Śląsku Cieszyńskim	132
Materiały	
R. Stelmach: Dokumenty i akta Księstwa Cieszyńskiego w zasobie dawnego Archiwum Prowincjalnego w Wrocławiu	144
K. Nowak: Nieznany plan przejęcia władzy na Zaolziu przez Polaków w 1944 r.	148
P. Pałys: Sytuacja na Zaolziu u schyłku 1945 roku w ocenie Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Raciborzu	152
K. Brożek: Zygmunt Łysogórski (1902—1970)	155
Wspomnienia	
J. Pilch: Osiem lat z Tadeuszem Regerem	162
Recenzje	169
Bibliografia	175

Wprowadzenie

Tom dziewiąty Pamiętnika Cieszyńskiego poświęcony pamięci zasłużonego członka cieszyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, Pani Doktor Barbary Poloczkowej, zawiera materiały różnorodne pod względem tematycznym. Taki dobór jest uzasadniony dwoma argumentami. Po pierwsze publikacje Pani Doktor dotyczą wielu wątków tematycznych, opracowywanych w ramach prowadzonej przez nią kilkadziesiąt lat kwerendy archiwalnej oraz badań terenowych. Po drugie, w absolutnej większości w prezentowanym Tomie znalazły się materiały Autorów przez wiele lat współpracujących ze Zmarłą. Są wyrazem ich szacunku do Niej. Dodam w tym miejscu, że dysponujemy jeszcze kilkoma nieopublikowanymi pracami Zmarłej, które sukcesywnie będziemy publikować. Tom, który oddajemy do ręki czytelników ukazał się między innymi dzięki wsparciu finansowemu Zarządu Miasta Cieszyna oraz pomocy Dyrekcji Banku Śląskiego Oddział w Cieszynie, w tym szczególnie byłego Dyrektora Banku, aktualnie Dyrektora Regionu Bielskiego Banku Śląskiego, Pana mgr Stanisława Gandora, obecnego Dyrektora Banku Śląskiego, Pani mgr Janiny Kasztan, oraz Jej Zastępcy, Pana mgr Bogdana Michalika.

Barbara Poloczkowa

(1921—1994)

W sobotę 12 lutego br. pożegnaliśmy na cmentarzu komunalnym w Cieszynie *Barbarę Poloczkową*, doktora nauk humanistycznych, zasłużonego naukowca, badacza dziejów Śląska Cieszyńskiego i pioniera śląskiej etnografii historycznej. Zmarła we wtorek 8 lutego, w godzinach wieczornych po ciężkiej trzymiesięcznej chorobie.

Doktor B. Poloczkowa urodziła się 25 XII 1921 w Warszawie, w inteligenckiej rodzinie, pochodzącej ze Śląska Cieszyńskiego. W roku 1939 ukończyła renomowane warszawskie X Państwowe Gimnazjum i Liceum Humanistyczne im. Królowej Jadwigi. Dalsze jej losy były związane z ziemią rodzinną rodziców.

Karierę naukową rozpoczęła w 1961 r., wraz z podjęciem pracy w cieszyńskim Muzeum, gdzie zajmowała się zbiorami etnograficznymi. Na bazie opracowywanych zbiorów pojawiły się pierwsze artykuły poświęcone złotnictwu w Cieszynie. Od początku pracy naukowej prowadziła szeroko zakrojoną kwerendę źródłową. Jednocześnie w tym czasie stale się doksztalała. W 1965 r. ukończyła Studium Oświaty i Kultury w Katowicach. Dwa lata później zaczęła studiować etnografię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Pracę magisterską napisała pod kierunkiem prof. dr hab. Andrzeja Waligórskiego, którą obroniła w 1971 r. W międzyczasie, w 1969 r. przeniosła się do Muzeum Beskidzkiego im. A. Podgórnego w Wiśle, będącego oddziałem Muzeum w Cieszynie, gdzie objęła funkcję kierownika. Ten pięcioletni okres pracy w Wiśle zaznaczył się znaczącym rozwojem tego Muzeum. Pozyskano do zbiorów szereg cennych eksponatów (m.in. skrzynię wałaską z 1691 r.) Prowadziła szeroką pracę dokumentacyjną życia codziennego górali beskidzkich, w czasie której odkryła rzeźbiarza ludowego Józefa Motykę z Jaworzynki. Jednocześnie była współorganizatorem corocznego Tygodnia Kultury Beskidzkiej. W tym czasie zredagowała również tomik poezji ludowej Emilii Michalskiej pt. *Zapach Ziemi*, który został wydany nakładem X Jubileuszowego Tygodnia Kultury Beskidzkiej.

W styczniu 1974 r. zrezygnowała z pracy zawodowej, aby z inspiracji prof. A. Waligórskiego przystąpić do napisania pracy doktorskiej. Ze względu na zgon



Andrzej Podżorski założyciel i kierownik Muzeum w Wiśle i Barbara Polockowa.
Wisła 5 VI 1968

prof. A. Waligórskiego przewod doktorski przejęła prof. dr hab. Jadwiga Klimaszewska. 24 XII 1977 B. Poloczkowa otrzymała stopień doktora nauk humanistycznych za pracę pt. *Ubiór Ludności Śląska Cieszyńskiego w XVI—XVIII wieku, jako odbicie zachodzących procesów kulturowych*. Temat badawczy przedstawiała nie tylko od strony etnografii, ale również od strony antropogeografii, historii, socjologii i psychologii. Oprócz literatury przedmiotu wykorzystała źródła archiwalne, wyniki własnych badań terenowych oraz istniejące źródła ikonograficzne. W pracy tej badaniami objęła ogół społeczeństwa Księstwa Cieszyńskiego uwzględniając kulturę materialną (gospodarstwa, warsztaty, mieszkania, ich wyposażenie i ubiór), kulturę społeczną (zajęcia, kontakty, stowarzyszenia, obyczaje, normy i ich wartości), kulturę duchową (wiedza i religia). Rozprawa obejmuje 419 stron i 65 ilustracji.

Do pracy zawodowej powróciła w połowie 1976 r. obejmując na pół etatu funkcję Samodzielnego Inspektora ds. Archiwum w Fabryce Zamków Błyskawicznych Zampol w Cieszynie. W 1978 r. przeniosła się do cieszyńskiego Oddziału Archiwum Państwowego w Katowicach, gdzie objęła kierownictwo placówki. Efektem jej pracy było opracowanie kilku inwentarzy archiwalnych cieszyńskich szkół, akt miasta Strumienia, oraz spuścizny Wiktora Kargera (którą wcześniej przekazała do zbiorów archiwum). W czasie pracy w Archiwum zorganizowała szereg wystaw popularyzujących zbiory archiwalne. Dzięki jej kontaktom cieszyńskie Archiwum nawiązało współpracę z Archiwum Krajowym (Zemsky archiv) w Opawie, która trwa do dzisiaj.

W roku 1987 przeszła na emeryturę, ale nadal często odwiedzała Archiwum. Zwyczajem stały się piątkowe spotkania, na które przychodzili jej liczni znajomi. Wtedy też chętnie udzielała konsultacji w sprawach archiwalnych, czy też pomocy w odczytywaniu tekstów pisanych gotykiem. Udzielała wiele cennych rad przy redagowaniu wznowionego w 1991 r. „Pamiętnika Cieszyńskiego”.

Ten ostatni okres w życiu dr Barbary Poloczkowej zaznaczył się dużą płodnością pisarską. Spod jej ręki wychodziło coraz więcej prac. W ciągu trzydziestu jeden lat pracy naukowej napisała ponad 130 artykułów, rozpraw naukowych i popularnonaukowych z wielu dyscyplin nauk humanistycznych, jak etnografii, kilku dziedzin historii i archiwistyki. Różnorodność wydawnictw w których zamieszczała swoje publikacje, świadczą o jej wielostronnych zainteresowaniach. Posiadała świetny warsztat naukowy, знаła cztery języki: angielski, niemiecki, łaciński i czeski. Bez trudności czytała źródła archiwalne, co jest obecnie niezwykle rzadką umiejętnością. Szczególnie duże znaczenie ma jej dorobek dla śląskiej etnografii historycznej, dla której stworzyła podstawy do analizy zależności między współczesnością a przeszłością. Nie dość, że była wybitnym naukowcem, lecz również dobrym popularyzatorem przeszłości. Niezapomniane pozostaną jej wieloodcinkowe artykuły na łamach Głosu Ziemi Cieszyńskiej.

Dr Barbara Poloczkowa była członkiem kilku towarzystw naukowych: Komisji Etnograficznej PAN Oddział w Krakowie, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Cieszynie, Stowarzyszenia Archiwistów Polskich.

W czasie licznych wyjazdów zwiedziła prawie całą Europę. Zaledwie na kilka dni przed początkiem śmiertelnej choroby powróciła z Wiednia.

Bogata spuścizna naukowa dr B. Poloczkowej została przekazana przez jej męża, inż. ś.p. Teodora Poloczka, do zasobu Archiwum Państwowego w Cieszynie. Składają się na nią podkłady źródłowe do artykułów, maszynopisy prac, wypisy z literatury i archiwaliów, bardzo cenna dokumentacja fotograficzna kultury ludowej Beskidu Śląskiego, oraz wiele książek etnograficznych i silesiaca.

Początek kariery naukowej dr Poloczkowej był stosunkowo późny, dlatego też podziw musi budzić jej pokaźny dorobek. Nauka była jej najważniejszą pasją, ale nie jedyną. Służyła jej dr B. Poloczka bezinteresownie, a zarazem odpowiedzialnie. Badania naukowe sprawiały jej dużo satysfakcji i przyjemności. Nauce poświęciła połowę życia i swój talent.

Na zakończenie wspomnień o Doktor Barbarze Poloczkowej można przytoczyć łacińską sentencję: abiit, non obiit.

Wacław Gojniczek

Bibliografia prac Barbary Poloczkowej

1. Časopis Slezského Muzea (Opava)	CSM
2. Głos Ziemi Cieszyńskiej (Cieszyn)	GZC
3. Kalendarz Beskidzki (Bielsko-Biała)	KB
4. Kalendarz Cieszyński (Cieszyn)	KC
5. Kronika (Bielsko-Biała)	K
6. Kwartalnik Historii Nauki i Techniki PAN (Warszawa)	KHNT
7. Mówią Wieki (Warszawa)	MW
8. Pamiętnik Cieszyński (Cieszyn)	PC
9. Polska Sztuka Ludowa (Warszawa)	PSL
10. Rocznik Etnografii Śląskiej (Wrocław)	RES
11. Rocznik Cieszyński (Cieszyn)	RC
12. Slezský Sborník (Opava)	SS
13. Těšinsko (Czeski Cieszyn)	T
14. Trybuna Robotnicza (Katowice)	TR
15. Złanie Śląskie (Katowice)	ZS
16. Ziemia Śląska (Katowice)	Ziemia
17. Zwrot (Czeski Cieszyn)	Z

1962

1. Dawne klejnoty cieszyńskie, GZC, R. 8, 1962, nr 34, s. 4.
2. Ostatni warsztat złotniczy w Cieszynie, GZC, R. 8, 1962, nr 35, s. 4
3. Cieszyński Benvenuto Cellini, GZC, R. 8, 1962, nr 36, s. 3.
4. Dzieła — dziś jeszcze budzące zachwyt, GZC, R. 8 1962, nr 37, s. 4,5.

1963

4. Świadectwa przeszłości i współczesności, GZC, R. 9, 1963, nr 22, s. 4.

1964

6. Emilia Michalska — współczesna pisarka ludowa, GZC, R. 10, 1964, nr 16, s. 5.

7. Proletariat rzemieślniczy przed I wojną światową, GZC, R. 10, 1964, nr 18, s. 4,5.
8. Strój w Beskidach Cieszyńskich. (Maszynopis powielony dla uczestników Międzynarodowej Konferencji Karpackiej), Kraków 1964.

1965

9. Potomkowie Piastów Cieszyńskich, KB, 1965, s. 166—168.
- ✓ 10. Strój ludowy w cieszyńskim muzeum, GZC, R. 11, 1965, nr 45, s. 4.

1966

- ✓ 11. Muzeum Beskidzkie w nowym wydaniu, GZC, R. 12, 1966, nr 41, s. 4.

1967

12. Morowe powietrze w Cieszynie, MW, R. 9, 1967, z. 7, s. 27—30.
13. Tekstylnia i strój na Śląsku Cieszyńskim w XVI—XVIII w., PSL, R. 21, 1967, z. 3, s. 135—146.
14. Życie codzienne w Cieszynie w okresie Odrodzenia, ZS, R. 29, 1967, z. 3, s. 793—801.

1968

15. Wiślański Matuzalem, GZC, R. 14, 1968, nr 23, s. 4.
- ✓ 16. Skarby cieszyńskiego Archiwum, GZC, R. 14, 1968, nr 42, s. 4.
17. Muzeum w Czeskim Cieszynie, PSL, R. 22, 1968, z. 3, s. 157—180.
18. Koronki koniakowskie, PSL, R. 22, 1968, z. 4, s. 209—240.

1969

19. Z przeszłości cieszyńskiego cechu metalowców, GZC, R. 15, 1969, nr 14, s. 4, nr 15, s. 4.
20. Jak to ongiś w górach bywało, GZC, R. 15, 1969, nr 31, s. 4, nr 32, s. 4.
21. Těšinska etnographica XVI—XVII století, SS, R. 67, 1969, z. 4, s. 528—535.

1970

22. Etnograficzne badania terenowe w Beskidzie, GZC, R. 16, 1970, nr 1, s. 1,4.
23. Sprawa dożywocia w tradycji ludowej, GZC, R. 16, 1970, nr 11, s. 4, nr 12, s. 4.
24. Wypracowania dzieci wiślańskich sprzed 110 lat, GZC, R. 16, 1970, nr 29, s. r.

1971

25. Wiśla naszych pradziadów, GZC, R. 17, 1971, nr 32, s. 5. Przedruk w: KB, 1973, s. 148—151.
26. Sposoby zarobkowania i zdobywania kwalifikacji zawodowych we wsi Brenna powiat Cieszyn (na przestrzeni życia ostatnich czterech pokoleń), ZS, R. 34, 1971, z. 2, s. 277—298.

1972

27. Niektóre zagadnienia współczesnej kultury społecznej wsi Koniakowa powiat Cieszyn, RES, 1972, T. IV, s. 181—194.
28. Historia Muzeum Beskidzkiego w Wiśle, RES, 1972, T. IV, s. 196—202.
29. Strój cieszyński w XIX wieku, PSL, R. 26, 1972, z. 3, s. 153—170.
30. O rozbojach i o zbójnikach, GZC, R. 18, nr 10, s. 4, nr 13, s. 5.
31. Regionalizm stosowany, GZC, R. 18, nr 25, s. 4.
32. Wesele góralskie w Wiśle, GZC, R. 18, nr 33, s. 4.

1973

33. Jak się niegdyś na wsi żyło, GZC, R. 19, 1973, nr 27, s. 4, nr 28, s. 4, nr 29, s. 4.
34. Muzeum Beskidzkie w Wiśle (przewodnik — w jęz. polskim, niemieckim i rosyjskim, Wisła 1973, s. 20.
35. Narodopisne prace v „Muzeum Beskidzkim” ve Visle, Pobeskidi, (Frydek-Mistek), 1973, z. 1, s. 6—11.
36. Zbojnicy na Těšinsku, T. 1973, z. 3, s. 11—17.
37. Recenzja III tomu Roczników Etnografii Śląskiej W: Domos (Berlin), 1973, z. 4, s. 320, 352, 357, 380, 388.
38. Życie w dawnym mieście (w:) Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu, praca zbiorowa pod redakcją J. Chlebowczyka, Katowice 1973, s. 133—154.
39. Życie dawnej wsi (w:) Cieszyn. Zarys rozwoju miasta i powiatu, praca zbiorowa pod redakcją J. Chlebowczyka, Katowice 1973, s. 155—168.
40. Wstęp (w:) Zapach Ziemi, Wisła 1973, s. 11—13.
41. O E. Michalskiej pisali (w:) Zapach Ziemi, Wisła 1973, s. 177—178.
42. Wykaz publikowanych prac Emilii Michalskiej (w:) Zapach Ziemi, Wisła 1973, s. 180—184.

1974

43. O dawnych sprzętach ludowych, GZC, R. 20, 1974, nr 17, s. 4.
44. Recenzja IV tomu Roczników Etnografii Śląskiej w: Domos (Berlin), 1974, z. 1, s. 18, 50, 67, z. 2, s. 110, 123.
45. Folklorystyczne festiwale w Wiśle i w Łomnej, Miomši (Dolna Łomna, 1974, z. 2, s. 15—17.
46. Kierunki współczesnych prac etnograficznych w Anglii, Lud (Wrocław), 1974. T. 58, s. 171—179.
47. Organizacja studiów muzealnych w Anglii, Muzealnictwo (Poznań-Warszawa), 1974, nr 22, s. 16—20.
48. XVII-wieczna skrzynia wałaska z Istebnej, R. 28, PSL, 1974, z. 1, s. 57—59.

1975

49. Festiwal Folklorystyczny Dolni Łomna, Mionši, 1975, z. 3, s. 4—5.

1976

- 50. Wpływ przebiegu granic politycznych na kształtowanie się ubioru ludowego (na przykładzie Śląska Cieszyńskiego), PSL, R. 30, 1976, z. 2, s. 83—88.
- 51. Skansen w St. Fagans, Walia, Materiały Muzeum Budownictwa Ludowego w Sanoku, 1976, nr 22, s. 139—141.

1977

- 52. Muzea w Anglii, Lud, T. 61, 1977, s. 242—244.
- ✓ 53. Inż. Wiktor Karger, CSM, R. 26, 1977, z. 2, s. 184—188.

1978

- 54. Funkcja miedzi w kulturze Śląska Cieszyńskiego, Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN. Oddział w Krakowie, R. 22, 1978 (1980), cz. 1, s. 26—27.
- 55. Wpływ granic politycznych na strój cieszyński, Z. R. 30, 1978, z. 3, s. 37—39.
- 56. Karczmą, K, r. 3, 1978, nr 28, s. 11.
- 57. Wisła, K, r. 3, 1978, nr 31, s. 11.
- 58. Wojna, K, r. 3, 1978, nr 35, s. 16.

1979

- 59. Prababcia bez papilotów, K, R. 4, 1979, nr 3, s. 11.
- ✓ 60. Bibliografia prac V. Kargera (v. 2), CSM, R. 28, 1979, z. 1, s. 95.
- 61. Dzienniki szkolne, Z, R. 31, 1979, z. 10, s. 51—53.
- 62. Několik poznámek k situaci rolnictva a zemědělského hospodaření na Těšínském Slezsku v polovině 19. století, T. 1979, z. 2, s. 5—7.
- 63. Etnologia w uniwersyteckim kształceniu pracowników kulturalno-oświatowych (w:) Funkcje społeczne etnologii, pod red. Z. Jasiewicza, T. 2, Poznań, s. 210—217.

1981

- ✓ 64. Archivní materiály o reformačním středisku v Těšíně v letech 1585—1644 (Č. 1), T, 1981, nr 3, s. 26—28; (č. 2), T, nr s. 28—30.
- 65. Odkrycie w Cieszynie, K, R. 6, 1981, nr 25, s. 7.
- 66. Nieznany dotąd, XVII-wieczny traktat o hutnictwie, TR (magazyn niedzielny), 1981, nr 167, s. 5.
- 67. Szukanie korzeni, K, R. 1981, nr 47, s. 6, 7.

1982

- 68. O rajcach i wójtach strumińskich, TR (magazyn niedzielna), 1982, nr 148, s. 5.
- 69. Dzielni burmistrzowie i hałaśliwi wójtowie, GZC, R. 24, 1982, nr 23, s. (przedruk artykułu nr 68 z bibliografii).

70. Zagrajmy w pantofla, K, R. 7, 1982, nr 28, s. 12.
71. Cieszyńskie karty do gry z XVII wieku, MW, R. 26, 1982, z. 1, s. 34—36.
72. Ludowe formy czesania się i upiększania na Śląsku Cieszyńskim, Lud, 1982, t. 64, s. 195—214.

1983

73. Obyczajowość mieszkańców Strumienia w XIV—XIX wieku w świetle materiałów archiwalnych (w:) Strumień, pod red. B. Orszulika, Strumień 1983, s. 31—38.
74. Ze starych kronik sądowych, TR (magazyn niedzielny), 1983, nr 35, 4.
75. Zaczęło się pod Złotym Wołem, TR (magazyn niedzielny), 1983, nr 296, 5.

1984

76. Kultura Śląska Cieszyńskiego w XVIII i XIX wiecznych opisach, RC, T. 4, 1984, s. 121—128.
77. Archiwum Państwowe w Cieszynie, RC, T. 4, 1984, s. 231—233.
78. Klub Techników w Cieszynie, KHNT, R. 29, 1984, z. 3—4, s. 627—636.
79. Ustrońskie papiernie, TR (magazyn niedzielny), 1984, nr 214.
80. Zasłużony historyk kultury, KC (1985), 1984, s. 125—128.

1985

81. Dawna kultura Śląska Cieszyńskiego i jej kształt współczesny (w:) od PTT do PTK, 75 lat turystyki polskiej na Ziemi Cieszyńskiej, praca zbiorowa, Cieszyn 1985, s. 155—158.
82. Sąd Magistracki w Cieszynie 1722—1728, KC (1986), 1985, s. 44—48.

1986

83. Dokumenty dotyczące początków górnictwa węglowego na Śląsku Cieszyńskim, KHNT, R. 31, 1986, z. 3—4, s. 797—814.
84. Z przeszłości Ustronia, KC (1987), 1986, s. 65—68.

1987

85. Czerwony kwadracik Rutha, TR, 1987, nr 31, 4.
86. Dzieje papierni w Ustroniu, KC (1988), 1987, s. 40—45.
87. Sprawa księdza Jerzego Prutka, Posłannictwo (Warszawa), 1987, z. 3—4, s. 87—116.
88. Żydzi cieszyńscy w czasie II wojny światowej (materiały archiwalne, informacje terenowe), ZS, R. 50, 1987, z. 1—2, s. 73—88.
89. Lidové pověry o léčivém účinku mědi na Těšinsku. T. 1987, z. 2, s. 12—15.

1988

90. Listy żydowskiego chłopca z obozu pracy. Przyczynek do historii Żydów cieszyńskich, MW, R. 30, 1988, z. 3, s. 37—32.

91. Wiktor Karger — organizator i opiekun zbiorów Oddziału Zabytkowego Biblioteki Śląskiej w Cieszynie, Książnica Śląska, T. 23, 1988, s. 47—54.
92. Testament Jerzego Liszki, GZC, R. 30, 1988, nr 2, s. 4
93. Apteki cieszyńskie, GZC, R. 30, 1988, nr 31, s. 4, 5, nr 32, s. 5, nr 33, s. 5, nr 34, s. 5.
94. Najstarsze prawo cieszyńskie, KC (1989), 1988, s. 30—34.

1989

95. Żydzi cieszyńscy (epilog), GZC, R. 31, 1989, nr 13, s. 5, nr 14, s. 5, nr 15, s. 5, nr 16, s. 5, nr 17, s. 5, nr 18, s. 5, nr 19, s. 5, nr 20, s. 5.
96. Pieczęcie gminy i miasta Ustroń, Pamiętnik Ustroński, R. 2, s. 15—20.
97. Cieszyńskie procesy o czary, KC (1990), 1989, s. 69—74.
98. Młyny nad Piotrówką, KC (1990), 1989, s. 80—85.
99. Zbiory ikonograficzne rodziny Kargerów jako źródło do badań regionu cieszyńskiego i regionów sąsiednich, Ziemia, T. 2, 1989, s. 213—227.
100. Prameny k dějinám obce Bludovic z 18. století, T, 1989, nr 4, s. 5—7.

1990

101. Kościół i szkoła, GZC, R. 32, 1990, nr 5, s. 4, nr 6, s. 4, 7, nr 7, s. 4, 8.
102. Cieszyńskie leczenie w dawnych czasach, GZC, R. 32, 1990, nr 48, s. 4, 5, nr 49, s. 4, 5, nr 50, s. 5, nr 51, s. 5, nr 52, s. 5, R. 33, 1991, nr 1, s. 5, nr 2, s. 5, nr 3, s. 4, 5, nr 4, s. 5, nr 8, s. 4, 5, nr 9, s. 5, nr 10, s. 5, nr 11, s. 5, nr 12, s. 5, nr 13, s. 9, nr 14, s. 5, nr 15, s. 5, nr 16, s. 9, nr 17, s. 5, nr 18, s. 5, nr 19, s. 5.
103. Cieszyńskie więzienia, KC (1991), 1990, s. 69—75.

1991

104. Najważniejsza twierdza cieszyńska, KC (1992), 1991, s. 37—45.
105. Lidové pověry o léčivém působení mědi na Těšínsku, T. 1991, z. 2, s. 11—13. (Ponowna edycja artykułu z pozycji 89 bibliografii, z niewielkimi zmianami).
106. Popis Frýdku a Fryštátu z poloviny 19 století, T, 1991, z. 4, s. 12—14.
107. Obóz pracy dla Żydów w Zebrzydowicach, ZS, R. 54, 1991, z. 1—2, s. 65—80.

1992

108. Cieszyńskie źródła o pochodzeniu Wałachów, PC, T. 4, 1992, s. 83—90.
109. Znaki pieczętnie chłopów cieszyńskich, PC, T. 4, 1992, s. 90—96.
110. Wierzenia ludowe o leczniczym działaniu miedzi na obszarze Śląska Cieszyńskiego, Szkice Legnickie (Legnica), T. 14, 1992, s. 78—84.
111. Materiały archiwalne o ośrodku protestanckim w Cieszynie w latach 1585—1644, PC, T. 5, 1992, s. 78—84.
112. Testament Jadwigi Trzanowskiej z r. 1620, PC, T. 5, 1992, s. 85—90.
113. O herbie Wisły, Teologia i Ambona (Wisła), 1992, z. 1 (4), s. 72—76.
114. Obóz pracy dla Żydów w Zebrzydowicach, Z, R. 44, 1992, nr 3, s. 35—40, nr 4, s. 33—36, nr 6, s. 45—49.

115. *Ze správ o reformačním středisku v Těšine v letech 1585—1644*, T, 1992, nr 1, s. 8—11. (Ponowna edycja artykułu z pozycji 64 bibliografii, z niewielkimi zmianami).
116. *Ze záznamů těšínského starosty Aloise Kaufmanna*, T, 1992, z. 1, s. 24—25.
117. *Závěť Hedviky Třanovské z roku 1620*, T, 1992, z. 2, s. 8—9.
118. *Mravnosti normy na Těšínském Slezsku v XVI—XVIII století*, T, 1992, z. 4, s. 1—6.
119. *Luteránska pieczęć gminna*, KC (1993), 1992, s. 60—62.

1993

120. *Dzieje Skoczowa* rec. *Dzieje Skoczowa. Od zarania do współczesności*. Skoczów 1993, GZC, R. 38, 1993, nr 23, s. 4
121. *O starych księgach kucharskich*, GZC, R. 38, 1993, nr 38, s. 9, nr 39 nr s 9.
122. *Konwikty, bursy i stancje*, KC (1994), 1993, s. 47—55.
123. *Fundacje społeczne mieszkańców Cieszyna XV—XX w.*, PC, T. 6, 1993, s. 25—48.
124. *Dzieje starego młyna w Ustroniu i rodziny młynarzy Kralów, Ziemia*, T. 3, 1993, s. 162—182.
125. *Początki Wisły w świetle źródeł archiwalnych (w:) Wisła (1593)—1993. W czterechsetlecie powstania miejscowości*, pod red. W. Gojniczka i I. Panica, (Cieszyn 1993), s. 7—18.
126. *Najdawniejsze kroniki cieszyńskie*, PC, T. 7, 1993, s. 99—111.
127. *Archiwni správy o těšínských pastorech z XVIII století (č. 3)*, T, 1993, z. 1, s. 8—9.

1994

128. *Poczta na Śląsku Cieszyńskim*, GZC, R. 39, 1994, nr 3, s. 13, nr 6, s. 12, nr 8, s. 12, nr 9, s. 12, nr 10, s. 12, nr 11, s. 7.
129. *Budowa ratusza (w:) 100-lecie Ratusza w Ustroniu 1894—1994*, (Ustroń 1994), s. 2—3. (Ponowna edycja fragmentu z pozycji 84 bibliografii).
130. *Případ Jiřího Prutka*, T, 1994, cz. 1, nr 2, s. 3—5, cz. 2, nr 3, s. 9—14.

Prace w druku:

1. *Dzieje poczty na Śląsku Cieszyńskim XVI—XIX w.*, PC, T. 9.
2. *Szlak handlu miedzią przez przełęcz Jabłonkowską w XV—XVIII wieku*, Szkice Legnickie (Legnica).
3. *Funkcje miedzi w kulturze ludowej Śląska Cieszyńskiego (cz. 1 — wytwórcy, cz. 2 — wyroby)*, Szkice Legnickie.
4. *Opis wsi Łomnej z 1838 r.*, T.
5. *XVI-wieczna księga cechowa krawców cieszyńskich*, PSL.
6. *Listy z obozu pracy dla Żydów Gleiwitz II*, PC.
7. *Urbarz „państwa” frysztackiego z r. 1571 r.*, PC.
8. *Dokumenty domu sierot w Ustroniu*, PC.
9. *Archiwalia cieszyńskie jako źródło do badań historii języków urzędowych na Śląsku Cieszyńskim*, PC.

Borys Paszkiewicz

WARSZAWA

Sredniowieczne monety Księstwa Cieszyńskiego¹

Za kluczową datę dla badań nad mennictwem Księstwa Cieszyńskiego uważano dotychczas rok 1438, w którym księżna wdowa Eufemia z synami Władysławem, Przemysławem II i Bolesławem II (a bez Wacława I, wówczas już samodzielnego) sprzedała wieczyście i dziedzicznie miastu Cieszynowi mennicę². Ponieważ znane dotąd monety cieszyńskie (oprócz dwóch uważanych za najpóźniejsze) zawierały bądź to herb miejski, bądź charakterystyczny inicjał Cieszyna, wysnuto stąd wniosek, że przed 1438 r. książęta cieszyńscy nie bili monet wcale, albo przynajmniej przez dłuższy czas. Pozbawione zaś znaków miejskich monety z imieniem księcia Kazimierza miałyby pochodzić z okresu po 1498 r., kiedy to mennica wróciła w ręce księcia.

Tę hipotezę Ferdinanda Friedensburga³ umacnia dodatkowo fakt, że pomimo wystąpienia mincerza cieszyńskiego w r. 1290⁴, nie znamy żadnych kwartników Księstwa Cieszyńskiego, a dotychczas nie znano również innych XIV-wiecznych monet z Cieszyna.

Choć mincerz cieszyński nie musiał być funkcjonariuszem wydajającym monety⁵, to brak kwartników nie dowodzi, że tego nie robił. Kwartnik bowiem (monety z końca XIII i I. ćwierci XIV w., ważące ok. 2 g) w miarę ich rozpoznania skupiają się coraz bardziej na Dolnym Śląsku i w Wielkopolsce. Emisje górnośląskie, jeśli były, to nader nieliczne. Na tym terenie natomiast funkcjonowały — obok notowanych od 1306 r. groszy praskich — inne monety, brakteatowe denary, jakie w sporej różnorodności znaleziono w Lichyni pod Koźlem w dwóch skarbach datowanych na 2. dziesięciolecie XIV w.⁶. Lichynia leżała poza Księstwem Cieszyńskim i choć któreś mniej licznie reprezentowane w tych skarbach typy brakteatów mogą być cieszyńskie, to nie umiemy niestety wskazać, które. Kwestię tę może wyjaśnią nowe znaleziska.

Rewelacyjne odkrycie Barbary Pietroni pozwoliło jednak przesunąć początki mennictwa cieszyńskiego do ok. 1384 r. Po tym bowiem roku ukryto w Nowym Kamieniu pod Sandomierzem skarb zawierający denary Kazimierza Wielkiego, grosze praskie Jana i Karola I oraz nieco innych monet denarowych⁷. Jeden z tych



Rys. 1. Halerz cieszyński Przemysława I Nosszaka (1356—1410) sprzed ok. 1384 r., wg B. Pietroń

Rys. 2. Halerz cieszyński Bolesława I (1410—1431) z początków panowania, wg F. Friedensburga

Rys. 3. Halerz cieszyński Bolesława I (1410—1431) z późniejszego okresu panowania, Fbg 817/508, wg F. Friedensburga

Rys. 4. Halerz miejski cieszyński Eufemii, Władysława, Przemysława II i Bolesława II (1431—1440?) z lat 1438—1440?, Fbg 803/489, wg F. Friedensburga

Rys. 5. Halerz miejski cieszyński Władysława i Przemysława II (1452—1460) z lat 1455—1460, Fbg 807/496, wg F. Friedensburga

Rys. 6. Halerz miejski cieszyński Przemysława II (1460—1474), Fbg 805/494, wg F. Friedensburga

Rys. 7. Halerz miejski cieszyński Przemysława II (1460—1474) lub Kazimierza II (ok. 1460—1528) z początku panowania, Fbg 804A/492, wg F. Friedensburga

Rys. 8. Halerz miejski cieszyński Kazimierza II (ok. 1460—1528) z lat ok. 1483—1498, Fbg 804/490, wg F. Friedensburga

denarków, dotychczas nieznaną nauce, pani Pietroń słusznie uznała za halercz cieszyński Przemysława I Nosszaka (1356—1410). Na awersie monety widnieje orzeł bez korony w prawo (herald.), z przepaską na skrzydłach (ale nie na piersi), w otoku MONETA DVCCISJ. Na rewersie litera P, w otoku THESCHICNIES (ciężar 0,269 g, rys. 1). Litera P jest niewątpliwie inicjałem księcia. Halerz ten należy więc do pierwszej połowy długich rządów Przemysława. Przypomina nieco znany od dawna halercz Fbg 828/528 Przemka I z Opawy (1377—1433), widocznie na nim wzorowany.

To odkrycie pozwoliło zapytać o inne monety cieszyńskie. I rzeczywiście — mamy dwa typy monet cieszyńskich Bolesława I (1410—1431), dotychczas nie rozpoznane.

Na pierwszym (rys. 2) na awersie widnieje litera B, w otoku O/N. Na rewersie Orzeł bez korony w prawo (herald.), w otoku N/X. Ta również unikalna, a dziś

zaginiona moneta znana była ze skarbu z Nasali⁸. Friedensburg uznał ją za odmianę halerza bytomskiego, ale zarówno kształt litery jak i orła są tu inne. Według opisu tego uczonego, stemple obu stron uległy w partii legend zniszczeniu i wtórnie dorobiono w otokach po 4 nowe litery. Moneta ta mieści się w luce w mennictwie cieszyńskim między Przemysławem I i jego wnukami. Gdyby w legendzie awersu widzieć nazwę Oświęcimia, to monetę należałoby datować na oświęcimskie rządy Bolesława (1406—1414). Bardziej jednak prawdopodobne, że była to moneta cieszyńska. Porównanie rysunku tej monety z poprzednią pozwala przypuszczać, że przerobione stemple służyły przedtem Przemysławowi I, a litera B jest przerobioną literą P. Oczywiście bez porównania dwóch oryginałów takie przypuszczenie nie może być udowodnione ale podobieństwo obu monet pozostaje faktem. Moneta pochodzi więc zapewne z początku rządów Bolesława I w Cieszynie.

Z późniejszego okresu rządów tego władcy pochodzi moneta Fbg 817/508 (rys. 3). Awers przedstawia w trójlściu uncjalną literę B, obok gwiazdę, a wokół litery M — O — N, M — O — C lub M — O — D. Na rewersie na tarczy gotyckiej widnieje Orzeł bez korony w prawo (herald.), nad tarczą BO, z boków I — T.

Znanych jest kilka śląskich halerzy z trójlściem (Fbg 592/173, 673/308, 806/495 — o tym ostatnim będzie dalej mowa). Grupa ta, wzorowana na fenigach austriackich, rozpada się na dwie pary: pierwsza (Fbg 592/173, 673/308) ma w trójlściu — zgodnie z pierwowzorem — herb, druga (Fbg 806/495, 817/508) inicjał. Pierwszą na podstawie inicjałów L — D — B lub L — B — D Ludwika (II) księcia brzeskiego można datować na lata 1399—1436 (raczej bliżej końca tego okresu), druga może być w stosunku do pierwszej wtórna, nieco późniejsza. Za ważną przesłankę chronologiczną służyć może skarb z Nasali, ukryty po 1426 r., w którym pojawiły się brzeskie halerze z trójlściem.

F. Friedensburg zaliczył halerze Fbg 817/508 do Bytomia, kierując się inicjałem B⁹. Dodatkowo litery BOTI na rewersie uznał za — zapisaną wprawdzie z bezprecedensowym błędem — nazwę tego miasta.

Na awersie właściwa jest najpewniej lekcja MON[eta]. Na drugiej stronie BOTI (BOIT?) jest niejasne. Nie jest to raczej jedno słowo, lecz dwa lub trzy. Pierwsze z nich zapisano BO. Wątpliwie, by był to B[i]thO[m]. Mogło to być to samo słowo, którego inicjał widnieje na awersie. Można tu widzieć nazwę miasta — wchodziły w grę Bolesławiec lub Bolkenhain (dziś Bolków). Były to już jednak w XV w. miejscowości pod bezpośrednią władzą królów czeskich i na bitych w nich monetach należałoby oczekiwać odpowiednich symboli. Jeśli dopatrywać się tu imienia władcy, możliwy jest tylko Bolesław lub Bolko. Ponieważ znalezisko i analogie umieszczają monetę w 2. ćwierci XV w., byłby to Bolesław V z linii opolskiej (1430—1460), Bolesław I z linii cieszyńskiej (1410—1431) lub Bolesław II, jego syn (po 1444—1452). Dalszych wskazówek udzielają nam następne litery T — I, które kryją nazwę Cieszyna: T[ess]I[num] lub [dux] T[essinens]I[s]. Matka Bolesława II sprzedała w jego imieniu mennicę cieszyńską przed objęciem przezeń władzy, w 1438 r. Moneta musi więc pochodzić z ostatnich lat panowania Bolesława I.

Z następnego okresu, zgodnie już z postulatami Friedensburga i innych badaczy, pochodzi halerz (Fbg 803/489 — rys. 4), na którego awersie widnieje budowla

o trzech wieżach z blankami i stożkowymi dachami, nad środkową uncjalna litera T, w otoku MONET TSSHEN. Na odwrocie widzimy Orzeł bez korony w prawo (herald.), w otoku MONETA TESSHENS. Monetę tę datujemy na panowanie Eufemii z synami (1431—1440?) i przypisujemy emisji miejskiej.

Brak znalezisk sprawia, że do określania chronologii tej monety dysponujemy tylko cytowanym już dokumentem z 1438 r. oraz analogią do miejskiego halerza oświęcimskiego Fbg 802/488. Monet Cieszyna ze znakami miejskimi znany więcej, ta jednak, ze względu na wyjątkowo rozbudowaną postać tego znaku (pełny herb miasta), wydaje się najwcześniejsza i mogła powstać bezpośrednio po uzyskaniu przez Cieszyn prawa menniczego.

Z emisji miejskiej za panowania Władysława i Przemysława II (1452—1460) pochodzi halerz Fbg 807/496 (rys. 5). Na jego awersie jest inicjalna litera T, z boków 4 kółka. Na rewersie w kwadracie Orzeł bez korony z przepaską w prawo (herald.), przy bokach kwadratu uncjalne litery M — T — M — T (*Moneta Tessinensis*). W skarbie ze Służewówka¹⁰ było aż 188 takich halerzy. Nie wiadomo, ile wystąpiło w skarbie z Trzebnicy¹¹.

Jeden skarb jest obcy geograficznie (a badany halerz stanowił w nim największą grupę monet), a drugi także chronologicznie. Są to jednak skutki ułamkowości naszej bazy źródłowej. Halerze śląskie obiegały bowiem na całym terytorium Śląska, bez względu na księstwo, z którego pochodziły, jak o tym świadczą skarby. Nie znamy zaś żadnego skarbu z terenu księstwa cieszyńskiego z tego okresu. Omawiany halerz miał szczególne predyspozycje do obiegu ogólnos Śląskiego, należy bowiem do większej rodziny współczesnych sobie monet z motywem kwadratu na jednym lub obu stemplach, wraz z halerzami typów Fbg 553/97 (Wrocław) i Fbg 644—646/276—278 (Głogów). Ta grupa monet jest zwarta pod względem stylu, można więc sądzić, że halerze z kwadratem są sobie współczesne. Kwadrat na nich jest imitacją *Vierschlagu* (*quadratum supercusum*), specyficznej techniki menniczej stosowanej w Czechach i południowych Niemczech w późnym średniowieczu. Podstawą do ich datowania jest halerz wrocławski z inicjałami króla W R, co prawda przypisywany Wacławowi IV, ale niewątpliwie późniejszy, z czasów Władysława Pogrobowca (1440—1457).

Powodem tej (jednej z kilku) próby ujednolicenia stemplami monet było najprawdopodobniej porozumienie monetarne zawarte w 1455 r. pod protektorem Jerzego z Podiebradu między biskupem Piotrem, księciem Władysławem głogowskim i miastami księstw wrocławskiego, świdnickiego i jaworskiego¹². Uzgodniono wspólną stopę halerzową o próbie *zu dem vierden*, tj. 4-lutowej. Grupa halerzy z pseudo—*Vierschlagiem* należy do sygnatariuszy tego porozumienia, gdyż Władysław głogowski to równocześnie książę cieszyński. Motyw kwadratu mógł być użyty jako symbol próby *zu dem vierden*. Już w nieudanym porozumieniu z 1450 r. postulowano specjalne oznaczenie halerzy 4-lutowych, *das man es vor anderem gelde dirkennen mag*¹³.

Jak zauważył Friedensburg, omawiany halerz ściśle odpowiada halerzowi głogowskiemu Fbg 644/276. Bardzo podobne są litery, identycznie wystylizowany Orzeł, na niektórych egzemplarzach sięgający piórami do dolnych kątów kwadratu. Niewykluczone, że w tym właśnie momencie powstał symbol miasta Cieszyna

w kształcie charakterystycznej uncjalnej litery T, wzorowany na inicjale G miasta Głogowa¹⁴. Co szczególnie ciekawe, orły na halerzach cieszyńskich i głogowskich są jakby zamienione: w Cieszynie z przepaską z krzyżem, więc głogowsko-oleśnicki, a w Głogowie bez tych dodatków, więc cieszyńsko-oświęcimski. Orzeł z przepaską z krzyżem nie wystąpił na pieczęciach książąt cieszyńsko-głogowskich. Można przypuszczać, że na monecie oznacza on władzę księcia cieszyńskiego również nad Głogowem — i odwrotnie, w Głogowie Orzeł bez przepaski określa dynastyczne pochodzenie władzy. Omawiany halerz cieszyński datujemy zatem na r. 1455 i następne, niezbyt jednak długo, gdyż porozumienie monetarne nie okazało się trwałe. Konsekwencją tej atrybucji jest również przypisanie głogowskich halerzy z pseudo-Vierschlagiem księciu Władysławowi (1444—1460) i jego połowie księstwa głogowskiego.

Być może już samodzielnym rządom Przemysława II (1460—1474) przypisać należy kolejną emisję miejską, halerz Fbg 805/494 (rys. 6) Na awersie widzimy unijalną literę T i 3 trójliscie, a na rewersie Orła bez korony w lewo (herald.) na tarczy trójkątnej i 3 trójliscie. Podobną chronologię zdaje się mieć halerz Fbg 804A/492: Av. uncjalna litera T; Rv. Orzeł bez korony i łap w prawo (rys. 7).

Oba typy pozbawione są wyraźnych wskaźników chronologicznych. Litera T użyta na halerzu Fbg 804A/492 znajduje dokładną analogię w napisach ołtarzowych z Krakowa z 1467 r. i Wrocławia z 1468 r.¹⁵, ale oczywiście nie można na tej podstawie formułować ściślejszej datacji. E. Šefčík proponuje — powołując się na analogie sfragistyczne — przypisanie obu typów Kazimierzowi II¹⁶, ale taki wniosek z porównania rysunku Friedensburga i bardzo uproszczonego, a więc niecharakterystycznego Orła z pieczęci wydaje się pochopny. Mogą pochodzić najpóźniej z początku rządów Kazimierza (Orzeł jest na nich bez korony!). Byłaby to zapewne owa „zła moneta cieszyńska” wzmiankowana w 1466 r.¹⁷

Panowanie Kazimierza II (ok. 1460—1528) pozostawiło pochodzący z emisji miejskiej halerz Fbg 804/490 (rys. 8): na awersie unijalna litera T, w otoku M TESNENSIS, niekiedy z błędami; na rewersie Orzeł w tarczy hiszpańskiej pod koroną w prawo, w otoku M NOVA T. O pochodzeniu tej monety ze schyłku XV w. świadczą nie stosowany wcześniej napis *Moneta nova*, późne skarby (Gołostowice¹⁸, Bělkovice¹⁹), oraz kształt rewersu, dokładnie odpowiadający pieczęci Kazimierza II użytej w 1491 r.²⁰ Nad głową Orła umieszczono tu bowiem wysoką koronę w taki sposób, że jednocześnie wieńczy ona ptaka i tarczę. To Kazimierz II wprowadził koronę do herbu książąt cieszyńskich i występuje ona na wszystkich znanych, licznych pieczęciach tego księcia oprócz sygnetu i gemmy²¹. Nie wiemy, czy używał tego udostojnienia od początku panowania, gdyż najstarszy znany odcisk jego pieczęci pochodzi z 1483 r. Kazimierz usamodzielniał się dopiero po 1470 r., a halerze te zostały wybite w ostatnim 20-leciu XV w. Prawdopodobnie poprzedzają przywilej króla Władysława II z 1498 r.²², który mógł spowodować powrót mennicy w ręce księcia. Były to jednak ostatnie emisje cieszyńskie przed półwiekową przerwą w mennictwie.

Sprawę używania Orła w koronie przez książąt cieszyńskich komplikuje nieco fryz heraldyczny ongiś zdobiący wnętrza zamku Przemysława I Nosszaka. Szczątki glazurowanych płytek ceramicznych tworzących ten fryz znajdowano w sąsiedztwie

kaplicy św. Mikołaja na Górze Zamkowej w Cieszynie. Według opisu J. Spyry przedstawiają one „cieszyńskiego, piastowskiego orła, z trzypalcową koroną”²³. Niestety, dostępny mi rysunek²⁴ i oryginał²⁵ to tylko fragmenty skrzydeł orła. Jeśli rzeczywiście była tam korona, a nie np. stylizowane pióra lub wtórne zarysowania, to byłby to jedyny przypadek użycia ukoronowanego orła przez Przemysława I. Znak tego użyłby wszakże *pro domo sua*. Pieczęcie tego księcia przedstawiają Orła bez korony. Wprawdzie pieczęcie odznaczają się większym rygoryzmem heraldycznym, ale i na halerzu Przemysława I Orzeł jest bez korony, jak też na monetach jego następców. Nie możemy więc z dekoracji architektonicznej wnioskować o chronologii Orła w koronie na monecie.

Stemplami halerza Kazimierza II wybito unikalny piefort. Zdaniem Emila Bahrfeldta²⁶ był to odważnik menniczy do ważenia *al marco* partii 12 halerzy. Nie wyjaśnia to jednak, czemu okaz ten wykonano w srebrze, i to lepszej próby niż halerze. Okaz ten odpowiadał mniej więcej zawartością srebra współczesnemu groszowi praskiemu. Może była to sztuka okazowa lub pamiątkowa.

Zdaniem F. Friedensburga skarga Wrocławia z 1504 r. na pogarszanie monety przez książąt dotyczyła również Kazimierza II²⁷. Tymczasem w następnym roku książę Zygmunt głogowski — wprowadzając białe grosze i halerze równe 1/2 grosza — spośród odbiegających wówczas monet tylko halerze opawskie, cieszyńskie i raciborskie uznał za stosowne do tego kursu²⁸, gdy pozostałe ocenił na 1/20 gr. Monety Kazimierza II nie były więc złe w porównaniu ze współczesnymi halerzami śląskimi.

Z szeregu monet cieszyńskich ustalonego przez Friedensburga odrzucony halerz Fbg 806/495. Należy on do księstwa głogowskiego, gdyż umieszczony w polu awersu inicjał jest literą G, a nie T, jak interpretowano dotychczas. Zapewne jest to moneta cieszyńskiej połowy tego księstwa, o czym świadczy brak przepaski z krzyżem na skrzydłach i piersi Orła.

Z mennicy cieszyńskiej nie pochodzą również halerze Fbg 808/497 i Fbg 809/498. Noszą one inicjał i imię księcia Kazimierza, ale nie mógł to być Kazimierz II cieszyński, gdyż ani styl inicjału, ani zwłaszcza Orzeł bez korony nie odpowiadają jego czasom. Są to monety księcia oświęcimskiego Kazimierza I (1414—1433/4).

Zreasumujmy. Monety książąt cieszyńskich rozpoczęto bić najpóźniej w latach osiemdziesiątych XIV w. — wcześniejszych na razie nie umiemy wskazać. Od tego czasu do schyłku XV w. Niemal wszyscy kolejni książęta bili monety, od 1438 r. za pośrednictwem miasta. Były to wyłącznie halerze, monety zdawkowe. Ich obieg obejmował cały Śląsk. Książęty cieszyńscy bili również monety w Głogowie i w Bytomiu, tymi jednak nie zajmowaliśmy się w tym artykule, podobnie jak brakteatami, przypisywanymi — niekoniecznie słusznie — mennicy w Toszku.

Przypisy

¹ Artykuł ten wymaga usprawiedliwienia, w sporej części powtarza bowiem tezy tekstu *Halerze Górnego Śląska i księstwa opawskiego w późnym średniowieczu*, złożonego do publikacji w „Casopisie Slezského zemského muzea”, a w popularnym skrócie również w „Przeglądzie Numizmatycznym”. Usprawiedliwieniem tym jest zachęta ze strony pana

prof. dra hab. Idziego Panica, którego badania nad suwerennością skarbową Cieszyna znajdują tu przedłużenie: por. I. Panic: Suwerenność skarbową książąt górnośląskich w średniowieczu, *Pamiętnik Cieszyński*, T. 4, Cieszyn 1992, s. 14—17, Tenże: Społeczeństwo książąt górnośląskich wobec działalności menniczej tutejszych książąt w średniowieczu, *ibidem*, T. 6, 1993, s. 19—21.

² F. Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter*, T. I. Breslau 1887, s. 102—103.

³ F. Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte...*, T. II. Breslau 1888, s. 296—300, *Ergänzungsband*, Breslau 1904, s. 63 (Codex diplomaticus Silesiae, Bd. XII, XIII, XXIII); *ibidem*, *Die Schlesischen Münzen des Mittelalters*, Breslau 1931. Numery z wykazów katalogowych w obydwu publikacjach będą cytowane niżej ze skrótem „Fbg”, rozdzielone znakiem „/”.

⁴ Reg. schles. 2129.

⁵ R. Grodecki: *Mincerze we wcześniejszym średniowieczu polskim*, Kraków 1921.

⁶ Obszerniej na ten temat piszę w pracy *Brakteaty polskie w I. tercji XVI w.*, „Wiadomości Numizmatyczne”, w druku.

⁷ Nowy Kamień, gm. Dwikazy, woj. tarnobrzeskie (po 1384 r.). B. Pietron: *Skarb monet z XIV w. z Nowego Kamienia* (gm. Dwikazy, woj. tarnobrzeskie), WN [w druku]; B. Paszkiewicz: *Przypis do XIV-wiecznego skarbu z Nowego Kamienia pod Sandomierzem*, WN [w druku].

⁸ Nasale (Nassadel), gm. Byczyna, woj. opolskie (po 1426). F. Friedensburg: *Neue Beiträge zur schlesischen Münzkunde*, Schl. Vorz., N.F., VI, 1912, s. 87.

⁹ Teza o używaniu przez miasto Bytom inicjału B w świetle nowszych badań musi zostać odrzucona, nie jest bowiem potwierdzony ani jeden taki przypadek. Litera B na halerzu Fbg 818/509 jest inicjałem władcy.

¹⁰ Służewówek (Klein-Schlause), gm. Ziębice, woj. wałbrzyskie (po 1455). G. Striebold: *Schatzfund von Klein-Schlause*, Schl. Vorz., N.F., III, 1904, s. 62—64.

¹¹ Trzebnica (Trebnitz), m., woj. wrocławskie (po 1505). F. Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte...*, Th. II, s. 83.

¹² *Ibidem*, Th. I, s. 4—7.

¹³ *Ibidem*, Th. I, s. 3.

¹⁴ Litera tej, interpretowanej przez F. Friedensburga jako mały herb Cieszyna (przez analogię do Głogowa, Wrocławia, Koźuchowa i in.), nie uwzględnia I. Panic, *Herb Piastów cieszyńskich i ich stolicy — Cieszyna (studium heraldyczne)*, „Rocznik Cieszyński”, IV—V, 1983, s. 141—150.

¹⁵ B. Trelińska: *Gotyckie pismo epigraficzne w Polsce*, Lublin 1991, s. 115, nr 98, 101.

¹⁶ E. Šefčík: Výrobní a grafická souvislost mezi mincemi, medaillemi a pečetiemi těšínských Piastovců, „Folia Numismatica”, 3, 1988, s. 58—59.

¹⁷ F. Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte...*, Th. II, s. 298.

¹⁸ Gołostowice (Gollschau), gm. Łagiewniki, woj. wrocławskie (po 1513). F. Friedensburg: *Neue Münzfunde*, „Altschlesien”, 3, 1930, H. 1, 77—85.

¹⁹ Bělkovice, okr. Olomouc (po 1539). V. Burian: Nález droné mince z konca grošového obdobi v Bělkovících (okr. Olomouc) r. 1981, „Numismatický sborník”, 19, 1993, s. 149—198.

²⁰ E. Šefčík: Pečeti těšínských Piastovců, Ostrava 1982, nr 17.

²¹ *Ibidem*, nr 16, 17, 19, 21, 22, 23, 24 (korona słabo widoczna), 25.

²² LuBS II, s. 571—573; F. Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte...*, Th. II, s. 298—299.

²³ J. Spyra: *Piastowskie zabytki w zbiorach muzealnych*, „Rocznik Cieszyński”, VI—VII, 1991, s. 51—52.

²⁴ V. Karger: *Bodenfunde mittelalterlicher Keramik in Teschen*, „Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Schlesiens“, 13, 1918, s. 124.

²⁵ Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie, nr inw. V/6298, połowy Cn I/E/IIa.

²⁶ E. Bahrfeldt: *Ein unbekannter Stal der Stadt Teschen*, Berliner Münzblätter“, N.F., XXVI, 1905, nr 47, s. 183—185.

²⁷ F. Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte...*, Th. II, s. 299.

²⁸ Ibidem, Th. I, s. 22.

Pocztą na Śląsku Cieszyńskim

Institucja poczty w Europie sięga początków naszej ery. Już w I wieku po Chrystusie cesarz rzymski August polecił zorganizować pocztę cesarską, tzw. „cursus publicus”; zdawał on sobie sprawę, że na rozległych, pozostających w administracji Rzymu obszarach system szybkiej informacji stanowi nieodłączną część skomplikowanej maszyny wojskowo-administracyjnej. Na głównych drogach pobudowano stacje pocztowe, gdzie posłańcy mogli bezzwłocznie wymienić strudzone konie. Szybkość poruszania się posłańców rzymskich aż do XIX wieku nie miała sobie równej w Europie; twierdzono, że w ciągu doby mogli oni przebyć do 290 km. Rzymska poczta była najbardziej rozwiniętym i najlepiej funkcjonującym systemem pocztowym starożytnego świata.

Po upadku Rzymu, w zbudowanych na jego gruzach państwach plemiennych nowi władcy potrafili zachować szkielet dawnej rzymskiej poczty. W IX wieku w cesarstwie Karola Wielkiego czynne były niektóre stacje przepręgowe, zwane po łacinie „mansio posita”, dosłownie „stacja ustanowiona”. Z biegiem lat w potocznej mowie ustalił się skrót „posita”, potem dalsze krótsze jego przekształcenie „posta”. Słowo to, zgodnie z tożsamym łacińskim rodowodem brzmiało podobnie w różnych językach europejskich: post (ang.), posta (węg.), posta (czes.), Post (niem.), poste (franc.), wreszcie również nasze polskie słowo „poczta”.

W średniowieczu odrębne, działające tylko dla określonych grup użytkowników instytucje pocztowe utrzymywały bogate związki kupieckie, organizacje religijne, wielcy przedsiębiorcy — np. Fuggerowie, centralne władze poszczególnych państw. Pierwsza ogólnie dostępna poczta powstała w Polsce w roku 1558. Przywilej na utrzymanie jej wydał król Zygmunt August swemu dworzaninowi Prosperowi Provani. Pierwsza regularnie utrzymywana linia prowadziła z Krakowa przez Wiedeń do Wenecji¹. — Oczywiście, zewnętrzne formy funkcjonowania tej poczty różniły się od form współczesnych: nie było znaczków pocztowych ani kopert — zapisany arkusz papieru składało się nie z zapisaną stroną na zewnątrz, na złożeniu na wosku lub laku odciskało się pieczęć nadawcy, tak, aby nikt niepowołany nie mógł skrycie listu otworzyć i przeczytać. Nie było skrzynek

pocztowych ani listonoszy. Natomiast, wypróbowanym od wieków sposobem, przy głównych drogach funkcjonowały nadal stacje pocztowe, w których, w długich stajniach, stały konie używane do przepręgu kursujących wozów pocztowych i do wynajęcia pod wierzch. W przeznaczonym dla ludzi budynku mieściło się mieszkanie gospodarza stacji oraz izba dla podróżnych; w podwórzu stały szopy kryjące pod dachem wozy, oraz stodoły z sianem, obrokiem i słomą dla koni. Przyjazd pocztowego wozu z Krakowa do Wenecji trwał 10 dni.

Najwcześniejsza wiadomość o istnieniu wiodącej przez Cieszyn linii regularnego przekazywania przesyłek pocztowych pochodzi ze schyłku XVI wieku². W roku 1593 usadowieni w środkowych Węgrzech Turcy wypowiedzieli Austrii kolejną wojnę. Aby zabezpieczyć możliwość szybkiego kontaktu ze stacjonującymi po południowej stronie Karpat austriackimi oddziałami pomocniczymi, cesarz austriacki wydał 3 X 1596 r. zarządzenie, ustanawiające stałe połączenie posłańcem z Nysy przez Bogumin-Cieszyn-Jabłonków do szaniców jabłonkowskich i dalej na południe przez Żylinę do Rużomberoka. Była to piesza sztafeta, posłańcy szli dzień i noc. Zachowała się notatka z roku 1599 informująca o pokonaniu drogi z Rużomberka do Otmuchowa w ciągu 3 dni³. Tygodniowa płaca posłańca wynosiła 1 talar, czyli 36 groszy. Zważywszy, że dniówka komornicy w tym czasie wynosiła 2 gr (czyli za tydzień pracy w polu od świtu do zmierzchu otrzymała ona 12 gr, a więc jedną trzecią wynagrodzenia posłańca) — jego zarobek był wysoki. Funkcja posłańca jednak, obok dużego wysiłku fizycznego, wymagała sprawności, zmyślności, umiejętności obrony i odwagi w przedzieraniu się nocą przez górskie pustkowia, gdzie nierzadko można było spotkać dzikie zwierzęta, rozbójników, a nawet złe duchy, w które wówczas powszechnie wierzono.

W roku 1605 książę cieszyński Adam Waclaw starał się o uruchomienie bezpośredniego kursu pocztowego z Cieszyna do Wiednia; odmówiono mu jednak wobec tego, że istniało już połączenie prowincji śląskiej z Wiedniem (przez Nysę). Była to poczta kupiecka, która ekspediowała również przesyłki urzędowe. Prywatnej poczty nie przyjmowano.

Pierwszą pocztę państwową uruchomiono na Śląsku w roku 1632. Obejmowała ona swym działaniem całą ówczesną prowincję śląską, a więc także jej południowe księstwa, tj. Cieszyn, Opawę i Karniów. Siedzibą zarządu tej poczty była stolica prowincji, Wrocław. W tym centralnym dla obszaru Śląska miejscu poczta miała zadania szczególnie odpowiedzialne: m.in. przyjmowała sumy podatkowe od poszczególnych płatników i przekazywała je do głównego, odpowiedzialnego za finanse prowincji urzędu. tzw. „Rentenamt”. Ponieważ poczmistrze własnym majątkiem odpowiadali za rzetelność w dostarczaniu przesyłek, przy obejmowaniu swej funkcji musieli oni składać kaucję w wysokości zależnej od ruchu na danej poczcie, przeciętnie po kilkaset florenów. Budynki stacji, ich urządzenia, konie, wozy pocztowe, cały związek z funkcjonowaniem placówki inwentarz ruchomy, żywy i martwy, były własnością poczmistrza. O przywilej prowadzenia stacji pocztowej mogli więc ubiegać się tylko ludzie zamożni, cieszący się ogólnym zaufaniem i szacunkiem, nierzadko sprawujący w swym środowisku również inne prestiżowe funkcje (burmistrz, lekarz miejski, aptekarz i in.). Poczmistrzowie zaliczali się do ścisłego grona lokalnej elity. Nawet pośredniejsze funkcje w służbie

pocztę, np. kierującego wozem pocztyliona, owiane były nimbem uroku i niezwykłości. Pocztylion ubrany był w czerwony kubrak z czarnymi lamówkami i trógraniasty kapelusz ze srebrnymi galonami; do jego wyposażenia należała również trąbka. Zbliżając się do kolejnej stacji, pocztylion wygrywał na niej określone krótkie melodie. Oznaczały one sygnały dla ludzi: na trwogę, na ilość potrzebnych do przepręgu koni albo wozów pocztowych, a także sygnały dla koni: na „stój”, „stępa” czy „klusem”. Inne jeszcze melodie przeznaczone były dla sztafet, kurierów i poczt konnych. Była to cała wiedza informacyjna i muzyczna, a zarazem poetyka zawodu pocztyliona.

Prowadzenie stacji pocztowej było działalnością na ogół rentowną. Za ogólny nadzór nad jej funkcjonowaniem i nad regularnością kursów poczmistrz otrzymywał stałą roczną pensję, której wysokość zależała od ruchu na danej stacji i związanych z tym dochodów skarbu państwa, i była ustalona każdorazowo w umowie. Ponadto, za każdy właściwie odprawiony kurs pocztę zwykłej poczmistrz otrzymał niewielki dodatek pieniędzy; natomiast za wysłanie poza-kursowych posłańców konnych poczmistrzowi przypadła całość uiszczonej przez nadawcę zapłaty. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że zarówno posłaniec jak i koń pozostawali na wyłącznym utrzymaniu poczmistrza. Szczególnie cennym przywilejem było, że w okolicznościach wojny budynki stacji pocztowej wolne były od wojskowego kwaterunku, a konie — od rekwizycji.

W pierwszej połowie XVII wieku poczta pobierała od swych klientów następujące opłaty: za list zwykły wagi połowy łuta (ok. 6 gramów) — 3 grosze, za list wagi podwójnej — 6 groszy. Za paczkę z zawartością zwykłych towarów kupieckich o wadze do 6 funtów (ok. 3 kg) płacono 12 groszy, za paczkę wartościową o wadze do 4 funtów — 18 groszy, za paczkę z zawartością złota lub srebra o wadze do 3 funtów — 24 grosze. Przesyłki opłacało się przy ich nadawaniu. Mimo tak wysokich opłat (kilogram mięsa wołowego kosztował w tym czasie 4 grosze⁴, a hajduk za służbę na szanłach jabłonkowskich otrzymywał miesięcznie 18 groszy, tj. pół talara⁵ dochody skarbu państwa z funkcjonowania poczty były niewielkie. Przyczyną tego był fakt, że część opłat, jedną trzecią lub nawet połowę zatrzymywał jako należny mu składnik wynagrodzenia poczmistrz, a poza tym co najmniej połowa nadawanych listów i przesyłek zwolniona była od wszelkich opłat. Przywilej ten posiadali funkcjonariusze służby państwowej, personel dworów książęcych (sekretarze, kapelani, paziowie), duchowni, klasztowy, sądy, wyżsi urzędnicy samorządów miejskich i prowincjonalnych — czyli, w praktyce, większość parających się pisaniem i korzystaniem z usług poczty warstw oświeconych. Tzw. prosty lud, czyli niższe warstwy średnie, rzemieślnicy itp. korespondencji na ogół nie prowadzili. Wysyłanie listów było przedsięwzięciem kłopotliwym i kosztownym, związanym z wynajęciem pisarza i uiszczeniem opłaty pocztowej; zresztą sprawy życiowe ówczesnych mieszkańców Cieszyńska rozgrywały się na ogół w niewielkim zasięgu najbliższej okolicy ich miasteczka. Nie było zatem potrzeby narażania się na dodatkowe pocztowe ekspensa.

Opłaty za transport osobowy, czyli przejazd wozem, a później nieco wygodniejszym dyliżansem były w XVII wieku jeszcze wyższe. Za przejazd jednej mili (ok. 7,5 km) płacono 22 grosze i 3 halerzy. Trzeba jednak pamiętać, że drogi w ówczesnych

czasach były bardzo złe, jedynie na najbardziej podmokłych zapadających się odcinkach zabezpieczano je układanymi w poprzek drewnianymi belami. Jazda trwała długo, wozy psuły się i łamały. Toteż każda stacja pocztowa zabezpieczała sobie usługi miejscowych rzemieślników, kowala i stelmacha, którzy wozy te naprawiali. Dopiero w drugiej połowie XVIII wieku na zarządzenie cesarzowej Marii Teresy podjęto na głównych szlakach budowę dróg o bitej, twardej nawierzchni. Nazywano je drogami „cesarskimi” w skrócie „cesarkami”. Postęp, jakim w ówczesnych warunkach było pojawienie się tych dróg można by porównać do istniejącej współcześnie różnicy między autostradą a zwykłą polną drogą.

Na dalszych trasach, albo w czasie dłuższej awarii, podróżni nocowali na stacji pocztowej. W przeznaczonej dla nich izbie, między stołami i ławami, rozkładano na podłodze słomę, na niej — lub na szerokich ławkach — układano się do snu. Pomieszczenie to było wspólne dla mężczyzn i kobiet, nie czyniono z tego obiekcji; podróżni byli szczęśliwi, że mają dach nad głową i schronienie przed zimnem, nocą, i grasującymi przy drogach opryszkami. Znaczniejszych i zamożniejszych podróżnych lokowano w izdebkach na poddaszu, gdzie otrzymywali szerokie dwuosobowe łóża. Łóżka wyposażone były na ogół w poduszki i koce; gorzej było z higieną, pościel zmieniano rzadko, i prawie regułą było nabawienie się na noclegu wszy. Na głowy naciągano szlafmyce, nie tyle dla ciepła, ile dla ochrony przed niespodziewanym uderzeniem. Obok łóża stała ława, na której składano sakwy podróżne i broń⁶.

Nocleg we wspólnej izbie nie kosztował nic, płaciło się tylko za furaż dla koni (o ile przyjeżdżało się własnym zaprzęgiem) i za ewentualny wikt. Jedzenie, a jeśli ktoś przywiózł zapasy własne, tylko napój można było kupić u poczmistrza. Zależnie od pory roku było to zwykle, zimne piwo i mleko, albo grzane wino i gorący napar z ziół.

Tradycja dylizansów osobowych rozwinęła się zwłaszcza pod koniec wieku XVIII i na początkach wieku XIX. Do czasu wprowadzenia na Śląsku linii kolejowych — co zaczęło się w roku 1845 — były one w miarę wygodnym, acz kosztownym środkiem podróżowania. Dylizanse były krytymi pojazdami przewożącymi tuzin, a nawet więcej pasażerów z szybkością do 15 km na godzinę. W drugiej połowie XIX wieku jazdy dylizansowe rozbudowywano tak, że mogły zabierać nawet 23 osoby wraz z bagażem. Wewnątrz pojazdu były miejsca pierwszej klasy, pasażerów tańszej klasy drugiej lokowano na ławkach na dachu pojazdu. Tam też umieszczono bagaże. Z tyłu wozu przymocowana była skrzynka na listy. Tak obładowany pojazd ciągnęły trzy pary koni. Warunkiem wstępnym jednak do uruchomienia resorowych dylizansów była melioracja sieci drogowej; na Śląsku dzieło to, zapoczątkowane przez cesarzową Marię Teresę kontynuował z zapałem jej syn, Józef II. W roku 1775 bita droga z Wiednia przez Ołomuniec dotarła do Cieszyna, budowa jej kontynuowana była przez Bielsko do Lwowa, odgałęzienie z Cieszyna wiodło przez Przełęcz Jabłonkowską na Słowację.

Cofając się wstecz o stulecie, na krótszych trasach najszybszą i najbardziej pewną drogą przesyłania wiadomości pozostawał nadal opłacany przez nadawcę posłaniec. Koszty jego wynajęcia podane są w pochodzących z połowy XVII wieku rachunkach cieszyńskiego burmistrza. Za drogę do Raciborza, Wodzisławia

i Bogumina posłaniec otrzymywał po 21 groszy; za kurs do Frydku i Bielska — 12 groszy; do Frysztatu, Skoczowa i Ochab — po 6 groszy; do położonej najbliżej Cieszyna wsi Żuków — 2 i pół grosza. Oprócz tego, jeśli posłaniec musiał czekać na odpowiedź, za każdą dobę pobytu „na delegacji” otrzymał on, tytułem zwrotów kosztów pobytu w gospodzie, po 3 grosze. Znacznie bardziej kosztownym przedsięwzięciem było wysłanie osobowego pojazdu. Personalne kontakty z Wrocławiem, głównym miastem prowincji i siedzibą Stanów Śląskich wzmogły się zwłaszcza po śmierci ostatniej przedstawicielki cieszyńskiej władzy książęcej, ks. Elżbiety Lukrecji (1653 r.) Otóż w pięć lat później Cieszyn wysyłał swych przedstawicieli „Na Wracławsku Expediti” w sprawie uzyskania prawa do urządzania piątego w roku jarmarku. Za wynajęcie koni i woźnicy zapłacono wtedy 25 talarów. Powozu użył uczestniczący w ekspedycji sekretarz kancelarii Komory Cieszyńskiej. Ekherth. Nierównie więcej wyniosły wydatki w drodze, a zwłaszcza traktowanie winem licznych odwiedzających delegację w gospodzie „gości”, a także „prezenty” — a mówiąc prościej, po prostu łapówki, dawane całej administracji prowincji, od jej prezydenta poprzez średniego szczebla sekretarzy do zwykłych kancelistów. Oprócz tego w rachunkach skrupulatnie wyszczególniono napiwki dawane zatrudnionym w gospodzie pacholkom, kucharce i kelnerce. Wszystko to kosztowało cieszyński magistrat 131 talarów, 19 groszy i 6 halerzy. Delegaci nie mieli przy sobie gotówki, musieli je we Wrocławiu dopożyczyć i płacić od pożyczki procenty. Ekspedycja odbywała się w miesiącach czerwcu i lipcu. Mimo „prezentów” nie wszystko zostało osiągnięte, toteż w jesieni tego samego roku, w miesiącach wrześniu i październiku, miasto wysłało do Wrocławia ekspedycję powtórna, tym razem pod przewodnictwem pisarza Krzysztofa Chorażego. Koszty jej były jeszcze większe, gdyż we Wrocławiu dano do przepisania wyciąg z przywilejów miasta dotyczący prawa wyszynku i karczem (prawdopodobnie zakaz sprzedaży obcego piwa w obrębie mili od Cieszyna). Drogi jesienią musiały już być bardzo złe, bo kolasa połamała się, a za doprowadzenie jej do stanu użyteczności zapłacono dużą kwotę 23 talarów i 12 groszy.

W tym samym roku władze miejskie sprawiły dla gminy kolasę nową. Koszty tej drugiej ekspedycji wynosiły łącznie 256 talarów 21 groszy⁷.

Po tej małej dywagacji o związanych z podróżowaniem turbacjach i ekspansach cieszyńskiej Rady Miejskiej wróćmy do spraw cieszyńskiej poczty. Pierwsze informacje o ustanowieniu w Cieszynie stałej funkcji posłańca pocztowego przenoszącego regularnie listy do następnej położonej w Rużomberoku na Słowacji stacji pocztowej pochodzą z roku 1655; zarząd prowincji śląskiej zasięgał wtedy opinii regenta Komory Cieszyńskiej odnośnie celowości powołania takiego posłańca. Pierwsze stałe połączenie pocztowe powstało w Cieszynie w roku 1678, właśnie na linii południkowej, przez Przełęcz Jabłonkowską i Żylinę do Rużomberoka. W Jabłonkowie poborca celny Jan Gawlas miał dostarczyć pocztę aż do Cieszyna i z powrotem do Czadcy. W Cieszynie funkcję poczmistrza objął radny miejski, medyk Jan Reinbacher. Połączenie to trwało krótko, przez kilka tylko lat. Kiedy Turcy, po zwycięstwie Sobieskiego pod Wiedniem (1683) wycofali się w głąb Węgier, punkty pocztowe w Jabłonkowie i w Cieszynie zostały zniesione, a pocztę do Cieszyna — i z powrotem — dostarczał raz w tygodniu posłaniec z Opawy.

W roku 1682 regent Komory Cieszyńskiej, jako przedstawiciel lokalnej władzy, wyraził zgodę na zatrudnienie w tej funkcji Jana Chrystozoma Clemensa. W półtora roku później punkt pocztowy w Cieszynie poszerzał swe kontakty również w kierunku zachodnim, odbierając listy z Nysy i ekspedując je dalej na południe. Zarządcą poczty cieszyńskiej był wtedy Władysław Clemens von Michałowski, sądząc z imienia i nazwiska, był zapewne szlachcicem polskiego pochodzenia. Ten działał raczej samowolnie, m. in. zwolnił z pracy posłańca Clemensa a na jego miejsce przyjął Gotfryda Niszka. W zbiurokratyzowanej i rządzącej centralistycznie monarchii habsburskiej na taką samowolę nie było miejsca. Zarząd prowincji śląskiej we Wrocławiu polecił przywrócić stan poprzedni — co z kolei placówka cieszyńska zignorowała całkowicie. Wobec tego Wrocław nakazał marszałkowi cieszyńskiej szlachty hr Lariszowi oddawanie urzędowej poczty wyłącznie do rąk Clemensa⁸.

Cieszyńska placówka pocztowa nie miała rangi stacji pocztowej; ubiegał się o to kolejny jej kierownik, Franciszek Miczka. Z jego skierowanego w roku 1704 do Wrocławia pisma dowiadujemy się, że już od dwóch lat dostarczał co tydzień wzorowo pocztę do Opawy, a roczna pensja 108 talarów jaką za to otrzymywał, w żadnym wypadku nie pokrywała jego kosztów własnych, tj. utrzymania sześciu koni i dwóch woźniców, dostarczania wiktury przybywającym z różnych kierunków pocztylionom, a także obroku dla ich koni, nie mówiąc już o konieczności zapewnienia środków do życia dla siebie i swej rodziny. Dochody, jakie mógł pobierać z części opłat pocztowych także go omijały, gdyż okoliczna szlachta wysyłała swe listy do Opawy własnymi posłańcami, i rozliczała się na miejscu z tamtejszym poczmistrzem.

Miczka — w dalszej korespondencji podpisujący się zniemczoną formą swego nazwiska („Franz Mitschke”) podwyżkę w wysokości 12 talarów rocznie otrzymał, jednak kierowana przez niego placówka nie mogła się doczekać podniesienia swej rangi do statusu stacji pocztowej. Jej kierownika w dalszym ciągu tytułowano „Ekspedytorem” („Postbeförderer”), a nie upragnionym „Poczmistrzem” („Postmeister”). Nota bene z obszernej, pozostawionej przez Miczkę korespondencji dowiadujemy się, jakie były stopnie w ówczesnej służbie pocztowej: posłaniec, pocztylion, ekspedytor, poczmistrz, poczmistrz dworu („Hofpostmeister”) lub nad-poczmistrz, zawiadujący sprawami poczty na większym obszarze. — Niestety Miczka aż do końca swej kariery zawodowej w roku 1729 tytułu poczmistrza nie otrzymał. W tym czasie zwrócił się do Wrocławia o zezwolenie na przekazanie prowadzonej przez siebie placówki swemu przyszłemu zięciowi, Adamowi Sukowskiemu. Podanie to popierał poczmistrz opawski, wystawiając wysoką opinię zarówno o pracy Miczki, jak i o cechach osobowych jego zięcia.

Pierwsza poczta cieszyńska mieściła się w domu Miczki na Starym Targu. Był to drugi dom od rogu ulicy Kościelnej (obecnie ul. Fredry), która prowadziła do dawnego kościoła parafialnego, zniszczonego w czasie pożaru; kościół stał w miejscu obecnego teatru. Dom Miczki wraz z całością zabudowań i inwentarza również spłonął w czasie jednego z największych pożarów w mieście, 13 V 1720 r. Miczka prosił władze prowincji o subsydium na jego odbudowę. Regent Komory Cieszyńskiej, u którego zasięgnięto opinii, potwierdził zarówno nienagan-

na pracę Miczki, jak i niemożność pokrycia przez niego całkowitych kosztów odbudowy. Proponował przyznanie mu 10 tysięcy cegieł, pół pieca wapna i 2 kóp desek.

Do zasług Miczki w urządzeniu sieci pocztowej w księstwie cieszyńskim zaliczyć trzeba również zorganizowanie w Jabłonkowie stałego punktu odprawy poczty przy istniejącej tam stacji celnej. Oficjalnie punkt ten powstał w roku 1736, jednak przez szereg wcześniejszych lat Miczka dostarczał tam bezpłatnie przeznaczoną dla Rużomberka pocztę. Stację celną prowadził tam Franciszek Antoni Zwilling. Nazwisko to warto zapamiętać, gdyż przez ponad dalsze dwa wieki przewijało się ono przez dzieje cieszyńskiej poczty. Wracając jednak do Cieszyna, kancelaria dworska w Wiedniu przychyliła się do prośby Miczki i przyznała prawo prowadzenia poczty jego zięciowi, Adamowi Sukowskiemu. Jego roczne pobory określono na 120 talarów. Stany Wrocławskie podwyższyły je wkrótce o dalszych 10 talarów. Sukowski miał złożyć kaucję w wysokości 300 talarów, wezwano go też do założenia służbowej przysięgi. Jak wynika z dalszych przekazów, Miczka miał dwoje dzieci, córkę Elżbietę zamężną Sukowską, i syna Leopolda. Ten ostatni był nicponiem i utracjuszem; zrozumiałym stało się więc, dlaczego starzejący się zarządca cieszyńskiej poczty wołał przekazać ją zięciowi. Miał do niego zaufanie, nazywał go „swoją jedyną podporą i pociechą”. Niestety, w sześć lat później Sukowski niespodziewanie zmarł, pozostawiając wdowę z dzieckiem. „Siwy jak gołąb” Miczka wrócił ponownie do pracy. Pełnił ją jeszcze przez dwa lata, poczem umarł również (1738 r.)

Jak długo żył, pozycja jego była zbyt mocna a opinia zbyt dobra, aby próbować ją naruszyć. Po jego śmierci jednak zaczęło się typowe lokalne „piekło” splecionych ze sobą prestiżowych ambicji i materialnych chciwości. Jak pamiętamy, urząd poczmistrza obydwie te potrzeby zaspakajał, warto więc było się o niego ubiegać.

Pierwszy wystąpił wspomniany wyżej poborca celny Zwilling z Jabłonkowa. Już w dziesięć dni po śmierci Miczki wystosował do Wrocławia pismo, w którym powołując się na zasługi swego ojca Gotfryda służącego od r. 1695 przez dwanaście lat w wojsku, a od roku 1715 prowadzącego stację celną w Jabłonkowie, i na dekret cesarski z r. 1671 polecający uwzględnienie dzieci ludzi zasłużonych przy obsadzeniu stanowisk publicznych, prosił o przyznanie mu na cieszyńskiej poczcie następstwa po Miczce. Wieść o zakulisowych działaniach Zwillinga dotarła jednak zapewne do córki Miczki Elżbiety Sukowskiej, która w dniu następnym wystąpiła również do oberpostmeistra we Wrocławiu z prośbą o zezwolenie na dalsze prowadzenie poczty „do czasu aż znajdzie się następca” (prawdopodobnie widziała siebie w charakterze regentki do czasu osiągnięcia dojrzałości swego dziecka). Pismo Sukowskiej musiało dotrzeć do oberpostmeistra w trybie ekspresowym, gdyż już w tydzień później zatwierdził on prawo prowadzenia poczty dla spadkobierców Miczki, tj. dla jego dzieci Elżbiety i Leopolda².

Okazuje się jednak, że o to prawo ubiegali się również inni kandydaci: m.in. prowadzący pocztę w tym czasie Jan Karol Sukowski — być może szwagier Elżbiety, z zawodu poborca podatków w Cieszynie, który oferował składanie rocznego podatku w wysokości 100 florenów. Oprócz niego o pocztę starał się wójt miasta, Jan Jerzy Gorgosz, który gotów był udzielić pożyczki na rozbudowę

i urządzenie poczty w wysokości 3 tysięcy florenów, oraz burgrabia cieszyński, Krzysztof Kaysar. Franz Antoni Zwilling z Jabłonkowa miał w tej konkurencji teoretycznie szanse najmniejsze. A jednak to jemu właśnie dekretem cesarskim z 10 IV 1739 przyznano to stanowisko, nie uwzględniając poprzedniej decyzji wrocławskiego oberpostmeistra. Jeśli pamiętamy, jak kosztowne „prezenty” dawali decydentom w ubiegłym wieku rajcowie cieszyńscy, można domyślać się, że proceder ten istniał nadal. Zwilling był niewątpliwie człowiekiem przebiegłym. Ojcowie miasta, którzy woleli by, aby ta lukratywna i prestiżowa pozycja pozostała nadal w kręgu mieszczan cieszyńskich, nie mogli darować przybyszowi z zewnątrz objęcia tej funkcji. Jeszcze — w jedenaście lat później, wbrew obowiązującym cesarskim patentom zwalniającym budynki pocztowe od wszelkich kwaterunków, usiłowali ulokować w prywatnym mieszkaniu Zwillinga kilku żołnierzy. Tak niegościnnie w Cieszynie przyjęty Zwilling prowadził zarówno z miejscowym magistratem, jak i z okolicznymi placówkami pocztowymi zawziętą i nie przebierającą w środkach wojnę. Pisma swe kierował wprost do najwyższych instancji państwowych w Wiedniu. Donosił, że podróżni jadący z Polski do Czech omijają Cieszyn, wybierając krótszą — a więc szybszą i tańszą drogę przez Skoczów do Morawskiej Ostrawy; twierdził, że kierowana przez niego poczta należy do najuboższych i domagał się rekompensaty za wyniszczone w drodze konie. Bezustanne zażalenia i pretensje Zwillinga przesyłane były do zaopiniowania do bliższej Cieszynowi Opawy. Tamtejszy nadpoczmistrz König (za wybitne osiągnięcia w zorganizowaniu poczty w okręgu opawskim obdarzony szlachectwem jako „von Königsberg”), ten sam, który tak chlubnie oceniał działalność poprzedniego poczmistrza Miczki, uznał roszczenia Zwillinga za bezpodstawne i kłamliwe, a nawet naruszające dobre imię funkcjonariusza państwowego. Komora Śląska podała treść tej opinii do wiadomości wszystkim podległym jej placówkom pocztowym. Nie przeszkodziło to Zwillingowi w dalszym umocnieniu swej pozycji w Cieszynie. Spis obywateli miasta Cieszyna z pierwszej połowy XVIII wieku wykazuje pięciu mężczyzn tego nazwiska¹⁰. Opisywany tu Franciszek Zwilling uzyskał obywatelstwo w roku 1747. Cztery lata wcześniej ożenił się z Józefą z domu Głowacz (być może pochodziła ona z rodziny zmarłego w roku 1702 burgrabiego cieszyńskiego Ignacego Głowacza). Młodzi małżonkowie nabyli ogród i rolę przy ul. Liburni, a w rok później jeszcze większy kawał ziemi przy tej samej ulicy¹¹. Posiadłości Zwillingów nadal się powiększały. W latach 1749—1755 poczmistrz kupił dalsze cztery „ogrody” po lewej stronie rzeki Bobrówki, w tym dawny folwarczek burmistrza cieszyńskiego Jana Polzera na Bobrku. Świadkiem ostatniej transakcji był krewny nabywcy, radny miejski Jan Jerzy Zwilling¹². Wynika z tego, że w ciągu kilkunastu lat od przybycia do Cieszyna rodzina Zwillingów nie tylko w imponującym tempie obrastała w dobra (dochody z poczty musiały więc nie być tak marne, jak się to starał przedstawić poczmistrz Franz!) ale również zadbała o posiadanie w cieszyńskim magistracie „swojego człowieka”. Było to posunięcie przemyślane i celowe, od magistratu zależała przecież większość dziejących się w mieście spraw. Franz Zwilling wydaje się być osobą frapującą, człowiekiem niewątpliwie błyskotliwej inteligencji, być może nieco mniej skrupulatnym w swych motywacjach. Jako zarządca lokalnej poczty

obowiązki swe spełniał niedbale, zajęty własnym gospodarstwem często „nie miał czasu” aby, zgodnie z przepisami, natychmiast ekspediować listy dalej. Wobec licznych zażaleń nadawców, zwierzchnia władza Księstwa („Landesältester”) zwróciła się w roku 1757 do Komory Śląskiej z prośbą o ustalenie godzin, w których przechodząca przez Cieszyn poczta powinna być bez zwłoki z tego miasta ekspediowana.

Franz Zwilling zmarł w roku 1775 w wieku 70 lat¹³. Dzięki zachowanym w parafii cieszyńskiej XVIII-wiecznym księgom metrykalnym, znane są niektóre dalsze nazwiska członków tej rodziny, a także innych osób tworzących w tym czasie personel cieszyńskiej poczty. W roku 1771 ochrzczona została córka cieszyńskiego poczmistrza Gotfryda Zwillinga: w siedem lat później — córka emerytowanego poczmistrza Józefa Zwillinga. Dzierżawa intratnej poczty utrzymywała się, jak widać, nadal w tej rodzinie. Dziedziczenie jej nie było obwarowane żadnym konkretnym przepisem prawnym, niemniej, podobnie jak w innych zawodach, mocą prawa zwyczajowego przechodziło na kolejne pokolenia. Nadzór nad pocztą sprawował cieszyński magistrat, który z czasem też zapewne nabrał przekonania, że lepiej jest, aby ta wymagająca sporej wiedzy i doświadczenia a także zasobów pieniężnych funkcja pozostawała w tej samej rodzinie.

Niezależnie od opisywanego tutaj cieszyńskiego poczmistrza, inni pozostali w Jabłonkowie członkowie tej rodziny pełnili tam nadal związane z pocztą funkcje. W roku 1728 ustanowiono tam, początkowo przy stacji celnej, punkt odbioru i przekazywania poczty ze Śląska do Żyliny, przedłużając tym samym kursującą od r. 1663 na linii Wrocław — Cieszyn służbę pocztowych posłańców konnych. W roku 1752 ekspedytorem poczty był w Jabłonkowie Józef Zwilling. W sto lat później Zwillingowie nadal zaliczali się do ścisłej elity mieszkańców miasteczka, pełniąc w nim funkcje zarówno poczmistrzów, jak i burmistrzów. Jan Zwilling był nosicielem wysokiego odznaczenia cesarskiego, złotego krzyża zasługi, Hanusz Zwilling — posiadał tytuł cesarskiego radcy¹⁴.

Ostatni znani nam z okresu międzywojennego związani z pracą na poczcie członkowie rodziny Zwillingów to Rudolf, ekspedient pocztowy, wymieniony w Księdze Adresowej Miasta Cieszyna z r. 1930, oraz żona naczelnika poczty w Kończycach Wielkich zmarła ok. 1960 roku pani Peszke z domu Zwilling.

W roku 1742 Prusy odebrały Austrii większą część prowincji śląskiej, pozostawiając jej tylko trzy najbardziej na południe wysunięte księstwa, tj. Cieszyn, Opawę i Karniów. Zmiana granic państwowych spowodowała liczne i głęboko sięgające perturbacje administracyjne, w tym również w funkcjonowaniu poczty. Dla uporządkowania ich cesarzowa Maria Teresa wydała w kilka lat później „patent pocztowy” w którym, powołując się na wydane w wieku poprzednim a mało przestrzegane zarządzenia, formułuje je na nowo. Najważniejszym z nich wydaje się nakaz wystawiania dokumentów przewozu („Frachtbriefe”) dla wszystkich odprawianych przez pocztę podmiotów: ludzi, listów, paczek, towarów kupieckich — i wpisywania ich do prowadzonej na stacji pocztowej książki. Miało to zapewne na celu ukrócenie stosowanych przez niektórych pocztylionów nadużyć, polegających na zawyżaniu pobieranych od klientów opłat; ludzie byli mało zorientowani, różnica między ceną urzędową a ceną płaconą

pocztylionowi trafiała do kieszeni tego ostatniego. W *Książnicy Cieszyńskiej* zachowała się pierwsza książka opłat pocztowych pobieranych w tym mieście za okres od 1 czerwca 1750 do końca września 1751 r. Jest to skromny, oprawny w szary papier poszyt, bez stempli i bez podpisu prowadzącego ją ekspedytora, służący zapewne jako wykaz roboczy. Wynika z niego, że w czerwcu 1750 r., jako w pierwszym miesiącu obowiązywania przepisu rejestracji listów, zanotowano 28 przesyłek zarówno wysyłanych z Cieszyna, jak i do niego nadesłanych. Poczta nie dochodziła do miasta codziennie, w niektóre dni nie było więc żadnych adnotacji. Zapisywano, co i od kogo było wysyłane, i w jakiej sprawie (nadawca zwykle umieszczał te informacje na złożonym w formie koperty wierzchu pisma). Te same adnotacje dotyczyły przesyłek wpływających do Cieszyna. Normalna opłata za list wynosiła 6 krajcarów, tyle samo płacił odbiorca. Za niektóre, zapewne cięższe przesyłki pobierano opłatę podwójną; były także takie, za które nie płacono nic, prawdopodobnie wysyłane przez urzędy lub przez ludzi posiadających przywilej bezpłatnej korespondencji. Przykładowy zapis w tej książce brzmiał: „Od urzędnika dworu Józefa Rocha von Sehnbach w sprawie Anny Nietz”¹⁵.

Instytucja poczty stanowiła niebagatelne źródło dochodów państwa i jako taka wchodziła w skład regaliów, tj. przysługujących panującemu monopolu. Głównymi kierunkami kursowania wozów pocztowych były: stolica monarchii Wiedeń, stolica prowincji śląskiej Wrocław (po r. 1742 anektowany przez Prusy), położone po południowej stronie Przełęczy Jabłonkowskiej Węgry, oraz, od wschodu, Galicja. W ostatnim kwartale 1749 r. największe dochody osiągnęto na linii wiedeńskiej (563 fl.), potem wrocławskiej (158 fl.), węgierskiej (42 fl.), i, najniższe, na linii „polskiej” (37 fl.). W nowo utworzonej regencji opawskiej największe dochody uzyskiwała stacja pocztowa w Karniowie, na drugim miejscu był Cieszyn. W spisie dochodów pocztowych z października 1750 r. po raz pierwszy pojawiła się nazwa placówki w Skoczowie. Obroty na niej były niewielkie, wynosiły 1 fl. 26 krajcarów, i to tylko z opłat za listy (koni nikt tam w tym czasie nie wynajmował). W Cieszynie obroty wynosiły wówczas 30 fl. Podobna rozpiętość obrotów pieniężnych między stacjami położonymi w malutkich miasteczkach (Skoczów, Jabłonków) a centralnie położonym Cieszynem odnotowana jest również w miesiącach następnych¹⁶.

Z początku wieku XIX pochodzi znany opis księstwa cieszyńskiego pióra Reginalda Kneifla¹⁷. Autor był zakonnikiem, nauczycielem, w późniejszych latach przeniesionym do Brna. Podaje on, że w austriackiej części Śląska było wówczas 13 stacji pocztowych, a mianowicie w Bielsku, Dolnych Będowicach, Bruntalu, Frydku, Jabłonkowie, Karniowie, Wielkiej Połomi, Skoczowie, Cieszynie, Opawie, Wędrynie, Urbnie i Złatych Horach. W Albrechticach była jedynie zbiornica listów. Do Cieszyna dochodziły już listy codziennie, przywożono je rano z Ołomuńca, natomiast popołudniu odchodziła poczta tą samą drogą z powrotem. Poczte z Węgier (a raczej z będącej wówczas częścią Węgier Słowacji) kierowaną na Bratysławę i Czadec otrzymywano dwa razy w tygodniu, we wtorki i w soboty. W okresach nawrotów chorób epidemicznych, głównie dżumy i ospy, do dodatkowych obowiązków zarządców poczt pogranicznych należało otwieranie wszelkich listów, zanurzanie ich w mocnym roztworze octu, a następnie okadzanie dymem; miało to zapobiegać przedostawaniu się zarazy na tereny sąsiednich

provincji. Paczek nie przejmowano w takich okresach w ogóle, odsyłano je z powrotem nadawcy. Dylizanse osobowe dochodziły z Olomuńca raz w tygodniu; początkowo trasa ich była zmienna, w jednym tygodniu prowadziła przez Opawę, w tygodniu następnym — przez Nowy Jičín. Warto wspomnieć, że pierwszy dylizans osobowy przyjechał do Cieszyna w roku 1745¹⁸.

Następne sprawozdanie pochodzi z lat trzydziestych XIX wieku¹⁹. Jego autor pozostał anonimowy. W sprawozdaniu podano m.in. kursowanie dylizansów z Wiednia do Bielska, co odbywało się nadal raz w tygodniu. Ponieważ ludności przybywało, a rozwój gospodarczy wzmacniał jej ruchliwość, w roku 1801 wprowadzono paszporty podróźne. Była to karta papieru zawierająca dane osobowe podróźnego, opis jego wyglądu (wzrost, kolor oczu i włosów), miejsce i cel podróży²⁰. Poczta listowa doręczana była codziennie przez kursujących na trasie Cieszyn — Opawa pościągów; rozwinięty też był — ale i bardzo drogi — transport towarowy. Ciężkie, kryte grubym płótnem wozy kursowały regularnie do Brodów, Lwowa, Wiednia, Pragi i Triestu. Opłata za cetnar ładunku (ok. 56 kg) wynosiła zwykle 3 floreny za jedną miłę.

Kolejne informacje o poczcie cieszyńskiej znajdujemy w kronikach cieszyńskiego burmistrza Alojzego Kaufmanna (1772—1847). Po spaleniu się jej pierwszej siedziby na Starym Targu, pocztę przeniesiono na ul. Niemiecką (obecnie ul. Mennicza), u wylotu ul. Różanej (obecnie ul. dr Olszaka). W roku 1827 poczta cieszyńska utrzymywała do przepręgów i do dyspozycji zamawiających 20 koni. W roku 1840 poczta mieściła się już na rynku, obok hotelu „Pod czarnym orłem” (obecnie na tym miejscu stoi Dom Narodowy). Personel jej stanowiły cztery osoby: poczmistrz, kancelista, ekspedytor i listonosz. Wkrótce ilość dyspozycyjnych koni powiększono do dwudziestu czterech. Codziennie rano odprawiano dylizans do Galicji, po południu — w kierunku przeciwnym, do Frydku. Kursowały już także nisko obudowane platformy towarowe, oraz specjalne wozy z ładunkami owczego sera (bryndzy) wysyłanego do Wiednia i Galicji. Skupywaniem bryndzy trudnili się góralscy pośrednicy, objeżdżający furmanką poszczególne przysiółki i gospodarstwa. Szlachta, posiadająca swe siedziby poza siecią głównych dróg, odsyłała swe pisma umyślnym pościągą do najbliższej stacji pocztowej.

W tymże roku 1840 dzierżawca poczty cieszyńskiej Gottfried Zwilling posiadał w rynku dwa sąsiadujące ze sobą domy: jeden z nich był domkiem starym i niewielkim, drugi natomiast — nową, dwupiętrową okazałą kamienicą. Łączna wartość obydwu posesji wynosiła 15.900 florenów i była najwyższą w spisie ówczesnych domów mieszczkańskich²¹.

Następca L. Szersznika w jego fundacji muzealnej, profesor gimnazjalny Albin Heinrich, w swym wydanym w r. 1843 dziele²² wymienił najważniejsze przebiegające przez Księstwo Cieszyńskie drogi handlowe: poza czterema drogami „cesarskimi” istniało jeszcze dziesięć ważnych lokalnie dróg krajowych (np. Cieszyn — Strumień, Cieszyn — Frysztat — Bogumin itp.)

Stan o kilka lat późniejszy niż podany w relacji A. Kaufmanna opisuje w swej niewielkiej wydanej w r. 1901 książeczce Franciszek Waszek:

„Przed pięćdziesięciu laty nie było kolei, omnibusów, rowerów — na ulicach, poza nielicznymi kolasami i dorożkami, najczęściej widywało się ciężkie, ładowne wozy

towarowe z szerokimi obręczami na kołach, z Górnej i Dolnej Austrii, z Moraw... które przewoziły przez Cieszyn towary przeznaczone dla Galicji, Węgier i jeszcze bardziej odległych okolic ... Widywało się również ciężkie i lekkie żółte wozy pocztowe, z paczkami i pasażerami, które przejeżdżały przez Cieszyn i Bielsko z Jabłonkowa, Frydku, Morawskiej Ostrawy i Będowic ... Ostatni lekki żółty wóz pocztowy pojawił się na mieście 1 kwietnia 1901 r.²³.

W opisywanym przez Waszka okresie, tj. około połowy ubiegłego wieku pocztę cieszyńską dzierżawił Franciszek Schalata („Salata”). Oprócz niego pracowało w niej dwóch kancelistów i jeden listonosz. Opłacenia przesyłki zaznaczał kancelista znakiem krzyża przy adresie odbiorcy (znaczków pocztowych jeszcze nie było). Syn poczmistrza, Jan, złożył w roku 1848 przed gubernialną władzą pocztową w Brnie przepisany prawem egzamin na ekspedytora, miał zostać przez cieszyński magistrat zaprzysiężony, a protokół ze złożenia przysięgi miał być przesłany do Brna. Wynika z tego, że wymagania wobec personelu poczty były wysokie, a otrzymanie pracy w tym resorcie nie było łatwe.

W połowie ubiegłego wieku, w roku 1848, poprowadzono pierwszy na Ziemi Cieszyńskiej odcinek kolei żelaznej z Bogumina do Dziedzic. Był to ewenement, który rozpoczął zupełnie nową erę w transporcie, a co za tym idzie, w funkcjonowaniu poczty. Najbliższą dla Cieszyna stacją kolejową na linii Wiedeń-Kraków stała się odległa o około 15 km na północ stacja Pruchna. W pierwszych latach po zbudowaniu kolei dyliżanse cieszyńskie dowoziły podróżnych na wiedeńskie pociągi do Pruchnej; kiedy tego zaniechano, usługi przewozowe podjął natychmiast przedsiębiorca prywatny, gospodzki Franciszek Schreinzer z restauracji „Pod złotym wołem”. Oferował on pojazd na zamówienie, odjeżdżający z Cieszyna o godzinie wpół do czwartej rano i wpół do trzeciej po południu, tak, aby móc dotrzeć do Pruchnej we właściwym czasie przejazdu pociągu. Dyliżanse pocztowe były w dalszym ciągu jednym środkiem lokomocji do Bielska; miasto to dopiero w roku 1886 doczekało się dołączenia do trakcji kolejowej. Dyliżanse do Bielska wyruszały z Cieszyna codziennie o wpół do pierwszej w południe. Jazda trwała około 4 godzin, bilet kosztował 1 florena 46 krejcarów. Było to dużo — u schyłku XIX wieku drwał w lesie za pracę od świtu do zmierzchu zarabiał 40 krejcarów, na opłacenie biletu na dyliżans do Bielska musiałby więc pracować nieledwie przez trzy dni. Waga bagażu była ograniczona do 20 funtów (ok. 10 kg)²⁵.

Miasto Cieszyn otrzymało połączenie kolejowe o kilkanaście lat wcześniej niż Bielsko. Leżało ono na trasie Koszyce — Żylin — Ostrawa, budowanej przede wszystkim dla transportu słowackiej rudy żelaznej do hut w Witkowicach i w Ostrawie. Budowa tego odcinka kolei żelaznej zaczęta w roku 1869 ukończona została w roku 1871. Z Cieszyna więc przez Bogumin można się już było dostać do Wiednia i dalej do zachodniej Europy.

Nowo powstała instytucja dróg żelaznych implikowała powstanie szeregu pozornie tylko odległych od niej problemów. Jednym z nich było myto, pobierane nadal w dwóch miejscach gdzie stały bramy wjazdowe do miasta, a mianowicie na „Wyższej Bramie” i przy głównym moście pod Zamkiem. Myto było wysokie, wynosiło 36 krajcarów od furmanki. Za Wyższą Bramą znajdowały się m.in. składy materiałów budowlanych, desek, szutru itp., przewożenie ich przez szlaban myta

podnosiło znacznie koszty budowy. Także chłopci dowożący wiktuały do miasta płacili myto, co odbijali sobie podnosząc ceny przywożonej żywności. W miejscu dawnej trzeciej bramy wjazdowej, tzw. „Fryszackiej” myta już nie pobierano; ludzie przybywający do Cieszyna tamtą drogą byli w sytuacji jakby uprzywilejowanej, co nie było sprawiedliwe. Cieszyńska Rada Miejska wystąpiła więc do Rady Państwa w Wiedniu z wnioskiem o zniesienie opłat mytowych w ogóle. Argumentowano, że wynajęcie pomieszczeń na placówkę myta i opłata zatrudnionego przy tym personelu powodują znaczne wydatki, natomiast utrzymanie dróg — na co w przeszłości głównie przeznaczano pobierane z myta pieniądze — nie kosztuje już tak wiele, od czasu, kiedy główne zadania transportowe przejęła kolej żelazna²⁷.

Włączenie miasta do sieci kolejowej zaowocowało jednak przede wszystkim przyspieszeniem tempa jego rozwoju, szybszym obiegiem informacji i towarów, powstaniem wielu nowych instytucji i rozwojem już istniejących. Rozwinęła się również i poczta, związane to było z koniecznością zmian w zakresie jej działania. Oddając stopniowo usługi transportowe na rzecz kolei, podjęła się za to przekazywania wiadomości również drogą telegrafu i telefonu. Rozwój wynalazczości, jaki nastąpił w XIX wieku postawił do dyspozycji te nie znane uprzednio, niebawem przyspieszające obieg informacji środki techniczne. Zaczęto również prowadzić pocztową kasę oszczędności.

Według Księgi Adresowej Miasta Cieszyna z roku 1875 obsada personalna urzędników poczty na rynku zwiększyła się w tym czasie do pięciu pracowników; mianowicie oprócz poczmistrza Leopolda Majera, zatrudniony był tam jeszcze kierownik (ruchu?) Maurycy Werdeher oraz trzech ekspedytorów. Kilka dalszych nazwisk XIX-wiecznej poczty cieszyńskiej znamy dzięki wspomnianym już Księgom Metrykalnym katolickiej parafii cieszyńskiej: w latach 1821—1849 pocztyniami byli Jerzy Pindur, Jan Kalyta, Jan Haltof, Franciszek Lichnowski; w latach 1869—1887 urzędnikami na poczcie cieszyńskiej byli Albert Moese, Fryderyk Jakubowski, Albert Klein, Albert Karol Spitzer i Józef Petri. Na przełomie wieków XIX i XX w służbie poczty cieszyńskiej pozostawało już 26 urzędników, 7 listonoszy i 14 posługaczy. Istniała też już filia tej poczty na dworcu kolejowym w Cieszynie Zachodnim, zatrudniająca kierownika, 4 urzędników i 4 posługaczy (niższych funkcjonariuszy, odbierających od przychodzących pociągów przeznaczoną dla Cieszyna pocztę i dostarczających do nich wózki z pocztą wysyłaną). W tym czasie zarządcą poczty na rynku był Jan Schön, a kierownikiem filii w Cieszynie Zachodnim — Franciszek Zadek²⁷.

Na starym miejscu na rynku poczta mieściła się jeszcze w roku 1914. Po przeniesieniu się klasztoru i szpitala SS. Elżbietanek do nowej siedziby przy ul. Katowickiej, w miejscu jego poprzedniej lokalizacji na rynku cieszyńskim, wybudowano specjalnie dla poczty nowy, obszerny budynek, w którym nadal się mieści. W okresie międzywojennym pocztę prowadził nadal austriacki jeszcze jej zarządca Karol Spitzer, a ostatnim przed wybuchem II wojny światowej naczelnikiem był Ignacy Żmuda. Urząd Telegrafów i Telefonów prowadził Jan Turzański, jego zastępcą był Zdzisław Monné. Jako urzędnicy pocztowi pracowali m.in. N. Kaute i Rudolf (Andrzej) Raszka, listonoszami byli — Rudolf Zwilling i N. Hess²⁸.

W czasie II wojny światowej budynek został bardzo zdewastowany. Również

trakcja kolejowa wokół Cieszyna była zniszczona. Przesyłki pocztowe były dowożone i odbierane samolotem z Katowic, lądował on na polach za Seminarium Nauczycielskim na Bobrku (obecnie filia UŚ)), stamtąd listonosze odbierali worki z pocztą i dowozili je rowerami do Urzędu Poczтового. Z początku dużo było jeszcze listów frontowych, niektóre adresowane do osób, których nie było w Cieszynie (rodziny niemieckie wyjechały przed wkroczeniem Rosjan). Łączność między poszczególnymi urzędami pocztowymi utrzymywano również wyłącznie za pomocą rowerów, był to wówczas jedyny dostępny i skuteczny sposób poruszania się w terenie. Ponieważ było ich niewiele i służyły przede wszystkim do transportu poczty, służbowe kontakty personelu z Dyrekcją Okręgu Pocht i Telegrafów w Katowicach odbywały się w ten sposób, że rowerem udawano się do odległej o ok. 15 km stacji kolejowej Pruchna, a stamtąd już koleją do Katowic. Trakcja kolejowa na tej linii uruchomiona była najwcześniej; jednak do Bielska, ze względu na zerwany w Skoczowie most na Wiśle, pierwszy pociąg dojechał dopiero 17 października 1945 r. Odtąd już można było przysyłać worki z pocztą kolejowym ambulansem pocztowym. Do dworca odwoziła je z Urzędu Poczтового jednokonna furmanka, w ten sam sposób dowoziła do Urzędu przychodzącą do Cieszyna pocztę.

Wynagrodzenie personelu w pieniądzech było niewielkie, natomiast istotną pomocą były otrzymywane w latach 1945—1948 paczki żywnościowe „UNRRA”. Zawierały one konserwy mięsne i rybne, mąkę, herbatę, ryż, różne inne artykuły żywnościowe. Kolejne transporty takich paczek wysłannicy cieszyńskiej poczty odbierali w Dyrekcji Pocht w Katowicach. Wyjeżdżało się po nie późnym wieczorem, aby wcześniej rano odebrać je z magazynu, a potem ambulansami pocztowymi przez Bielsko wieźć je do Cieszyna. Kilkakrotne przeładowywanie ładunku — z magazynu na wózki spedycyjne, z nich do ambulansu pocztowego w Bielsku, stamtąd do ambulansu do Cieszyna, wreszcie na wspomnianą już jednokonną furmankę, a z niej do mieszczącego się na I piętrze magazynu cieszyńskiej poczty — wymagało wiele trudu i fizycznego wysiłku. Ale wszystko nagromadzała rzetelna radość personelu, kiedy przydział żywności lądował już na miejscu. Paczki wydawano bezpłatnie, według imiennej listy¹²⁹.

Na końcu wypadła wspomnieć o organizacji poczty w pozostałych miastach Księstwa Cieszyńskiego. W pierwszej połowie XVIII wieku pracowali w Skoczowie dwaj funkcjonariusze pocztowi: Antoni Gratzke, a od 1 lipca 1744 Kaspar Hofer. Ponieważ odległość między stacjami pocztowymi w Cieszynie i w Bielsku była zbyt wielka — wynosiła więcej niż dwie mile — cesarzowa Maria Teresa wydała 15 IV 1750 r. zarządzenie aby erygować pośrednią stację pocztową w Skoczowie. Polecano, aby poczmistrz bielski Kaspar Hofer przekazał do Skoczowa część koni i ludzi, i zapewnił im tam utrzymanie; miał za to dostać dodatek do swej wynoszącej 200 florenów rocznej pensji w wysokości 80 florenów. Hofer pieniądze przyjął, nie wysłał jednak do Skoczowa ani koni ani ludzi; podobno zamierzał wysłać w przyszłości do Skoczowa swego syna. Kiedy sprawujący nadzór sumienny poczmistrz w Opawie zorientował się w jego zamiarach, wysłał do Skoczowa jako funkcjonariusza pocztowego („Postbeförderer”) Jerzego Jakuba Fojcika. Ten objął swą funkcję w sierpniu 1750 r. Już w dwa miesiące później Fojcik zwrócił się do nadpoczmistrza w Opawie, aby wpłynął na skoczowskich rajców, by, w razie

potrzeby, pośredniczyli w wynajmie dodatkowych koni do przewozu podróżnych. On sam mógł utrzymać tylko 4 konie, w przypadku zwiększonej liczby podróżnych powstawały między nimi spory o prawo zajęcia miejsca w dyliżansie. Opawa zareagowała natychmiast, kierując pismo do cieszyńskiego regenta — jako zwierzchniej władzy w Księstwie — aby przypilnował skoczowski magistrat. Chyba nie udało się uregulować tej spornej kwestii dostatecznie, skoro w roku 1754 podniesiono Fojcikowi roczną płacę do 120 florenów, aby sam był w stanie urządzić i zaopatrzyć stację pocztową. Gdyby nie był w stanie, albo był na to za słaby, należało postarać się o innego poczmistrza i przesłać o nim opinię do kancelarii dworskiej w Wiedniu. Dla uzyskania bezstronnego rozeznania o sytuacji poczty w Skoczowie, wysłano tam zaufanego poczmistrza z Klimkowic. Z jego realizacji wynika, że stacja w Skoczowie istnieje nie od roku 1750, a od r. 1744 (co jest możliwe, gdyż w tym roku zbudowano most drogowy przez Wisłę), jedynie Fojcik jest tam istotnie od sierpnia 1750 r. Fojcik żądał podwyżki do 200 florenów rocznie, skarżąc się na złe drogi i dużą odległość 5 mil do następnej stacji w kierunku Krakowa, która mieściła się w Zatorze. Odnośnie wypadków utraty koni w drodze — na co powoływał się Fojcik, — poczmistrz z Klimkowic wypytał dokładnie w okolicy o przebieg takich zdarzeń: otóż w czasie przerwy przez Wisłę utonął wprawdzie pocztylion, ale konie się uratowały i szkody dla poczmistrza nie było. Kontroler z Klimkowic odradzał tak wysoką podwyżkę, sugerując, że także inni poczmistrzowie natychmiast jej zażądają³⁰.

Dzieje skoczowskiej poczty opisywał obszernie Jan Wantuła (w swych pracach: *Komunikacja i transport w dawnym Skoczowie*, *Kronika Skoczowska*, Skoczów 1988; *Pocztowym dyliżansem do Krakowa i Wiednia*, *Dzieje Skoczowa*, praca zbior. wyd. II, Skoczów 1993), podaje się więc tylko pozyskane w archiwach polskich i czeskich materiały uzupełniające. Reginald Kneifel (1804 r.) zapisał, że w Skoczowie istniały wówczas dwa duże zajazdy dla podróżnych, jeden z nich znajdował się za mostem i nazywał „Zabawa”. Po dwustu prawie latach pamięć o tej gospodzie zanikła, jej ślad utrzymał się jedynie — i jest to prawidłowością — w językowej nazwie dzielnicy za Wisłą.

Z roku 1855 zachowało się pismo ówczesnego poczmistrza skoczowskiego Szewczyka do Urzędu Obwodowego w Skoczowie w sprawie dostarczania mu do przewozu poczty dodatkowych koni, zarówno chłopskich, jak i utrzymywanych na skoczowskim folwarku Komory Cieszyńskiej. Tym razem okoniem stanęły obydwie pozwane przez poczmistrza strony: chłopci utrzymywali, że otrzymują wezwania za późno, a nawet często po terminie, a także, że zapłata za dostarczenie koni poczcie jest za niska; za trasę do Bielska otrzymali oni 3 floreny, a za krótszą trasę do Cieszyna — 2 floreny 6 krajcarów. Zarządca folwarku zwrócił się do swej dyrekcji w Cieszynie ze skargą na poczmistrza, że ten żąda koni prawie codziennie, a to dezorganizuje mu pracę na folwarku. W odpowiedzi, Komora Cieszyńska formalnie zabroniła użyczanie poczcie koni;³¹ nawet pośrednicząca w wynajmie placówka („Verspannungs-Commision”) wyrażała wątpliwości, czy nadmierne wymagania skoczowskiego poczmistrza są zgodne z prawem³². Można sobie wyobrazić, ile ta rozgrywająca się między kilkoma instancjami awantura wywołała sensacji i zamieszania w spokojnym zazwyczaj miasteczku!

W podanym roku 1855 dylizans z pocztą i pasażerami kursował dwa razy dziennie ze Skoczowa do stacji kolejowej w Pruchnej. Bilet kosztował 60 krajcarów, bagaże do 25 funtów przewożono bezpłatnie.

Jeszcze na początku XX wieku wyposażenie poczty było osobistą własnością jej kierownika. W spisie pozostałości po zmarłym w roku 1902 skoczowskim poczmistrzu Leopoldzie Płoszku, obok jego domu, ubrań, mebli, sprzętu domowego i polisy ubezpieczeniowej na życie, występują: urządzenie kancelarii urzędu, 2 kolasy, 1 sanie, 1 wóz pocztowy, 1 wóz towarowy, i 3 konie z uprzężą. W rok później (1903 r.) otworzono składnice pocztowe we wsiach Lipowiec i Górk Wielkie; prowadzący je funkcjonariusz odwoził codziennie pocztę do Skoczowa³³.

Sytuację związaną z funkcjonowaniem poczty w pierwszej połowie ubiegłego wieku w małym miasteczku Frysztacie opisuje Juliusz Bayer³⁴. Poza przesyłkami urzędowymi dostarczanych przez posłańców, poczta prywatna między Frysztatem a Cieszynem funkcjonowała słabo i okazjonalnie, głównie za sprawą ułomnego posłańca, który za odpowiednią opłatą podejmował się dostarczenia listu do odległego o ok. 12 km Cieszyna. Jeśli w drodze zastała go ciemność, mróz lub niepogoda, nocował w przydrożnej chałupie. Buty miał, dla ciepła, wymoszczone sianem, do nich też włożył listy. Ale, jak to było w zwyczaju, na wsiach zimą trzymano też w izbie młode zwierzęta; w nocy cielątko zjadało siano razem z listami. Sytuacja poczty we Frysztacie poprawiła się po roku 1845, kiedy miejscowy aptekarz Józef Bayer (być może krewny opisującego te sprawy Juliusza Bayera) podjął starania o urządzenie w miasteczku zbiornicy listów, c.k. poczty, a wkrótce potem uruchomił codzienny dylizans osobowy między Frysztatem a Cieszynem. W związku ze zbudowaniem przebiegającej przez pobliskie Piotrowice linii kolejowej, kursowanie dylizansu do Cieszyna wstrzymano (r. 1856), a zamiast tego uruchomiono czterokrotny w ciągu dnia kurs do pociągu w Piotrowicach. Bilet kosztował 30 krajcarów; zważywszy, że rogalik kosztował wtedy 1 krajcara, było to dość dużo. Istniała też możliwość zamówienia osobnego pojazdu do wskazanej poczmistrzowi miejscowości. We Frysztacie urządzono skrzynkę (a raczej skrzynię) pocztową, skąd codziennie wybierano i ekspediowano wkładane tam przesyłki, natomiast przesyłki odbierane ze stacji w Piotrowicach – doręczyciele rozprowadzali adresatom we Frysztacie i okolicznych wsiach.

Wyjeżdżając z domu, z własnej wsi lub miasta, należało brać pod uwagę wynikające z podróży niebezpieczeństwa dla zdrowia a nawet życia. W pochodzącym od ewangelickiej rodziny Śliwków z przysiółka Rdzawka w Koniakowie kolejnym wydaniu (1814 r.) kancjonału ks. Jerzego Trzanowskiego zapisane są m.in. dwie modlitwy: „Udającego się w drogę” i „Powracającego z podróży”. Pierwsza z nich brzmi: „Skoroś mnie Panie wyswobodził od piekła, diabła, grzechów i śmierci wiecznej, będziesz też mocen swą wszechmocną ręką obronić mnie przed złym człowiekiem, uwolnić od niego i zachować ...”; w modlitwie drugiej podróżny dziękuje Bogu że „uchronił go od bezbożnego człowieka, od ludzi złych i fałszywych, których świat jest pełen... Od napadu złych zbójów, od zabicia przez dzikie zwierzęta, od zablądzenia na niewłaściwe drogi...”³⁵.

Na koniec kilka szczegółów: znaczki pocztowe wprowadzono w Polsce w roku

1860; kartka pocztowa istnieje od czasu wojny francusko-pruskiej w r. 1870; koperty na listy zaczęto wprowadzać, początkowo sporadycznie, już w XVII wieku, natomiast szerzej przyjęły się około połowy XIX wieku.

Przypisy

- ¹ T. Kuczyńska: Czego to człowiek nie wymyśli (Z wędrówek po muzeach specjalistycznych), Warszawa 1972, s. 75—98.
- ² E. Kutsche: Postgeschichte von Schlesien bis zum Jahre 1936, Breslau 1936, s. 21—22; B. Indra, K dejinam pošt v Opave a v severomoravském kraji do poloviny 19 století, (w): Sborník Statního Archivu v Opave, T. III, 1975, s. 103—142.
- ³ W. Kuhn: Vier oberschlesische Urbare, Würzburg 1973.
- ⁴ F. Popiołek: Szkice z dziejów kultury Śląska, (w): Sprawozdania polskiego gimnazjum w Cieszynie 1905—1908, Cieszyn 1909.
- ⁵ Urbarz z r. 1647 — Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie (dalej APC) Komora Cieszyńska, sygn. 2548 f. 135.
- ⁶ A. Mączka: Peregrynacje, Wojaże, Turystyka, Warszawa 1984 s. 77.
- ⁷ APC, Akta miasta Cieszyna (dalej AMC), sygn. 585.
- ⁸ Zemský archiv v Opave (dalej ZAO), Kralovský Úřad v Opave, (dalej KU), sygn. 323.
- ⁹ ZAO, KU, sygn. 319.
- ¹⁰ Biblioteka Muzeum w Cieszynie, Stempel: „Muzeum Miejskie w Cieszynie, L. 7, „R”.
- ¹¹ APC, AMC, sygn. 400, f. 1337, 1341.
- ¹² ibidem, sygn., 493, f. 30, 154, 180, 215.
- ¹³ Księga zgonów parafii katolickiej w Cieszynie w lat 1775—1812.
- ¹⁴ Mohyla, Jablunkovsku, (v): Beskydske Besedy 1914 č. 5, Raškovice u Frydka.
- ¹⁵ Książnica Cieszyńska (dalej Książnica), Archiwalia J. Szersznika, sygn. DD VIII 58.
- ¹⁶ ZAO, KU. Sygn. 319. — Floren zawierał 66 krajcarów.
- ¹⁷ R. Kneifel: Topographie des k.k. Antheils von Schlesien, cz. II t. 1, Brünn 1804.
- ¹⁸ Moritz Landwehr von Pragenau, Geschichte der Stadt Teschen, Würzburg 1976, s. 67.
- ¹⁹ Notizenblatt der historisch-statistischen Section..., Brünn 1864 Nr. 9.
- ²⁰ Książnica, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, sygn. 2732.
- ²¹ ZAO, Alois Kaufmann, Gedenkbuch für die Stadt Teschen t. VI, sygn. Ch 373/6.
- ²² A. Heinrich: Der Teschner Kreis im Herzogthume k.k. Schlesien, Wien 1843.
- ²³ F. Waszek: Teschen, Ostschlesiens Hauptstadt 1848—1901, Cieszyn 1901.
- ²⁴ Ogłoszenie w „Silesii”, Cieszyn 1869 Nr. 39.
- ²⁵ Rozkład jazdy dyliżansów na trasie Cieszyn—Bielsko publikowany w „Silesii”, Cieszyn 1869 Nr. 38.
- ²⁶ „Silesia”... 1869 Nr. 47.
- ²⁷ F. Waszek, op. cit.
- ²⁸ Wywiad z córką Zdzisława Monné, mgr Łucją Monné, 3.III.1989.
- ²⁹ Wywiad z Rudolfem (Andrzejem) Raszką, 134.X.1990.
- ³⁰ ZAO, KU, sygn. 323.
- ³¹ APC, Bezirksamt Skotschau. sygn. 74.
- ³² APC, Bezirksgericht Skotschau, sygn. 207.
- ³³ Dziennik Urzędowy c.k. Starostwa w Bielsku i c.k. Rady Szkolnej Okręgowej dla okręgu zamiejskiego Bielskiego, Bielsko 1903.
- ³⁴ J. Bayer: Denkwürdigkeiten der Stadt Freistadt im Herzogthume Schlesien, Wien 1879.
- ³⁵ Opisywany kancjonał znajduje się w bibliotece Muzeum Beskidzkiego w Wiśle.

Kilka nieznanых nazw terenowych dawnego Śląska Cieszyńskiego

Zainteresowanie nazewnictwem historycznym zarówno miejscowości jak i ich części, a także nazwami terenowymi jest uzasadnione z wielu powodów. Przede wszystkim nazwy miejscowe oraz terenowe stanowią cenne źródło do dziejów osadnictwa. Ponadto do pewnego stopnia umożliwiają zapoznanie się z zajęciami ludzi zajmujących określone terytorium. Poza tym pozwalają lepiej poznać strukturę języka ludności zamieszkującej dany region, a nawet umożliwiają wypowiedzanie się — jakkolwiek wymaga to zachowania szczególnej ostrożności — na temat składu etnicznego mieszkańców zamieszkujących tenże region. Źródła toponomastyczne zawierają wreszcie cenne dane odnoszące się do zwyczajów nazewnictwowych mieszkańców poszczególnych regionów¹. Interpretacja tej kategorii źródeł wymaga jednak starannego przygotowania fachowego, dlatego też należy pozostawić ją językoznawcom². Rola historyka nie jest tutaj jednak bierna. Powinien on mianowicie, w miarę penetracji źródeł, ujawniać nowe, nieznanе dotychczas, zapomniane nazwy, dostarczając językoznawcom materiału analitycznego, ponadto może poszerzać możliwości badawcze w zakresie historii osadnictwa.

Ogromna wartość poznawcza źródeł toponomastycznych sprawia, że od dawna interesują one nie tylko językoznawców, lecz również historyków³. Uwaga ta odnosi się także do badań nad nazewnictwem miejscowym dawnego Księstwa Cieszyńskiego⁴. Długoletnie tradycje badawcze z jakimi mamy tutaj do czynienia sprawiły, że doczekaliśmy się w ostatnich latach znaczących, wysokiej klasy opracowań monograficznych tutejszych nazw miejscowych, przede wszystkim autorstwa Roberta Mrózka⁵, oraz Ladislava Hošáka i Rudolfa Šramka⁶, przy czym monografia R. Mrózka ujmuję wszystkie znane nam nazwy miejscowe Śląska Cieszyńskiego w jego historycznych granicach. Nie można ponadto zapomnieć również o licznych artykułach dotyczących nazewnictwa poszczególnych miejscowości, oraz o szeregu przyczynków poświęconych tej sprawie⁷. Dzięki temu możemy powiedzieć, że na dzień dzisiejszy dysponujemy podstawowym zasobem wiadomości odnoszących się do nazewnictwa miejscowego dawnego Księstwa

Cieszyńskiego. Nie oznacza to jednak, iż badania tego problemu uległy tutaj zawieszeniu. Niezależnie bowiem od dalszych studiów językoznawczych nad dziejami nazw miejscowych i terenowych poszczególnych miejscowości pojawiają się co pewien czas nowe informacje, ujawniające nieznane nazwy. Tego rodzaju charakter nosi też prezentowany przyczynek, w którym zamierzamy przedstawić kilka zapomnianych już nazw, przede wszystkim terenowych, z naszego regionu. Ich znajomość poszerzy stan naszej wiedzy odnoszącej się do przeszłości Śląska Cieszyńskiego.

Wiadomości dotyczące zapomnianych dziś nazw zaczerpnęliśmy ze sprawozdań wizytacyjnych biskupów wrocławskich, pochodzących z początku lat dwudziestych XVIII wieku, których oryginał znajduje się w archiwum parafii Marii Magdaleny w Cieszynie⁸. W literaturze przedmiotu nazwy te jak dotąd nie były uwzględnione. Przedstawiamy je w porządku alfabetycznym, wymieniając zarazem miejscowość w której one występowały. Interpretację językową nazwy pozostawiamy językoznawcom. Z tego zarazem powodu w sytuacjach budzących wątpliwości co do poprawnego brzmienia nazwy w języku polskim podawać będziemy jedynie jej zapis źródłowy. Dodamy w tym miejscu, że przygotowywana jest edycja omawianego źródła, dlatego też w miejsce przypisów informujących o pochodzeniu poszczególnych wiadomości podawać będziemy w przepisie numer karty, na której występuje dana nazwa.

1. Dyczecz (zapis źródłowy identyczny) — część Lutyni Niemieckiej⁹. Tą nazwą określano fragment wsi, obejmujący dział ziemi, wraz z przyległym stawem. Przez pewien czas pobierał z niej uposażenie proboszcz z Niemieckiej Lutyni.

2. Gułdowski staw — jeden z wielu stawów znajdujących się w dawnych wiekach na terenie Strumienia¹⁰. Zapis źródłowy: Gułdowskiana (piscina). Nazwa ta została utworzona albo od nazwy terenowej Gułdowy, albo jest to nazwa odosobowa. Nazwa terenowa Gułdowy dla Strumienia nie jest jednak potwierdzona, o ile więc przychylilibyśmy się do tej alternatywy można ją zaliczyć do nazw zapomnianych. Część dochodu uzyskiwana z tego stawu była traktowana jako uposażenie proboszcza ze Strumienia. Z nazwą Gułdowy spotykamy się *na terenie Cieszyna*¹¹. Także i tu dotyczy ona terenu, na którym występują stawy rybne. Bez wątpienia nie ma związków pomiędzy omawianymi Gułdowami a Gułdowami położonymi obecnie w granicach Cieszyna. Z podobnym zjawiskiem występowania nazw terenowych wspólnie z nazwami hydrograficznymi spotykamy się w przeszłości Śląska często, na przykład na terenie ziemi pszczyńskiej, Łazisk koło Mikołowa, Pszowa, lub Jedłownika (dziś część Wodzisławia)¹². Często występował związek pomiędzy nazwą terenową a stawem położonym na określonym przez nią obszarze.

3. Kaczmarz staw — staw w Strumieniu¹³. Zapis źródłowy: Kaczmariana piscina. Również z tego stawu pobierał proboszcz ze Strumienia uposażenie, stanowiące zabezpieczenie potrzeb materialnych kościoła. Trudno rozstrzygnąć, czy mamy tu do czynienia z nazwą terenową, czy też tylko z określeniem właściciela stawu. Zazwyczaj, jak wyżej wspomnieliśmy, do stawów rybnych przylegał dział

ziemi. Przyjmował on wówczas nazwę urobioną od imienia, nazwiska lub przezwiska właściciela terenu przechodząc, jak wspomnieliśmy wyżej, nie tylko na konkretny grunt, lecz również znajdujące się na nim pożytki, takie jak staw, zagajnik itp. Nazwa ta często ulegała zapomnieniu wraz ze śmiercią właściciela i przejściem działu w inne ręce. Proces utrwalania się nazw terenowych jest zjawiskiem dość skomplikowanym, opisywanym przez językoznawców. Trwałość nazwy zależała między innymi od tego, jak długo dany dział znajdował się w ręku poszczególnych rodzin. Przykładem może służyć nazwa osobowa Banotówka, urobiona dla działu ziemi w Cieszynie od nazwiska rodziny Banot, w rękach której dział ten się przez dłuższy czas znajdował. Nazwa ta obecnie powoli jest wypierana przez urzędową nazwę Podgórze, używana zwłaszcza przez najmłodsze pokolenie mieszkańców osiedla wybudowanego na terenie Banotówki, a także przez mieszkańców osiedla wywodzących się spoza Cieszyna. Z podobnym przykładem spotykamy się dość często na terenie Śląska Cieszyńskiego. Jako przykład może służyć Kajzarówka - stanowiąca część Końskiej¹⁴.

4. Kąt — dział ziemi w Strumieniu¹⁵. Zapis źródłowy: agrum Kaunt dictum. Pobierał stąd uposażenie proboszcz ze Strumienia. Dochód ten mógł być jednak przeznaczony na potrzeby kościoła parafialnego.

5. Krzyszowski — las oraz staw w Pruchnej¹⁶. Zapis źródłowy: ex altera parte piscinae 2 maiores cum pratis sub silva penes piscinam K rishowski dictam. Nazwa odnosi się więc zarówno do lasu, jak i do przylegającego doń stawu. Potwierdza to stanowisko o związku nazwy stawów z nazwą terenową, o ile tylko konkretny staw takową nazwę posiadał. Dwa inne stawy, o których mowa w przytoczonym zapisie, stanowiły uposażenie parafii w Pruchnej i tak jak teren, na którym się znajdował, nie posiadały własnej nazwy. W tekście zanotowano¹⁷, że na uposażenie parafii w Pruchnej składa się między innymi dział ziemi wielkości 10 morg, a także położone przy tym dział 3 stawy, nie posiadające własnej nazwy. Ich lokalizacja na terytorium Pruchnej nie budzi wątpliwości, jakkolwiek nie jesteśmy dziś w stanie określić ich położenia. Fragment „ex altera parte” może więc oznaczać zarówno „z drugiej strony wsi”, jak i „z drugiej strony działu ziemi”. Identyfikacja nazwy ze Skrzyszowem położonym na terenie ówczesnego dekanatu wodzisławskiego, lub też innym, leżącym na terytorium dekanatu żorskiego jest wykluczona, ze względu na położenie obu tych miejscowości, w stosunku do Pruchnej, a także lasu i stawu zlokalizowanego przez pisarza omawianego źródła¹⁸.

6. Mikołajek — część Frysztatu. Zapis źródłowy brzmi: Fuit extra civitatem olim ecclesia sancti Nikolai, et hactenus vocatur locus Mikołajek, qui fuit senum memoria olim pro sepultura multorum in peste¹⁹. Nazwa terenowa została więc urobiona od znajdującego się w tym miejscu kościoła. Zapis ten, kryjący w sobie wprowadzenie w bardzo ciekawe wydarzenia związane z tragicznymi pomorami jakie przeszły wcześniej przez Śląsk, w tym także przez Księstwo Cieszyńskie, nie pozostawia jakichkolwiek wątpliwości co do lokalizacji miejsca. Nazwa ta, w przeciwieństwie do innych nazw lokalnych Frysztatu, takich jak na

przykład Międzywodzie²⁰ ulegała następnie zapomnieniu. Mogło się to wiązać z grozą miejsca przeznaczonego na grzebanie tragicznie zmarłych. Wraz z ustąpieniem masowych pomorów dotychczasowa funkcja tego miejsca uległa zanikowi, co mogło przyczynić się do jej zapomnienia.

7. Niesitowski staw — staw w Strumieniu²¹. Zapis źródłowy: *ex altera (piscina) Niesitowska dicta*. Uposażenie z dochodów pochodzących ze sprzedaży ryb z tego stawu pobierał kościół pod wezwaniem Świętego Krzyża w Strumieniu. Uwagi dotyczące związku pomiędzy nazwą stawu a ewentualną nazwą terenową są identyczne, jak w przypadku stawu gułdowskiego, lub Kaczmaru. Warto jeszcze dodać, że na terenie Strumienia występował szereg stawów bez jakiegokolwiek nazwy. Wymieniając je podawano niekiedy ich cechę charakterystyczną (np. staw głęboki)²², lub też określano ich położenie w stosunku do innego punktu (na przykład staw przy rzeczce Suczka w Strumieniu)²³. Potwierdza to opinię, że o ile teren, na którym staw występował, nie posiadał nazwy własnej, trwałej lub czasowej, wtenczas również i staw mógł występować bez nazwy osobowej. Przykładem może służyć nazwa Nowy Staw, występująca na terenie Chybia, oraz Zarzecza²⁴.

8. Nowincze — najprawdopodobniej przysiółek w Strumieniu²⁵. Zapis źródłowy: *Ex fundatione super pagum Nowinczo*. Uposażenie stąd płynęło na potrzeby wspomnianego wyżej kościoła szpitalnego pod wezwaniem Świętego Krzyża w Strumieniu. Nie ma jakichkolwiek podstaw, by przysiółek ten lokalizować zdala od Strumienia. Czas zaginięcia nazwy nie jest znany. Nie jesteśmy tym samym w stanie określić losów omawianego przysiółka.

9. Rudanka — nazwa stawu w Hażlachu²⁶. Zapis źródłowy brzmiał: *3 amplas piscinas, quarum una vocatur Rudanka*. Zwróćmy uwagę, że jeden z trzech wymienionych w omawianym źródle stawów posiadał nazwę własną. Dochody z niego czerpał proboszcz z Kończyc Wielkich, opiekujący się na przełomie XVII i XVIII wieku parafią hażlaską. Bezpośrednio dochody te miały być przeznaczone na obsługę domu parafialnego w Hażlachu.

10. Skiba (?) — nazwa lasu w Hażlachu²⁷. Zapis źródłowy brzmiał: *duae vero (piscinae) sunt in silva Schiba seu in Samlowecz*. Zapis ten ściśle koresponduje z informacją odnoszącą się do stawu zwanego Rudanka. Wyżej bowiem była mowa o 3 stawach, z których pobierał proboszcz kończycki uposażenie na rzecz domu parafialnego w Hażlachu. Tak więc owe dwa pozostałe stawy, bez nazwy własnej, znajdowały się w lesie zwanym Schiba lub Samlowiec.

11. Samlowiec — por Skiba.

12. Skornicza Hanuskowa — część wsi Dziećmorowice²⁸. Zapis źródłowy: *ex via Skornicza Hanuskowa dicta*. Opłata za jej korzystanie w wysokości 8 groszy wpływała do kasy kościoła w Dziećmorowicach, będącego filią Niemieckiej Lutyni.

13. Skotnicze — nazwa części wsi Rychwałd, przypisana do położonych tutaj trzech działów ziemi²⁹. Zapis źródłowy brzmi: *tres mediocres terrae partes, quas vulgo Skotnicze vocant*²⁹. Ziemia ta stanowiła uposażenie proboszcza w Rychwałdzie.

14. Terliskana — tą nazwą określano kolejny ze stawów w Strumieniu, a także przylegające do niego pole³⁰. Zapis źródłowy: „*quinta (piscina) Terliskana*”. Dochody pochodzące ze sprzedaży ryb z tego stawu stanowiły jedno ze źródeł uposażenia kościoła w Strumieniu. Warto ponownie przypomnieć, że na terenie Księstwa Cieszyńskiego znajdowały się liczne stawy, które nie posiadały nazwy własnej.

Przedstawiliśmy 14 zapomnianych nazw dawnego Śląska Cieszyńskiego, zanotowanych przez wizytatorów biskupich w jednym ze źródeł pochodzących z początku XVIII wieku. Nie są to jedyne zapomniane nazwy własne utrwalone przez to źródło. Można w nim znaleźć również nazwy potoków, które wyszły w międzyczasie z użycia, jak na przykład rzeczki o nazwie Suczka, płynącej przez Strumień³¹. Ponadto obok zapomnianych dziś nazw z terenu Śląska Cieszyńskiego znajdują się w nim również zapomniane nazwy z innych regionów Górnego Śląska. Wszystko to stawia przed językoznawcami potrzebę przeprowadzenia interpretacji językowej tychże nazw. Należy jeszcze podnieść, iż w zdecydowanej większości przypadków mieliśmy do czynienia z nazwami części miejscowości, które uległy następnie zapomnieniu. Uwidacznia to, jak żywe musiały być tu procesy własnościowe, skoro, jak przypuszczamy, głównie one wpływały na zmiany zachodzące w nazewnictwie terenowym. Stwarza to nadzieję na odkrycie w przyszłości, w toku badań archiwalnych, dalszych nazw.

Analizowane źródło ujawniło również istnienie na naszym terenie zaginionej później osady o nazwie źródłowej Nowincze. Jak już wiemy, był to przysiółek Strumienia. Mniemać więc wolno, że również jeżeli chodzi o znajomość dawnej sieci osadniczej, nie posiadamy jeszcze jej pełnego rozpoznania. Sądzymy tak na podstawie innych zapisów analizowanego źródła, w którym kilkakrotnie zanotowano, iż określony kościół parafialny był utrzymywany przez mieszkańców wielkiej liczby przysiółków, których nazwy na ogół pomijano. Wymienić tu można parafię bruzowicką, do której według przytaczanego źródła przynależało 5 wiosek, zaś wymieniono w nim jedynie 3 osady, a mianowicie: Bruzowice, Żermanice i Siedliszcze. Nie jesteśmy więc w stanie określić, czy pozostałe 2 niewymienione z nazwy osady, to wioski znane z innych źródeł, czy też są to później wsie zaginione. Podobnie przedstawia się sytuacja w przypadku Dobrej. Tutejszy kościół parafialny obsługiwał 14 wiosek, o których zapisano, że są rozrzucone w górach. Wizytator odnotował jednak jedynie 4 z nich, a mianowicie Dobrą, Wojtowice, Nosowice³² i Skalicę. Dodajmy, że Dobra nie jest odosobnionym przypadkiem parafii, której proboszcz posługiwał mieszkańcom znacznie większej liczby wiosek, aniżeli ujawniają to ich nazwy.

Konkludując więc możemy stwierdzić, że istnieje szansa, iż tak jak analizowane źródło wykazało istnienie na naszym terenie nazw miejscowych oraz terenowych dziś już zapomnianych³³ tak też dalsze poszukiwania archiwalne wzbogacą ich liczbę.

Przypisy

- ¹ K. Rymut: Słowotwórstwo polskich patronimicznych nazw miejscowych z przyrostkiem (-ow) itjo na tle zachodniosłowiańskim, Wrocław 1964, *passim*
- ² H. Borek: Nazwy miejscowe jako źródło historyczno-osadnicze. [W:] Badania z dziejów osadnictwa i toponimii. Red. J. Janczak, T. Ładogórski, Wrocław — Warszawa — Kraków — Gdańsk 1978, s. 35 nn.,
- ³ Skrócone zestawienie prac historyków wykorzystujących materiał nazewniczy i dyskusję na ten temat. por. I. Panic: Historia osadnictwa w księstwie opolskim we wczesnym średniowieczu. Katowice 1992, s. 15—27
- ⁴ Por. np. J. Bakala: Karvinsko do roku 1268. [W:] Karvina 1268—1968. Sborník příspěvků k dějinám a výstavbě města Kárvina 1968, s. 23—27.
- ⁵ R. Mrózek: Nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego, Katowice 1984.
- ⁶ L. Hosák, R. Šramek: Mistní jména na Moráve a ve Slezsku, t. 1—2, Praha 1980.
- ⁷ B. Indra: Pomístní nazvy u Jablunkova v 16 a 17 století. „Slezsky Sborník”, T. 47, 1949, s. 61 nn., R. Mrózek: Gromadne (etniczne) nazwy miejscowe dawnego Śląska Cieszyńskiego, Rocznik Cieszyński, T. III, 1976, s. 75 — 82 V. Prasek: Mistní jmena na Těšinsku, „Kalendař slezsky”, R. 1900, s. 96 nn.,
- ⁸ sygn. G.
- ⁹ k. 129.
- ¹⁰ k. 58.
- ¹¹ R. Mrózek: Nazwy miejscowe, s. 75.
- ¹² por. H. Borek: Górny Śląsk w świetle nazw miejscowych, Opole 1988, *passim*,
- ¹³ k. 58.
- ¹⁴ R. Mrózek: Nazwy miejscowe, s. 84.
- ¹⁵ k. 59.
- ¹⁶ k. 132.
- ¹⁷ ibidem
- ¹⁸ H. Borek: Górny Śląsk, s. 136.
- ¹⁹ k. 110.
- ²⁰ R. Mrózek: Nazwy miejscowe, s. 117.
- ²¹ k. 59.
- ²² k. 58.
- ²³ k. 59.
- ²⁴ R. Mrózek: Nazwy miejscowe, s. 127, H. Borek: Górny Śląsk, s. 101.
- ²⁵ k. 59.
- ²⁶ k. 122.
- ²⁷ ibidem.
- ²⁸ k. 128.
- ²⁹ k. 148.
- ³⁰ k. 58.
- ³¹ k. 59.
- ³² R. Mrózek: Nazwy miejscowe, s. 125.
- ³³ L. Hosák: Přehled historického mistopisu Morývy a Slezska v období feudalismu do roku 1948. Ostrava 1967; V. Prasek: Jmena osad na Těšinsku zaniklych anebo zapomenutých, Věstník Matice Opávské, R. 1895, nr 5, s. 65 nn.,

Jana Śliwki droga do ruchu polskiego (Część I)

Jan Śliwka urodził się w Ustroniu 5 II 1823 r. w rodzinie komornika i kościelnego sługi, którego nie było stać na kształcenie swoich licznych dzieci. Możliwość nauki w ewangelickim gimnazjum w Cieszynie zawdzięczał pomocy swego proboszcza, księdza pastora Karola Koczego, który, jako nadzorca ustronjskiej szkoły, wiedział o wybitnych zdolnościach chłopca, stąd polecił go opiece księdza pastora Gustawa Henryka Kłapsi, proboszcza i zwierzchnika szkoły na Wyższej Bramie. Ksiądz Kłapsia, w zamian za usługi służebne, zapewnił chłopcu dach nad głową, wikt i opierunek, przyjęcie do gimnazjum oraz środki na elementarne potrzeby. W szkole Śliwka świetnie sobie radził, gdyż, pomijając wstępny okres przezwycięzania trudności językowych, uzyskiwał wyłącznie oceny najwyższe¹.

Naukę w drugiej klasie gimnazjalnej rozpoczął Śliwka w 1839 roku jako chłopak szesnastoletni. Starszy od niego o rok Andrzej Kotuła, młodszy o rok Andrzej Cinciała i o dwa lata Paweł Stalmach byli już wtedy uczniami klasy trzeciej². Pewnie zgodnie z psychologicznymi realiami wieku chłopięcego koledzy z wyższej klasy trzeciej spoglądali z pewnym poczuciem wyższości na przerośniętego wiekiem chłopca, z klasy niższej, tym więcej, iż był on sługą ważnej w szkole osobistości, co w zbiorowości gimnazjalistów szacunku mu nie przysparzało. Ilustracją takiego odczucia może być wypowiedź Stalmacha, który również jako gimnazjalista dorabiał na życie, ale pisząc „Pamiętniki” uważał on za dyshonor „szytyfelpucerstwo”, czyli czyszczenie butów i ubrań pana³. W takiej ocenie profesorskiego sługi Stalmach pewnie odosobnionym nie był.

W 1842 roku powstały z inicjatywy gimnazjalistów z Wyższej Bramy trzy kółka samokształceniowe. Niemiecki „Gelehrten Verein” zajmujący się głównie twórczością Fryderyka Schillera, „Złączenie Polskie” podejmujące naukę języka polskiego, wreszcie „Česká Beseda”, której działalność nie ma związku z naszym tematem. Śliwka i Stalmach uczestniczyli w poznawaniu dzieł geniusza niemieckiej poezji, lecz pewno obaj odczuwali też potrzebę rzetelnego opanowania języka polskiego, jako języka pracy zawodowej niezbędnej w pracy duszpasterskiej, czy nauczycielskiej wśród podcieszynskich ewangelików⁴.

Różna była ich pozycja w owych kółkach samokształceniowych. Stalmach, wybitny uczeń z klasy najwyższej, wybijał się na plan pierwszy wśród kierownictw obu zespołów i pewnie nie darzył Śliwki, ucznia klasy niższej szczególną uwagą. Ten ambitny, zdolny, cechujący się również temperamentem przywódczym, z tych właśnie racji nie narzucał się Stalmachowi, a raczej unikał go, bo tak pewnie należy rozumieć zapis w „Pamiętnikach” Stalmacha stwierdzający, iż Śliwka unikał działalności w „Złączeniu Polskim”⁵. Nie można też o negatywny stosunek, czy wrogość do „Złączenia Polskiego” oskarżać protektora Śliwki — pastora Kłapsi, który nieprzypadkowo ofiarował kółku „Satyr” Adama Naruszewicza i „Marię” Antoniego Malczewskiego⁶. Stalmacha zarzut, iż „... Śliwka tylko w niemczyźnie się kochał...” jest o tyle nieuzasadniony, gdyż kochali się w niej wtedy wszyscy wybitni uczniowie gimnazjum ze Stalmachem włącznie⁷, najwyżej w grę wchodzić mogło okresowe zdominowanie umysłu Śliwki przez taką problematykę, co w szkole kulturowo niemieckiej było sprawą naturalną.

Jesienią 1843 roku, kiedy dotychczasowi organizatorzy pracy „Złączenia Polskiego”, a więc Jan Bujak, Jan Szarzec oraz Paweł Stalmach szkołę opuścili, a przewidywany przez nich następca z niższej klasy — Puczek zmarł, drugi zaś — Górniak z braku środków podjął naukę zawodu w aptece i szkołę opuścił, kontynuowanie prac „Złączenia” stało przed nie związanym z nim dotąd Janem Śliwką, najwybitniejszą indywidualnością najstarszego już rocznika⁸. Nie był on przygotowany do prowadzenia „Złączenia”, ani przekonany do celowości tej formy pracy, a innych kandydatów do podjęcia się tego zadania nie było. Znamienne, że nie reaktywowano też działalności niemieckiego „Gelehrten Verein”. Po „Złączeniu Polskim” pozostała biblioteczka, która, wbrew nieżyłymi wypowiedziom, nie zmarowała się. Sugestia, iż chłopcy sprzedali książki, a pieniędzmi podzielili się nie jest prawdziwa. Jest pewne, co potwierdza w 1846 roku Andrzej Cinciała, że pracujący od roku w Końskiej Jan Śliwka posiadał istotną część książek z biblioteczki „Złączenia Polskiego”⁹. Nie zmarowały się one w jego rękach, zawsze cenił książki i pewnie były mu pomocne, szczególnie w początkach jego pracy nauczycielskiej.

Jest zrozumiałe, że Stalmach, będący wówczas pod urokiem słowackich przyjaciół ze „Šturowskiej Drużyny” z Preszburga, z oburzeniem przyjął wieść o rozwiązaniu „Złączenia Polskiego” i miał żal do Śliwki, iż do tego dopuścił¹⁰. W tym miejscu warto przytoczyć opinię kompetentnego historyka wychowania — Aleksandra Kamińskiego, który sprawę badał. Stwierdza on, iż przyczyną załamania się tego samokształceniowego kółka był brak pracy nad przygotowaniem następców odchodzącej grupy kierowniczej¹¹. Dla odmiany można by zatem obarczać winą za niepowodzenia Bujaka, Stalmacha i Szarca. Trudno jednak wymagać od gimnazjalistów sprzed półtora wieku działań zgodnych ze wskazaniami współczesnego nam pedagoga, specjalizującego się w takich właśnie działaniach wychowawczych. Można też pójść śladem insynuacji starzejącego się Stalmacha oraz powtarzającego jego sugestie Emanuela Grima i szukać przyczyny niepowodzeń w niechęci profesorów, co jest nieuzasadnione, można najwyżej mówić o tym przypadku o braku głębszego zainteresowania się z ich strony samokształceniowymi inicjatywami młodzieży¹².

Kolejne zderzenie między Śliwką i Stalmachem miało miejsce w 1848 roku na tle ich stosunku do wydarzeń Wiosny Ludów. Dla obu ów rok przełomu był momentem wejścia w życie publiczne Śląska Cieszyńskiego oraz okresem szczególnie intensywnych przeżyć i nadziei. Obaj byli zwolennikami likwidacji metternichowskiego absolutyzmu i przekształcenia Austrii w monarchię konstytucyjną, gwarantującą swobody obywatelskie z równouprawnieniem ewangelików w szczególności. Reprezentowali jednak różne orientacje polityczne. Stalmach był patriotą polskim i kierował się ideami politycznymi przejętymi od Ludowita Śtúra w Preszburgu i Jerzego Lubomirskiego w Wiedniu, od praskiego Zjazdu Słowiańskiego zaś, nie bez racji uważał się za głównego rzecznika sprawy polskiej na Śląsku Cieszyńskim¹³.

Śliwka, podobnie jak Stalmach do 1843 roku, pozostawał nadal pod przemożnym wpływem protestanckiej, kulturowo niemieckiej, inteligencji śląskiej. Stąd w 1848 roku polityczną wyrocznią dla niego była postawa pastorów: seniora śląskiego Karola Samuela Schneidera — posła do Rady Państwa w Wiedniu, Andrzeja Żlika z Cieszyna, redaktora proniemieckich „Nowin dla ludu wiejskiego”, bliskiego Śliwce pastora Gustawa Henryka Kłapsi oraz posłów do Ogólnoniemieckiego Zgromadzenia Narodowego we Frankfurcie — proboszcza z Ustronia księdza Karola Koczego i profesora ewangelickiego gimnazjum w Cieszyńsku, młodego teologa, w 1848 roku publicysty i działacza frankfurckiej lewicy — Adolfa Kolaczka¹⁴.

Tak więc Śliwka i Stalmach znaleźli się w przeciwstawnych obozach politycznych, co niewątpliwie, pogłębiło istniejącą już między nimi niechęć¹⁵. Jednak w miarę rozwoju wydarzeń załamały się nadzieje Stalmacha na powstanie Polski i przyłączenie do niej Śląska a potem na ukształtowanie się w Austrii konstytucyjnego ładu, w ramach którego mogliby Polacy korzystać z obywatelskich, w tym religijnych i narodowych swobód¹⁶. Pryszał też w starciu z realiami, żywiony przez Śliwkę mit o Zjednoczonych Niemczech jako ojczyźnie wolnych ludzi, rozwały się też złudzenia obu wymienionych związane z cesarzem Ferdynandem i Habsburgami¹⁷. Obaj inteligenci śląscy coraz bardziej cenili sobie więc ze swoim ludem i pracę dla niego.

Obowiązki nauczycielskie objął Śliwka w dniu 21 I 1845, kiedy to, jako absolwent sześcioklasowego gimnazjum i półrocznego kursu nauczycielskiego (preparandy) rozpoczął pracę w ewangelickiej szkole ludowej w Końskiej wchodzącej dziś w skład Trzyńca¹⁸. Miał 21 lat, jak na owe czasy dobrze przygotowanie do zawodu i szczerą wolę pracy dla swojej chłopskiej, śląskiej wspólnoty właśnie w szkole, gdyż dla syna biednego komornika zawód nauczyciela i związana z nim skromna egzystencja też stanowiła awans społeczny. O studiach wyższych i lepiej sytuowanych zawodach nie śmiał nawet marzyć.

Niedługo pozyskał zaufanie Końszczan, włączył się też w życie zbiorowości nauczycieli ewangelickich. W 1848 roku wykazał się talentem przywódcy i działacza społecznego. Na skutek swoich powiązań z inteligencją protestancką poparł liberalny ruch ogólnoniemiecki. Równocześnie energicznie popierał chłopskie dążenia społeczne, żądał zniesienia pańszczyzny i pozostałości poddaństwa oraz nadania chłopom ziemi na własność¹⁹. Dzięki poparciu środowiska ewangelickiego

uzyskał mandat poselski do Śląskiego Sejmu Krajowego w Opawie (zwanego wówczas poszerzonym konwentem) i uczestniczył w jego pracach²⁰.

Nie był fanatycznym zwolennikiem idei frankfurckich, zawsze cechował go trzeźwy, chłopski styl myślenia. W dniu 4 XI 1848, a więc po klęsce wiedeńskiego powstania, oznaczającej załamanie się radykalnych ruchów rewolucyjnych, uczestniczył w deputacji chłopów cyrkułu cieszyńskiego do cesarza Ferdynanda, którą monarcha przyjął w swojej rezydencji w Ołomuńcu²¹.

Jego pełną godności postawę oraz nieprzeciętną obywatelską odwagę dokumentują artykuły zamieszczone w „Nowinach dla ludu wiejskiego”. Wskazywał w nich na znaczenie zdobytych w 1848 roku swobód społecznych i konstytucyjnych oraz na istniejące dla nich zagrożenia. W czasie najostrzejszej nagonki na działaczy demokratycznych określał siebie mianem liberała i pisał: „Dziedziczni panowie, którzy w maju zastraszały nas, przegrali. Nie ma już pańszczyzny, pańskich praw, panowie, tak jak chłopci, muszą dostarczyć podwód dla wojska. Zaś wierność cesarzowi oznacza, iż wolny obywatel nie da się użyć przeciw przyjaciółom wolności”. Potępił tych, którzy współpracowali z policją w tłumieniu oporu ugrupowań demokratycznych i wzywał ich do opamiętania się²².

Z upływem kolejnych miesięcy i lat okazało się, że poza doniosłą w skutkach reformą chłopską, inne nadzieje związane z Wiosną Ludów na bliżej nieokreślony czas zostały zawieszono, a w warunkach biurokratycznej dyktatury jedynie słuszną postawą jest codzienna praca dla swojej wspólnoty.

Możliwość takiego działania widział w szeroko pojętej pracy w szkole i dla szkoły. Był do niej, jak na ówczesne czasy, dobrze przygotowany. Wybitnie zdolny, ambitny, doceniający stworzone mu możliwości kształcenia, maksymalnie wykorzystał szansę intelektualnego rozwoju jaką dawało mu gimnazjum i pewnie wtedy też rozpoczął, towarzyszącą mu przez całe życie pracę samokształceniową, dla której warunki wówczas stworzył mu jego protektor — ksiądz pastor Kłapsia, duszpasterz o nieprzeciętnych walorach intelektualnych, które potwierdza wysoka ocena jego wykładów filozoficznych w gimnazjum oraz kazań²³. Śliwka miał wówczas dostęp do biblioteki swego opiekuna, w której, poza niemiecką klasyką literacką i filozoficzną znajdowały się pozycje pedagogiczne. Wśród nich winien się znajdować Diesterwega „Przewodnik”²⁴, dzieło wydane w 1835 roku i przed 1848 rokiem powszechnie znane w Niemczech i Austrii, jako synteza wiedzy pedagogicznej i podręcznik nauczyciela na codzień.

Kwalifikacje zdobył Śliwka po półrocznym zawodowym kursie — cieszyńskiej preparandzie, której, poza pewnymi treściami z zakresu tradycyjnie pomyślanej pedagogiki, zawdzięczał pewne zbliżenie do rzeczywistej praktyki szkolnej, która pewnie budziła jego krytycyzm i wolę działania na rzecz ulepszeń²⁵. Od 1845 roku, jako pracujący w szkole ludowej, włączał się do społeczności nauczycieli ewangelickich, poprzez uczestnictwo w ich konferencjach. Celem tych spotkań, poza umacnianiem więzi koleżeńskich było kształcenie zawodowe w oparciu o posiadaną biblioteczkę i własne doświadczenia oraz troska o warunki bytowe nauczycieli i ich rodzin²⁶. Dla nauczycieli udział w konferencjach sprowadzał się do konfrontowania realnie istniejącej rzeczywistości szkolnej z nowymi ideami pedagogicznymi, głównie z dorobkiem takich autorytetów jak Jan Henryk Pestalozzi oraz Fryderyk

Adolf Diesterweg. Dzięki podejściu do spraw konferencji z tak ambitnych pozycji, Śliwka w ciągu kilku zaledwie lat stał się nie tylko pełnoprawnym ich uczestnikiem, ale znalazł się w wąskiej grupie ich organizatorów²⁷.

W roku Wiosny Ludów w wielu krajach nauczyciele wiejscy stali się inicjatorami wystąpień i przemian. Na Śląsku Cieszyńskim taką postacią był Jan Śliwka. Dowodzi tego jego działalność publiczna, której ważnym odcinkiem były starania o przemiany w szkole i warunki egzystencji stanu nauczycielskiego. To z jego inicjatywy konferencje ewangelickich nauczycieli z 5 lipca w Ustroniu i 8 sierpnia w Cieszynie uchwałyły memoriał skierowany do Rady Państwa w Wiedniu, w którym żądano przejścia szkół pod państwowy zarząd, podwyżki nauczycielskich płac i przyznanie im urzędniczych emerytur. Podejmując sprawy zawodowe ów memoriał postulował kształcenie nauczycieli w conajmniej trzyletnich seminariach nauczycielskich oraz doksztalcania ich w ramach obowiązkowych i systematycznie zwołanych konferencji. Najwyraźniej przeciwstawiano się w tym dokumencie tradycyjnej teorii, według której nauczyciel powinien nauczyć się uczyć, a nie sam zdobywać szeroką wiedzę. Konferencje z Ustronia i Cieszyna domagały się wprowadzenia kompetentnego, państwowego nadzoru szkolnego, prowadzonego przez inspektorów - nauczycieli i odebranie tych uprawnień duchownym²⁸. Za konieczne uważano wreszcie wprowadzenie do procesu nauczania, w sposób oficjalny, języka polskiego, gdyż dotąd szkoły śląskie formalnie traktowane były przez władze jako niemieckie oraz opracowanie dla nich i wydanie polskich podręczników. Mimo, iż owym konferencjom przewodniczył Jan Śniegoń z Puńcowa, najwięcej inwencji oraz pracy organizacyjnej w przygotowanie memoriału, wniósł młody Jan Śliwka²⁹.

Od 1851 roku, a więc od przeniesienia do szkoły ewangelickiej w Cieszynie, stał się Śliwka niekwestionowanym przywódcą nauczycieli ewangelickich. Systematycznie wybierano go do władz konferencji, był zastępcą przewodniczącego, gdyż przewodniczącym z urzędu był pastor Andrzej Żlik, nie interweniujący w zasadzie w sprawy tego zgromadzenia, stąd obowiązek przygotowywania zebrań, a więc dobór tematyki i podział zadań spoczywał na Śliwce. Często on sam wygłaszał referaty, przodował w dyskusjach i kierował nimi. Jako bibliotekarz podsuwał zaś kolegom lektury, zachęcając do przygotowania się i włączenia do obrad. O tym, że jego pozycja oparta była na osobistym autorytecie świadczy fakt, że jego mieszkanie w Cieszynie na Wyższej Bramie było miejscem kontaktów, do którego kolega wiejskiej szkoły przy okazji bytności w Cieszynie winien był zajrzeć, by porozmawiać ze swoim rzecznikiem o sprawach szkolnych i środowiskowych. Tak było przez ponad 20 lat, przez cały okres działalności Śliwki jako męża zaufania i kierownika tej społeczności³⁰.

Śliwka i nauczyciele z jego kręgu wiedzieli, że podniesienie ich szkół na pożądaną poziom jest niemożliwe. Ponurym faktem była nauczycielska nędza, wymuszająca dorabianie poza szkołą i odsuwanie na dalszy plan podstawowych obowiązków w szkole, łącznie z pracą nad sobą. Ciasne budynki szkolne, a w konsekwencji izby lekcyjne zbyt małe i przepełnione, nie stwarzały warunków do nawiązywania bliższych kontaktów z uczniami. Poszukiwaniu nowych metod pracy nie sprzyjał też niski na ogół poziom ogólnego i zawodowego przygotowania nauczycieli,

któremu często towarzyszyła rutyna i bezkrytyczne zadowolenie z istniejącego stanu³¹.

Niewystarczające było też ich przygotowanie do nauczania w języku polskim. Dobrej jego znajomości nie dawało gimnazjum, ani preparanda, stąd nauczano w lokalnej gwarze polskiej, będącej ojczystą mową uczniów. Jednak gwara wiejska, przy całym szacunku dla niej, nie mogła zastąpić języka literackiego, stąd zasada nauczania w języku polskim zyskała powszechne poparcie. Dlatego tej sprawie wiele uwagi poświęcano na konferencjach, co popierali też nadzorcy szkolni. Przekonanie o słuszności takiej drogi uzasadniało stanowisko pedagogicznych autoritetów: Pestalozziego, który nie widział możliwości nawiązania kontaktu z uczniem przy pominięciu języka ojczystego, jak i Diesterwega, dla którego język ojczysty stanowił świętość narodu³².

O ile w początkach lat sześćdziesiątych wszyscy, łącznie ze zorientowanymi proniemiecko urzędnikami, uznawali konieczność nauczania w szkołach ludowych na Śląsku Cieszyńskim w języku polskim, to nie było zgody co do wychowania narodowego. Dla zwolenników ruchu proniemieckiego, nawiązujących do liberalnych idei 1848 roku, było oczywiste, że nauczanie w języku polskim powinno być środkiem ułatwiającym uczniowi opanowanie języka niemieckiego, a dalsza edukacja zaś, uwikłana w kulturową wspólnotę niemiecką, powinna być doprowadzić do tej właśnie, silniejszej kulturowo, ekonomicznie i politycznie społeczności. Ich zdaniem zresztą, tylko taka droga prowadzić mogła do pełnego rozwoju Ślązaków jako obywateli, do ogólnoludzkiej kultury prezentowanej przez Niemców. Dlatego też oddziaływanie kultur słowiańskich, a więc i polskiej na austriackich Ślązaków uważali oni za szkodliwe nieporozumienie³³. Na osiągnięcie takiego celu nastawiała się też od 1853 roku oficjalna polityka szkolna neoabsolutystycznych władz Austrii, kiedy to wprowadzono do szkół obowiązek nauczania języka niemieckiego wszystkich dzieci, już od drugiej klasy, przy zastosowaniu bardzo niedobrej metody, bo opartej na mechanicznej pamięci, i zerwaniu więzi między nauczaniem języka obcego, a językiem ojczystym dzieci. Marnowano tak czas, energię dzieci i nauczycieli na opanowanie elementów języka niemieckiego, które i tak, pomijając jednostki udające się do szkół średnich, poszły w zapomnienie³⁴.

Śliwka i grupa jego zwolenników przeciwstawiała się przedstawionej powyżej oficjalnej tendencji i kierując się poczuciem dobra dzieci, jak i wskazaniami pedagogów, żądała prawa do wszechstronnego rozwoju wszystkich dzieci szkół elementarnych, a nie tylko tych, które w istniejących warunkach zdolne są, do opanowania języka niemieckiego. Stąd żądali oni, aby nauczanie w szkole ludowej, a potem proces samokształceniowy opierał się o polski, ojczysty język uczniów i dostarczał im wiedzy ogólnej z zakresu podstawowych dyscyplin naukowych³⁵. Nie godzili się też oni na wchłonięcie Ślązaków przez Niemców i dlatego domagali się podtrzymywania i poszerzania więzi z polską kulturą narodową. Takiej orientacji sprzyjał ciągły kontakt z „Gwiazdką Cieszyńską” Pawła Stalmacha na ten właśnie cel zorientowaną oraz literaturą polską dostarczaną w bogatym wyborze przez księgarzy galicyjskich z pochodzenia Ślązaków i ewangelików, głównie Jana Milikowskiego ze Lwowa³⁶.

Mocny wpływ na skupionych wokół Śliwki nauczycieli wywarła twórczość wielkopolskiego pedagoga — Ewarysta Estkowskiego, głównie poprzez dostępną w Cieszynie „Szkolę Polską”³⁷, wychodzącą w Poznaniu w latach 1849—1853. Warto przytoczyć tytuły artykułów pióra tego nauczyciela i publicysty podejmującego głównie problematykę szkolną. Są one objętościowo niewielkie, pisane prostym, pięknym językiem i nasycone nowoczesnymi ideami pedagogicznymi, doświadczeniem wynikającym z pracy autora w szkołach wiejskich oraz patriotyzmem polskim. Głębsza lektura tych tekstów mogła, a pewnie stanowiła podbudowę nauczycielskiego samokształcenia. Oto owe tytuły: Bracia uczyń się po polsku; Młodzież nasza i jej wychowankowie; O wychowaniu młodzieży w cnocie; O sposobach uczenia, czyli o ważności metod; Kilka wstępnych słów o najpierwszej nauce elementarnej; Rolnik i nauczyciel; Nauka dotycząca gminy i stosunków życia wieśniaka³⁸.

Prawdą jest, że szkoły w istniejących warunkach nie były w stanie zapewnić dzieciom pożądanego rozwoju, ale prace nad przybliżeniem tego celu rozpoczęto. Trwałe wyniki przyniosła działalność samokształceniowa na konferencjach nauczycielskich i starania o założenie bibliotek, przede wszystkim własnej służącej potrzebom konferencji. W latach sześćdziesiątych liczyła ona kilkadziesiąt dzieł³⁹. Powstawały biblioteczki przy większości szkół ewangelickich. Najciekawszą, bo o profilu dostosowanym do potrzeb szkoły i nauczycieli, od 1855 roku kompletował Jan Śliwka przy cieszyńskiej szkole ewangelickiej: w 1874 roku liczyła ona 579 pozycji: podręczników, literatury dziecięcej i pedagogicznej, ponad 60% tego zbioru stanowiły książki i czasopisma polskie⁴⁰.

Po 1851 roku miał Śliwka, jako sekretarz zboru dostęp do biblioteki kościelnej, gimnazjum, nadal mógł liczyć na pomoc pastora Klapsi. Wreszcie Śliwka sam abonował pisma i zakładał osobistą i szkolną bibliotekę, udostępniał ją i inne zbiory kolegom. W sumie można stwierdzić, że podcieszynscy nauczyciele z kręgu Jana Śliwki mieli względnie szeroki dostęp do literatury pedagogicznej, w tym polskiej, która przecież, dzięki dorobkowi Komisji Edukacji Narodowej i ośrodka wielkopolskiego, a więc przede wszystkim Karola Libelta, Bronisława Trentowskiego i Ewarysta Estkowskiego, była znaczącym zjawiskiem kulturalnym, nie tylko w skali narodu polskiego. Nieuzasadnionym było negowanie przez ruch niemiecki pozycji polskiej kultury, w tym pedagogicznej.

Ważnym odcinkiem starań Śliwki i skupionych wokół niego nauczycieli było działanie zmierzające do zaopatrzenia szkół we właściwe podręczniki. Brak było nawet odpowiedniego elementarza, gdyż trudno za taki uznać elementarz czeski, z którego uczył się Paweł Stalmach⁴¹, czy wkładki do poszczególnych wydań „Katechizmu” Karola Koczego, stopniowo poszerzane i łącznie w 1853 roku zatytułowane jako „Nauka czytania”⁴². Konfesyjny charakter szkół uniemożliwił wykorzystanie podręczników galicyjskich, tak jak to zrobiły szkoły katolickie na Śląsku Cieszyńskim, stąd za właściwe wyjście uznano napisanie i wydanie podręczników własnych. Po trwających od 1850 roku naradach i nie prowadzących do celu pracach doraźnie powołanych komitetów, zadanie sfinalizował Śliwka, który przy pomocy Jana Kotasa — nauczyciela z Końskiej, w 1852 roku wydał „Początki czytania”⁴³. Książka ta spotkała się z ostrą i w zasadzie słuszną krytyką,

w konsekwencji której w 1854 pojawiło się wydawnictwo pod względem merytorycznym, metodycznym i językowym, znacznie lepsze. Wydanie drugie „Początków czytania”⁴⁴ składało się z części elementarzewej, „Ćwiczeń rozumu i mowy” oraz „Ćwiczeń czytania”. Razem tworzyły one, jak na owe czasy i warunki śląskie, dobry podręcznik nauczania elementarnego, napisany ze znanstwem i talentem⁴⁵.

W 1860 roku, po dziesięciu latach debat, wydał Śliwka „Słowniczek polsko-niemiecki”, pomoc niezbędną do nauczania tego języka metodą wskazaną przez Pestalozziego⁴⁶, a więc w oparciu o język ojczysty ucznia, a nie w oderwaniu od niego, jak to czyniono od schyłku XVIII wieku. Był to godny uwagi wkład w pracę ówczesnych szkół ludowych. Przy właściwym zastosowaniu mógł ów słownik zaoszczędzić młodzieży wielu dotkliwych stressów i dać korzystniejsze wyniki pracy⁴⁷.

W 1857 roku pojawiły się Jana Śliwki „Piosenki dla dzieci”, pierwszy na Śląsku Cieszyńskim polski śpiewnik szkolny⁴⁸. W 1867 roku, w innych już warunkach politycznych pojawiło się drugie, istotnie zmienione wydanie tego śpiewnika. Dla naszego tematu owe dwa wydania mają duże znaczenie, gdyż w związku z nimi można wskazać na powiązanie Śliwki z literaturą i kulturą polską oraz na stanowisko Śliwki wobec asymilacyjnych zamierzeń niemieckich. „Pieśń Śląska” jego pióra to jedyny utwór w „Piosenkach” o politycznej wymowie. Został zamieszczony w wydaniu z roku 1867, lecz odpowiada on poglądom autora ze znacznie wcześniejszego okresu, pewnie z początków drugiej połowy lat pięćdziesiątych.

Oto tekst „Pieśni Śląskiej”:

Czy Ślązak nie ma zdolności
Przyrodzonych sobie
Nie znajdzieżli w nim miłości
K Bogu, k braciom, k sobie?

Czy nie stały, nie gorliwy
W wierze i nadziei
Czy o swoje nie troskliwy
Czy nie ma swych dzieji?

Izali Ślązak nie cierpi
Ba, czy i nie czuje?
Izali się on nie smęci
Czy i nie żałuje?

Izali on nie dziękuje
Gdy darów używa
Izali się nie raduje
Nie cieszy, nie śpiewa?

Długo on żył zapomniany
Od braci w niedoli
Przebudza się powołany
Do życia powoli

Błogo, błogo, kto pracuje
Na ojczystej niwie
Ten godność pracy uczuje
W wielkim ludów żniwie⁴⁹.

Pierwsze cztery zwrotki, a więc dwie trzecie utworu, to polemika z twierdzeniem uzasadniającym asymilacyjną politykę niemiecką w stosunku do polskich Ślązaków, a sprowadzającym się do tezy o kulturalnej słabości tej i innych zbiorowości słowiańskich i rzekomo wynikającej z tego konieczności ich oparcia się i wrośnięcia w narodową wspólnotę niemiecką. Argumentując przeciw tak maskowanym planom zaborczości niemieckiej Śliwka wskazuje na ludzkie, religijne i moralne walory Ślązaków, na ich pracowitość, gospodarską zapobiegliwość, śląskie tradycje historyczne i właściwe im wartości kulturowe. W przedostatniej, piątej zwrotce autor wskazał na odcięcie polskich Ślązaków od braci, pod którą nazwą niewątpliwie dostrzegał Polaków. Śląskich rodaków, budzących się do życia powoli wzywał do pracy „na ojczystej niwie”, a więc kulturalnej, gospodarczej, narodowej, by dzięki dorobieniu się odrębnej, własnej osobowości i dzięki własnemu potencjałowi mogli stać się cennymi partnerami dla innych narodów. Pobrzmiewa zatem w pieśni Śliwki pewna nuta izolacjonizmu śląskiego, wymuszonego „zapomnieniem przez braci”, nadal wtedy aktualnym. Samą melodią tej pieśni, identyczną z hymnem ruchu słowiańskiego z 1848 roku, będącą przecież modyfikacją „Mazurka” Dąbrowskiego, Śliwka odciął się od Niemców zantagonizowanych z tym ruchem. Równocześnie wskazał na braci u których trzeba szukać oparcia. Nie mogli nimi być abstrakcyjni Słowianie, bo ten ruch załamał się jako realna siła polityczna na Śląsku w 1849, pozostają więc Polacy, bo przecież przed 1867 rokiem Śliwka kontaktów z Czechami nie miał. Zresztą on sam już w 1865 roku, a więc przed wydrukowaniem „Pieśni Śląskiej”, dokonał jednoznacznego wyboru, wiążąc się z księdzem pastorem Marcinem Leopoldem Otto z Warszawy⁵⁰.

Jeszcze wyraźniejszą deklarację dotyczącą stosunku do narodu polskiego przedstawił Śliwka znacznie wcześniej, bo w 1857 roku. Wydał wtedy „Piosenki dla dzieci”, śpiewnik szkolny zawierający 32 pieśni, z których 10 sam napisał, dwie Jan Kotas, 20 pochodziło zaś z różnych wydawnictw polskich. Spośród nich 6 było utworami Stanisława Jachowicza z wydanych w 1854 roku „Śpiewów dla dzieci”. Schorowany już wtedy Stanisław Jachowicz obchodził, właśnie w 1867 roku, swoje sześćdziesiąte urodziny. Z tej okazji wybitni twórcy kultury polskiej, pedagogowie i uczniowie warszawskiego nauczyciela i pisarza, postanowili w hołdzie jemu wydać księgę, jak się okazało trytomową, pod tytułem „Wieniec”⁵². Do tego wydawnictwa włączył swój adres i Jan Śliwka zauroczony twórczością Jubilata. Jego akces został bardzo życzliwie przyjęty przez zespół redagujący ów „Wieniec”, który potraktował Śliwkę jako przedstawiciela nauczycieli śląskich i z tej racji zamieścił jego tekst na honorowym, bo 23 miejscu w pierwszym tomie, wśród takich znakomitości jak Cyprian Kamil Norwid, Józef Ignacy Kraszewski, Aleksander Fredro, Teofil Lenartowicz, Władysław Syrokomla oraz innych wybitnych osobowości.

Oto tekst adresu Jana Śliwki do Stanisława Jachowicza:

Dziela Twoje wierszu drogi
Wzniosły się na śląskie niwy
A już rodzą owoc błogi
Przewyborne Twoje śpiewy
Cóż Ci za to śląskie dziatki
Zdołają przynieść za dary
Serce wdzięczne to ich datki
To na Twój „Wieniec” ofiary

Imieniem dziatwy śląskiej poświęcone
Jan Śliwka,
rodak znad źródeł Wisły

Wiersz stanowił załącznik do listu skierowanego do Jubilata, w którym Śliwka dziękował w imieniu śląskich dzieci i nauczycieli, za wspaniały dar: „Śpiewy dla dziatek”, zapewniając go, iż są one na Śląsku austriackim rozpowszechnione⁵³.

Do twierdzenia o zdecydowanie polskiej orientacji Jana Śliwki w drugiej połowie lat pięćdziesiątych nie był przekonany Paweł Stalmach, który w swoich „Pamiętnikach” pisze, iż jeszcze w 1861 roku dopatrywał się u niego chwiejnej, raczej proniemieckiej postawy. Stalmach twierdzi, że Śliwka, co prawda niekonsekwentnie, przeszedł na stronę polską pod wpływem jego przekonań w czasie długiej rozmowy, prowadzonej na trasie między Cieszynem a Puńcowem, dokąd się obaj wybrali, by odwiedzić lekarza-doktora Juliusza Kozła⁵⁴.

Wydaje się, że zastrzeżenia Stalmacha co do polskości Śliwki oraz subiektywnego przekonania redaktora o własnej roli w jego „nawróceniu” na polskość, polegają na motywach ambicjonalnych oraz typowym dla Stalmacha widzeniu swojej roli w śląsko-cieszyńskim ruchu polskim. Obu cechowała postawa apodyktyczna i niezdolność do ustępstw, do tego między nimi stałe obecne były echa urazów powstałych między nimi na tle starć w latach czterdziestych.

Stalmach w 1861 r. nadal uważał siebie za centralną postać w lokalnym ruchu narodowym i wierzył w swoją misję opartą na wskazaniach przejętych od myślicieli polskich, głównie Augusta Cieszkowskiego. Ważnym elementem poglądów tego myśliciela było traktowanie religii jako ogólnoludzkiej więzi, przy szacunku do poszczególnych konfesji, ale negowaniu nadrzędności którejkolwiek z nich i podporządkowaniu ich religii podjętej jako nadrzędna, ogólnoludzka więź⁵⁵. Takie ujęcie sprawy umożliwiło mu jako ewangelikowi, mało, ewangelickiemu teologowi, nie budzącą zastrzeżeń współpracę z katolikami i katolickim duchowieństwem na Śląsku i w Galicji, w której jego „Gwiazdka” miała wielu abonentów.

Śliwka zaś nadal był pod wpływem zaszczepionych mu przez księdza Kłapsię w gimnazjum idei kantowskiego humanizmu i racjonalizmu, nadal żyły w nim liberalne idee 1848 roku, utożsamiane z protestantyzmem. W sensie konfesyjnym był zwolennikiem tradycji luterkańskiej, wolnej od nowych wtęretów wprowadzanych przez współczesnych filozofów. Do katolicyzmu lokalnego i polskiego zaufania nie miał. Jego droga do polskości nie prowadziła przez narodową literaturę mesjanistyczną, jak u Stalmacha, ale przez służbę dla swego ludu, pracę wychowawczą

i szkolną, przez wolę wcielenia w życie nowoczesnych poglądów na wychowanie i nauczanie, sformułowanych zresztą głównie w kręgu myśli i niemieckiej praktyki szkolnej. Istotną rolę w formowaniu się jego postawy odegrało uczestnictwo w ruchu nauczycielskim, jeśli pominąć niewątpliwy wpływ Estkowskiego, austriackim, a więc kulturowo niemieckim, liberalizującym, antyklerykalnym, na co wskazuje już memoriał opracowany w 1848 roku, podobny do uchwalanych w zasięgu wpływów pedagogiki niemieckiej. W owym memoriale żądano upaństwowienia szkół i odebrania duchowieństwu prawa nadzoru nad nimi. Oczywiście zdaniem autorów nie miało to oznaczać likwidacji konfesyjnego charakteru szkół prowadzonych przez ewangelików.

Struktura narodowego światopoglądu Jana Śliwki była zbyt skomplikowana i uwikłana w sprzeczne racje, by mogła odpowiadać Stalmachowi, ideologowi i publicyście opierającemu się na tradycjonalistycznej koncepcji ruchu narodowego, w którym, poza ludem wiejskim, a ściślej mówiąc warstwą bogatych siedlaków, siłę motoryczną stanowiło nastawione na walkę z liberalizmem duchowieństwo, szczególnie to liczniejsze i posiadające większe wpływy, a więc katolickie. W 1861 roku zarysowane powyżej sprzeczności między Śliwką i Stalmachem nie przeszkadzały im we współdziałaniu. Inna rzecz, że Śliwka nie poddał się ideom Stalmacha i kierował się tylko racjami własnymi, co nie przeszkadzało Stalmachowi żyć własnych złudzeń.

O szerszym powiązaniu się Śliwki ze sprawą polską, przy wszystkich towarzyszących temu odrębnościach, najlepiej świadczy jego postawa i dokonania z lat 1861—1872, kiedy to stał się współtwórcą nurtu polskiego w kościele ewangelickim, opartego o mesjanistyczną wizję księdza Otty. Oczywiście chcąc takiej oceny dokonać trzeba spojrzeć na ten proces z perspektywy polskiego ewangelika.

Przypisy

¹ K. Kotula: Jan Śliwka. Pionier szkolnictwa polskiego na Śląsku Cieszyńskim. Odbitka z „Głosu Ewangelickiego” Warszawa 1933, s. 13—16; J. Kubisz: Pamiętnik starego nauczyciela. Cieszyn 1928, s. 156.

² Ich przynależność do tej klasy stwierdza A. Cinciała: Pamiętnik Andrzeja Cinciały (wyd. J. Bystron). Katowice 1931, s. 173; Pamiętniki Pawła Stalmacha (wyd. E. Grim). Cieszyn 1910. Autor korzystał z wyd. drugiego, Cieszyn 1991, s. 19—20.

³ Pamiętniki Pawła Stalmacha ..., s. 26.

⁴ Tamże, s. 30—31; J. Chlebowczyk: Kształtowanie się świadomości narodowej i początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim „Kwartalnik Historyczny” 1959, s. 448—499; E. Buława: Paweł Stalmach a problemy narodowego wychowania (1842—1851). „Rocznik Cieszyński” nr VI/VII. Cieszyn 1991, s. 50—60.

⁵ Pamiętnik Pawła Stalmacha ... s. 34.

⁶ ibidem, s. 31—32.

⁷ ibidem, s. 35—36.

⁸ ibidem, s. 34.

⁹ Dziennik Andrzeja Cinciały. Maszynopis opracowany przez A. Wadowskiego na podstawie oryginału zdeponowanego w Zakładzie Dokumentacji Historycznej PAU w Kra-

kanie, notatka z 15 III 1846, przedruk (w:) „Studia i Materiały z dziejów Śląska” t. XII. Wrocław 1973, s. 360—368; E. Grim: Paweł Stalmach. Jego życie i działalność w świetle prawdy. Cieszyn 1910, s. 14; Sugestia ma pokrycie w artykule zamieszczonym w 1849 roku przez Stalmacha w „Przeglądzie Poznańskim”. Za nim milcząco idzie również J. Londzin: Przyczynek do historii początków ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. (W:) Księga pamiątkowa ku czci 40 rocznicy założenia stowarzyszenia „Jedność” w Cieszynie. Cieszyn 1926, s. 111; K. Kotuła: op. cit. 16—19.

¹⁰ Pamiętnik Pawła Stalmacha ..., s. 32—33; K. Kotuła: op. cit., s. 16—17; E. Buława: Preszurski ośrodek ruchu słowackiego, a początki polskiego ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim. (W:) Z polsko-czechosłowackiego sąsiedztwa. Studia i szkice. Katowice 1985; s. 13—14.

¹¹ A. Kamiński: Polskie Związki Młodzieżowe. Warszawa 1968, t. I, s. 114—117; E. Grim, Paweł Stalmach..., s. 14; Pamiętniki Stalmacha ..., s. 33.

¹² K. Kotuła, Op. cit., s. 17.

¹³ E. Buława: Preszurski ośrodek ..., s. 9—46; Tenże: Znaczenie osobistych kon: taktów Pawła Stalmacha z Jerzym Lubomirskim dla rozwoju polskiego ruchu narodowe: go na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku „Zaranie Śląskie” 1985, nr 3/4, s. 238—240; Tenże: Cieszyńskie spotkania Adama Gorczyńskiego. „Zaranie Śląskie” 1987 nr 1—2 s. 67.

¹⁴ J. Chlebowczyk: Wybory i świadomość społeczna na Śląsku Cieszyńskim w drugiej: połowie XIX wieku. Katowice, Kraków 1966, s. 24—34, 70—73; W. Żáček: K politické: činnosti Adolfa Kolatschka. „Slezský sborník” 1972, nr 3, s. 268—280.

¹⁵ Pamiętniki Pawła Stalmacha..., s. 78—79; J. Kubisz: Pamiętnik ..., s. 156; K. Kotuła: Op. cit., s. 151—152.

¹⁶ ibidem, s. 147—149; I. Homola, L. Brożek: Korespondencja Pawła Stalmacha. Wrocław 1969, listy nr 12—15, 80, K. Kotuła; Op. cit., s. 10; E. Buława: Uwikłania: światopoglądu Pawła Stalmacha. „Pamiętnik Cieszyński” 1991, t. 3, s. 13—14.

¹⁷ K. Kotuła; Op. cit., s. 109 E. Buława: Uwikłania światopoglądu..., s. 14.

¹⁸ J. Kubisz; Pamiętnik ..., s. 16; K. Kotuła: op. cit. s. 19.

¹⁹ J. Kurzelowski (L. Brożek): Sprawa frankfurcka na Śląsku Cieszyńskim w 1848 roku. Katowice 1964, „Zwrot”, 1958, nr 8/9; J. Chlebowczyk: Wybory i świadomość społeczna..., s. 24, 73; Tenże: Wybory do organów przedstawicielskich na Śląsku Cieszyńskim w 1848 roku. Katowice 1964, s. 76, 81, 90—91.

²⁰ J. Vochala: Rok 1848 ve Slezsku a na severovýchodní Moravě. Opawa 1948, s. 114; Nekrolog Śliwki. „Silesia” 1874, nr 31; K. Berthold: Schlesiens Landesvertretung und Landes Haushalt von ihren Anfängen bis zur neusten Zeit. Cz. I: Opawa 1909, s. 91; J. Chlebowczyk: Wybory i świadomość społeczna ..., s. 67.

²¹ „Nowiny dla ludu wiejskiego” (dalej: „Nowiny”), nr 19 i 20 z 1848 i 8 z 15 XI 1848; „Tygodnik Cieszyński” (dalej: „Tygodnik” nr 28 z 11 XI 1848.

²² Jan Śliwka, Głosy wiejskich obywateli. „Nowiny” nr 30, 31, 32 z 1849.

²³ J. Kubisz, Pamiętnik ..., s. 136; Pamiętnik Pawła Stalmacha ..., s. 29; Dziennik Andrzeja Cinciały, notatka z 15 IX 1846.

²⁴ F. A. Diesterweg: Wegweiser für deutsche Lehrer. Berlin 1835; M. Krupa; Fryderyk Adolf Diesterweg i jego wpływ na pedagogikę polską w XIX wieku. Wrocław 1976, s. 202.

²⁵ Krytyczną ocenę pracy cieszyńskiej preparandy dał jej absolwent Jan Kubisz (W:) Pamiętnik ..., s. 145—149; K. Kotuła: Op. cit., s. 19.

²⁶ „Tygodnik” nr 34 z 1848, nr 5 i 9 z 1849; K. Kotuła: Op. cit., s. 26—27; J. Król: Szkolnictwo ewangelickie na Śląsku Cieszyńskim. (W:) Udział ewangelików w polskim życiu kulturalnym (red. T. Wojak). Warszawa 1974, s. 153—154.

²⁷ K. Kotuła, Op. cit., s. 25—27.

- ²⁸ ibidem, s. 45; J. Król, *Szkolnictwo ...*, s. 154—155; za sporządzonym przez Jana Brodę wypisem z „Protokol über Schulkonferenzen der evangelischen Lehrer des Teschener Kreisses”. Cieszyński memoriał podejmuje żądania analogiczne do wysuwanych w Niemczech w kręgu oddziaływania Diesterwega. I. Szaniawski: *Diesterweg a Wiosna Ludów*. Warszawa 1950, s. 87—107, M. Krupa: *Op. cit.* 173—174.
- ²⁹ J. Król: *Szkolnictwo ...*, s. 154—155.
- ³⁰ ibidem, s. 146; K. Kotula: *op. cit.*, s. 46—49; J. Kubisz: *Pamiętnik ...*, s. 190—193. Przebieg konferencji z lat sześćdziesiątych, a więc ze schyłkowej ich fazy.
- ³¹ K. Kotula: *op. cit.*, s. 23—25; J. Król: *Szkolnictwo ...*, s. 195.
- ³² *Pamiętniki Pawła Stalmacha ...*, s. 20—21; J. Kubisz: *Pamiętnik ...*, s. 147—148, opis zajęć z języka polskiego w preparandzie w oparciu o tablice Felbigera; M. Krupa: *Op. cit.*, s. 40, 157, 175; J. H. Pestalozzi; *Jak Gertruda uczy swoje dzieci*. Łódź 1923, list VII, s. 100—130. Tenże; *Łąbędzi śpiew*. Warszawa 1973, s. 51—55; J. Chlebowczyk: *Ruch frankfurcki i początki ruchu narodowego na Śląsku Cieszyńskim*. „Zaranie Śląskie” 1864 nr 1, s. 30.
- ³³ Tenże: *Świadomość społeczna i narodowa na Śląsku Cieszyńskim w drugiej połowie XIX wieku*. „Studia i Materiały z Dziejów Śląska” t. III. Wrocław 1974, s. 88—89; W. Raschke: *Orzeł i kukułka*. Autor ilustruje sposób traktowania przez lokalnych Niemców gwary śląskiej. „Nowiny” nr 12 z 1848 roku.
- ³⁴ „Gwiazdka Cieszyńska” (dalej: „Gwiazdka”) nr 3. K. Kotula: *Op. cit.*, s. 61; E. Estkowski: *Kilka słów o szkołach elementarnych w Wielkim Księstwie Poznańskim*. „Orędownik Naukowy” 1843. Przedruk w: E. Estkowski: *Wybór pism pedagogicznych* (red. M. Szulkin). Warszawa 1955, s. 31.
- ³⁵ K. Kotula: *Op. cit.*, s. 42—46. W Cieszynie dysponowano dostosowanym do takich zadań podręcznikiem: A. Kiszewski: *Nauka o świecie*. Poznań 1847.
- ³⁶ *Dziękczynny wiersz A. Wałacha, kierownika szkoły w Mistrzowicach do J. Milikowskiego we Lwowie, za ufundowanie biblioteki w jego szkole oraz wspieranie darami innych szkół śląskich*. „Wieniec”. Pismo zbiorowe ofiarowane Stanisławowi Jachowiczowi przez pierwszych w kraju autorów oraz licznych jego przyjaciół i wielbicieli t. II. Warszawa 1858, s. 123.
- ³⁷ M. Truchim; Ewaryst Estkowski. *Zarys monografii*. Warszawa 1956, s. 147—148. Współpracownikiem Estkowskiego w redakcji „Szkoły Polskiej” był ksiądz pastor Arkadiusz Fiedler z Międzyborza, pewnie znany w środowisku ewangelików cieszyńskich. Estkowski korzystał dla zorientowania się w sytuacji w szkołach Śląska austriackiego z „Gwiazdy (!) Cieszyńskiej”. Na pewno nie płacił Estkowski za nią pieniędzmi, pewnie uzyskiwał ją w drodze między redakcyjnej wymiany. Była więc w Cieszynie w początkach lat pięćdziesiątych, co najmniej w redakcji „Gwiazdki”.
- ³⁸ Zestaw artykułów zawarty (w:) Ewaryst Estkowski: *Wybór pism pedagogicznych ...*
- ³⁹ K. Kotula: *op. cit.*, s. 44; J. Pawłowiczowa: *Książka polska i biblioteki na Śląsku Cieszyńskim w latach 1740—1920*. Katowice 1992. s. 169.
- ⁴⁰ ibidem, s. 169.
- ⁴¹ *Pamiętniki Pawła Stalmacha ...*, s. 12—13.
- ⁴² „Nauka czytania literą gotycką wraz z naprowadzeniem do czytania i pisania litery łacińskiej, ss. 16.
- ⁴³ „Początki czytania dla szkół ludowych na Górnym Śląsku”. Ułożył Jan Śliwka nauczyciel w Cieszynie. Cieszyn 1852: K. Kotula, *op. cit.*, s. 51—55.
- ⁴⁴ „Początki czytania dla szkół ludowych na Śląsku austriackim”. Ułożył Jan Śliwka nauczyciel. Cieszyn 1854; K. Kotula; *op. cit.*, s. 57.
- ⁴⁵ ibidem, 53, 55—57; „Gwiazdka” 1855, nr 31; *Pamiętniki Pawła Stalmacha ...*, s. 164—165; T. Musioł: *tradycje Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku*. (W:) *Echa Komisji Edukacji Narodowej na Śląsku*. Opole 1974, s. 38—39.
- ⁴⁶ K. Kotula: *Op. cit.*, s. 61; J. H. Pestalozzi: *Łąbędzi śpiew ...*, s. 16—17, 51—55.

⁴⁷ K. Kotuła: Op. cit., s. 33, 37; K. Kubisz: Pamiętnik ..., s. 11—12; Tenże; Śpiewy starego Jakuba. Cieszyn 1886, s. 20—21.

⁴⁸ J. Śliwka: Piosnki dla dzieci. Cieszyn 1857 (wyd. II — 1867, III — 1874).

⁴⁹ Pieśń Śląska. (W:) Jan Śliwka: Piosnki dla dzieci. Cieszyn 1867, nr 27.

⁵⁰ Starania Śliwki w zasadniczym stopniu przesądziły o wyborze w 1866 roku na stanowisko pastora w Cieszynie księdza Marcina Leopolda Otty, polskiego intelektualisty protestanckiego, pod kierownictwem którego okrzepł formujący się polski nurt w kościele ewangelickim na Śląsku austriackim.

⁵¹ K. Kulikowska-Strzemińska: Stanisław Jachowicz. (W:) Polski Słownik Biograficzny t. X, s. 271.

⁵² „Wieniec”: op. cit. t. I. Warszawa 1857. t. II i III 1858.

⁵³ „Wieniec” t. I, s. 22; K. Kotuła: op. cit., s. 138—139; J. Wantuła: Zapomniany wierszyk Jana Śliwki. „Poseł Ewangelicki” 1929, nr 30.

⁵⁴ Pamiętniki Pawła Stalmacha ..., s. 177—178.

⁵⁵ E. Buława: Uwielbienia światopoglądu Pawła Stalmacha ..., s. 18—19.

Współpraca Mariana Dubieckiego z Pawłem Stalmachem i Macierzą Szkolną dla Księstwa Cieszyńskiego

W 1872 r. powstało w Cieszynie Towarzystwo Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, które zostało założone z inicjatywy Pawła Stalmacha¹. Do podstawowych celów Towarzystwa należało udzielanie stypendiów, umożliwiających polskiej młodzieży ze Śląska Cieszyńskiego kontynuowanie nauki w gimnazjum, seminarium nauczycielskim, a również na studiach wyższych. Zarząd nazywany wówczas Wydziałem rozwijał działalność mającą na celu zwiększenie majątku Towarzystwa, przede wszystkim przez zbieranie składek członkowskich, jednorazowe wpłaty członków wieczystych w kwocie 20 złr., oraz inne ofiary pieniężne. Duże znaczenie posiadała praca delegatów Towarzystwa, którzy gromadzili fundusze na Śląsku Cieszyńskim, w Galicji, oraz w zaborze rosyjskim. Jednym z nich był Marian Dubiecki², który w swej działalności nawiązał bliższą znajomość z Pawłem Stalmachem. Wyrazem tej współpracy są listy Pawła Stalmacha adresowane do Mariana Dubieckiego, jak również jego wspomnienie o Pawle Stalmachu. Korespondencję dotyczącą działalności narodowej po zgonie Stalmacha, prowadził Dubiecki z ks. Ignacym Świeżym, pełniącym obowiązki prezesa Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego.

Marian Dubiecki urodził się 26 VIII 1838 r. w Zasławiu na Wołyniu, w patriotycznej rodzinie szlacheckiej. W okresie studiów na Uniwersytecie Św. Włodzimierza w Kijowie należał do polskich organizacji patriotycznych. Od 1860 r. pracował w gimnazjum w Żytomierzu, równocześnie uczestnicząc w manifestacjach polskich. Przełomowym wydarzeniem była demonstracja w Horodle, po której został aresztowany i zesłany na Sybir. W 1862 r. powróciwszy z Syberii na Ukrainę, w związku z aktywną działalnością narodową został wybrany sekretarzem Wydziału Ziem Ruskich, przygotowując powstanie. W 1863 r., gdy potyczki powstańcze objęły również Ukrainę, przyjechał do Warszawy, by włączyć się do pracy Rządu Narodowego³, będąc oficjalnie profesorem w gimnazjach warszawskich. W okresie późniejszym M. Dubiecki pełnił obowiązki sekretarza Romualda Traugutta, dyktatora powstania. W dniu 10 IV 1864 został

aresztowany i po przeprowadzonym śledztwie skazany na karę śmierci którą zamieniono na syberyjską katorgę⁴. Na zesłaniu nawiązał liczne kontakty z Polakami, badaczami Syberii. Korespondencję z Józefem Ignacym Kraszewskim umożliwiała mu córka pisarza Konstancja, przebywająca na zesłaniu z mężem Benedyktem Łozińskim⁵. W 1874 r. nastąpiła poprawa warunków politycznych i M. Dubiecki przeniósł się do europejskiej części Rosji, gdzie w latach 1880—1883 mieszkał w Odessie.

W okresie tym M. Dubiecki mógł włączyć się ponownie do działalności społecznej i naukowej. W listach przesyłanych do Kraszewskiego pisał o swoich badaniach nad dziejami kresów wschodnich. Amnestia udzielona powstańcom styczniowym w 1883 r. umożliwiała M. Dubieckiemu przyjazd do Warszawy. Atmosfera polityczna istniejąca w tym mieście nie sprzyjała jednak rozwinięciu twórczości literackiej. Nowe horyzonty otworzył M. Dubieckiemu dopiero wyjazd do Krakowa na zjazd zorganizowany z okazji 300 rocznicy śmierci Jana Kochanowskiego. W Krakowie M. Dubiecki szerzej rozwinął swe plany pracy nauczycielskiej i badań naukowych, a także wówczas założył rodzinę. Głównymi tematami jego prac były dzieje Kresów wschodnich i powstania styczniowego, z podkreśleniem znaczenia w nim dyktatora Romualda Traugutta. Badania historyczne nad poznaniem losów bohaterów powstania styczniowego przyniosły autorowi zasłużoną sławę. M. Dubiecki zmarł 26 X 1926 w Krakowie⁶.

Na tle przedstawionej działalności M. Dubieckiego, jego zainteresowania Śląskiem Cieszyńskim zajmują szczególne miejsce, ponieważ był on dla niego początkowo nieznaną ziemią. O stanowisku tym, zdaniem Michała Janika, zdecydował Józef Ignacy Kraszewski, ponieważ pisarz ten od dawna zajmujący się życiem narodowym na Śląsku Cieszyńskim, ułatwił Dubieckiemu kontakt z Pawłem Stalmachem. W 1879 r. powszechnie obchodzono uroczystości 50-lecia twórczości J. I. Kraszewskiego. Jubilat wysłał w tym czasie do cieszyńskiego księgarza Jerzego Kotuli list, omawiający walkę o narodowy charakter szkół ludowych na Śląsku. List ten natychmiast wydrukowano oraz uzupełniono obszernym wstępem weterana powstania styczniowego Feliksa Kozubowskiego⁷. Myślą przewodnią listu była zachęta do usilnej walki o zachowanie polskości dziecka i ona stała się hasłem do niesienia pomocy polskiej szkole na Śląsku. Odzewem były pierwsze dary M. Dubieckiego przesłane Towarzystwu Naukowej Pomocy dla Księżstwa Cieszyńskiego, które potwierdził Paweł Stalmach w liście z 7 XI 1879⁸. Dowodem rozwijających się kontaktów jest wysłanie sprawozdania z działalności TNP M. Dubieckiemu⁹ oraz wcześniej wpisanemu w poczet członków wieczystych Kraszewskiemu¹⁰. W okresie pobytu w Odessie M. Dubiecki był delegatem TNP i w akcji zbierania funduszy uzyskał poparcie w środowisku polskiej inteligencji oraz szlachty mieszkającej na Ukrainie. Sprawozdanie TNP za okres 1881/82 wymienia 20 ofiarodawców z Odessy¹¹.

Na Śląsku Cieszyńskim utrwaliło się wspomnienie o Ignacym Bagińskim, będącym również członkiem wieczystym TNP i należącym do hojniejszych ofiarodawców. Wśród darów I. Bagińskiego przekazanych za pośrednictwem M. Dubieckiego na fundusz żelazny Towarzystwa były obligacje Odesskiego Towarzystwa Kredytowego wartości 1000 rubli z 55 rublami bieżących procentów. O darze tym

piisał Stalmach w dniu 3 X 1884 do Dubieckiego¹². Z Warszawy przekazał Dubiecki na rzecz TNP kwotę 1010 rubli, oświadczając: „na podstawie wieczystego zapisu składkowego od grona znajomych w Odessie złożyło na fundację jego imienia”¹³. W związku z 10-leciem działalności TNP Wydział przesłał w sierpniu 1883 r. M. Dubieckiemu i pozostałym delegatom list otwarty przekazujący podziękowanie za dotychczasową pracę, a także zachętę do dalszej działalności społecznej¹⁴. W okresie krakowskim M. Dubiecki utrzymywał dawne kontakty z tzw. terenem „naddnieprzańskim”, a bliskość Krakowa i Cieszyzna umożliwiała mu spotkania z P. Stalmachem. Przejawem tej ściślejszej współpracy było wydrukowanie w 1884 r. w „Gwiazdce Cieszyńskiej” wspomnienia o patriotycznej manifestacji w Horod-le¹⁵. W związku z doniosłym znaczeniem owej demonstracji w życiu M. Dubieckiego można go należy za autora powyższych wspomnień. W korespondencji P. Stalmacha do M. Dubieckiego pojawiły się wówczas próby włączenia adresata w rozgrywki polityczne cieszyńskich ugrupowań narodowych. Od 1883 r. trwała polemika między ks. Franciszkiem Michejdą i P. Stalmachem na temat działalności utworzonego wówczas Związku Śląskich Katolików¹⁶. W odpowiedzi na zarzuty przeciwnika Stalmach wydrukował w „Gwiazdce Cieszyńskiej” cykl artykułów pt. „Światło prawdy o narodowych stosunkach Śląska”¹⁷, wydany również w broszurze. W liście do Dubieckiego pisał Stalmach: „Przesyłam Panu broszurkę wyjaśniającą nasze stosunki smutne, która była odpowiedzią na krzyki tutejszej kliki i hołdujących jej gazet polskich”¹⁸. W tym czasie na obrady Walnego Zgromadzenia TNP w dniu 29 XI 1884 przyjechało także małżeństwo Dubieckich¹⁹, bliżej poznając cieszyńskie stosunki. W archiwaliach Dubieckiego zachowały się mianowicie drukowane zaproszenie²⁰ i telegram Stalmacha wysłany 26 listopada czyli kilka dni przed Walnym Zgromadzeniem TNP.

Działalność stypendialna TNP w tym okresie już nie wystarczała na pokrycie potrzeb młodzieży²¹. P. Stalmach wysunął wówczas projekt rozszerzenia działalności oświatowej przez utworzenie w Cieszynie polskiego gimnazjum. Inicjatywę tę wspomógł dużym darem I. Bagieński, przesyłając 10 tysięcy rubli. Zaczęto realizować projekt utworzenia polskiego gimnazjum w Cieszynie. W związku z otrzymanym darem powołano do życia towarzystwo Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego²². Zebranie założycielskie odbyło się 9 XI 1885 r. w mieszkaniu Pawła Stalmacha²³. Macierz Szkolna za najpilniejsze zadanie uznała założenie polskiego gimnazjum w Cieszynie oraz sieci polskich szkół ludowych. Nazwa „Macierz” była popularna wśród słowiańskich działaczy oświatowych. Wzorem była jednak założona w 1882 r. we Lwowie Macierz Polska, publikująca celem rozwinięcia oświaty ludowej, książki popularnonaukowe. Pierwszym jej kuratorem był Józef Ignacy Kraszewski²⁴. Wiadomość o założeniu Macierzy Szkolnej, którą P. Stalmach przekazał w liście z 31 I 1886²⁵ M. Dubieckiemu, wpłynęła na zmianę jego działalności. W nowej sytuacji poparcie około 40 członków wieczystych TNP z Ukrainy wpisanych przed 1886 r. wykorzystał Dubiecki na rzecz Macierzy Szkolnej. Wśród członków wyróżnił się Ignacy Bagieński, pamiętający o Cieszynie aż do śmierci (20 X 1887). W testamencie przekazał on bowiem cieszyńskiej Czytelnii Ludowej księgozbiór liczący około 7 tysięcy woluminów²⁶. Działalność Dubieckiego w Macierzy Szkolnej nie była

oficjalna, ale rozwinął on jednak szeroką agitację. O jego związkach z Macierzą Szkolną świadczy opłacenie składki członka założyciela za niedawno urodzonego syna Tadeusza, potwierdzone w liście Stalmacha z 27 V 1886²⁷. W następnym roku, w liście z 6 XI 1887, Stalmach wspominał o miłym spotkaniu z Tadeuszkim²⁸, potwierdzając tym spotkanie z rodziną Dubieckich. W korespondencji Stalmacha z 19 IV 1890²⁹ znajduje się wzmianka o wpisie na członka założyciela Aleksandra Dobrowolskiego, potwierdzona również w ówczesnym sprawozdaniu „Macierzy Szkolnej”. Z innych listów Stalmacha pochodzących z lat 1887—1891 dowiadujemy się, że M. Dubiecki rozprawdzał odezwy Macierzy Szkolnej, dyplomy wpisowe członków i propagandowe kartki dziesięciocentowe oraz przyjmował składane na rzecz Macierzy Szkolnej dary³⁰.

Duże znaczenie posiada również wspomnienie M. Dubieckiego z ostatniego spotkania z Pawłem Stalmachem w jego mieszkaniu w 1891 r.³¹. Nastrój tej wizyty był poważny, albowiem Pawła Stalmacha złamały ciężkie przeżycia rodzinne oraz własna choroba. Wrażenie było tym większe, że M. Dubiecki pamiętał mieszkanie to z poprzednich odwiedzin jako pełne życia i pracy. Przybywszy z odległych stron już dawniej interesowało pielęgnowanie przez matkę redaktora, Zuzannę Stalmachową, śląskich tradycji ludowych. W czasie kilkunastogodzinnej rozmowy obaj przyjaciele rozważali ówczesne położenie ludu śląskiego oraz przyszłe losy Polski. Na szczególną uwagę zasługuje utrwalona przez Dubieckiego wypowiedź P. Stalmacha, w której uważał on za najpilniejszą sprawę utworzenie polskiego gimnazjum w Cieszynie. Szkolnictwo polskie na Śląsku Cieszyńskim według opinii Stalmacha będzie skuteczną tamą dla wzrastającej fali germanizacyjnej. W okresie tym niebezpieczeństwo wzrostu wpływów niemieckich wystąpiło również w Galicji. W związku z tym warto podkreślić, że w 1891 r. w Krakowie założono Towarzystwo Szkoły Ludowej, dążące do zakładania w Galicji polskich szkół. Wspomnienie M. Dubieckiego ogłoszone w 1895 r. w chwili otwarcia polskiego gimnazjum w Cieszynie podkreśliło zasługi Pawła Stalmacha dla rozwoju polskiego szkolnictwa.

W korespondencji Dubieckiego zachowały się również listy ks. Ignacego Świeżego³², prezesa Macierzy Szkolnej, będące odpowiedziami na zainteresowania adresata. Pierwszy z listów ks. Świeżego datowany 14 XI 1892 omawia działalność Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego oraz Macierzy Szkolnej. W środowisku cieszyńskim, zdaniem ks. Świeżego, aktywniejsza była Macierz Szkolna. Z 1899 r. zachowały się dwa listy ks. Świeżego potwierdzające przyjęcie darów M. Dubieckiego (23 X i 2 XI). Podziękowania za owe dary przesłał (25 X i 14 XI) również ks. Józef Londzin³³, sekretarz Macierzy Szkolnej. Najbardziej ciekawy jest list ks. I. Świeżego z 9 IV 1900 wyjaśniający wysunięte przez Dubieckiego wątpliwości. W liście tym są również informacje o działalności dr. Antoniego Osuchowskiego³⁴, a także o darze dr. Stanisława Hassewicza³⁵ wspomagającego założenie polskiej szkoły ludowej w Cieszynie. Nazwiska zasłużonych mecenasów polskiej oświaty wymienione w tym liście poświadczają wzrastające poparcie inteligencji dla spraw Śląska Cieszyńskiego. List powyższy zakończył okres działalności M. Dubieckiego, w którym gromadził on składki oraz dary przeznaczone na rozwój polskiej oświaty na Śląsku Cieszyńskim.

Życie Mariana Dubieckiego jest przykładem zachodzących w drugiej połowie XIX w. zasadniczych przemian społecznych. W latach młodości działał on w ruchu powstańczym i w 1863 r. był członkiem Rządu Narodowego oraz sekretarzem dyktatora Romualda Traugutta. W późniejszych latach po bolesnych przeżyciach na syberyjskim zesłaniu, poświęcił się Dubiecki w kraju „pracy organizacyjnej”. Dużą rolę w tej przemianie odegrał J. I. Kraszewski, włączając go do pracy narodowej na Śląsku Cieszyńskim. Postępy germanizacji szkolnictwa przyspieszyły opracowanie nowych planów narodowej działalności, w realizacji których uczestniczył Dubiecki. Znajomość polskiego środowiska na Ukrainie i w Odessie ułatwiła mu zbieranie składek i darów przeznaczonych na rzecz Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, a później przekazywanych Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego. W związku z tym umocniły się kontakty Dubieckiego z Stalmachem. Drugą przyczyną były zainteresowania P. Stalmacha powstaniem styczniowym wyrażane już w 1863 r. na łamach „Gwiazdki Cieszyńskiej”³⁶. W wyniku tej współpracy była możliwa realizacja zamiarów P. Stalmacha udostępnienia polskiej młodzieży pochodzenia wiejskiego zdobycia szerszego polskiego wykształcenia³⁷. W 1895 r. otwarcie prywatnego gimnazjum polskiego w Cieszynie spełniło tę wzniosłą ideę rozwoju polskiej oświaty. Inteligencja wykształcona w cieszyńskim gimnazjum przyczyniła się do umocnienia polskości ziemi rodzinnej.

Przypisy

¹ M. Pawłowiczowa: Stypendium imienia Józefa Ignacego Kraszewskiego udzielane cieszyńskiej młodzieży. „Zaranie Śląskie” 1974, z. 2, s. 318—326. Są to dzieje Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego (dalej: TNP).

² M. Janik: Dubiecki Marian Karol (1838—1926). (W:) Polski Słownik Biograficzny. T. 5 Kraków 1939—1946.

³ S. Kieniewicz: Powstanie styczniowe. Warszawa 1983; J. Hoffmann: M. Dubiecki, sekretarz Wydziału Rusi przy Rządzie Narodowym. Londyn 1963.

⁴ Z. Wójcik: Aleksander Czekanowski. Szkice o ludziach, nauce i przygodzie na Syberii. Lublin 1982. *passim*, po s. 224 fotografia Dubieckiego.

⁵ T. Dubiecki: Korespondencja między Józefem Ignacym Kraszewskim a Marianem Dubieckim. Łuck 1939.

⁶ M. Janik: Dubiecki Marian..., *passim*.

⁷ J. I. Kraszewski: W sprawie szkół ludowych na Śląsku. Kilka uwag dla nauczycieli. Cieszyn 1879; M. Pawłowiczowa: Kontakty Józefa Ignacego Kraszewskiego ze Śląskiem oraz ich podłoże w twórczości i korespondencji pisarza. „Zaranie Śląskie” 1966, z. 4, s. 690—703.

⁸ Biblioteka Jagiellońska w Krakowie (dalej BJ). Akc. 11/67, Korespondencja M. Dubieckiego; Druk.: Korespondencja Pawła Stalmacha, oprac. I. Homola, L. Brożek. Wrocław 1969, nr 148.

⁹ BJ Akc. 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 151.

¹⁰ BJ. Rkps 6535; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 150.

¹¹ Sprawozdania Towarzystwa Naukowej Pomocy dla Księstwa Cieszyńskiego, za lata 1881/82—1885/86.

¹² BJ. Akc. 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 167.

- ¹³ Sprawozdanie TNP za okres 1882/83.
- ¹⁴ BJ. Akc. 10/67; Korespondencja M. Dubieckiego.
- ¹⁵ „Gwiazdka Cieszyńska” 1884, nr 18—22.
- ¹⁶ F. Michejda: Ewangelicy i sprawa narodowa na Śląsku. Odpowiedź na artykuł „Gwiazdki Cieszyńskiej” z 20 X 1883 r. Cieszyn 1883.
- ¹⁷ „Gwiazdka Cieszyńska” 1884, nr 19—23 i wydanie w broszurze.
- ¹⁸ BJ. Akc. 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 167.
- ¹⁹ „Gwiazdka Cieszyńska” 1884, nr 49.
- ²⁰ BJ. Akc. 11/67; BJ 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., przypis do nr. 167.
- ²¹ J. Szczurek: Działalność Pawła Stalmacha w Towarzystwie Naukowej Pomocy (1872—1888). „Gwiazdka Cieszyńska” nr 35 z 1928; S. Bełza: Dziesięć lat pracy na Kresach. Karta z dziejów Śląska Austriackiego. Warszawa 1883.
- ²² Sprawozdanie Macierzy Szkolnej dla Księstwa Cieszyńskiego z 1. r. jej istnienia tj. 1886 (dalej: Macierz Szkolna), podaje: „Ignacy Bagiński (...) przyrzekł pomoc na założenie polskiego gimnazjum i tym sposobem dał pochop do utworzenia Macierzy Szkolnej”.
- ²³ Książnica Cieszyńska, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze: Korespondencja Pawła Stalmacha...,
- ²⁴ Encyklopedia. Zbiór wiadomości z wszystkich gałęzi wiedzy. Wydanie Macierzy Polskiej. T. 2 Lwów 1907; Danek: Józef Ignacy Kraszewski. Materiały zebrał i wstępem opatrzył (...). Warszawa 1962.
- ²⁵ BJ. Akc. 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 171.
- ²⁶ F. Zahradnik: Czytelnia Ludowa w Cieszynie. „Zaranie Śląskie” 1963, z. 2, s. 151—166; Sprawozdanie Macierzy Szkolnej za okres 1887/88 — data śmierci Ignacego Bagińskiego.
- ²⁷ BJ. Akc. 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 172.
- ²⁸ ibidem nr 173.
- ²⁹ ibidem, nr 190; Sprawozdanie Macierzy Szkolnej za okres 1890/91.
- ³⁰ BJ. Akc. 11/67; Korespondencja Pawła Stalmacha..., nr 173, 177, 190—192.
- ³¹ M. Dubiecki: Ze wspomnień o Pawle Stalmachu. (W:) Dla Śląska. Książka zbiciowa na rzecz Gimnazjum Polskiego w Cieszynie. Lwów 1895.
- ³² BJ. Akc. 11/67; Listy ks. Ignacego Świeżego z lat 1892—1900 pisane do Mariana Dubieckiego.
- ³³ BJ. Akc. 10/67; Sprawy Macierzy Szkolnej w korespondencji Mariana Dubieckiego.
- ³⁴ J. Hulewicz: Osuchowski Antoni (1849—1928). (W:) Polski Słownik Biograficzny. T. 24. Wrocław 1979.
- ³⁵ Z. Filar: Hassewicz Stanisław (1842—1912). (W:) Polski Słownik Biograficzny. T. 9. Wrocław 1960.
- ³⁶ J. Król: Odgłosy powstania styczniowego na Śląsku Cieszyńskim. „Zaranie Śląskie” 1963, z. 1, s. 21—42.
- ³⁷ A. Zajac: Walka o utworzenie polskiego gimnazjum w Cieszynie w 1895 r. „Zaranie Śląskie” 1960, z. 1, s. 39—61.

Z dziejów kościoła parafialnego w Łomnej Górnej

Jedną z najmłodszych i najbardziej na południe Śląska Cieszyńskiego wysuniętą wioską jest Łomna Górna leżąca na samym pograniczu Słowacji i Moraw, przynależna pierwotnie do diecezji wrocławskiej. Panoramę górską doliny tworzy pasmo Połomów i Ropicy z wybitnymi szczytami Wielkiego Połomu, Małego Połomu (Trojaczki),¹ Sławicza oraz południowo-zachodnie zbocze Kozubowej. Od rzeki Łomnej, będącej największym dopływem Olzy, wywodzi się pierwotna nazwa wioski.

Dziś Łomna Górna jest miejscowością wypoczynkową². Dawniej na tych obszarach była nie eksploatowana przez właścicieli (książąt cieszyńskich) puszcza. Powodem tego był nie tylko brak dróg, ale przede wszystkim ze względu na niebezpieczeństwo grożące ze strony Węgrów i Turków. Ponadto obszary te udzielały schronienia dla ludzi zagrożonych prześladowaniem z powodów religijnych³, a nieraz także przed represjami ze strony zwierzchnictwa.

Łomna Górna stanowiła kiedyś wspólną wieś z Łomną Dolną i ówczesnym przedmieściem Jabłonkowa, Łomną Miejską. Bliższych szczegółów dotyczących początków osiedlania się ludności w dolinie Łomnej nie znamy. Po raz pierwszy rzekę tę wymienia się w księgach gruntowych z roku 1590 oraz 1596, gdy ówczesny książę Adam Wacław zezwolił mieszczanom jabłonkowskim na wypas bydła w dolinie Łomnej⁴.

Nabywanie ziemi od zarządu dóbr książęcych i zagospodarowanie jej można bliżej śledzić w prośbach poddanych⁵, które pojawiają się od roku 1720. Według pierwszego oficjalnego spisu z 13 V 1796 r. sporządzonego przez administrację Komory dotyczącego stanu zasiedlenia wiosek górskich, Łomnę zamieszkiwało 14 chałupników, 11 komorników, a ponadto znajdowało się tu 44 nowych obejść⁶. Według R. Kneifla Łomna liczyła na przełomie XVIII i XIX wieku 518 mieszkańców osiadłych w 48 objętych numerami domach. Ludność, jak stwierdza autor, posługiwała się językiem „schlesich-pólnisch”⁷. Ukonstytuowanie gminy Łomnej jako jednostki administracyjnej nastąpiło gdzieś około 1730 roku. Stałego wójta nie miała jeszcze w latach siedemdziesiątych XVIII wieku, wszelkie zaś transakcje związane z nabywaniem i sprzedażą ziemi odbywały się w Jabłonkowie.

Obelisk in Ober-Lomaa
Kościół w górach górnych



Kościół po zakończeniu prac budowlanych w 1899 roku. Ze zbiorów autora.

Znaczącym wydarzeniem w historii osadnictwa Łomnej, zwłaszcza Górnej, był rok 1812. Ze względu na wielkie zapotrzebowanie na drewno Komora przystąpiła do likwidacji rozległego sałazu na Przelaczy i zawarła umowę z nowymi osadnikami, którzy wyrazili zgodę na pracę związaną z eksploatacją drewna. Tak znalazło się w nowym osiedlu, określonym nieraz jako „Gemeinde Przelacz” albo „Kolonie Przelacz”, trzydzieści rodzin robotniczych, dla których Komora, zgodnie z umową, wybudowała 31 drewnianych chałupinek⁸. Rozpoczęło się trudne życie górali, ich zmaganie z kamienistą ziemią i zwierzchnictwem wykorzystującym tanią siłę roboczą dla własnych interesów⁹.

Z przemysłem drzewnym łączyło się w Łomnej Górnej wypalanie popiołu oraz produkcja węgla drzewnego w mielerzach, których było we wsi kilka, a które przetrwały lata drugiej wojny światowej. W wielu nazwach pozostały jeszcze echa tej prymitywnej produkcji. Poddaństwo polegało głównie na pracy w lesie, na spalwaniu drewna, oraz na świadczeniu usług furmańskich.

Zgodnie z rozporządzeniem z dnia 27 I 1889 gmina Łomna była od 1 I 1890 roku podzielona na dwie wioski: Łomną Dolną i Łomną Górną. Podział, niestety, w pierwszym okresie samodzielnego bytu wioski, nie wpłynął korzystnie na jej dalszy rozwój. Nowa gmina była zmuszona nieustannie zaciągać pożyczki to na regulację zniszczonej spławem drewna rzeki, budowę dróg, przebudowę szkoły, zapomogę dla upośledzonych nędzą górali itd. Dochody natomiast były bardzo skromne. Rzadko odwiedzali Łomną Górną wielbiciel turystyki, tym bardziej, że do roku 1930 nie było żadnego połączenia z Jabłonkowem z wyjątkiem „furmanek” transportujących drewno na dworzec do Nawsia. Pierwszy nieduży ośrodek wczasowy powstał w centrum wioski dopiero w latach trzydziestych.

W związku z założeniem kolonii robotniczej na Przelaczy i sprowadzeniem nowych mieszkańców powiększyła się znacznie liczba osadników w Łomnej Górnej. Trudno określić ich dokładną ilość, ponieważ do chwili ukonstytuowania się samodzielnej gminy Łomnej Górnej wszystkie statystyki przytaczają wykazy dotyczące osiedlenia całej doliny Łomnej, podam więc tylko, że przeciętna liczba mieszkańców na jedno zabudowanie wynosiła na tym obszarze na przełomie ubiegłego wieku 10,66 osób co stanowiło największą liczbę dla księstwa cieszyńskiego w ogóle¹⁰.

Wobec coraz większego zaludnienia miejscowości nieodzowną i konieczną potrzebą zaspokajania potrzeb religijnych mieszkańców stała się placówka podtrzymująca na duchu pobożnych górali. Łomna należała, podobnie jak inne okoliczne wsie (m. in. Istebna, Jaworzynka, Koniaków), do parafii w Jabłonkowie. Odległość z górskich osiedli, np. z Klina znajdującego się już po stronie słowackiej (gospodarowały tu dwie liczne rodziny polskie) do Jabłonkowa wynosiła ponad pięć godzin drogi. Ludność chcąc spełnić swój obowiązek religijny musiała odbywać daleką drogę, która szczególnie w zimie była bardzo uciążliwa. Podobnie przedstawiała się sprawa z grzebaniem zmarłych, których odwożono na cmentarz do Jabłonkowa (katolicki albo ewangelicki).

Już w roku 1833 postawili w Łomnej Górnej (Sałajce¹¹) „Wyrchlomnianie — Przelaczanie”, jak ich zwykle określano, krzyż, przy którym się gromadzili i odprawiali nabożeństwa.



Stara szkoła z kościołem w Łomnej Górnej z przełomu wieku. Ze zbiorów autora.



Widok ogólny Łomnej Górnej z lat 30-tych. Ze zbiorów autora.



Cudowny Krzyż w Łomnej Gornej. Fot. A. Vavříček.

Spośród wielu legend związanych z wzniesieniem krzyża wydaje się do przyjęcia legenda mówiąca o cudownym uzdrowieniu prześladowanej przez opryszków dziewczyny, która wycieńczona dotarła do źródła przywracającego jej ponownie siłę i urodę. W tym miejscu na pamiątkę cudownego uzdrowienia dziewczyny postawiono krzyż.

O bliższych szczegółach dotyczących historii budowy kościoła mówi pamiątkowy dokument złożony pod kamień węgielny¹². Treść dokumentu brzmi następująco:

„W imię Najświętszej Trójcy Ojca i Syna i Ducha świętego — Amen.

W roku 1894 po Narodzeniu naszego Zbawiciela Jezusa Chrystusa dnia 6 maja w niedzielę po święcie Znalezienia krzyża św. i szóstą po Wielkiej Nocy, za papieża Leona XIII, pod pełnym sławy panowaniem Jego c.k. Apostolskiej Mości Franciszka Józefa I., cesarza Austrii i arcybiskupów rządami w diecezji wrocławskiej Jego Eminencji Najprzewielebniejszego ks. kardynała i księcia — biskupa Jerzego Koppa poświęcony został uroczyste kamień węgielny pod kościół parafialny w Gór. Łomnej przez niżej podpisanego ks. prałata infulata i księżęco-biskupijnego Jeneralnego Wikariusza Karola Findińskiego i następnie wmurowany po prawej stronie głównego portalu.

Palec Boży jest widoczny przy tym domie Bożym, bo On podał myśli pobożnym mieszkańcom Górnej Łomnej postawienia tam w roku 1833 Krzyża, przy którym odprawiali swoje nabożeństwa. Gdy w roku 1836 panowała w Jabłonkowie cholera i wiele ofiar zabierała, udali się pobożni Jablonkowie do wyższego natchnienia w procesji do krzyża w Sałajce, a ich ufność nie była marna, bo na tym dniu umarł ostatni chory na cholere. Zdarzenie to poetycznie obrobione zostało w „Pieśniach o cudownym Krzyżu św. w Górnej Łomnej.”¹³

Od tego czasu rok rocznie w święta kościelne „Znalezienie krzyża św.” i „Wywyższenie krzyża św.” udawały się liczne procesje z całej okolicy do krzyża w Sałajce. Z tego powodu wyrażano niejednokrotnie życzenie, żeby w Sałajce urządzić jakieś schronienie w razie niepogody, i jeżeli można wybudować kościółek. Dlatego ówczesny wikary starszy w Jabłonkowie i obecnie proboszcz w Trzyńcu ks. Franciszek Koziar powziął myśl zbierania potrzebnego funduszu. Urządzona składka przyniosła 700 zł., która to kwota została złożona do kasy miasta Jablonkowa.

Aby zapewnić mieszkańcom Górnej Łomnej i Przelaczy oddalonych od kościoła parafialnego 3 do 5 godzin, dobrodziejstwo regularnego duszpasterstwa, darował wówczas w Szonowie mieszkający teraz już w Bogu spoczywający pensjonowany proboszcz ks. Antoni Duda zachęcany przez ówczesnego ks. Franciszka Śniegonia w roku 1870 kwotę 9000 złr. w obligacjach. Ten wspaniałomyślny datek był bodźcem do dalszej hojnej ofiarności na budowę kościoła; pensjonowany proboszcz i radca księżęco-biskupienny Jeneralnego Wikariatu, fundator kościoła parafialnego w Janowicach, ks. Józef Lorisich darował 5000 złr., śp. księżę-biskup Robert z Wrocławia ofiarował z spuścizny swego poprzednika Henryka 10.300 złr., Jego c.k. Wysokość Najdosłojniejszy Pan arcyksiążę Albrecht plac pod budowę, obejmujący 2800 m² i drzewo budulcowe w wartości 750 złr.

Skutecznie popierali budowę tego kościoła w Bogu spoczywający biskup ks. Franciszek Śniegoń, jakoteż były wikary starszy a obecnie proboszcz w Brennej

ks. Józef Ferfecki, bądź przyspieszeniem jej, bądź zbieraniem składek dalszych i hojnymi datkami ze swej strony. Jednakowoż budowa musiała być odłożona z ważnych powodów, aż dopiero teraz po usunięciu przeszkód z pomocą Boską udało się ją rozpocząć.

Niechże ta budowa, rozpoczęta pod wezwaniem Ukrzyżowanego Zbawiciela, według planów arcyk. radcy budownictwa pana Albina Prokopa¹⁴ pod kierownictwem Alberta Dostala i jego pomocnika, szczęśliwie została ukończona, aby służyła na większą chwałę Boską i na uświętobliwienie wiernych.

Na wieczną pamiątkę dokument ten został spisany, przez obecnych świadków podpisany i ułożony w kamień węgielny kościoła parafialnego w Górnej Łomnej.

Dano w Górnej Łomnej, dnia 6 maja 1894."

W trakcie badań nad historią kościoła w Łomnej Górnej udało się w ostatnim czasie odnaleźć sporo materiału w archiwach państwowych w Opawie, Karwinie, Frydku-Mistku¹⁵. Najstarszy materiał źródłowy dotyczący budowy kościoła znajduje się w Opawie i Frydku-Mistku. Jest on bardzo obszerny i zawiera szereg istotnych szczegółów dotyczących nie ujawnionych i zupełnie nieznanymi. Chodzi przede wszystkim o rozległą korespondencję wymienionych w dokumencie dostojników kościelnych oraz gminy Łomnej w sprawie zezwolenia na budowę (datuje się od lat 70-tych), różne protokoły, nazwiska ofiarodawców, podziękowania władz kościelnych, rachunki, projekty i plany, decyzje i warunki diecezji wrocławskiej, Generalnego Wikariatu w Cieszynie, działalność komitetów kościelnych i budowlanych, dekrety mianowania ojców kościelnych (te wyjątkowo po polsku) etc.

Jak wynika ze źródeł, kościół miano pierwotnie zbudować według planów wiedeńskiej firmy budowniczej Max Schweda¹⁶. Projekty i plany były gotowe już w roku 1883. Zgodnie z planami rozpoczęto nawet prace przygotowawcze. W grudniu 1884 roku powstał pierwszy komitet budowy kościoła, którego przewodniczącym wybrano ówczesnego wikarego w Jabłonkowie, Józefa Ferfeckiego. Przedwczesna śmierć wiedeńskiego budowniczego (w 37. roku życia, 1886) kłopoty ze spadkobiercami oraz niezaakceptowanie projektów budowy wpłynęły na zmianę decyzji władz kościelnych^{15a}.

Nowe projekty przygotował arcyksiąże budowniczy Albin Prokop. Różnił się od poprzednich większą precyzyjnością i lepszym usytuowaniem kościoła oraz parafii¹⁷. Wszelkie prace budowlane oraz organizacyjne były wykonywane pod nadzorem głównego budowniczego, Alberta Dostala. Trzy dzwony (wagę 500, 300, 150 kg), sygnaturkę oraz dzwonek do zakrystii dostarczyła firma Schwabe z Białej, ołtarze J. Reifesser z St. Ulrich z Tyrolu, organy K. Neusser z Nowego Jiczina¹⁸. Równolegle z budową zatroszczono się także o cmentarz. Parcele położoną tuż naprzeciw kościoła darowali miejscowi górale¹⁹.

W dwa lata po położeniu kamienia węgielnego na niewielkim wzgórzu, w samym centrum wioski, stanął z daleka widoczny w stylu neogotyckim śliczny kościółek, murowany i sklepiony, z niewielkim chórem, zakrystią i wieżą wysoką 38 m²⁰. Wewnątrz umieszczono trzy ołtarze i drogę krzyżową. Do uroczystego poświęcenia doszło 12 VI 1896. Ówczesny naoczny świadek tak oto opisał tamtą uroczystość:

„Ranną porą zgromadziły się dwa banderia w kilkadziesiąt strojnych koni, aby powitać i do kościoła odprowadzić Najdostojniejszego arcybiskupa J. Eminencję ks. kardynała biskupa Jerzego Koppa, który miał dokonać aktu poświęcenia Kościoła. Koło godz. 7 rano zwiastowały dzwony kościelne zbliżającego się arcybiskupa. Rozległ się huk młotów podobny do grzmotu budzący tysiączne echo po górach i dolinach, kapela zagrała hymn powitalny. Pod łukiem triumfalnym powitał J. Eminencję arcyksiądz leśniczy, do którego rewiru Łomna należy, a następnie pan nauczyciel w Górnej Łomnej, którego dziewczynka ofiarowała piękny bukiet księciu-biskupowi. Okrzyk „Niech żyje!”, wyrwał się z kilku set ust powtórzony przez góry wielokrotnym echem. Poprzedzony licznym orszakiem pięknie ubranych dziewcząt łomnianskich kroczył arcybiskup wysłany zielenią i kwiatami ścieżką otoczony przez Wielebne duchowieństwo ku kościołowi. Tuż koło bramy wznosił się zielony namiot, w którym na ołtarzu złożył J. Eminencja św. relikwie przeznaczone dla nowego kościoła. Natychmiast zostały rozpoczęte ceremonie poświęcenia, gdy tymczasem O. Baudis T.J. przed licznymi a ciągle napływającymi tłumami wygłaszał kazanie. Po dokonaniu aktu poświęcenia otworzyły się podwoje nowego domu Bożego i nabożni szczerze napelniali kościół. Dlatego większa jednak liczba nabożnych stała poza kościołem. Po uroczystej mszy świętej, którą celebrował J. Eminencja w asystencji Przewiel.ks. prałata Findińskiego i ks. proboszcza Waliczka i dra Bielka, wygłosił kazanie poczynając słowami psalmisty „góry i wszelkie pagórki, chwalcie Pana!”. Najdostojniejszy arcybiskup wykazał wymownymi słowami potrzebę domu Bożego w naszych czasach... Po ogłoszeniu odpustów przez Przew. ks. prałata nastąpiło na życzenie J. Eminencji tłumaczenie kazania przez O. Baudisa przed kościołem. Piękny zaprawdę i godzien pędzla widok to był, kiedy Najdostojniejszy arcybiskup w ornacie otoczony kapłanami spoczął w cieniu wieży nowego kościoła a wymowny kaznodzieja powtarzał w języku polskim jego mowę do tłumów w nabożnym skupieniu słuchających...

O godz. 3 pop. przy odgłosie dzwonów i biciu z młotów powrócił Najdostojniejszy arcybiskup powozem do Jabłonkowa, odprowadzony przez banderium, które mu aż na dworzec kolejowy towarzyszyło. Rzadka i radosna uroczystość, przy której tak wysoki ksiądz kościoła pojawił się w ostatnim zakątku swojej diecezji została zapewne na zawsze w pamięci wdzięcznym Łomnianom”²¹

Kościół był w pierwszych latach swego istnienia kościołem parafialnym. Osobna parafia powstała dopiero w roku 1898 a jej administratorem był do roku 1899 ks. Josef Janša. Uroczystości konsekracji nowego kościoła dokonał ks. biskup wrocławski kardynał Jerzy Kopp i zamianował ks. Augusta Figwera pierwszym proboszczem w Łomnej Górnej.

Jego następcą był Adam Waleczek (1900—1913), który w dużej mierze przyczynił się do licznych pielgrzymek zdążających do Sałajki. Wierni przybywali z bardzo odległych stron z powiatu frydeckiego, Polski, a szczególnie okolicznych wiosek słowackich. W roku 1912, jeszcze za życia ks. Waleczka, odbyła się pierwsza misja święta.

Rozległą działalność prowadził od chwili rozpoczęcia prac budowlanych komitet kościelny, który w znacznym zakresie przyczynił się do rychłej realizacji projektów i wyposażenia wnętrza kościoła. Szczególnie ruchliwym i przydatnym członkiem

był kierownik miejscowej szkoły, Ferdynand Rzehaczek.²² Pewne kłopoty nastąpiły w związku z przynależnością do parafii Łomnej Górnej mieszkańców dużego osiedla na Kamienitem, które znajdowało się już w katastrze gminy Łomnej Dolnej. Jednakże ze względu na znacznie bliższą odległość do Sałajki sprawę uregulowano na korzyść obywateli Kamienitego²³.

Najdłuższą pracę duszpasterską (od r. 1913) prowadził w Łomnej Górnej ks. Tomasz Gwóźdź, wywodzący się z Górnego Śląska. Poza obowiązkami kościelnymi prowadził w szkołach polskiej i czeskiej naukę katechizmu, ponadto także w nowo powstałej szkole na Kamienitem. W okresie jego działalności doszło do znaczących wydarzeń w dziejach kościoła. Zimą 1915 roku przyjechał do Łomnej Górnej ze swą żoną król bułgarski Ferdynand I — przyjęcie było nieoficjalne i tylko w kościele. W latach 1916/17 zabrane zostały trzy dzwony z wieży kościelnej przez wojska austriackie na cele wojenne²⁴.

Po zakończeniu działań wojennych pierwszą troską parafian było zakupienie i sprowadzenie nowych dzwonów. Wioska i parafia należały w tym czasie do najuboższych na Śląsku Cieszyńskim, wobec czego czyniono starania o sprowadzenie tańszych dzwonów z Polski. W tym celu prowadził ks. Tomasz Gwóźdź starania z władzami czeskimi o wyjątkowe zezwolenie na kupno dzwonów od firmy C. Schwabe w Białej²⁵.

Sprawę udało się pozytywnie załatwić i w dniu 8 VIII 1923 roku sprowadzono dzwony. Poświęcenie, którego dokonał jabłonkowski dziekan Waschitz, odbyło się 12 VIII 1923 roku. W tym samym dniu zostały zawieszane na wieży. Ojcem chrzestnym dzwonów był powszechnie szanowany, znakomity inżynier leśny, łomniński „Forstmeister”, Rudolf Jordan. Największy dzwon ważył 425 kg, średni 190 kg, najmniejszy „konajączka” 135 kg. Ogólne koszty nie licząc transportu wynosiły 26250kč²⁶.

Dzwoniono rano, w południe na modlitwę i odpoczynek oraz wieczór na Anioł Pański. Mieszkańcy wioski pilnie przestrzegali zwyczajów związanych z tradycją kościoła. Na odgłos dzwonu zegnali się, w południe przerywali pracę i odmawiali modlitwę, podobnie jak i na Anioł Pański. „Konajączki” używano tylko w wypadku śmierci mieszkańca wioski. Dzwoniono wówczas w godzinę śmierci, a do chwili złożenia ciała na cmentarzu dwa razy dziennie o 9-tej i 15-tej. Podczas wielkich uroczystości, zarówno kościelnych jak i świeckich, dzwoniono wszystkimi dzwonami.

Kościół stał się w okresie międzywojennym bardzo znaczącym ośrodkiem skupiającym ludność Łomnej Górnej i część mieszkańców Łomnej Dolnej. Nabożeństwa podczas niedzieli i świąt odbywały się dwa razy. O godz. 9-tej z kazaniem w języku czeskim, o godz. 10,30 w języku polskim. Druga msza nazywana była „wielką”. Poza niedzielami i świątami odprawiano nabożeństwa poranne, wieczorne, majowe, za zmarłych, różaniec, nieszpory i drogę krzyżową. Szczególnie uroczystości obchodzono największe święta w roku: Wielkanoc, Boże Ciało oraz Boże Narodzenie. W tych świątach uczestniczyła miejscowa kapela górska, Ochotnicza Straż Pożarna i młodzież.

Podczas niedzielnych i świątecznych nabożeństw zarówno dzieci, młodzież oraz kobiety i mężczyźni mieli wyznaczone miejsca w kościele. Podatki kościelne uzależnione były od wielkości gospodarstw.



Nieistniejący cmentarz w Łomnej Górnej. Fot. F. Bałon 1978 r.

Znamiennym wydarzeniem było także wybudowanie tuż obok kościółka pięknej kapliczki-studzienki, której wizerunek był godłem pierwszej pieczęci gminy Łomna Górna. Dawniej kapliczka cieszyła się wyjątkową popularnością. Z wyciekającego pod nią źródła każdy z pielgrzymów zabierał ze sobą „cudowną wodę”. Po drugiej wojnie niszczącą kapliczkę usunięto.

Ładną scenerię kościelną miała w roku 1925 naruszyć nowa „mniejszościowa szkoła czeska”, którą zamierzano wybudować w pobliżu kościoła. Tym zamiarom przeciwstawiała się kategorycznie gmina oraz komitet kościelny²⁷.

Z innych ważniejszych wydarzeń okresu międzywojennego odnotowujemy dokonane w dniu 30 VII 1930 świętokradztwo. Natomiast uroczystym dniem stał się dzień 17 IX 1932, gdy odbyło się bierzmowanie, które prowadził ks. biskup wrocławski, kardynał Adolf Bertram. W dniach od 28 VI — 3 VII 1935 odbyła się druga misja święta i poświęcenie krzyża misyjnego.

W roku 1939 Łomna Górna została przyłączona do III Rzeszy. Dzwony kościelne ponownie zarekwirowano dla celów wojskowych a msze zostały ograniczone. Prace duszpasterskie prowadził nadal ks. Tomasz Gwoździ. Ale życie parafii chwilowo zamarło, chociaż w tych trudnych czasach kościół stał się ostoją mieszkańców upośledzonych wojną.

Po śmierci ks. Tomasza Gwoźdź (1953) parafią kierował niespełna dwa lata (do 1955) Antoni Rucki, po nim zaś ks. Aleksander Pacon pełniący obowiązki kościelne 29 lat aż do swojej śmierci (1984). Prowadzona przez niego bardzo skrupulatnie kronika parafialna jest świadectwem trudnej pracy duszpasterza w nowej rzeczywi-

stości społeczno-politycznej. Oddaje zarazem prawdziwą atmosferę życia wioski w okresie po drugiej wojnie.

Nowe czasy nie stwarzały dobrych warunków do pełnienia przeznaczonej misji. Z powodu zastraszenia politycznego ludzie bali się chodzić do kościoła. Pomimo wszelkich trudności zarówno natury politycznej jak i materialnej, dzięki usilnym staraniom ks. Paconia, udało się w okresie komunistycznym przeprowadzić szereg remontów m.in. zakonserwować wieżę, pokryć dach nową blachą, odrestaurować wnętrze kościoła, zaprowadzić elektryczne światło, centralne ogrzewanie, wyposażyć organy w motorek elektryczny, odnowić ołtarz, odrestaurować cudowny krzyż i przeprowadzić cały szereg innych prac wymagających koniecznej realizacji²⁸. Niestety, nikt dzisiaj nie potrafi wytłumaczyć dlaczego w trakcie restauracji wnętrza kościoła zatarto pierwotne polskie napisy umieszczone pod obrazami drogi krzyżowej.

Ponieważ ówczesne władze świeckie nie były zbyt szczodre do finansowania wydatków związanych z remontem kościoła, przeprowadzono wobec tego zbiórki wśród górali. Wkład niektórych był znaczny. Tak np. długoletnia gospodyni plebanii, Wilma Hlisnikowa, ofiarowała kwotę 25000 Kč, a ostatni z baców łomniańskich, Paweł Bachlet 10000 Kč²⁹.

W październiku 1968 roku przywieziono odlane w Trzyńcu nowe dzwony o wadze 800 i 500 kg. Proponowane na nich polskie napisy „Serce Jezusowe zmiłuj się nad nami” oraz „Królowo pokoju módl się za nami” pominięto umieszczając łacińskie „Jesus” oraz „St. Maria”³⁰.

W 1969 roku odbyło się pierwsze powojenne bierzmowanie, a w dziesięć lat później drugie. W roku 1975 kościół ozdobiony został obrazem św. Maksymiliana Kolbe, który przesłano z Polski.

Grotę Panny Marii z Lourdes nad źródłem poświęcono w roku 1986³¹. Głównym celebrawsem był dziekan jabłonkowski ks. Adolf Wałoszek. W czerwcu tegoż roku parafia obchodziła 90-lecie poświęcenia kościoła. Mszę celebrował i homilię wygłosił dziekan ks. Edmund Kempny.

Po śmierci ks. A. Paconia przybył do Sałajki ks. Jan Romuald Eisner. Przedwczesna śmierć (1988) przerwała działalność dobrze zapowiadającego się duszpasterza. Od roku 1988 do 1990 kapłanem parafii był ks. Jiří Sedláček, po nim plebanie prowadził przez rok czasu o. Metoděj Petr Bubeníček.

Na zaproszenie arcybiskupa olomunieckiego przybyli z Polski w roku 1990 do Łomnej Górnej Karmelici Bosi. Plebanie przebudowano na klasztor, który pod kierownictwem o. Mariana Zawady stał się ożywionym ośrodkiem duchowym, odgrywającym równocześnie znaczącą rolę kulturotwórczą wśród mieszkańców Podbeskidzia. Ale to już nowy i osobny rozdział w życiu parafian tego zapomnianego kiedyś zakątka Beskidów.

Przypisy

¹ Trojaczka (Mały Połom) wznosi się na granicy trzech Ziemi: Śląska Cieszyńskiego, Moraw i Słowacji. Kiedyś znajdował się na tym miejscu trójścienny kamień graniczny z wrytymi dużymi czarnymi literami MSU. Oznaczały one ziemie: Morawia, Silesia,

Ungaria. Zaś kolejne pod nim umieszczone litery HH, HF, HB wyznaczały dobra i posiadłości właścicieli. Litery HH (Herrschaft Hochwald) oznaczały dobra hukwaldzkie (Morawa), H F (Herrschaft Friedeck) — frydeckie (Śląsk), H B (Herrschaft Bittse) — bytczańskie (Słowacja).

² Gdy z początkiem października 1938 roku zawiął ze swoją żoną do Łomnej Górnej marszałek Edward Śmigły-Rydz oraz gen. Władysław Bortnowski, wioska tak ich oczarowała, że postanowili w przyszłości zbudować tu ośrodki wypoczynkowe.

³ Pierwszym Polakiem, który zwrócił uwagę na piękno doliny Łomnej był Jan Galicz: Dolina Łomny. Beskid Śląski VII, 1936, s. 15—25.

⁴ Do dziś dochowały się w dolinie Łomnej pierwotne nazwy, np. Noclegi, Kościółki, gdzie rzekomo miano odprawić tajne nabożeństwa.

⁵ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział Cieszyn (dalej APC) Komora Cieszyńska (dalej KC), sygn. 1368; Fr. Popiołek: Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim, Katowice 1939, s. 181—186; ponadto Zemský archiv v Opavě (dalej ZAO), Fond ksiąg gruntowych; E. Tengler; Privilegia městečka Jablunkova. Ostrava 1932; Fr. Vondráček: Národnostní vývoj na Jablunkovsku, Těšínský kalendář 1936.

⁶ APC, KC, sygn. 2184, 2185; Pewne fragmenty omówił Andělín Grobelný: Koupě feudální puhy v Lomné v 18. a 19. století, Těšínsko 1960, č. 11, s. 4—6.

⁷ APC, KC, Sygn. 856; B. Pitronová; Postavení horských obyvatel Těšínských komor na přelomu 18. a 19. století a vliv napoleonských válek na jeho zhoršování, Slezský sborník 58/1960, s. 325—362.

⁸ R. Kneifel: Topographie des Kaiserl. — Königl. Antheils von Schlesien. Brün n 1804 (Zweiter Theil — erster Band, s. 253).

⁹ APC, KC, sygn. 2201, Beschreibung der Annätzigkeiten, Zinnungen und Roboten der Gemeinde „Przelacz“; B. Pitronová: Těšínské Beskydy na sklonku feudalismu a lesní hospodářství v Těšínských Beskydech na přelomu 18. a 19. století, Brno 1968; J. Korzenny: Ziemia na pograniczu. Głos Ludu z 24 V 1993.

¹⁰ APC, KC, sygn. 940 — sprawy leśne; A. Grobelný: Odpór lesníků z Lomné a Přeláče proti vykořisťování r. 1868, Těšínsko, 1974, č. 2, s. 1—3; J. Korzenny, Z tamtego wieku (W 125. rocznicę pierwszego protestu górali na Podbeskidziu), Głos Ludu z 6 XI 1993.

¹¹ Zob. przyp. 6; Według V. Davidka było w r. 1755 w Łomnej 7 zabudowań chałupniczych (V. Davidek: Osídlení Těšínska Valachy. Studie podle urbářů z let 1577, 1621, 1692 a 1755. Praha 1940); Natomiast pierwszy oficjalny spis mieszkańców Łomnej Górnej podaje Statistisches Handbuch für die Selbstverwaltung in Schlesien, IV Jahrgang 1902, Troppau 1903, według którego w wiosce było 62 zabudowań z 623 mieszkańcami; W protokole gminnym z 20.5.1880 (Fond Farní úřad Horní Lomná — dalej FU Łomna Górna, Okresní archiv — dalej OA Frydek-Místek) potwierdzającym konieczność budowy kościoła przytacza się, iż Łomna liczyła w sumie 1185 mieszkańców, zaś Przelacz zamieszkiwało 230 katolików.

¹² Wyras Sałajka został przejęty z łaciny i oznaczał potaż, który produkowano spalaniem mniej wartościowego drewna. Potaż produkowano w centrum Łomnej Górnej — stąd nazwa Sałajka. Takich nazw osiedli jest więcej w Beskidach.

¹³ Odpis dokumentu sporządził ówczesny długoletni kierownik szkoły, Ferdynand Rzehaczek, który był pierwszym organistą i bardzo ruchliwym członkiem komitetu kościelnego. Ferdynand Rzehaczek był moim dziadkiem. Źródła archiwalne znajdują się w posiadaniu prywatnym. Drukowany odpis dokumentu znajduje się także w Opawie (ZAO), Generální vikariát v Těšíně, sygn. 394, karta (dalej k. 21). Z pewnymi nieścisłościami opublikowany został w roku 1926 w broszurce „Pamiętka z Sałajki...”, zob. przyp. 13.

¹⁴ Wydarzenie to opisał poeta ludowy, Adam Sikora z Jabłonkowa (1819—1871) w utworze „Pieśń o krzyżu świętym w Sałajce”. Sikora był autorem wielu utworów o treści

religijnej i świeckiej. W roku 1895 pojawiła się w Cieszynie broszura pt. „Pamiętka z Sałajki, ofiarowana wszystkim pobożnym czcicielom Krzyża świętego” ze wstępem ks. prałata Karola Findińskiego, bezpośredniego uczestnika uroczystości położenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła. Zawiera krótką historię kościoła oraz obszerny życiorys Adama Sikory. Drugie wydanie pojawiło się w Jabłonkowie w roku 1926 z okazji trzydziestoletniej rocznicy poświęcenia kościoła i dziewięćdziesięcioletniej pierwszej pielgrzymki do krzyża w Sałajce.

¹⁴ Prokop był również członkiem komisji, która po pożarze starej polskiej szkoły w Sałajce (1887) wyznaczyła miejsce i plany na budowę nowej szkoły.

¹⁵ ZAO. sygn. 489 (k. 49). 342 (k. 10), 393—395 (k. 21), 489 (k. 49), 604 (k. 87); FÚ v Horní Lomné. OA Frýdek-Místek (dotychczas bez sygnatury); Fond Okresního úřadu Český Těšín (dalej OU Český Těšín, Okresní archiv (dalej OA Karwina) 85 D (k. 4).

^{15a} patrz aneks

¹⁶ FÚ v Horní Lomné, OA Frýdek-Místek.

¹⁷ ZAO, sygn. 393 (k. 21), Akten des Fürstbischöfl. General — Vikariat — Amtes zu Teschen betreffend die Bauten und Reperaturen den Kirchen—. Pfarr—. Schul — u. Widmats—Gebäude in der Lomna Archipresbyterat Jablunkau von Jahre 1880—31/6 1894.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ ZAO sygn. 342 (k. 10); W 1988 roku cmentarz unowocześniono; J. Korzeny: Łomna była wsią piękną..., Głos Ludu z dnia 1.12.1988.

²⁰ Kościół już wcześniej brał udział w życiu publicznym Łomnej Górnej, np. w uroczystości położenia kamienia węgielnego pod nowy budynek polskiej szkoły (21.6.1888). Pierwszy kamień wówczas wbudował ks. Sobecki, kapłan z Jabłonkowa, uroczyste zaś poświęcenie przeprowadził (11.12.1888) proboszcz jabłonkowski, Alojzy Orel, w asystencji dwóch kapłanów ks. Grunwaldzkiego i ks. Sobieskiego. Wówczas też w pięknej wieżycze umieszczono dzwon, który służył potrzebom szkolnym, gminnym i kościelnym. Po raz pierwszy wydzwaniano tu zmarłemu przedwcześnie następcy tronu, arcyksięciu Rudolfowi z Habsburga.

²¹ Naocznym świadkiem i autorem był najprawdopodobniej syn jabłonkowskiego poety, Ludwik Sikora (Zob. przyp. 13, Pamiętka z Sałajki wydanie z r. 1926). W odnalezionej niedawno kronice parafialnej Łomnej Górnej, OA Frýdek-Místek FÚ Horní Lomná, odnotowano fragmenty Dokumentu i przemówienie Ferdynanda Rzehaczka w języku polskim. Kronika „Liber memorabilium I” prowadzona jest od 1 stycznia 1899 w języku niemieckim.

²² Większość materiałów dotyczących działalności komitetu kościelnego znajduje się w Karwinie (OU Český Těšín, SA Karwina, sygn. 85 D, k. 4).

²³ Nasłonecznione Kamieniste znajduje się na trasie między Kozubową i Słowiczem. W roku 1934 Macierz Szkolna wybudowała tu jednoklasową szkołę, która z chwilą zejścia mieszkańców do dolin opustoszała. Obecnie budynek szkolny służy jako obiekt turystyczny.

²⁴ APC, Bezirkshauptmanschaft Teschen, sygn. 33a: Rekwizycja dzwonów Glockenliste der Fürstbischöflichen General-Vikariates in Teschen podaje pod numerami 366—370 średnice dzwonów bez wagi. Brak kart przewozowych.

²⁵ OA Karwina, OU Český Těšín, sygn. 85 D (k. 4).

²⁶ J. Korzeny: Zapiski górala, Głos Ludu z dnia 17.7.1993.

²⁷ W protokole z posiedzenia Zastępstwa gminnego z dnia 27 maja 1925 roku czytamy m.in.: „Obszar, na którym ma stanąć czeska szkoła jest historycznym miejscem odpustowym. Drogi prowadzące do kościoła są już przez 30 lat używane, a więc nienaruszalne. Na placu około krzyża zbierają się już od roku 1833 wielkie rzesze ludu w dni odpustowe i w czasie pielgrzymek do Frydku. Na drodze wiodącej od krzyża ku kościołu, postępują pogrzeby i wesela... Przy krzyżu odbywają się obrzędy, pogrzeby ze śpiewem. Drogę tę zresztą już

zarząd arcyksiążęcy wytyczył, obsadził drzewkami i dał do dowolnego użytku tym, którzy idą do kościoła i z kościoła..." OA Karwina, OÚ Český Tešín, sygn. 632 (k. 201).

²⁸ Kronika parafii Łomnej Górnjej II, s. 37—65. Kronika znajduje się obecnie w klasztorze w Łomnej Górnjej.

²⁹ Ibidem, s. 72.

³⁰ Ibidem, s. 42.

³¹ OA Frýdek-Místek FÚ Horní Lomná: tu znajdują się plany i projekty groty z roku 1957.

Aneks 1

List do ks. Józefa Terleckiego

Kochany Panie!

Byłem u p. budowniczego Prokopa z prośbą o oświadczenie mi łaskawe co o rachunkach p. Schwedy myśli. Powiedział otwarcie, że zda mu się niezbyt wygórowany. Wyszukawszy drukowaną taryfę dla budowniczych wyrachował przed moimi oczami jak to a tergo spostrzedz sami możecie, że jeżeli kosztą preliminarzu pierwszego projektu wynosiły 60000 złr., p. Schweda miał prawo, za ten **jeden** projekt żądać 2040 złr.

Gdyby Schweda żył, dałby się z nim rokować, ponieważ to z pierwszego projektu zarzucono i może byłby żądał wynagrodzenia tylko za **trzeci** ostatni. Teraz wszystko przepadło. **Procesować** z dziedzicem to **szkendet** gotowy. — Zresztą rzecz przyszła by przed komisję rzeczoznawców tj. znowu budowniczych — a kruk krukowi oka nie wydziobie.

Nie pozostaje nic innego, jak — abyście byli tak łaskawi, uczynić **przedstawienia temu**, co ten rachunek wystawił, aby ze względu na to 1) że się rozchodzi o sprawę świętą, 2) Ześmy się **paba** Schwedy przeciw różnym trudnościom i przeszkodom uporczywie trzymali, 3) że projekty te zostały odrzucone, 4) że fundusz zanadto skąpy.

Cokolwiek z tej sumy wyznaczonej spuścił, a w takim razie się mu przyrzeka natychmias-towe uiszczenie długu.

Reverendissimus nie chce ani słyszeć o tem. Mniejsza o to — sprawa i bez niego musi być załatwiona.

Co do Sałajki samej, p. Prokop oświadczył co następuje — a ja się w tym względzie zupełnie z nim zgadzam.

Plany wygotuje do końca stycznia poczem prześle się do ministerium. Po uzyskaniu pozwolenia ministeryelnego, zażąda się komisji fachowych na miejscu samym. Komisja ta ma orzec, że kościół i parafia na oznaczonym miejscu budowane być nie mogą, ale wyżej na górze. Na podstawie tego wyroku wystosuje się prośbę do arcyksięcia o odstąpienie potrzebnej parceli /: leśniczy już miał się oświadczyć, że ze względu leśniczego terytorium to dla arcyksięcia zupełnie niepotrzebne:/

A potem będziemy budowali.

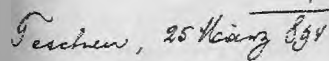
Ubytek na fundusz musi się pokryć interesami z 10300.. biskupich ze zbytecznych interesów funduszu dotacyjnego i ze składek.

A więc nie mierzcie się nadzwyczaj.

Utquid solliciti estis nimis, parvae fidei, pucillanimes quod Deus bona vertet!
Z Bogiem!

W Cieszynie 14.11.1886

ks. Jan Sikora"



Aneks 2. Plan sytuacyjny kościoła katolickiego w Łomnej opracowany przez arch. Prokopa.

Aneks 3

fühl desfalls gesehentlich, da die Kirche
nun diese Mittel die nötige Hilfe für
unsern Gottesdienst mit für sich hat.

14. Legen dieses Erkenntnis ist der Komman-
dant dem dem Ausstellungstage
nachfolgenden Tage an geredet, bei der
h. h. Bezirkskommandantur in Baden
eine dringende Requisition an die h. h. Landes-
regierung einzureichen.

In die
H. h. Bezirkskommandantur

Mitt
18/4 1901
Stecher
1,5.80

Der gefertigte Gemeindevorstand, bestehend aus
14 Mitgliedern, am 14. April in der Gemeinde-
Kanzlei abgehaltenen Gemeindeversammlung, beauftragt
Erwählung eines Kirchenkomitees folgende
Mitglieder gewählt worden:
1. 6. Schulverwalter, versamelt 14 gegenwärtig
sind die folgenden gewählt:

1. Gemeindevorstand Herr Johann P. Kerschbamer mit 11 Stimmen
2. vom 1. April, Kirchenrat Herr Haunold " 11 "
3. " Gemeindevorstand Herr Martinek " 10 "
4. " Gemeindevorstand Herr Martinek, Otto L. Bauer " 12 "
5. " " Herr Stecher " 11/6 " 12 "
6. " " Herr Kerschbamer aus dem Kommando " 13 "

Von diesen 6 Gemeindevorstand Mitgliedern, sind am 18. April eine 3. Versam-
lung abgehalten worden, bei welcher beschlossen wurde,
die beauftragten Gemeindevorstände mit Offiz. v. Stecher
Kanzlei desfalls ist beauftragt.



Der Gemeindevorstand:
Olex Loma, am 18/4 1901. Josef Martinek

Aneks 3. Pismo do starostwa w Cieszynie w sprawie zawiązania komitetu kościelnego w Łomnej Górnej.

Vom Kirchenbau-Konkurrenz-Komitee in Ober-Lemna. 4/10. 1923.

Leibniz Glocken-



fr

tsche Vericksvermittlung in E-Faschen.

Gerard Hoffahrt, ersucht um gütige Beurteilung einer Bescheidigung zur kollektiven Einfuhr von 650 kg Glocken aus Biala in Polen von der Firma C. Schmale daselbst sowie um die Bestätigung des Gesuches folgende Gründe angeführt:

1) Stellt sich eine kg Glockenmaterial aus Polen um 33% billiger als aus der C. P. H. nämlich 30:46 Kr. aus bei einem Gewicht von 650 kg schon Kr. 10400 erspart.

2) Gilt auch der Absatz auf in der Relation E-Faschen. Ja-blenken aus Biala billiger als in der Relation Bremen- oder Konstanzer-Fabrikation.

3) Der Pfarrsprengel Ober-Lemna ist wohl der ärmste in der ganzen C. P. H. erhält nur 700 Hekt. ohne Holzschnitzerei und Holzschnitzerei mit Fächern und so ist nicht in der Lage sich keine Glocken zu beschaffen.

Die tsche Vericksvermittlung in E-Faschen wolle gütigst die angeführten Gründe insbesondere die Armut der Gemeinde berücksichtigen und eine Bewilligung zur kollektiven Einfuhr von 650 kg aus Biala (Polen) erteilen.

Ober-Lemna vom 4. März 1923.

Für das Kirchenbau-Konkurrenz-Komitee:



Thomas Gwizd, Pfarrer, Obmann

Dr. Gwizd, Pfarrer, Obmann

Do 10

6 11 1923

110

List do starostwa w Cieszyń w sprawie sprowadzenia dzwonów z Białej.

Polskie organizacje młodzieżowe na Śląsku Cieszyńskim od zarania do końca I wojny światowej

Na Śląsku Cieszyńskim (a także Górnym) w miarę rozwoju stosunków kapitalistycznych, którym towarzyszył rozwój produkcji towarowej, rozszerzenie rynku, tendencje unifikacyjne, język niemiecki jako panujący wkraczał w coraz to nowe dziedziny życia publicznego.

Wydawało się, że zjawiska te przyspieszą asymilację ludności polskiej na Śląsku w obrębie monarchii habsburskiej. Stało się inaczej. Ludność ta zaczęła walczyć o równouprawnienie swego języka w administracji, sądownictwie, szkolnictwie a także w życiu gospodarczym.

Walka o emancypację języka polskiego na Śląsku Austriackim rozpoczęła pierwszy etap kształtowania się tutaj świadomości narodowej. Awans języka łączył się z pewnymi elementami „świadomościowymi” związanymi z refleksyjnym poczuciem przynależności do określonej grupy etnicznej, spajanej wspólną tradycją, normami obyczajowymi oraz wspólnym dorobkiem cywilizacyjno-kulturalnym.

Wśród ludności Śląska Cieszyńskiego dominowała wtedy jeszcze więź wspólnoty terytorialnej oraz prawo-ustrojowej. Na tym etapie proces emancypacyjny narodu sprowadzał się wyłącznie do sfery językowo-kulturowej. W miarę upływu czasu awans języka grupy miejscowościowej wyzwał pewne poczucie losów przeszłości, przez co dochodziło do krystalizowania się świadomości historycznej. Ona to integrowała ludność Śląska Cieszyńskiego (i Pruskiego) z resztą ziem polskich¹.

Na tle rozwijającej się świadomości przynależności do wspólnoty językowo-etnicznej, związanej wspólnymi losami i dziedzictwem przeszłości, wytworzyła się więź narodowa.

Od tego momentu rozpoczyna się drugi etap kształtowania świadomości narodowej. Prowadzi on do przezwyciężenia panującej dotąd odrębności regionalnej. Jej miejsce zajmuje poczucie więzi ogólnonarodowej i przynależności do określonej zbiorowości — narodu — na całym przez niego zamieszkałym terytorium, bez względu na przebiegające aktualnie granice państwowe, inne podziały administracyjno-polityczne oraz istniejące struktury społeczne².

Podobnie przebiegał proces uświadamiania narodowego młodzieży polskiej

szkół średnich. Wywodziła się ona w większości z rodzin chłopskich i dlatego znała wyłącznie język swych ojców.

Śląska Rada Szkolna Krajowa w Opawie uważała szkoły za dobre narzędzie germanizacji. Na Śląsku Cieszyńskim istniały tylko jedno i dwuklasowe polskie szkoły ludowe na wsiach. Niemieckie, wyżej zorganizowane, obejmowały pięć klas i trzy klasy wydziałowe. W polskich szkołach uczyli nauczyciele, którzy wyszli z niemieckiego seminarium nauczycielskiego w Cieszynie. W 1895 r. minister wyznań religijnych i oświaty zezwolił na otwarcie klas przygotowawczych do szkół niemieckich przy szkole realnej w Bielsku i przy gimnazjum niemieckim w Cieszynie. Chciano w ten sposób germanizować młodzież narodowo nieuświadomioną.

Chłopcy polscy czuli się onieśmieni w towarzystwie dzieci urzędników niemieckich, które odnosiły się do nich z pogardą. W szkołach średnich Śląska Cieszyńskiego uczyli rodowici Niemcy, którzy nie rozumieli duszy polskiego dziecka, jego niepokoju i strachu. Chłopiec taki nie rozumiał wszystkiego, nie potrafił więc szybko odpowiadać tak jak jego niemieccy koledzy, stąd często był krzywdzony.³

W szkołach panowała atmosfera wszechniemiecka. O innych narodach wyrażano się z lekceważeniem lub pogardą. O Polsce wspomniano mimochodem, jako o sprawie podrzędnej. Rozbiory przedstawiono jako dobrodziejstwo. Według uczących Rzeczpospolita zginęła wskutek nieładu i chaosu. Ta atmosfera rodziła u części młodzieży renegactwo połowiczne lub całkowite⁴. Z biegiem czasu polscy uczniowie dzięki usilnej pracy posiadali w zupełności znajomość języka i kultury niemieckiej.

Andrzej Cińciała tak wspomina lata szkolne: „Było nas pięciu Ślązaków. Wszyscy kamizelkorze, wszyscy synowie chłopscy, wszyscy ewangelicy, gimnazjaliści cieszyńscy, w jednym wieku i w jednej klasie, wszyscy kostgängerzy, wszyscy Niemcy, choć rodzice nasi ani słówka po niemiecku nie umieli”⁵.

Sukces ideologii niemieckiej był jednak krótkotrwały. Młodzież śląska dość szybko zdała sobie sprawę z tego, że nie zna dostatecznie polskiego języka literackiego, bowiem w domach rodzinnych mówi się gwarą. Zaczęła ona niebawem tworzyć kółka o charakterze oświatowym, których celem była nauka języka polskiego. Wkraczała więc w pierwszy etap rozwoju świadomości — etap językowo-kulturowy. W miarę poznawania języka, czytania literatury polskiej, młodzież zainteresowała się również dziejami narodu polskiego. Ten czynnik przyspieszył jej dojrzewanie ideowe i sprawił, że przeszła ona na drugi etap świadomości — etap kształtowania się więzi ideologicznej z narodem polskim.

Odtąd młodzi Ślązacy w swej pracy związkowej obok celów oświatowych wysuwali nowe jakościowo cele ideowe: budzenie i rozwijanie świadomości narodowej, wyrabianie poczucia solidarności narodowej i postulat związku Śląska z wolną w przyszłości Polską.

Rola młodzieży zorganizowanej w związki młodzieżowe w walce o polskość Śląska Cieszyńskiego była również istotna. Młodzież w historii prawie nigdy nie pełniła roli pasywnej, ograniczającej się wyłącznie do zdobywania wiadomości, doświadczeń i przejmowania poglądów dorosłych.

Często aktywny udział młodej generacji decydował o przeobrażeniach politycznych, kulturalnych czy narodowych⁶. Ruchy narodowe zawdzięczają wiele or-

ganizacjom młodzieżowym. Te ostatnie wychowały bowiem zastępy bojowników o polskość Śląska.

Należy zdefiniować takie pojęcie jak: — młodzież, ruch organizacyjny, — związek młodzieżowy. Młodzież stanowią jednostki niesamodzielne gospodarczo, przygotowujące się do pracy zawodowej oraz będące w stanie przedmałżeńskim, jednostki, których sytuacja społeczna nie przekracza jawnie wieku uznanego w danym kręgu społecznym za typowy wiek młodzieżowy⁷. Przez ruch młodzieżowy rozumieć należy krąg ludzi uznających jakieś wspólne cele, w których formy organizacyjne odgrywają rolę drugorzędną. Ruch ten posiada swoje ośrodki kierownicze w postaci zwartych grup rówieśniczych. Zasięgiem swoim wykraczają znacznie poza krąg rówieśniczy, wykazują liczne powiązania z różnorodnymi nurtami społecznymi⁸. Związek młodzieżowy jest zaś formalnie zorganizowaną grupą w dążeniu do zrealizowania określonych, wspólnych celów, z własną strukturą organizacyjną i funkcjonariuszami, z ustalonymi lub usankcjonowanymi sposobami postępowania i zachowania się⁹.

Obiektywnym warunkiem umożliwiający powstanie organizacji młodzieżowych jest istnienie na danym terenie dostatecznie licznych skupisk młodzieży, tworzących rezerwuary dla potencjalnych związków młodzieży. Te wielkie skupiska młodych ludzi to głównie wyższe uczelnie i szkoły średnie. W tych społecznościach młodzież postrzegała swą jednorodność i siłę. To rodziło w umysłach uczniów i studentów pragnienie tworzenia własnych zespołów, które realizowały zadania i cele wytknięte przez samą młodzież.

Analiza teoretyczna związków młodzieży każe zestawić je w trzy główne grupy:

1. związki jawne, półjawne i tajne,
2. związki niezależne, półzależne i zależne,
3. związki otwarte, na pół otwarte i zamknięte.

Związki jawne to na ogół organizacje zalegalizowane przez szkoły. Powołane były przez nie do życia lub powstawały samorzutnie z inicjatywy młodzieży, ale w ramach zwyczajów lub regulaminów uczelnianych, legalizujących tego rodzaju poczynania młodzieży. Tego typu organizacją było harcerstwo w polskim gimnazjum. Czasem młodzież zabiegała o legalizację utworzonej organizacji prosząc władze szkolne o zarejestrowanie jej, np. Towarzystwa Narodowego działającego w latach 1861—1871. Zazwyczaj legalizacja łączyła się z częściową zmianą programu organizacji.

Związki tajne to stowarzyszenia niezalegalizowane, istniejące bez wiedzy władz szkolnych. Często organizacje te realizowały program niezgodny z założeniami czynników oficjalnych. Zazwyczaj tajność związku motywowano sytuacją polityczną i stanowiła ona naturalny akt samozachowujący związek przed grozącymi represjami.

O tajności związku decydowała też swoista sytuacja szkolnictwa: „despotyzm” dydaktyczny i wychowawczy, dławiący samodzielność, krytycyzm, samopomoc młodzieży. Ten stan rzeczy był zachętą do przeciwstawiania szkolnej „niewoli” — wolności w tajnych koleżeńskich kółkach, wolności inicjatywy, swobody myśli i bratniej pomocy¹⁰.

Związki półjawne to kategoria przejściowa pomiędzy stowarzyszeniami jawnymi

i zakonspirowanymi. Były to organizacje niezalegalizowane, lecz nie tające swej działalności. Znamionną cechą związków półjawnych była dwoistość ich tendencji w stosunku do tajności: albo dążono do ujawnienia i zalegalizowania organizacji, albo do otoczenia związku ostrzejszymi rygorami konspiracji¹¹.

Druga grupa w podanej wyżej typologii zawiera związki niezależne, półzależne i zależne. Związki niezależne to związki powołane do życia przez samą młodzież, zachowujące niezależność od instytucji społeczeństwa dorosłego. Jednakże niezależność związku nie narusza fakt podlegania wyższej instancji tego samego związku młodzieży, a także uczestnictwo w życiu publicznym „świata dorosłych”¹². Związki zależne to te, które zostały powołane przez instytucje dorosłych lub są zależne od instytucji społeczeństwa dorosłych. Zależność ta może być bardziej umiarkowana lub bardziej rygorystyczna¹³. Związki półzależne to takie, które podlegały innemu związkowi młodzieży.

Do trzeciej grupy związków należy zaliczyć: związki otwarte (inkluzywne), zamknięte (ekskluzywne) i związki pośrednie — półotwarte. Związek otwarty — to taki związek, do którego mógł zgłosić się każdy pragnący zostać jego członkiem. Inicjacja związkowa nakładała pewne zobowiązania (opłaty, frekwencja, określone prace i inne). Jeśli się ich nie respektowało, groziło to skreśleniem z listy członków. Rygory te nie były jednak sprzeczne z podstawowymi kryteriami otwartości¹⁴. Związek zamknięty (ekskluzywny) był dostępny tylko dla zaproszonych (kop-towanych) na mocy decyzji władz związkowych, lub szerszego grona członków. Rekrutacja była przeprowadzona w ramach określonych przez związek tendencji (pożądane poglądy polityczne, odpowiednie cechy charakteru, umysłu, konieczne uzdolnienia)¹⁵. Do związków półotwartych zaliczano te, do których mógł zgłosić się każdy chętny. Przyjęcie uzależnione było jednak od decyzji władz związkowych, uwarunkowanej często przez głosowanie członków organizacji.

Wszystkie przedstawione powyżej formy organizacyjne występowały w ruchu młodzieżowym Cieszyna w końcu XIX i na początku XX w.

Z załączonej tabeli możemy wysnuć pewną prawidłowość. Tajność organizacji łączyła się zawsze (z wyjątkiem organizacji socjalistycznych) z jej niezależnością i ekskluzywnością. Organizacje jawne były zaś zależne od ludzi dorosłych, którzy inspirowali tę działalność i sprawowali kontrolę nad ich działalnością.

Ruch młodzieżowy został zainicjowany przez organizacje półjawne o tendencjach do pełnego zakonspirowania się, a więc organizacje w niewielkim stopniu zależne od społeczeństwa dorosłego.

Pod koniec XIX w. znacznie wzrosło także zainteresowanie problematyką Górnego Śląska wśród profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jeden z nich, wybitny humanista, badacz filozofii greckiej, autor „Wykładów jagiellońskich” Wincenty Lutosławski utworzył 22 I 1903., wraz z 36 osobami, Stowarzyszenie „Eleusis”¹⁶.

Na Górnym Śląsku a także Śląsku Cieszyńskim prężnie rozwijało się też Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, istniejące w Galicji już od 1867 r. Organizacja ta cieszyła się dużym autorytetem moralnym, gdyż poważnie traktowała realizację swego hasła „w zdrowym ciele — zdrowy duch”. Kiedy w 1910 r. w Krakowie zorganizowano centralne uroczystości 500-lecia zwycięstwa pod

Grunwaldem przybyło na nie ok. 10 000 Górnoślązaków, w tym 500 druhów i 60 druhen z „Sokoła” śląskiego¹⁷.

Na kilka lat przed I wojną światową całe społeczeństwo polskie, zwłaszcza w Małopolsce, a także na Śląsku, objęła gorączka organizowania się. Zawiązywano organizacje strzeleckie, sokole, bartoszwowe, które miały przygotować młodzież do przyszłego „czynu”.

Typologia organizacji młodzieżowych Cieszyna działających w końcu XIX i na początku XX w.

Nazwa organizacji	Lata działalności	Podział		
		półjawne	niezależne	półotwarte
Złączenie Polskie	1842—1843	półjawne	niezależne	półotwarte
Towarzystwo Uczących się Języka Polskiego	1847—1848	półjawne	niezależne	półotwarte
Towarzystwo Narodowe	1861—1865 1865—1871	tajne jawne	niezależne półzależne	zamknięte otwarte
Wzajemność	1863—1874	tajne	niezależne	zamknięte
Jedność	1886—1914	tajne	niezależne	zamknięte
„Znicz”	1894—1914	jawne	niezależne	zamknięte
Organizacja	1903—1914	tajne	niezależne	zamknięte
Braterstwo	1904—1914	tajne	niezależne	zamknięte
Kółka socjalistyczne	1906—1908	tajne	niezależne	zamknięte
„Siła”	1908—	jawne	zależne	półotwarte
„Sokół”	1891—1914	jawne	zależne	otwarte
Organizacje harcerskie	1912—	jawne	zależne	otwarte

Źródło: F. Hajduk: Organizacja harcerska i jej wpływ na młodzież, (W:) XXV Sprawozdanie Dyrekcji Państwowego Gimnazjum Polskiego w Cieszynie 1919—1920, Cieszyn 1920, s. 37—42, W. Ogrodziński: Dzieje Dzielnic Śląskiej „Sokoła”, Katowice 1937; W. Josiek: Polskie organizacje robotnicze na Śląsku Cieszyńskim do 1939 r., (W:) Klasa Robotnicza na Śląsku, Opole 1977, t. 3; Księga pamiątkowa ku uczczeniu 40 rocznicy założenia Stowarzyszenia „Jedność” w Cieszynie, red J. Galicz, Cieszyn 1926, Księga o Śląsku, red. A. Targ, Cieszyn 1929.

Jakby uzupełnieniem tej akcji była idea angielskiego skautingu lansowana od 1907 r. przez Naczelnego Skauta Świata gen. Roberta Baden-Powella. W kraju przyjęto ją entuzjastycznie, gdyż prawo harcerskie: wychowuje sprawnego żołnierza, przyszłych budowniczych państwa, karnych jego obywateli. Szybko powstała sieć organizacji harcerskich, jawnych w Małopolsce, tajnych w Kongresówce, Wielkopolsce i na Górnym Śląsku, która objęła znaczną część młodzieży. Na Śląsku Cieszyńskim powstały wtedy drużyny dość liczne, podlegające Naczelniectwu Lwowskiemu. Niektóre z nich (Drużyna im. T. Rejtana w Gimnazjum Polskim

w Orłowej) osiągnęły bardzo wysoki poziom, a dorobek ich częściowo zasilili ogólnopolskie doświadczenia harcerskie.¹⁸

Młodzież śląska posiadała specyficzne cechy. Blisko 600 letnia rozłąka, obce wpływy zrobiły swoje. Ślązacy nie rozstrzygali wszystkiego odruchem serca i uczuciem. Woleli rozumowo dochodzić do istoty zagadnienia. Młodzieży tej brakło pobudliwości, kawalerskiej fantazji, skłonności do lekkomyślności. Brak pewnych sarmackich cech wynagradzały jej zmysł porządku i dobrze zorganizowanej pracy.

Kiedy po wybuchu I wojny światowej, na wezwanie Naczelnego Komitetu Narodowego, zaczęto w Cieszynie formować legiony zgłosiło się 400 młodzieży śląskiej, głównie z drużyn sokolich i harcerskich¹⁹.

W latach 1909—1912 zetowcy wrocławscy odnowili kontakty ze Stowarzyszeniem Studentów Polaków ze Śląska Cieszyńskiego „Znicz”. Zjazdy tych organizacji odbywały się wtedy na przemian w Bytomiu i Cieszynie. Pokolenie młodzieży śląskiej przed I wojną światową ukształtowane zostało w duchu wszechpolskim.

Z wybuchem wojny ustał normalny tok życia organizacji młodzieżowych. Ci, którzy w 1918 r. wrócili do domów przyczynili się do przygotowania ludu śląskiego do walki o odzyskanie niepodległości. W odrodzonej Rzeczypospolitej stali się wybitnymi działaczami społecznymi i politycznymi. Wnieśli oni ogromny wkład w rozwój gospodarczy i kulturalny Śląska i całej Polski.

Przypisy

¹ Ogromną rolę w tym procesie odgrywały pielgrzymki Ślązaków do Kalwarii Zebrzydowskiej i innych sanktuariów. Problem ten w ogóle nie był dostrzegany przez wcześniejszych historyków śląskich K. Popiołka, J. Chlebowczyka czy E. Kopcia. Za pierwszą pielgrzymkę ze Śląska można uznać przybycie do Kalwarii Zebrzydowskiej księcia Adama Wacława wraz ze szlachtą i ludem 13 września 1614 r. Pielgrzymka cieszyńska miała mieć charakter pokutny. Szczególnie pielgrzymowali do Kalwarii Górnoślązacy i Cieszyńscy na Wielki Tydzień, by uczestniczyć w misterium męki i śmierci Chrystusa. Powszechnie odpust ten zwano „odpustem Ślązaków”, ponieważ było ich tam najwięcej. Ten stan rzeczy potwierdzają kroniki Kalwarii Zebrzydowskiej oraz korespondencja gwardianów kalwaryjskich zamieszczana na łamach „Katolika”. Do przodujących parafii pielgrzymujących na Kalwarię w XIX w. należały: Mysłowice, Szopienice, Siemianowice, Chełm Wielki, Katowice, Kockłowice, Giszowice, Imielin, Urbanowice, Tychy, Stary i Nowy Bieruń, Wyry, Pszczyna, Bogucice, Zabrze, Ruda, Świerklany. Do wybijających się przewodników, wywodzących się ze starych rodów górnośląskich należeli: Stanisław Matton z Brzęczkowic, Franciszek Gracka z Piekar, Pawlenko z Burowca, Piotr Szaton i Berbard Pawletta z Rozbarku, Józef Białas, księgarz z Rudy. W wielki czwartek kustosz sanktuarium umywał nogi 12 przewodnikom pielgrzymkowym: 4 z Galicji, 2 z Górnego Śląska, 2 ze Śląska Austriackiego, 2 z Moraw i 2 z Orawy (Węgry). Nie wiadomo dlaczego nie wybierano przewodników z Królestwa. Jak podają źródła — Górnoślązacy odróżniali się od innych grup tym, że cierpliwie stali w kolejce adorującej cierpiącego Chrystusa, oraz tym, że posiadali różańce i medaliki przeważnie z wizerunkiem św. Anny. Górnoślązacy wyróżniali się też szczególnie wzorowym porządkiem, żarliwą modlitwą, oraz pięknym, mocnym i żywym śpiewem. Posiadali własne teksty modlitw, drukowane na osobnych kartkach pieśni, względnie też własnoręcznie przepisane, które

chętnie przekazywali innym pątnikom. Na Śląsku Cieszyńskim pielgrzymki były bardzo popularne. Franciszek Żertka (1862—1961) *piśmiorz* z Górek Wielkich w swoim zapiśniku podaje: „Kiedych był młody, moją wielką uciechą było prowadzić ludzi na odpusty i pielgrzymki do Częstochowy, do Piekar, do Ślemienia, czy Kalwaryje Zebrzydowski. Każdy rok po dwa razy”.² Pielgrzymki te umacniały wśród Ślązaków poczucie łączności z całym narodem polskim, jego kulturą, historią, obyczajowością. Z pielgrzymek przywożono masowo polskie modlitewniki, „Żywoty świętych” P. Skargi, obrazy przedstawiające polskich świętych. Zob. J. Górecki: Odpust Ślązaków, *Dziennik Zachodni* 1991, nr 58, s. 3; B. Burkot, *Ocalić od zapomnienia. Wieści znad Brennicy* 1991, nr 5, s. 2.

² J. Chlebowczyk: Procesy narodotwórcze we wschodniej Europie środkowej w dobie kapitalizmu. Katowice-Warszawa-Kraków 1975, s. 30—31.

³ R. Tomanek: Młodzież polska w niemieckich szkołach średnich. XXV Sprawozdanie Dykcji Państwowego Gimnazjum Polsiego w Cieszynie za Rok Szkolny 1919—1920, *Cieszyn* 1920, s. 6.

⁴ *Ibidem*, s. 7.

⁵ L. Brożek, red.: *Wspomnienia Cieszyńskich*, Cieszyn 1964, s. 50.

⁶ W. Josiek: Polskie organizacje młodzieżowe na Śląsku Cieszyńskim. „Zwrot” *Czeski Cieszyn* 1973, nr 5, s. 5—6.

⁷ A. Kamiński: Analiza teoretyczna polskich związków młodzieżowych do połowy XIX w., Warszawa 1971, s. 21.

⁸ J. Sosnowski: Próba typologii ruchów młodzieżowych XIX wieku, *Kwartalnik Pedagogiczny* 1959, nr 2, s. 113.

⁹ A. Kamiński, op. cit., s. 317.

¹⁰ *Ibidem*, s. 320

¹¹ *Ibidem*, s. 324

¹² *Ibidem*, s. 326

¹³ *Ibidem*, s. 327

¹⁴ *Ibidem*, s. 328

¹⁵ *Ibidem*, s. 333

¹⁶ Organizacja ta odegrała orgomną rolę, także na Śląsku, gdyż przekształcała świadomość młodzieży, dążyła do przemiany postaw moralnych poprzez walkę z narodowymi wadami. Próbowwała też kształtować świadomość narodową poprzez wielką poezję romantyczną. Stowarzyszenie nawiązywało swą nazwą do misterium odbywających się corocznie w greckiej miejscowości Eleusis. Współczesną młodzież śląską porywała idea wszechpolskości, podkreślająca potrzebę związku ze sobą całego narodu, przy równoczesnym odrzuceniu szowinizmu narodowego. Program Eleusis zakładał też: kształcenie woli i charakteru, walkę z samym sobą poprzez poczworną wstrzemięźliwość, posty i codzienną komunię. Należało te zdolności stale rozwijać i konsekwentnie pomnażać talenty tkwiące w każdym człowieku. Lutosławski uważał bowiem, że można zyskać nowe zdolności. Dla realizacji celów Eleusis założył Lutosławski w Krakowie Seminarium Wychowania Narodowego. Udzielało ono pomocy w pracy nad sobą. Za niewielką opłatą kształciło też młodych chłopców, którzy zamierzali stać się „misjonarzami wychowania narodowego”. Lutosławski żywo interesował się Śląskiem. Jeszcze w 1901 r. nawiązał z nim kontakt dwaj Górnoślązacy: górnik Jan Wycisk i redaktor Joachim Sołtys. Prosimi oni uczonego krakowskiego o zainteresowanie się problemami śląskimi. W 1902 r. Lutosławski udał się do Zabrze, gdzie wygłosił odczyt o poezji romantycznej. Kiedy na Śląsku utworzono Eleusis przyjeżdżali tu elslowie: Hipolit Klimaszewski, Stanisław Witkowski, Zygmunt Podgórski, wiele razy Kornel Makuszyński. O swoich przyjazdach wspominał po latach: „Jeśli te słowa dotrą do Gliwic czy Zabrze, niech się rozjaśnią i niech im powiedzą, że ten od tylu lat zapomnian, śmieszny, młody człowiek, co się tułał ze swym miernym słowem, żyje jeszcze, choć niepotrzebnie i pamięta każdy dzień wśród

nich spędzony, każdą uczciwą twarz i każde proste serce, w którym płomień nigdy nie wygaś jak w piecu, zdaje się: Martensa, czy jakoś tak... Więcej się wówczas nauczyłem od czarnych ludzi, niżli czarni ludzie ode mnie". W 1903 r. elslowie śląscy zaczęli wydawać w Gliwicach tygodnik „Iskrę”, noszący w podtytule filareckie hasło: „Ojczyzna — nauka — cnota”. Elslowie mieli bronić na kresach zachodnich polskiej ziemi i mowy. Ich organizacja najsilniej rozwijała się w Gliwicach, Zaborzu (dziś dzielnica Zabrze). W czasie spotkań poznawano literaturę romantyczną, historię Polski. Czczono rocznice narodowe i święta religijne, propagowano abstynencję. Organizowano dla dzieci naukę j. polskiego, tłumaczono szkodliwość nałogów, zwłaszcza alkoholizmu, palenia tytoniu. Potępiano popularną na Śląsku grę w karty. „Iskra” podobnie jak wychodzące później w Krakowie pismo „Eleusis” redagowane były w duchu katolickim. Redaktor „Iskry” Joachim Sołtys został aresztowany 29 IX 1903 r., kiedy przekraczał w Czeladzi granicę rosyjską i przewieziony do Warszawy. Wskutek tego redagowane przez niego pismo wkrótce upadło. W roku 1904 odbył się w Gliwicach pierwszy proces elśw śląskich, w roku następnym drugi. Oskarżono ich o zdradę stanu i skazano na kilkuletnie więzienie (Jana Wyciskę, Floriana Kloze, Jana Pykę i Joachima Sołtysa). Procesy te odbiły się szerokim echem w polskim społeczeństwie. W Krakowie powstał komitet pomocy uwięzionym i ich rodzinom. Maria Konopnicka popierająca elśw w specjalnej odezwie pisała: „Lud śląski cierpi. Cierpią ojcowie i synowie rodzin, cierpią nieletnie dziewczęta. Kto polską pieśnią karmił duszę jego, skazany. Kto podnosił w sobie człowieczeństwo swoje, aby stać się godniejszym służby narodu — skazany”. Po załamaniu się Eleusis na Śląsku, dzięki pomocy Krakowa, ruch ten odrodził się w tej dzielnicy z wielką siłą na nowo. Organizację odbudowano nadając jej na zewnątrz charakter działalności wyłącznie abstynenckiej. Udoskonalono metody konspiracji. W krakowskim Seminarium Wychowania Narodowego kształciło się pięciu Ślązaków m.in. E. Rybarz, J. Przybyla, M. Basista, W. Janas. Pomimo prześladowań Towarzystwo Eleusis rozwijało się i w latach 1906—1914 liczyło ok. 3000 członków. S. Pigoń jako student Uniwersytetu Jagiellońskiego prowadził zajęcia w Seminarium Wychowania Narodowego, później wielokrotnie gościł na Śląsku. W kołach śląskich Eleusis panował rygorystyczny etycyzm i kult wielkich romantyków. Pogłębianie świadomości narodowej. Starano się realizować hasła: „Przez abstynencję do odrodzenia narodowego, do panowania nad sobą, do triumfu ducha nad ciałem”, „Wolność musi być w duchu”, „Trzeba nadać nowy, głębszy sens naszemu życiu”. Elslowie — bracia swoją działalnością stopniowo obejmowali cały kraj. Ich koło lwowskie kierowane przez A. Małkowskiego skupiało m.in. Olę Drahonowską, Jerzego Grodyńskiego, Ignacego Kozielskiego. Wszyscy oni w Eleusis przygotowywali się do pracy w późniejszym ruchu skautowym. Elslowie krakowscy przyjeżdżali przeważnie do Jana Wiecuły w Zaborzu, rzadziej do Zabrze, Rudy Śląskiej, Bielszowic i Rybnika. Podziwiali u Ślązaków zacięty upór narodowy, ogromną chłonność ich umysłów i głód wiedzy. S. Pigoń tak pisał o nich: „Zebrania były liczne. Wyszędzisz z „szychty”, zaledwie obmywszy się, schodzili się młodszy i starsi, częstokroć już mocno leciwi górnicy posłuchać polskiego słowa i poezji. Czytaliśmy im wieszczów, to znów ustępy z dziejów Polski, objaśniając w miarę możliwości. U większości tych ludzi uderzał mnie zawsze jakiś głęboki wrodzony pociąg do mistycyzmu; nigdzie w środowisku ludowym nie spotkałem tego rysu w stopniu tak wysokim”. Na Śląsk przywożono śpiewniki, broszury, książki. Prześladowania polskości w tej dzielnicy sprawiły, że zdecydowano w 1910 r. wznowić „Iskrę”, ale w Krakowie. Wychodziła tu jako miesięcznik do 1914 r. Jej faktycznym redaktorem był S. Pigoń. Wydawano też „Listy okrężne”, które scalały rozproszonych elśw. Stowarzyszenie przechodziło ewolucję od problematyki etycznej do zagadnień polityczno-wychowawczych, nurtujących społeczeństwo polskie. Elslowie byli protoplastami harcerstwa. A. Małkowski przetłumaczył na j. polski pracę Baden Powella „Scouting for Boys”. W pierwszym praktycznym kursie skautingu, zorganizowanym przez lwowskiego „Sokoła” brali udział wyłącznie elslowie. Ignacy Kozielski, redaktor ukazującego się we Lwowie „Skauta” wraz

z Olgą Małkowską byli twórcami hymnu harcerskiego „Wszystko co Polsce”. Elswordie nasycili swą ideologią prawo harcerskie, zwłaszcza 10 punkt stwierdzający: Harcerz jest czysty w myśli, mowie i uczynkach, nie pali tytoniu, nie pije napojów alkoholowych”. Podjęli oni odtąd z ogromnym poświęceniem harcerską służbę. Latem 1912 r. w Żółkowie pod Jasłem odbył się wakacyjny sejmik elsów ze Śląska, Wielkopolski, Warszawy, Wilna, Westfalii. Delegaci zawiązali wewnątrz Eleusis tajną organizację kierowniczą „Gwiazdę”. Jej członkowie zaprzysięgli poświęcenie spraw osobistych w służbie ojczyzny. Pierwsza wojna światowa wybuchła w 1914 r. i rozproszyła elsów. Zasiane jednak ziarno weszło nadspodziewanie dobrze i wydało obfity, rzadko spotykany plon. Elswordie walczyli w legionach, w powstaniach śląskich. Syn Joachima Sołtysa — Miłosz dowodził w III powstaniu śląskim batalionem harcerskim w bitwie o Górę św. Anny. Wnuk Joachima Stanisław, harcerz, bohaterski cichociemny wstąpił się w ruchu oporu. W 1910 r. gościł wśród elsów przywódca Stronnictwa Demokratyczno-Narodowego Roman Dmowski. Prace członków Eleusis nie zachwyciły go. Wyraził on wtedy pogląd, że trzeba podjąć się budowy państwa polskiego, a nie pogłębiać życie duchowe jednostek. Replikował mu wtedy, jakże pięknie, używając metafory, prosty górnik z Westfalii J. Kaczor słowami: „Że dom budować co rychlej, to wiemy. Ale cóż to za dom stanie i na jak długo, gdy użyje się do niego złe wypalanej cegły? My wypalamy cegły i chcielibyśmy, żeby jedna w drugą były foremne i odporne na wilgoć i mróz. Dlatego mówić, że to robota nieprzydatna do budowy domu, niewczesna? Nowe pokolenie elsów śląskich przekształciło swą organizację ze stowarzyszenia etyczno-narodowego w polityczno-wychowawcze. W 1912 r. elswordie górnośląscy powołali do życia, współpracując z endecją, Związek Górnośląskiej Młodzieży Ludowej. Według Alojzego Targa przed I wojną światową działało ok. 1500 elsów. Zob. P. Greiner: Polski ruch młodzieżowy na Górnym Śląsku do 1918 r., *Studia i Materiały z Dziejów Śląska*. Katowice 1992, t. 20, s. 172—173; por. K. Heska-Kwaśniewska: Eleusis, *Gość Niedzielny*, Katowice 1986, nr 17, s. 1, 3; por. J. Kudera: *Dziennikarstwo polskie na Śląsku*, Bytom 1912, s. 55; S. Pigoń: *Z Komborni w świat*, Kraków 1957, s. 204; por. A. Targ: *Przyczynek do historii elsów śląskich*, *Zaranie Śląskie* 1964, z. 2, s. 275, 276; W. Lutosławski, *Moja praca na Śląsku*. *Zaranie Śląskie* 1932, z. 3, s. 131

¹⁷ Szkice z dziejów harcerstwa polskiego w latach 1911—1939, Warszawa 1989, s. 7.

¹⁸ W. Ogrodziński: *Dzieje dzielnicy śląskiej „Sokoła”*, Katowice 1937, s. 90; por. J. Dąbrowa: *Pielgrzymki narodowe*, Ogniskowiec 1936, nr 3, s. 82.

¹⁹ T. Strumiłło: *Nasze dziesięciolecie*. (W:) *Harcerstwo śląskie 1920—1930*, Katowice 193, s. 5; por. T. Kopoczek: *Śląsk Cieszyński*, Bielsko-Biała VII 1987, s. 5; por. Krajka, Bielsko-Biała s. 6. Na Górnym Śląsku pierwsze polskie drużyny założył w grudniu 1913 r. w Piekarach Śląskich i Szarleju Teodor Ludyga. Następna powstała w królewskiej Hucie.

Słowo drukowane w polskiej propagandzie plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim (1919—1920)

Decyzja o przeprowadzeniu na Śląsku Cieszyńskim plebiscytu podjęta została przez Radę Najwyższą Konferencji Pokojowej 11.IX.1919. Oficjalnie zatwierdzono ją 27 września, zapoczątkowując tym samym nowy jakościowo etap w trwającym od jesieni 1918 r. polsko-czechosłowackim konflikcie o to terytorium. Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem w tym okresie stała się niezwykle intensywna kampania propagandowa, prowadzona przez obie strony konfliktu i zmierzająca do uzyskania przez każdą z nich jak największego poparcia w trakcie głosowania plebiscytowego.

Dla przywództwa obozu polskiego zadania wynikające z konieczności prowadzenia zakrojonej na dużą skalę kampanii propagandowej nie stanowiły zaskoczenia. Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (RNKC) i skupione wokół niej elity polityczne pozbawione znaczącego wsparcia ze strony polskich władz centralnych i zmuszone w związku z tym do opierania się w konfrontacji z obozem czeskim przede wszystkim o własne siły, od samego początku trwania konfliktu posługiwały się propagandą w celu maksymalnego zintegrowania polskiej grupy narodowościowej. W pierwszym rzędzie chodziło o zapobieżenie umacnianiu się wpływów czeskich na terenie Śląska Cieszyńskiego, oddanym na mocy tzw. umowy paryskiej z 3 II 1919 r. pod okupację armii czechosłowackiej. Po wtóre zaś — o zademonstrowanie wobec Konferencji Pokojowej, do której należało ostateczne rozstrzygnięcie sporu, rzeczywistej siły żywiołu polskiego na obszarze cieszyńskim.

Ponadto w związku z przewidywaną możliwością ogłoszenia plebiscytu, kierownictwo polskiego obozu na Śląsku Cieszyńskim już w pierwszych dniach kwietnia 1919 r. rozpoczęło przygotowania do właściwej akcji plebiscytowej. Propagandzie, nastawionej dotąd na osiągnięcie doraźnych efektów politycznych, nadano nowe, wyżej zorganizowane formy i ukierunkowano ją na pogłębione i wszechstronne urabianie poglądów ludności cieszyńskiej. W wyniku tych działań, gdy doszło do faktycznego ogłoszenia plebiscytu, obóz polski na Śląsku Cieszyńskim dysponował już zrębem aparatu plebiscytowego. Wykształconych zostało też wiele form

prowadzenia działalności agitacyjnej. W aktualnych warunkach aparat ten rozbudowano, wzmocniono jego struktury terenowe, a przede wszystkim scentralizowano poprzez powołanie 17 IX 1919 r. Głównego Komitetu Plebiscytowego (GKP). Kampania propagandowa, do którego włączyły się wszystkie siły i ugrupowania społeczne związane z obozem polskim, zyskała na rozmachu, a formy oddziaływania stały się bogatsze i bardziej wyspecjalizowane¹.

W ciągu trwającej dziesięć miesięcy kampanii plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim wykorzystano cały arsenał dostępnych wówczas środków i metod wpływania na opinie i postawy ludności. Od form konwencjonalnych, a więc propagandy ustnej i opartej na środkach drukowanych, poprzez oddziaływanie środkami ekonomicznymi, przede wszystkim w ramach systemu aprowizacyjnego, aż do sztyku administracyjnych i terroru². Organizatorzy polskiej akcji plebiscytowej, którzy — w przeciwieństwie do propagandystów czeskich — nie dysponowali poważniejszą materialną i organizacyjną pomocą władz państwowych, zmuszeni byli posługiwać się głównie środkami tradycyjnymi, tańszymi i dostępnymi w warunkach lokalnych. Stąd też w polskiej akcji plebiscytowej dużą rolę odgrywały drukowane środki propagandowe: prasa, broszury, druki ulotne, plakaty oraz — w mniejszym stopniu — ikonografia.

Już ten ostatni wzgląd zdaje się w dostatecznym stopniu uzasadniać konieczność podjęcia badań nad problemem środków drukowanych w polskiej propagandzie plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim. Rozpoznanie tej kwestii stworzyć bowiem może przesłanki pomocne w analizie i ocenie sprawności polskiego aparatu plebiscytowego oraz zaplecza jakim dysponował. Ponadto badania nad drukami plebiscytowymi mogą okazać się przydatne także w studiach bibliologicznych nad historią piśmiennictwa, ruchu wydawniczego i czytelnictwa na Śląsku Cieszyńskim. Zważywszy bowiem, że kampania plebiscytowa wymagała od obozu polskiego pełnej mobilizacji jego potencjału organizacyjnego, poprzez dokonanie rekonstrukcji procesu tworzenia i upowszechnienia tekstów propagandowych, analizę zakresu stosowania poszczególnych gatunków publikacji oraz ocenę skuteczności ich oddziaływania, można uzyskać wiele informacji na temat całokształtu możliwości obozu polskiego w zakresie tworzenia i wydawania literatury. Jednocześnie ustalenia te mogą pośrednio dostarczyć pewnej wiedzy na temat wyrobienia czytelniczego ludności cieszyńskiej oraz zakresu funkcjonowania na tym obszarze piśmiennictwa w języku polskim.

Do tej pory problem cieszyńskich druków plebiscytowych nie doczekał się głębszej analizy. Zarówno w literaturze bibliologicznej, jak i dotyczącej kwestii plebiscytu na Śląsku Cieszyńskim zagadnienie to traktowane było marginalnie. W pewnym stopniu jednak brak opracowań na powyższy temat rekompensują bibliografie cieszyńskich druków plebiscytowych. Najważniejsze z nich opublikowane zostały przez Jaroslava Mikulaša i Ewę Chlebowczyk — Szwedę³. Aczkolwiek nie ujmują one wszystkich wydawnictw propagandowych, przynoszą na ich temat wiele informacji szczegółowych, a przede wszystkim — dają wyobrażenie o skali zjawiska, jakim była literatura plebiscytowa. Licznějšíe, a zarazem pełniejsze są bibliografie prasy cieszyńskiej, z których większość obejmuje także wydawnictwa prasowe z okresu przygotowań do plebiscytu⁴.

Niedostatek literatury poświęconej problemowi druków propagandowych w polskiej akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim skłonił autora do zbadania tego zagadnienia głównie na podstawie materiałów archiwalnych. Najbardziej przydatne okazały się tu wyniki kwerendy przeprowadzonej w Książnicy Cieszyńskiej, gdzie obok pokaźnego zbioru druków plebiscytowych⁵ znajdują się także zespoły archiwalne zawierające bogaty materiał źródłowy na temat organizacji polskiej akcji plebiscytowej, w tym również — prowadzonej przy użyciu środków drukowanych⁶. Informacji o podobnej treści dostarczyła też kwerenda w cieszyńskim Oddziale Archiwum Państwowego w Katowicach⁷.

Szczególnie ważną rolę w kampanii plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim odgrywała prasa. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przede wszystkim gazety i czasopisma będące w owym czasie jedynym niemal środkiem przekazu informacji i nie posiadające w związku z tym jednoznacznie propagandowego wydźwięku, docierały do bardzo szerokiego kręgu odbiorców, w tym również do osób, które nieufnie czy wręcz negatywnie odnosiły się do publikacji jawnie agitacyjnych. Po wtóre, łamy prasy umożliwiały prezentację argumentów o bardzo zróżnicowanych treściach, formie i poziomie, dostosowanych do odbiorców o różnych zainteresowaniach i wyrobieniu czytelniczym. Po trzecie, prasa ukazująca się regularnie i ze stosunkowo dużą częstotliwością, pozwalała na stałą aktualizację prezentowanych argumentów i błyskawiczne reagowanie na zmieniającą się sytuację polityczną. Po czwarte wreszcie, czynnikiem wzmacniającym skuteczność propagandy uprawianej na łamach gazet, były głęboko zakorzenione wśród ludności cieszyńskiej tradycje czytelnictwa prasy. Wystarczy podać, że w okresie od 1848 do 1920 r. na Śląsku Cieszyńskim ukazało się łącznie ok. 120 tytułów czasopism polskich, 20—30 czeskich oraz ok. 80 niemieckich⁸. W trakcie konfliktu polsko-czechosłowackiego ilość pism wydawanych na tym obszarze znacznie wzrosła, przy czym — co wydaje się symptomatyczne — stosunkowo najwięcej nowych tytułów pojawiło się w obozach czeskim i niemieckim. I tak, liczba gazet w języku czeskim wzrosła z 3 do 11 (wraz z dodatkami), a w języku niemieckim z 17 do 23⁹.

Do najważniejszych czeskich czasopism ukazujących się w okresie plebiscytowym należały „Těšínská Korespondence”, organ czechosłowackiej komisji plebiscytowej, „Svoboda Venkova”, organ agrariuszy oraz „Obrona Slezska”, pismo tygodniowe obozu czeskich radykałów. Ponadto organizatorzy czeskiej akcji plebiscytowej wydawali „Teschner Volksblat”, tygodnik adresowany do ludności niemieckiej z zamiarem pozyskiwania jej przychylności. Tę samą funkcję w odniesieniu do ludności polskiej spełniały: „Nasz Kocur”, pismo w całości drukowane w języku polskim, polskojęzyczna mutacja „Inwalidy” (drukowanego także po czesku i niemiecku) oraz — częściowo — „Kocur”, na którego łamach obok tekstów czeskich zamieszczano również artykuły w języku polskim. Czescy propagandyści wydawali też co najmniej dwa pisma skierowane do ludności ślązackowskiej, drukowane w gwarze cieszyńskiej, transkrybowanej na język czeski. Były to „Stara Šlajfírka” i „Šlonzak”, dodatek do „Svobody Venkova”¹⁰. Śląska Partia Ludowa (ŚLP), od 1919 r. ściśle współpracuje z obozem czeskim wydawała pismo pt. „Ślązak”. Ukazywało się ono od 1909 r. w Cieszynie, a potem w Skoczowie. W 1918 r. zostało przez Radę Narodową zamknięte, na skutek czego

jego redakcję przeniesiono do Morawskiej Ostrawy. Tam, dotowane przez Czechów, czynnie włączyło się do agitacji na rzecz przyłączenia Śląska Cieszyńskiego do Czechosłowacji. Jego redaktorem i wydawcą w tym okresie był Józef Koźdoń¹¹. Innym pismem w języku polskim reprezentującym antypolskie tendencje był „Nowy Czas”, organ związanego z Niemcami odłamu ewangelików śląskich. Grupa ta wydała także „Neue Evangelische Kirchenzeitung”¹².

Wśród pism polskich, które pojawiały się w 1919 r. największe znaczenie miały „Wiadomości Cieszyńskie”, organ RNKC, redagowany przez Bolesława Włodka oraz „Republika”, która ukazywała się od 2.III.1919 r. do 14.VIII.1920 r. Jej wydawcą i redaktorem odpowiedzialnym był Franciszek Małysz. „Republika”, powstała z inicjatywy GKP, stanowiła typowe pismo plebiscytowe. 13.VI.1920 r. rozłamowa grupa w ŚPL na czele z Andrzejem Sikorą uznała ją za swój organ prasowy¹³. Podobny charakter miał wydawany przez Jana Juraszka tygodnik „Inwalida Śląski”. Formalnie był on „organem niezależnym Inwalidów Śląska Cieszyńskiego”, faktycznie jednak finansował go Główny Komitet Plebiscytowy z zamysłem stworzenia przeciwwagi dla „Inwalidy” wydawanego we Frydku¹⁴. Ponadto referat redakcyjno-wydawniczy, podlegający wydziałowi agitacyjno — wydawniczemu GKP, patronował akcji wydawania propolskiego czasopisma w języku niemieckim. Pismo to, redagowane przez Karola Stanisławskiego, nosiło tytuł „Teschner Tagblatt”¹⁵. Polską akcję plebiscytową wspierały też autentyczne niemieckie czasopisma: „Ostschlesische Deutsche Zeitung”, „Ostschlesische Post”, a przede wszystkim — „Teschner Zeitung”. Wydawca tej ostatniej gazety został najprawdopodobniej przekupiony przez polskich propagandystów¹⁶.

Czołowa rola w przedplebiscytowej rywalizacji nie należała jednak do pism nowych, ale przypadła do spełnienia wydawnictwom o ugruntowanej już renomie i popularności. Takimi były przede wszystkim organy poszczególnych partii i orientacji politycznych, które już w 1919 r. obejmowały 8 tytułów, w tym — 4 dzienniki. W okresie kampanii plebiscytowej wzrosły ich nakłady i częstotliwość ukazywania się, a zawartość merytoryczną, określaną dotąd przez wzajemne animozje, zdominowała tematyka związana ze sporem o Śląsk Cieszyński¹⁷.

I tak np. „Gwiazdka Cieszyńska” w okresie od 1 stycznia do 15 VIII 1920 r. wychodziła jako dziennik. Jednocześnie wydawca, ks. Józef Londzin doprowadził do zwiększenia jej nakładu z 4000 do 6000 egzemplarzy oraz opatrzył ją dodatkami tygodniowym pt. „Gwiazdka Niedzielną”, w którym drukowano co ciekawsze artykuły „Gwiazdki Cieszyńskiej” z ostatniego tygodnika. „Gwiazdka” reprezentowała nurt katolicki i ideowo związana była ze Związkiem Śląskich Katolików¹⁸. O rozszerzanie propolskich nastrojów w środowisku ewangelickim zabiegał wydawany przez Adama Macurę „Poseł Ewangelicki”¹⁹. Cechą tego pisma było rozpatrywanie problematyki politycznej w kontekście wyznaniowym. Ze środowiskiem cieszyńskich ewangelików — narodowców związany był również „Dziennik Cieszyński”. Pismo to, redagowane przez Władysława Kubisza, w latach 1919—1920 zwiększyło swój nakład z 1400 do 3000 egzemplarzy²⁰. Gazetą o największym, bo aż 11-tysięcznym nakładzie był wydawany i redagowany przez Antoniego Lazarczyka „Głos Ludu Śląskiego” organ cieszyńskich ludowców²¹.

Z uwagi na liczebność i wysoką kulturę polityczną środowiska cieszyńskich robotników, największe jednak znaczenie i zasięg oddziaływania miały pisma socjalistyczne i związkowe. Spośród nich szczególną popularnością cieszył się „Robotnik Śląski”, organ Polskiej Partii Socjalistycznej, który w 1920 r. zaczął ukazywać się jako dziennik, zwiększając jednocześnie nakład z 5000 do 9000 egzemplarzy²². Podobnie wysoki nakład — 8000 egzemplarzy miał też związkowy „Górnik”, który jednak w okresie nasilenia się konfliktu narodowościowego stanął na gruncie zasad internacjonalistycznych²³. Zbliżone stanowisko zajął także „Metalowiec” a przede wszystkim — ukazujący się od 1.I.1920 r. „Głos Robotniczy”, w marcu 1920 r. przekształcony w organ Polskiej Partii Socjal-Demokratycznej w Republice Czesko-Słowackiej. Pierwszym redaktorem „Głosu” był Ludwik Lizak, który jednak po opowiedzeniu się partii za przynależnością Zagłębia Ostrawsko-Karwińskiego do Czechosłowacji odciął się od swojej dotychczasowej działalności, oświadczając na łamach „Robotnika Śląskiego” że „*Każdy kto w piśmie tem [„Głosie Robotniczym”] umieszczeniem nazwiska mojego rozsiewa uwłaszczające mi — jako Polakowi — pogłoski, mija się z prawdą i pociągać go będą do odpowiedzialności sądowej*”²⁴.

Tak gwałtowny rozwój prasy był możliwy tylko dzięki wsparciu finansowemu udzielanemu wydawcom przez organizatorów kampanii plebiscytowej. Główny Komitet Plebiscytowy tylko do końca 1919 r. przeznaczył na ten cel w sumie 209 000 koron, co stanowiło ok. 5% jego ogólnych wydatków²⁵. Polscy propagandyści, w pełni doceniający znaczenie prasy, zdawali sobie jednak sprawę, że samo zwiększanie nakładów gazet i ilości ich tytułów nie jest rozwiązaniem wystarczającym. Konieczne było istnienie centrum informacyjnego, na bieżąco dostarczającego redakcjom materiałów propagandowych i informacyjnych. Potrzeba ta sprawiła, że już w ramach powołanego w kwietniu 1919 r. Sekretariatu Politycznego dla Śląska, będącego załącznikiem polskiego aparatu plebiscytowego, utworzony odrębny wydział prasowy²⁶. Wówczas, kiedy o plebiscycie mówiono, jako o jednej z możliwości rozwiązania konfliktu cieszyńskiego, było to szczególnie ważne, ponieważ nie istniał jeszcze rozwinięty system wydawnictw broszurowych czy ulotnych i właśnie prasie przypadła główna rola w rywalizacji propagandowej.

Wkrótce po powstaniu GKP zorganizowano również jego referat prasowy pod kierownictwem B. Włodka. W połowie października 1919 r. referat prasowy połączono z biurem tłumaczeń Rady Narodowej, określając jednocześnie szczegółowy zakres jego obowiązków i nadając mu nową nazwę — Biuro Prasowe GKP. Kierownikiem Biura mianowano Jana Górskiego, dodając mu do pomocy zespół złożony z B. Włodka, redaktora „Wiadomości Cieszyńskich”, J. Hausnerowej, tłumaczki oraz Jana Brzęka i K. Lisieckiej — daktylografów. Ich głównym zadaniem było sporządzanie w oparciu o prasę czeską i niemiecką ukazującą się na terenie Czechosłowacji oraz na podstawie „Times’a”, „Temps’a” i „Corriere della Sera” tłumaczeń artykułów i notatek obrazujących ciemne strony sytuacji wewnętrznej Czechosłowacji oraz zawierających informacje na temat konfliktu cieszyńskiego. Powstałe tą drogą tłumaczenia wydawano następnie w formie komunikatów, przesyłanych GKP, spisko-orałskiemu Głównemu Komitetowi Plebiscytowemu, komitetom okręgowym, „Dziennikowi Cieszyńskiemu”, „Wiadomościom

Cieszyńskim”, „Gwiazdce Cieszyńskiej”, „Głosowi Ludu Śląskiego”, „Republice”, „Robotnikowi Śląskiemu”, „Teschner Zeitung”, „Ostschlesische Post”, „Ostschlesische Deutsche Zeitung”. Ponadto tłumaczenia dokonywane w Biurze Prasowym GKP wykorzystywano do sporządzenia biuletynu pt. „Echo de la Presse”, przeznaczonego dla przebywającej w Cieszynie Międzysojuszniczej Komisji Kontroli. W 1919 r. powstały dwa takie biuletyny w ilości 6 egzemplarzy po 6—10 stron maszynopisu każdy.

Jednocześnie pracownicy Biura opracowywali broszury, które w całości wypełniali cytataми bądź omówieniami artykułów ukazujących się w prasie zagranicznej, przede wszystkim czeskiej. Ich dobór nastawiony był na jak największe zohydzenie warunków życia panujących w Czechosłowacji i jedynie w zakończeniu broszury zamieszczano redakcyjny komentarz podsuwający czytelnikom odpowiednie wnioski. Broszury te nosiły charakterystyczne tytuły: „Przed plebiscytem”, „Jak wygląda czeska wolność i swoboda”, „Co się dzieje w czeskim raju”, „Gdzie lepiej”, „Czeski klid i porządek”. W sprawozdaniu Biura Prasowego z 31 XII 1919 r. zaznaczono, że dotychczas ukazało się pięć takich broszur i że w przyszłości będzie się je wydawać co 2—3 tygodnie w ilości 10 000 egzemplarzy każdą.

Zadaniem Biura Prasowego było również wydawanie specjalnych komunikatów dotyczących aktualnych wydarzeń na Śląsku Cieszyńskim oraz utrzymanie kontaktu z redakcjami pism ukazujących się na terenie Polski, którym np. w styczniu 1920 r. przesłano opis wydarzeń sprzed roku z prośbą o zamieszczenie informacji na temat zeszłorocznej agresji Czechosłowacji na polski obszar Śląska Cieszyńskiego. O intensywności pracy Biura świadczy 71 komunikatów, które w niecałe trzy miesiące zostały wydane i rozesłane²⁷.

Cieszyńska prasa kolportowana była za pośrednictwem poczty. Podział spornego obszaru na strefy okupacyjne i administracyjne²⁸ poważnie utrudnił jej swobodny przepływ. Szczególnie widoczne było to po czeskiej stronie linii demarkacyjnej, gdzie władze praktycznie uniemożliwiały rozpowszechnianie polskich gazet. Doprowadziły one też do zamknięcia we wrześniu 1919 r. wydawanego w Morawskiej Ostrawie „Kresowego Kuryera Polskiego”, pisma przebywających tu od 1914 r. uchodźców z Galicji²⁹. Jednocześnie czeskie urzędy pocztowe dostarczały prenumeratorom zamiast pism polskich, gazety ślązakowskie i czeskie³⁰, co sprawiło w rezultacie, że np. „Dziennik Cieszyński” zaprzestał wysyłania swoich numerów poza linię demarkacyjną. Niewiele zmieniło w tej sytuacji rozporządzenie o wolności prasy, wydane przez przybyłą 30.I.1920 r. do Cieszyna Międzysojuszniczą Komisją Plebiscytową (MKP), już bowiem 7 II 1920 r. „Dziennik Cieszyński” alarmował, że jego numery oraz inne polskie czasopisma są nadal konfiskowane przez czeskich urzędników pocztowych³¹. Utrudnianie kolportażu organów prasowych przeciwnika miało miejsce także po polskiej stronie linii demarkacyjnej, gdzie np. „Ślązak” objęty był całkowitym zakazem rozpowszechniania³².

W sukurs polityce władz czeskich wobec prasy polskiej przysłyły rozporządzenia MKP, która 29.III.1920 r. wydała dekret poddający gazety polskie kierowane poza linię demokratyczną, cenzurze prewencyjnej czeskiego prefekta³³, a 25 maja zarządziła cenzurę wszystkich pism ukazujących się na obszarze objętym plebi-

scytem. Odpowiedzią „Wydawnictw pism polskich na Śląsku Cieszyńskim” wobec tego ostatniego aktu była ulotka z dnia 26 V 1920 r., w której zarzucono Komisji stronnictwość wpływającą — zdaniem autorów ulotki — z faktu, że pisma czeskie, z których większość ukazuje się w Morawskiej Ostrawie, a więc poza terenem plebiscytowym, nie zostaną w całości poddane cenzurze, która ponadto, z uwagi na swoją skomplikowaną procedurę (mieli ją przeprowadzać wspólnie przedstawiciele strony czeskiej i polskiej, którzy przy braku porozumienia powinni byli oddawać problem sporny pod osąd Komisji Międzysojuszniczej) utrudni wydawanie dzienników. Na zakończenie tekstu ulotki stwierdzono: „*Na znak protestu nie wydaliśmy pism, wydajemy je bez cenzury, ignorując stronnictwo rozporządzenie komisji*”. Rezultatem ogłoszonego tą drogą strajku prasowego było znaczne złagodzenie cenzury, którą w przypadku pism polskich miał odtąd przeprowadzać tylko polski prokurator³⁴. Dodatkowym utrudnieniem dla kolportażu prasy było występujące w ostatnim okresie przygotowań do plebiscytu przeciążenie poczty, w wyniku czego gazety docierały do odbiorców ze znacznym opóźnieniem, dając tym samym podstawy do kąśliwych uwag na temat „polskiej gospodarki”³⁵.

Propaganda uprawiana na łamach prasy spełnia zadania dwojakiego rodzaju. Jej pierwszoplanowym celem było oczywiście systematyczne urabianie świadomości odbiorców, aby w trakcie głosowania plebiscytowego uzyskać z ich strony jak największe poparcie. Służyły temu artykuły, niekiedy bardzo obszerne, odwołujące się do problematyki etnicznej, kulturowej, historycznej, religijnej, społecznej, ekonomicznej czy politycznej. Ich zasadnicze tezy pokrywały się jednak na ogół z argumentacją zawartą w broszurach plebiscytowych: niejednokrotnie artykuły prasowe były też przedrukowane w formie broszur. Specyfika publikacji prasowych polegała na umieszczeniu prezentowanych treści, niezależnie od tematyki, w aktualnym kontekście i wzbogacaniu ich o argumenty powstałe w wyniku interpretacji bieżących wydarzeń.

Z drugiej strony propaganda podporządkowana była również celom doraźnym. Poprzez zamieszczanie pewnych informacji i odpowiednie ich komentowanie starano się wywołać określone reakcje i działania ludności, mogące wpłynąć na sytuację polityczną Księstwa Cieszyńskiego. Prasa stawiała się więc także instrumentem ściśle politycznym, pozwalającym ingerować w przebieg konfliktu. To drugie znaczenie propagandy prasowej najbardziej widoczne stało się po przejęciu władzy administracyjnej na Śląsku Cieszyńskim przez Międzysojuszniczą Komisję Plebiscytową. Jej zarządzenia, dyskryminujące stronę polską w rywalizacji przedplebiscytowej³⁶, spotkały się z wrogim przyjęciem ludności. Prasa, która decyzje Komisji odebrała jako efekt proczeskich sympatii jej członków i bardzo ostro ją z tego względu zaatakowała, przyczyniła się do zaognienia nastrojów. Konsekwencją tego zjawiska stały się masowe wiece i liczne rezolucje, będące wyrazem protestu ludności wobec polityki MKP. Później, w miarę przedłużania się okresu przygotowań do plebiscytu, wzajemna zależność pomiędzy nastrojami ludności a tonem publikacji prasowych uwidoczniła się jeszcze wyraźniej. Czeski terror, poczucie własnej bezsilności i przekonanie o obojętności Warszawy wobec sytuacji na Śląsku Cieszyńskim powodowały wzrost napięcia. Prasa, która pełna była oskarżeń pod adresem Komisji Plebiscytowej i wprost kipiała nienawis-

cią w stosunku do Czechów, przyczyniła się do jego eskalacji. Ostatecznie na jej łamach zaczęły się pojawiać apele podobne do tego: „*Zaś cały lud polski na Śląsku winien się schwyć samoobrony. Gwałt niech się gwałtem odziska. Bandom czeskim przeciwstawić obronne polskie oddziały. Rodacy! Do czynu!*”³⁷.

Trudno ocenić czy lub w jakim stopniu zjawiska te były wynikiem planowej polityki kierownictwa obozu polskiego. Należy raczej przyjąć, że stanowiły one rezultat działań części lokalnych przywódców i poszczególnych redakcji, które skłonne były szanse dla korzystnego rozwiązania konfliktu upatrywać raczej w bezpośredniej akcji ludności niż na drodze dyplomatycznej. Oczywiście, trzeba pamiętać, że o ostrości prasowych wypowiedzi decydowały także autentyczne odczucia ich autorów. Ocena taka wydaje się tym słuszniejsza, że w pewnych okresach najbardziej zjadliwe publikacje spotykały się ze sprzeciwem nawet samej Rady Narodowej, czego ewidentnym przykładem było zdjęcie przez cenzurę prewencyjną Rządu Krajowego Księstwa Cieszyńskiego we wrześniu 1919 r. artykułu, w którym ostro zaatakowano członka Międzysojuszniczej Komisji Kontroli, mjra Marschalla³⁸. Potwierdzeniem braku czynnika koordynującego wypowiedzi cieszyńskiej prasy jest również fakt, że przez cały okres przygotowań do plebiscytu uwidaczniały się wzajemne animozje pomiędzy organami poszczególnych stronnictw politycznych³⁹.

O ile bezkompromisowa postawa cieszyńskiej prasy budziła raczej formalny tylko sprzeciw przywództwa lokalnego, to ze strony Warszawy spotkała się ona z jednoznacznym potępieniem. Stanowisku temu dał wyraz delegat Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Śląsku Cieszyńskim, Władysław Günter, który w liście wystosowanym do „Dziennika Cieszyńskiego” oskarżył jego redakcję o szkoderstwo interesom Polski. Zdaniem W. Güntera, brutalne i niewybredne ataki na nieprzyjaciół Polski, wbrew taktyce politycznej jej rządu, niczego nie rozwiązują, a prowadzą jedynie do zaostrzenia stosunków. List ten opublikowany został w „Dzienniku Cieszyńskim”, a redakcja dołączyła do niego swoje uwagi polemiczne. W polemice, która doskonale ilustruje poglądy ludzi tworzących linię polityczną ówczesnej prasy cieszyńskiej, zauważono: „*Ton prasy naszej nie podoba się p. Günterowi, który jest zwolennikiem wersalskiej grzeczności.*

Przypominamy mu jednak, że znajdujemy się w stosunku do Czechów wciąż na stopie wojennej i nie miejsce u nas na wytworne maniery zwłaszcza z przeciwnikiem, który nie ma dla niczego uznania [...] wojna jest wojną, stosunki wojenne różnią się od normalnych. Dopóki sprawa Śląska nie zostanie załatwiona ostatecznie, będzie w kraju trwał stały stan podrażnienia i będzie on miał swój wyraz w prasie. Jesteśmy ludzie z nerwami, czujemy krew w żyłach [...]. P. Günter ze swoją wersalską grzecznością, jest żywym wcieleniem całej, dotychczasowej niefortunnej polityki polskiej wobec Czechów”⁴⁰.

Specyfika propagandy prowadzonej za pośrednictwem wydawnictw broszurowych polegała na pogłębionym i usystematyzowanym sposobie prezentacji argumentów narodowościowych, historycznych, religijnych, kulturowych, społeczno — ekonomicznych czy z dziedziny wielkiej polityki. Pod względem doboru treści wydawnictwa te dzieliły się na jednotematyczne, operujące argumentacją z zakresu jednego lub kilku zbliżonych do siebie zagadnień oraz wielotematyczne, naświe-

tlające konflikt cieszyński w wielu aspektach. Przykładem grupy pierwszej mogą być broszury omawiające kwestię praw narodowo-historycznych Polski do Śląska Cieszyńskiego (np.: „Czeskie a polskie prawa historyczne do Cieszyńskiego”, „Sprawa polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim”) lub dostarczające argumentów ze sfery religijnej (np. „Do ludu ewangelickiego”)⁴¹; przykładem grupy drugiej, przeważającej pod względem ilości tytułów, są broszury odwołujące się zarówno do argumentacji duchowej, jak i społeczno—polityczno—gospodarczej, np.: „Śląsk a Polska”, „Rozmowa Ślązaka z Czechem”, „Ja też chcę należeć do Polski”⁴².

Wydawnictwa broszurowe podzielić można także w oparciu o kryterium formalne. Pod tym względem wyróżniają się broszury pisane tradycyjnie, mające charakter wypowiedzi odautorskiej; wspomniane już broszury stanowiące komplikację cytatów i omówień oraz publikacje w formie dialogów dwóch oponentów, przedstawicieli strony polskiej i czeskiej lub ślązakowskiej, dyskutujących nad różnymi zagadnieniami związanymi ze sporem o Śląsk Cieszyński, przy czym wyraziciel strony przeciwnej wychodzi pokonany, a jego argumenty stanowią tło dla przedstawienia i uzasadnienia opinii strony, za którą optuje autor broszury. Przykładem tej ostatniej grupy są polskie: „Rozmowa Ślązaka z Czechem” Władysława Gumpłowicza i „Rozmowa Ślązaka z Czechem. Jak Jerzy Węgorz rozmawiał z Czechem Naprstkiem” czy czeska — „Rozmowa Galicjanina ze Ślązakiem w Cieszynie”⁴³. Dla celów propagandowych wykorzystywano również teksty literackie. Wiadomo, że organizatorzy polskiej akcji plebiscytowej wydali co najmniej 4 broszury należące do tego gatunku. Autorem dwóch z nich był Józef Gabriel Mondschein, pseud. Andrzej Chmurny, w którego utworach pojawiają się wątki polemiczne w stosunku do twórczości Petra Bezruča⁴⁴. Warto zaznaczyć, że strona polska wydała także 3 broszury, będące materiałem pomocniczym dla agitatorów. Były to: Mieczysława Jarosza, „Warunki gospodarce w przyszłej Polsce”, ks. Józefa Mamicy, „Korzyści polityczne z przynależności do Polski” i ks. Dominika Ścisłały, „Materiały czeskie”⁴⁵. W przeciwieństwie do pozostałych, wielkonakładowych, broszury te wydrukowano tylko w 2—2,5 tysięcznym nakładzie⁴⁶. Wśród literatury polityczno—propagandowej, wydanej przez obóz polski, wyróżniają się też dwa obszernie i poważnie opracowania. Pierwsze z nich, będące analizą stosunków etnicznych na Śląsku Cieszyńskim, opublikował jeszcze w 1918 r. Kazimierz Piątkowski. Drugie, autorstwa Włodzimierza Dąbrowskiego, to studium sytuacji prawnej tego obszaru w latach 1918—1919⁴⁷.

Polskie wydawnictwa broszurowe prezentowały na ogół wysoki poziom, co zauważyła nawet niemiecka „Bohemia”, stwierdzając, że broszury czeskie nie mogą się nawet równać z polskimi⁴⁸. Przyczynił się do tego zapewne fakt, że autorami polskich broszur byli w większości ludzie doskonale znający problematykę cieszyńską i świetnie władający przy tym piórem. Spośród nich należy w pierwszym rzędzie wyróżnić historyka, Feliksa Konecznego oraz znanych działaczy i publicystów socjalistycznych, W. Gumpłowicza i M. Jarosza. Nie gorzej pisali też działacze mieszcowski, a zwłaszcza ks. J. Londzin, ks. D. Ścisłały, ks. J. Mamica oraz Zofia Kirkor — Kiedroniowa, Jan Pellar czy — znany później cieszyński powieściopisarz — Walenty Krząszcz.

Broszura tego ostatniego pt. „Posłuchajcie ludkowie co mówi jeden siedlok od

Jasienice o polokach i czechach", stanowiąca pełen swady antyślązakowski pamflet, jest prawdopodobnie jedynym przykładem polskiej publikacji w gwarze⁴⁹. Reszta, nie licząc dwóch broszur wydanych w polskiej i niemieckiej wersji językowej, publikowana była w polskim języku literackim. Jest to szczególnie znaczące, jeśli weźmie się pod uwagę fakt, że aż ok. 35% broszur wydanych przez obóz czeski stanowią teksty w języku polskim lub miejscowej gwarze.

W przeciwieństwie do broszur, które nastawione były na pogłębione i wszechstronne urabianie opinii odbiorców, zadaniem ulotek, plakatów czy ikonografii było skrótowe przedstawienie określonej tezy propagandowej, powstałej często na zasadzie reakcji wobec zaistniałego zjawiska czy wydarzenia, co — podobnie jak w przypadku prasy — wykorzystywane było niejednokrotnie dla realizacji doraźnych celów politycznych.

Większość druków ulotnych powstała pod wpływem określonych okoliczności, np.: ogłoszenia decyzji o plebiscycie, rocznicy czeskiej agresji na polski obszar Śląska Cieszyńskiego, Święta 1—maja, Zaduszek, strajków, wymiany waluty itp.⁵⁰. Mimo, że w tych wypadkach pełniły one głównie rolę informacyjną (powiadamiały o zaistniałych faktach lub wzywały do pewnych działań) zawierały także zestaw odpowiednich argumentów propagandowych, zakończonych zazwyczaj wezwaniem do wytrwałości w walce o sprawę polską. Osobną grupę ulotek stanowiły publikacje lansujące główne tezy polskiej propagandy bądź też zwalczające konkretne argumenty, publikacje czy przedsięwzięcia propagandy czeskiej. Do tej ostatniej grupy należały np.: wezwanie do bojkotu czeskiego święta 28 października, odezwa potępiająca próby rozbicia polskich zborów, ulotka piętnująca czeską propagandę wykorzystującą środki ekonomiczne, polemika na temat polskiego i czeskiego długu państwowego, ulotka poświęcona sytuacji inwalidów w Polsce⁵¹. W grupie tej można wyróżnić też druki adresowane do poszczególnych środowisk społecznych, jak np. robotnicy, górale, ewangelicy, kolejarze⁵².

Strona polska wydała także co najmniej trzy ulotki w języku czeskim, które należy podciągnąć pod kategorię tzw. „czarnej propagandy”. Zohydzają one sytuację społeczno—polityczną panującą w Czechosłowacji, wywołując przy tym wrażenie, że ich autorami są jakieś koła z niej się wywodzące⁵³.

Pod względem doboru treści druki ulotne koncentrują się głównie na bieżących wydarzeniach, szczególnie mocno akcentując wątki martyrologiczne oraz na zagadnieniach z zakresu problematyki ekonomicznej, społecznej i politycznej. Ich cechą charakterystyczną jest obecność kategorii etnicznych oraz wysoce emocjonalny ton wypowiedzi. Polskie plakaty to obok odezw przede wszystkim karykatury, przedstawiające w krzywym zwierciadle główne cechy charakteru narodowego Czechów i ich politykę w stosunku do Śląska Cieszyńskiego⁵⁴. Należy stwierdzić, że w porównaniu z karykaturami czeskimi, polskie prezentują gorszą jakość artystyczną i są o wiele mniej liczne.

Procesem wydawania broszur i druków ulotnych zajmował się referat redakcyjno—wydawniczy Głównego Komitetu Plebiscytowego. Jego kierownikiem był W. Gumpłowicz. Zadaniem referatu było gromadzenie i przygotowywanie do druku tekstów propagandowych. Do końca 1919 r. zdołał on wydać 15 broszur i 25 druków ulotnych o łącznym nakładzie 608 000 egzemplarzy (były wśród nich dwa

formularze ewidencyjne, wydrukowane w nakładzie 101 000 egzemplarzy). Koszty z tym związane sięgały sumy 277 213 koron, co stanowiło ok. 6,5% całości wydatków GKP⁵⁵. W sumie w latach 1918—1920 obóz polski wydał ok. 35 broszur, w nakładzie od 5 000 do 40 000 egzemplarzy oraz ok. 60 ulotek i afiszy. Wśród tych ostatnich były 4 ulotki w gwarze, 3 po niemiecku i co najmniej 7 w języku czeskim (w przypadku 4 z nich czeszczyzna zastosowana została w celu zwiększenia efektu satyrycznego). Edytorem większości polskich druków plebiscytowych był Główny Komitet Plebiscytowy. Część, zwłaszcza ulotki, wydana została przez organizacje polityczne i społeczne działające na Śląsku Cieszyńskim. Do zupełnych wyjątków należą publikacje wydane na terenie Polski nakładem tamtejszych organizacji. Także druk polskiej literatury plebiscytowej dokonywany był na Śląsku Cieszyńskim. Większość broszur i ulotek wyszła spod pras drukarni Karola Prochaski, Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra, Franciszka Machaczka oraz Ludowej we Fryszacie.

W tym samym, dwuletnim okresie (l. 1918—1920) obóz czeski wydał ok. 37 broszur, a ślązakowcy ok. 20, w tym tylko 4 w języku niemieckim, resztę po polsku. Oba te obozy wydały w sumie ok. 120 ulotek, propagandowych kart pocztowych i plakatów.

Wśród nich ponad 60% stanowiły druki w języku polskim lub gwarze a ok. 2% — druki niemieckie. Zatem tylko niecałe 40% czeskich i ślązakowskich druków ulotnych wydanych zostało po czesku. Zdecydowana większość czeskich i ślązakowskich publikacji propagandowych ukazała się poza terenem plebiscytowym, przede wszystkim w Morawskiej Ostrawie, Opawie oraz Pradze⁵⁶.

Organizacja kolportażu polskiej literatury propagandowej należała do zadań poszczególnych okręgowych komitetów plebiscytowych, podlegających GKP w Cieszynie. Były one zobowiązane do tworzenia składnic tej literatury, skąd za pośrednictwem komitetów miejscowych i współpracujących z nimi agitatorów rozprowadzano ją wśród ludności danego okręgu⁵⁷. O ile ze zmontowaniem tej akcji po polskiej stronie linii demarkacyjnej uporano się stosunkowo sprawnie i szybko, to po stronie drugiej, gdzie władze i działacze czescy na wszelkie sposoby starali się uniemożliwić napływ polskich druków, napotkała ona wiele przeszkód. Wśród nich największą stanowił przerzut literatury przez granicę. Starając się go zorganizować, działacze polscy uciekali się do różnych sposobów. Korzystali m. in. z pomocy polskich robotników zatrudnionych w czeskiej prefekturze a mieszkających w polskiej, którzy dojeżdżając codziennie do pracy przewozili z sobą materiały agitacyjne⁵⁸. Wobec wzmocnionych kontroli w pociągach działania te nie były jednak wystarczające i główny ciężar przerzutu druków propagandowych spadał bezpośrednio na działaczy komitetów plebiscytowych. I tak np. Okręgowy Komitet Plebiscytowy we Fryszacie zorganizował w połowie stycznia 1920 r. całą siatkę przerzutu, opartą na dwóch grupach zaufanych osób. Pierwszą stanowili mieszkańcy przygranicznych domów magazynujących u siebie przeznaczoną do przerzutu literaturę, drugą — ludzie przemycający ją przez linię demarkacyjną⁵⁹. Wobec braku doświadczenia podobne akcje kończyły się jednak często aresztowaniem przemytników przez czeską żandarmerię⁶⁰.

W okresie przygotowań do plebiscytu mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego byli

wprost zalewani masą polskiej i czeskiej literatury propagandowej. Z dzisiejszego punktu widzenia trudno jednak ocenić w jakim stopniu literatura ta była rzeczywiście przyswajana i oddziaływała na poglądy ludności. Można jedynie pokusić się o stworzenie na ten temat kilku hipotez.

I tak wydaje się, że broszury, jako wydawnictwa absorbujące przez dłuższy czas uwagę czytelnika i w większości wymagające od niego pewnej wiedzy i intelektualnego zaangażowania trafiały raczej do ludzi o stosunkowo szerokich horyzontach, a ich odbiór przez resztę mieszkańców Śląska Cieszyńskiego miał charakter okazjonalny. Podobnie było również w przypadku prasy, która ponadto rozchodziła się w większości na zasadzie prenumeraty i jej zasięg ograniczał się do stałej — choć biorąc pod uwagę ilość tytułów, nakład i częstotliwość ukazywania się — licznej grupy odbiorców. Z kolei wszystkie pozostałe druki propagandowe, a więc ulotki, plakaty, ikonografia, trafiały do całości mieszkańców Śląska Cieszyńskiego, przy czym zasadniczym tego powodem nie była ich dostępność (prasa i broszury przewyższały je bowiem pod względem wydanych w sumie egzemplarzy), ale przede wszystkim sposób oddziaływania polegający na lansowaniu najbardziej chwytliwych tez propagandowych bez uciekania się do głębszych uzasadnień i przy użyciu sugestywnego czy wręcz agresywnego stylu wypowiedzi.

Nie oznacza to jednak, że prasa i broszury kształtowały poglądy ludności cieszyńskiej w mniejszym stopniu niż pozostałe druki propagandowe. Aczkolwiek bowiem argumenty upowszechniane poprzez prasę i broszury trafiały głównie do odbiorców wyrobionych pod względem intelektualnym, a zapewne i politycznym, poprzez ich kontakty społeczne wprowadzone były także do powszechnej świadomości. Względna równowaga w stosowaniu poszczególnych gatunków druków propagandowych, widoczna zarówno w polskiej, jak i czeskiej akcji plebiscytowej, zdaje się ponadto wskazywać, że odbiorcy o słabszym przygotowaniu czytelniczym nie tworzyli wśród ludności cieszyńskiej grupy dominującej. Należy także pamiętać, iż poprzez ulotki, afisze i ikonografię starano się nie tylko indoktrynować mniej dojrzałych odbiorców, ale, że ich rola — być może zasadnicza — polegała na utrwalaniu w powszechnej świadomości pewnych podstawowych tez propagandowych, które na łamach prasy czy broszur omawiane były obszernie i w sposób pogłębiony.

Powyższe konstatacje pozwalają na wyciągnięcie wniosku, że mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego byli przygotowani nie tylko do odbioru publikacji o uproszczonej treści i formie, ale posiadali także wykształcone umiejętności i nawyki korzystania z tekstów obszerniejszych i trudniejszych w recepcji. Innymi słowy — cechowali się stosunkowo wysoką kulturą czytelniczą. Równocześnie wyraźnie uwidacznia się fakt, że z szerszym odbiorem spotykały się tylko publikacje w języku polskim, natomiast druki czeskie i niemieckie miały bardzo ograniczony krąg czytelników. Uwaga ta znajduje potwierdzenie nie tylko w sprawozdaniach organizatorów polskiej akcji plebiscytowej⁶¹, ale przede wszystkim w liczbie druków polskojęzycznych wydanych przez organizatorów czeskiej i ślązackiej akcji plebiscytowej. Obecność w tej ostatniej grupie wielu publikacji gwarowych należy tłumaczyć dążeniem do zaakcentowania odrębności wobec polskich druków propagan-

dowych, a nie preferencjami językowymi czytelników. Oczywiście trzeba tu pamiętać, że wpływ na wydanie literatury plebiscytowej głównie w języku polskim miał także fakt, iż znaczny odłam polskojęzycznych mieszkańców Śląska Cieszyńskiego pozostawał indyferentny narodowo i stanowił ze względu na dużą liczebność — zasadniczy obiekt propagandowej indoktrynacji.

Zważywszy, że obóz polski na Śląsku Cieszyńskim akcję plebiscytową opartą na środkach drukowanych zorganizował niemal bez pomocy z zewnątrz, gdyż Warszawa ograniczała się tu jedynie do udzielenia pewnego wsparcia finansowego, należy stwierdzić, iż z zadania tego wywiązał się w sposób optymalny. Świadczy o tym ilość wydanych materiałów propagandowych, ich formalna i treściwa różnorodność oraz stosunkowo wysoki poziom. Sukcesy, jakie na tym polu udało się osiągnąć, były efektem doświadczeń obozu polskiego z okresu walki o emancypację narodową i opierały się na organizacyjnym, materialnym i kadrowym zapleczu, jakie w tym czasie zdołano wytworzyć. Polska akcja propagandowa pozytywnie zweryfikowała więc nie tylko umiejętności i sprawność jej bezpośrednich organizatorów, ale także cały wcześniejszy dorobek organizacyjny, materialny oraz kulturowo-oświatowy polskiej społeczności na Śląsku Cieszyńskim.

Odrębnym problemem pozostaje ocena skuteczności oddziaływania polskiej literatury plebiscytowej. Aby jej dokonać należałoby przeprowadzić analizę wielu czynników, które skuteczność tę warunkowały (m.in. treści publikacji propagandowych, ich poziom merytoryczny i wiarygodność⁶², poglądów ludności cieszyńskiej przed rozpoczęciem kampanii plebiscytowej oraz wpływ, jaki na nie wywarły inne formy działań propagandowych czy też poszczególne elementy sytuacji gospodarczej i politycznej panującej na obszarze plebiscytowym, w tym przede wszystkim poziom aprowizacji i warunki bezpieczeństwa): co wykracza jednak poza zakres tematyczny niniejszego szkicu.

Przypisy

¹ Na ten temat zob.: K. Szelong: Podłoże organizacyjne polskiej akcji plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim, (W:) Z najnowszych dziejów Śląska Cieszyńskiego, praca zbiorowa pod red. M. Wanatowicz. Katowice 1992, s. 29—49.

² Na temat roli środków ekonomicznych w kampanii plebiscytowej oraz polskiej akcji wojskowej w tym czasie zob.: K. Szelong: Środki ekonomiczne w propagandzie plebiscytowej na Śląsku Cieszyńskim (1919—1920), „Pamiętnik Cieszyński”, t. 4, Cieszyn 1992, s. 48—63; Tenże: Czy na Zaolziu przygotowywano powstanie?, „Kalendarz Cieszyński 1992”, Cieszyn 1991, s. 60—64.

³ J. Mikulaš: Těšinské plebiscitní tiský a literatura, „Věstník Matice Opavské”, t. XXXV: 1930, s. 44—56; E. Chlebowczyk — Szweđa: Druki plebiscytowe na Śląsku Cieszyńskim (1918—1929). Ze zbiorów Biblioteki Śląskiej, „Książnica Śląska”, t. 21: 1979—1982, s. 4—33; zob. też.: J. Kapras: Z literatury těšinského plebiscitu, „Národ”, t. IV: 1920, nr 13; tenże: Z polské literatury těšinského plebiscitu, „Národ”, t. IV: 1920, nr 20;

⁴ A. Adamus: Dějiny novinářství na Ostravsku v přehledu. Moravská Ostrava 1935; L. Brożek, O. Michejda: Powojenna prasa polska na Śląsku Cieszyńskim, „Rocznik Przyjaciół Nauk na Śląsku”, t. IV, Katowice 1934, s. 217—226; J. Kubiček: Soupis novin a časopisu vydavanych na Moravě a ve Slezsku v letech 1918—1945. Brno 1979; A. Mainka, U. Mainka:

Dělnický Tisk na Těšinsku 1848—1980, Český Těšín 1981; A. Pilch: Czasopiśmiennictwo na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848—1920 (Materiały do bibliografii), „Studia i Materiały z Dziejów Śląska”, t. III, pod red. K. Popiołka, Wrocław 1960, s. 451—492; M. Przywecka — Samecka, J. Reiter: Bibliografia polskich czasopism śląskich (do 1939). Wrocław 1960; S. Zahradnik: Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848—1938. Opole 1989; A. Stępiak: Polska prasa polityczna na Śląsku Cieszyńskim w latach 1848—1920, „Kwartalnik Prasy Polskiej”, t. 27: 1988, nr 1, s. 5—27.

⁵ Pokażne kolekcje cieszyńskich druków plebiscytowych przechowywane są także w Bibliotece Śląskiej w Katowicach, Bibliotece Wojewódzkiej w Opolu oraz w bibliotece Muzeum Těšinska w Czeskim Cieszyńsku.

⁶ Książnica Cieszyńska w Cieszyńsku (dalej: KCC), zespoły: Teki Tadeusza Regera (dalej: Teki Regera), Archiwalia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego oraz Księgi protokołów z posiedzeń plenarnych Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego (dalej: Księgi protokołów).

⁷ Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszyńsku (dalej: APC), zespół: Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (dalej: RNKC).

⁸ Obliczono na podstawie: A. Pilch: op. cit., s. 464—492.

⁹ A. Stępiak: Kwestia narodowa a społeczna na Śląsku Cieszyńskim pod koniec XIX i w początkach XX w. (do 1920 roku). Katowice 1986, s. 310—312. W 1920 r. na Śląsku Cieszyńskim ukazywały się łącznie 33 tytuły gazet i czasopism polskich, S. Zahradnik: op. cit., s. 25.

¹⁰ Unikatowe numery „Starej Ślajfarki” zachowały się w bibliotece Muzeum Těšinska w Czeskim Cieszyńsku; por. też: J. Mikulaś op. cit., s. 54.

¹¹ F. Szymiczek i A. Stępiak błędnie utożsamiają „Ślązaka” i „Ślonzaka” wydawanego we Frydku, zob.: F. Szymiczek: Walka o Śląsk Cieszyński w latach 1914—1920, Katowice 1938, s. 117; A. Stępiak: Kwestia narodowa..., s. 310; por. też: J. Mikulaś: op. cit., s. 54; S. Zahradnik: op. cit., s. 187, 191—192.

¹² F. Szymiczek: op. cit., s. 144.

¹³ A. Stępiak: Kwestia narodowa..., s. 315.

¹⁴ Ibidem, s. 311. Po 1 sierpnia 1920 r. ukazały się jeszcze cztery numery „Inwalidy Śląskiego” firmowane przez Związek Inwalidów Śląska Cieszyńskiego, A. Pilch: op. cit., s. 469.

¹⁵ APC, RNKC, sygn. 30, k. 170; J. Mikulaś: op. cit., s. 55; B. Gröschel: Die Presse Oberschlesiens von den Anfängen bis zum Jahre 1945, Berlin 1993, s. 311.

¹⁶ APC, RNKC, sygn. 82, k. 125; F. Szymiczek: op. cit., s. 144; B. Gröschel: op. cit., s. 290, 306—307, 311—312.

¹⁷ A. Stępiak: Kwestia narodowa..., s. 311.

¹⁸ A. Pilch: op. cit., s. 118; L. Brożek, O. Michejda: op. cit., s. 220; S. Zahradnik op. cit., s. 85—88.

¹⁹ L. Brożek, O. Michejda: op. cit., s. 222; S. Zahradnik: op. cit., s. 143—144.

²⁰ L. Brożek, O. Michejda: op. cit., s. 218—219; S. Zahradnik: op. cit., s. 53; F. Szymiczek: op. cit., s. 118.

²¹ L. Brożek, O. Michejda: op. cit., s. 217—218; S. Zahradnik: op. cit., s. 74—76; A. Pilch: op. cit., s. 465; F. Szymiczek: op. cit., s. 118.

²² APC, RNKC, sygn. 30, k. 179; F. Szymiczek: op. cit., s. 118; A. Pilch: op. cit., s. 475; S. Zahradnik: op. cit., s. 175—177.

²³ A. Pilch: op. cit., s. 467; S. Zahradnik: op. cit., s. 83—85.

²⁴ „Robotnik Śląski”, nr 119 z 5.VI.1920; S. Zahradnik: op. cit., s. 21—22, 78—81, 100; A. Stępiak: Kwestia narodowa..., s. 327.

²⁵ Największą część ogólnej sumy wydatków GKP do końca 1919 r. stanowiły jednorazowe nakłady związane z organizacją aparatu plebiscytowego i przeprowadzeniem spisu

osób uprawnionych do głosowania, zob.: KCC, APTL, sygn. 25, nr 46. W preliminarzu budżetowym GKP przedłożonym we wrześniu 1919 r. Radzie Ministrów w Warszawie, zaznaczono, że największą część wydatków bieżących pochłonie działalność wydawnicza i dotowanie prasy, ibidem, Teki Regera, sygn., nr...

²⁶ K. Szeląg: Podłoże organizacyjne polskiej..., s. 32.

²⁷ APC, RNKC, sygn. 82, k. 83, 115—116. Prawdopodobnie w 1920 r. Biuro Prasowe GKP przemieniono (zreorganizowano?) na Polskie Biuro Prasowe w Cieszyńcu; zbiór komunikatów Polskiego Biura Prasowego znajduje się w: KCC, Teki Regera, sygn. 21, nr 1—36; zob. też: Z. Kırkor — Kiedroniowa: Wspomnienia. Cz. 2: Ziemia mojego męża, Kraków 1988, s. 424; W. Günter: Pióropusz i szpada. Wspomnienia ze służby zagranicznej, Paryż [bd.], s. 43.

²⁸ Od 5.XI.1918 r. Śląsk Cieszyński rozdzielała tymczasowa granica administracyjna, ustalona w umowie zawartej przez Radę Narodową i Zemský národní výbor. Pokrywała się ona w przybliżeniu z polsko-czeską granicą demograficzną. Umowa paryska z 3.II.1919 r. formalnie utrzymywała dotychczasowy podział administracyjny, tworzyła jednakże dodatkową linię demarkacyjną oddzielającą sfery okupowane przez wojsko polskie i czechosłowackie, w efekcie czego znaczna część obszaru administracyjnego przez RNKC znalazła się pod okupacją armii czechosłowackiej, co strona czeska wykorzystwała do utrwalenia tam swojej faktycznej władzy administracyjnej. System administracyjny wprowadzony 4.II.1920 r. przez Międzysojuszniczą Komisję Plebiscytową, która w okresie przygotowań do plebiscytu sprawowała na Śląsku Cieszyńskim władzę zwierzchnią, polegał na istnieniu dwóch prefektur, z których wschodnia administrowana była przez Polaków, a zachodnia — przez Czechów, oraz odrębnej jednostki administracyjnej w Zagłębiu Karwińskim, podlegającej bezpośredniej władzy Komisji. Linia oddzielająca polską prefekturę od terenów administrowanych przez stronę czeską i Komisję przebiegała — z drobnymi korektami na korzyść strony polskiej — wzdłuż linii demarkacyjnej z 3.II.1919 r., szerzej zob.: W. Dąbrowski: Rok walki o rządy na Śląsku Cieszyńskim, Cieszyn 1919; B. Cybulski: Rada Narodowa Księstwa Cieszyńskiego (1918—1920). Studium historyczne-prawne, Opole 1980, s. 187—189; F. Szymiczek: op. cit., s. 96—102, 120—123; F. Pelc: O Těšínsko. Vzpomínky a uvaž., Slezská Ostrava 1928, s. 113—114; J. Valenta: Česko — polské vztahy v letech 1918—1920 a Těšínsko Slezsko, Ostrava 1961, s. 121—123, 222; A. Szklarska — Lohmannowa: Polsko—czechosłowackie stosunki dyplomatyczne w latach 1918—1925, Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, s. 36—38; J. Meissner: Problem plebiscytu w polsko-czechosłowackim konflikcie terytorialnym na Śląsku Cieszyńskim w 1919 „Studia Śląskie” Seria Nowa, t. 31, Opole 1977, s. 61; A. Stępiak: Kwestia narodowa a..., s. 319.

²⁹ „Dziennik Cieszyński”, nr 220 z 3.X.1919.

³⁰ „Dziennik Cieszyński”, nr 29 z 7.II.1920.

³¹ KCC, Teki Regera, sygn. 17, nr 50; „Dziennik Cieszyński”, nr 29 z 7.II.1920.

³² Zjawiska te znalazły odbicie w argumentacji propagandowej, por.: ulotka polska pt. „Strach Czechów przed gazetami polskimi”; ulotka czeska pt. „Bojom sie Poloci morawskich nowin jako djabol krzyża”.

³³ Na mocy tej decyzji prefekt Kazimierz Michalik zakazał rozpowszechniania w zachodniej prefekturze „Republiki”, A. Stępiak: Kwestia narodowa a..., s. 312.

³⁴ Ulotka polska pt.: „Okólnik do Czytelników”; F. Szymiczek: op. cit., s. 147.

³⁵ APC, RNKC, sygn. 112, k. 55.

³⁶ Por.: N. Davies: Wielka Brytania a plebiscyt cieszyński 1919—1920, „Śląski Kwartalnik Historyczny „Sobótka”, t. XXVII: 1972, nr 1, s. 160.

³⁷ „Głos Ludu Śląskiego”, nr 36 z 15.V.1920.

³⁸ KCC, Księgi protokołów, T.II, protokoły z 23.XII.1919 i 7.I.1920; „Dziennik Cieszyński”, nr 194 z 3.IX.1919.

³⁹ „Republika”, nr 26 z 11.VII.1920.

⁴⁰ „Dziennik Cieszyński”, nr 142 z 18.I.1920; W swoich wspomnieniach Władysław Günter interesująco omawia przyczyny rozdziewków pomiędzy politykami cieszyńskimi a Warszawą: „*Polacy na Śląsku Cieszyńskim przeciwstawiali jednakowoż niekorzystny obrót sprawy cieszyńskiej dla Polski. Na tym tle powstawały nieporozumienia między Warszawą a Cieszyńskiem. Był poza tym klasyczny spór prowincji ze stolicą, prowincji, która w danym wypadku walczyła od 600 lat o swą przynależność do Polski i uważała za swój obowiązek bronić stanu posiadania każdej gminy i dobrobytu każdego przysiółka, podczas gdy centrala była zmuszona poświęcić interesy lokalne na rzecz ogólnych. Poza tym Ślązacy mieli pogląd na świat wysoce partykularny.. Byli polskimi patriotami, dowodem ich obrona przed wynarodowieniem przez Czechów lub Niemców, lecz przede wszystkim byli Ślązakami. Odwiedzali częściej Wiedeń, Pragę, niż Lwów czy Poznań. Bliskim im był Kraków. Warszawa, w której jeszcze nie tak dawno rządził carski żandarm, wydawała się im obca, niemal że rosyjska. Żyzniali się też, gdy ta odległa Warszawa żądała od nich ofiar na rzecz krystalizującego się zaledwie Państwa Polskiego*”, W. Günter, op. cit., s. 43.

⁴¹ F. Koneczny: Czeskie a polskie prawo historyczne do Cieszyńskiego, (wyd. 2). Cieszyn 1919; J. Londzin: Sprawa polsko-czeska na Śląsku Cieszyńskim. Cieszyn 1918; [J. Mamica]: Do ludu ewangelickiego, Cieszyn 1919.

⁴² Śląsk a Polska, Cieszyn 1919; [W. Gumplowicz]: Rozmowa Ślązaka z Czechem, [Cieszyn 1920]; [J. Kołorz]: Ja też chcę należeć do Polski, Cieszyn 1920.

⁴³ Rozmowa Ślązaka z Czechem. Jak Jerzy Węglorz rozmawiał z Czechem Naprstkiem, Cieszyn 1920; Rozmowa Galicjanina ze Ślązakiem w Cieszyńcu [1920].

⁴⁴ A. Chmurny: Z niedoli śląskiej — wiersze i piosenki, Cieszyn 1918; ibidem, Cierne śląskie. Wiersze spod Czecha i Niemca, Lwów 1920; por.: E. Rosner: Beskidzkie ścieżki pisarzy, Katowice 1982, s. 34—46; J. Golec, S. Bojda: Słownik biograficzny Ziemi Cieszyńskiej, Cieszyn 1993, s. 198. Dwie pozostałe broszury należące do tego gatunku to: Nowa pieśń o ziemi naszej (wyd. 4), Kraków 1920; L. Kronenberg: Cześć Karwinie!, Orłowa 1919.

⁴⁵ [D. Ścisłała]: Materiały czeskie, Cieszyn 1920; [J. Mamica]: Polityczne korzyści z przynależności do Polski, Cieszyn 1919; [M. Jarosz]: Warunki gospodarcze w przyszłej Polsce, [1919].

⁴⁶ APC, RNKC, sygn. 30 30, k. 168.

⁴⁷ W. Dąbrowski: op. cit.; K. Piątkowski: Stosunki narodowościowe w księstwie cieszyńskim. Cieszyn 1918.

⁴⁸ APC, RNKC, sygn. 30, k. 193.

⁴⁹ [W. Krzyszcz]: Posłuchajcie ludkowie co mówi jeden siedlok od Jasienice o polokach i czechach!., [Cieszyn 1919].

⁵⁰ Ulotki polskie pt.: Do ludności polskiej w Księstwie Cieszyńskim”, „Towarzysze i Towarzyszk! Robotnicy i Robotnice!”, „Na dzień Zaduszny”, „Do górników zagłębia karwińskiego!”.

⁵¹ Ulotki polskie pt.: „Do robotników polskich pod zaborem czeskim!”, „Czeskie mydlenie oczy”, „Sto milionów!”, „Dług państwowy a polski”, „Co Polska zrobiła dla inwalidów wojennych”.

⁵² Ulotki polskie pt.: „Polski ludu pracująca!”, „Górale”; „Czeskie mydlenie oczy”; „Kolejarze Ślączy!”.

⁵³ Ulotki polskie pt.: „ČSR”; Češ na Slovensku i u ná”; „Farizejstvi vlády Č.S.R.”.

⁵⁴ Karykatury polskie: „Czeska żaba i woły”; „Co pak je to? Český „lev” co kou-sa tvrdý ořech těšínský neb česká vopice produkuje falešné peníze?”; „Przed plebis-cytem”.

⁵⁵ APC, RNKC, sygn. 30, k. 168; KCC, APTL, sygn. 25, nr 46; por. też: przypis 25.

⁵⁶ Obliczono na podstawie: APC, RNKC, sygn. 30, k. 168; E. Chlebowczyk-Szweda: op. cit.; J. Mikulaś: op. cit.

⁵⁷ APC, RNKC, sygn. 30, k. 165. Koszt kolportażu druków plebiscytowych do końca 1919 r. wyniósł 2 2000 koron, KCC, APTL, sygn. 25, nr 46.

⁵⁸ APC, RNKC, sygn. 30, k. 137.

⁵⁹ APC, RNKC, sygn. 112, k. 95.

⁶⁰ APC, RNKC, sygn. 30, k. 179.

⁶¹ APC, RNKC, sygn. 30, k. 183.

⁶² Na ten temat szerzej: K. Szelong: Polsko — czeska wojna propagandowa, „Kalendarz Cieszyński 1990”, Cieszyn 1989, s. 34—39.

Marian Dyba
KATOWICE

Historyk Ziemi Cieszyńskiej Franciszek Popiołek (1868—1960)*



Franciszek Popiołek

Na cmentarzu komunalnym w Cieszyźnie, w alei dla zasłużonych, spoczywa Franciszek Popiołek. Jego postać jest już mniej znana młodszemu pokoleniu. Może przysłoniła go osoba jego syna, też historyka Kazimierza Popiołka, dyrektora Śląskiego Instytutu Naukowego a później rektora Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach¹. Trudno wyważyć czy — ojca lub syna — dorobek naukowy i organizacyjny przeważał. Pewne jest, że nie byłoby Kazimierza Popiołka, bez Franciszka, i to nie tylko dlatego, że był jego ojcem biologicznym, był przecież jeszcze ojcem naukowej, polskiej historii na Śląsku i o Śląsku, a syn poszedł już ścieżką przetartą przez ojca.

Droga do Cieszyna

Franciszek Popiołek opublikował swe wspomnienia jedynie o czasach swojej młodości². Pisał, iż urodził się nieopodal

Krakowa w kwietniu 1868 roku w wiosce Czuków, w rodzinie bezrolnego chłopca Józefa i Łucji z Matyldów. Na świat przyszedł w kurnej chacie, w domku z drewna, bez komina, z której dym wychodził drzwiami i oknem. Szpary między belkami uszczelniono gliną wymieszaną z mchem a podłoga była gliniana. Ojciec dopiero po ożenku z wdową z czworgiem dzieci, która posiadała jednakże kilka mórg pola, zaczął pracować na swoim. Jego ciężki znój przyniósł efekty, ponieważ w dzieciństwie Franciszka dokupił jeszcze kilka mórg pola i z nich utworzył nowe

gospodarstwo. Zbudowano nawet drewniany dom i to z kominem, co wtedy tam bardzo rzadko się spotykało. Pasierbowie zostali na starym gospodrstwie.

Jedynym we wsi budynkiem murowanym, była karczma z szynkiem na parterze a szkołą na piętrze, w której rozpoczął swą edukację przyszły dyrektor gimnazjum. Gdy zaś wieś wybudowała szkołę murowaną, to do niej przeniosła się działwa. W pierwszych klasach dzieci uczył miejscowy nauczyciel, później pochodząca z Krakowa pani Kwapińska. Jej siostra była narzeczoną Franciszka Stefczyka (1861—1924), sławnego ekonomisty i założyciela wiejskich kas oszczędnościowo-pożyczkowych (tzw. Kas Stefczyka). Mieszkała stale w Krakowie, gdzie siostry spędzały wspólnie czasy wakacji i świąt. Z tego domu wyszła prawdopodobnie inicjatywa — jak później przypuszczał Franciszek Popiołek — by zdolne, chłopskie dziecko skierować na dalszą naukę do gimnazjum. Udało się Kwapińskiej przekonać do tego planu ojca, co przecież na owe czasy było wielkim wydarzeniem, ponieważ był to pierwszy przypadek w tej wiosce i także w wielu sąsiednich³.

Ojciec Józef w 1881 roku odwiózł syna do Krakowa i Franciszek rozpoczął dalszą edukację w gimnazjum im. św. Anny. Zaczęły się dla niego trudne lata, bo głód i chłód nieraz dawały się chłopcu we znaki. Po ukończeniu I i II klasy, uruchomiono w Krakowie III gimnazjum im. Sobieskiego i tam przeniesiono Franciszka z elitarnej szkoły. W miarę przechodzenia do wyższych klas gimnazjalnych, stopniowo poprawiała się jego sytuacja materialna, ponieważ coraz częściej mógł dorabiać korepetycjami. Po nich, bywał niekiedy zapraszany na podwieczorki, które często musiały mu zastąpić całodzienne posiłki. Pod koniec swej nauki gimnazjalnej, dzięki korepetycjom stać go było nawet na sprawienie sobie ciepłego ubrania. Mimo ciężkiej sytuacji materialnej prawie nie chorował, ponieważ w ciągu ośmiu lat nauki gimnazjalnej, opuścił tylko dwie godziny lekcyjne z powodu niedyspozycji żołądkowych. Przez pierwsze lata wakacje spędzał w domu rodziców, pomagając przy robotach polowych, przy których tracił przytomność, dlatego rodzice zaprzestali go wciągać do ciężkiej pracy. W wyższych klasach gimnazjalnych zapoznał się z Wodnieckim, młodszym o rok uczniem tej samej szkoły, pochodzącym z sąsiedniej wsi Morawicy. Odtąd większą część ferii Franciszek spędzał ze swym kolegą w gościnnym domu p. Setkowiczów w Morawicy. Wspólnie też z przyjaciелеm zwiedzał okolice Krakowa. Maturę z odznaczeniem zdał w 1889 roku⁴.

Powstał niełatwy problem wyboru dalszej drogi, ponieważ Franciszek nie miał ugruntowanego planu dalszego kształcenia. Najchętniej jednak podjąłby studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, tak jak większość jego kolegów z klasy maturalnej. Jednak gdyby Franciszek mógł wybierać, z pewnością poszedłby na filologię klasyczną. W szkole nauczył się kiedyś na pamięć jednej mowy greckiego oratora Demostenesa i bezbłędnie ją wygłosił w klasie, koledzy nazwali go wtedy „Grekim”. Nie krył tego, że lubi lekcje greki i łaciny, jednakże rodzice widzieli w nim przyszłego księdza. Ojciec stwierdził stanowczo, że jeżeli nie pójdzie na teologię, to nie ma co liczyć na pomoc z domu. Ponieważ nie chciał się dalej borykać z trudnościami, musiał zgodzić się z zamiarami rodziców. Zamieszkał w seminarium duchownym księży misjonarzy na Stradomiu, i mając bezpłatne utrzymanie,

chodził z innymi klerykami na wykłady teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim. Po trzech latach, rok przed wyświęceniem na kapłana dowiedział się, że dwóch jego kolegów z tego samego rocznika — widać niezadowolonych ze stosunków panujących w seminarium — postanowiło kontynuować studia teologiczne w Ameryce. Wspólnie napisali stosowne podanie, a Franciszek uprosił, by i jego nazwisko znalazło się na nim. Oburzone władze duchowne w Krakowie, które przecież kształciły kleryków na księży dla swej diecezji, natychmiast zwolniły całą trójkę z seminarium za to, że chciała się wymknąć za ocean.

Już w czasie swego pobytu w seminarium Popiołek interesował się historią, więc po jego przymusowym opuszczeniu przeniósł się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Jagiellońskiego, na studia historyczne. Był to ciężki okres w jego życiu. Matka krótko przedtem zmarła, uniknęła zatem zmartwienia. Ojca prześlagał obiecując mu, że będzie sobie jakoś radził bez jego pomocy. Od brata przyrodniego, który dostał spłatę z gruntu po matce, pożyczył 50 koron, a gdy po dwu latach wydał te pieniądze na życie, otrzymał stypendium, w kwocie 150 koron. Spora-dycznie pomagała mu też pani Setkowiczowa z Morawicy, czasami nawet trochę ojciec, dorabiał też korepetycjami. Systematycznie brał udział w zajęciach, będąc pilnym słuchaczem wykładów i uczestnikiem seminariów prof. Wincentego Zakrzewskiego (1844—1918) i sławnego wówczas badacza polskiego średniowiecza prof. Stanisława Smolki (1854—1924)⁵. Wykładów z geografii prof. Czerne-go-Szwarcenberga, raczej nie cenił. Poza tym uczestniczył w zajęciach z filologii słowiańskiej i niemieckiej oraz z pedagogiki, a nawet przeszedł jej kurs praktyczny w gimnazjum św. Anny. Jednakże większość czasu spędzał w bibliotekach. Biorąc udział w konkursie dla studentów napisał pracę pt. „Kościoł a państwo”, za którą przyznano mu nagrodę w wysokości 100 koron. Zamierzał nawet rozszerzyć ją na dysertację doktorską. Dlatego też po trzech latach studiów (czwarty rok zaliczono mu ze studiów teologicznych), starając się o pracę nauczycielską, prosił o posadę w Krakowie. Pisał, iż praca w pobliżu uczelni umożliwiałaby mu przygotowanie zamierzonego doktoratu. Tymczasem lwowska Rada Szkolna skierowała go do pracy szkolnej w Jaśle, skąd było trudno dojeżdżać do Krakowa. Innej zaś posady w pobliżu swego uniwersyteckiego miasta nie mógł znaleźć.

W gimnazjum w Jaśle od września 1895 roku został zastępcą nauczyciela. W wolnych chwilach zwiedzał okolicę, wpadał do sąsiedniej wsi — Tarnowca, do swego znajomego z czasów studenckich, dra Droby. Tam też udzielał korepetycji synowi administratora majątku ziemskiego, Władysławowi Gajewskiemu, uczniowi gimnazjum w Sanoku. Jego siostrą była Zofia (1878—1952), dziesięć lat młodszą od Franciszka. Z tą „panną z dworku” wspólnie spacerowali, słuchał jej gry na fortepianie, wspólnie śpiewali kolędy i wspólnie też postanowili iść razem. Nie tylko spodobała się Popiołkowi wesoła i pogodna panna a później żona. Zżył się z teściami, którzy często wspominali swój udział w powstaniach. Gdy matka p. Zofii, Gustawa zamieszkała u Popiołków w Cieszynie, z kolei opowiadała swym wnukom powstańcze przeżycia. O marzeniach pracy naukowej Franciszek nie zapominał. Złożył nawet do władz szkolnych stosowne podanie o przeniesienie go do szkoły krakowskiej. Odpowiedź Rady Szkolnej jednak go nie zadowoliliła,

skierowała go bowiem ze szkoły w Jasle, do pracy w gimnazjum w Sanoku. A stamtąd do Krakowa wciąż było daleko.

Odpowiedź Rady ugruntuwała wprawdzie przeczenie, a później i przekonanie o tym, że na stałe pozostanie nauczycielem, bo na zrobienie doktoratu poza Krakowem nie ma większych szans. Można tak sądzić czytając pisma Popiołka wysłane jeszcze z Jasła 18 XII 1895 do „Świętnej c.k. Komisji Egzaminacyjnej” na Uniwersytecie Jagiellońskim, w którym „uprasza o dopuszczenie do egzaminu i szkół realnych z historii i geografii”⁶. Zatem starał się o to, by zyskać kwalifikacje nauczycielskie, ponieważ ze stanowiska zastępcy nauczyciela, mógłby objąć stanowisko nauczyciela. Zresztą, zdanie egzaminu nauczycielskiego było wówczas często wyżej cenione od uzyskania tytułu doktorskiego. Nie dziwi zatem uniżony ton podania do Komisji, przecież jego autor dopiero co rozpoczął pracę i był świadkiem tego, że jego szanse na dopuszczenie do egzaminu są nikłe. Dlatego też w podaniu zapewnił Świętną c.k. Komisję o tym, że już w czasie swych studiów intensywnie zajmował się zagadnieniami pedagogicznymi. Na dowód swej szerokiej znajomości tych zagadnień dołączył do podania pięć stron — nieco większego formatu od kartki dzisiejszego papieru maszynowego, na których wypisał przeczytane lektury z dydaktyki historii. Poza paru pozycjami polskimi, znalazły się tam głównie tytuły prac obcojęzycznych, przede wszystkim w języku niemieckim.

Komisja pozytywnie odpowiedziała na podanie, godząc się na dopuszczenie jego autora do egzaminu. Temat pracy domowej sformułował prof. Anatol Lewicki: „Panowanie Władysława Warneńczyka na Węgrzech 1440–1444”. Popiołek oddał ją 15 X 1896. Liczyła 86 stron dużego formatu a Komisja uznała ją za wystarczającą. Wprawdzie jednak uporał się z pracą pedagogiczną dla prof. Leona Kluczyńskiego pt. „Moralny wpływ nauki historii na młodzież”, którą wysłał do Krakowa pod koniec marca 1896 roku. W kwietniu tego roku przedstawił opracowanie z geografii: „Włochy pod względem fizycznym”, dla prof. Czarnego, którą oceniono najniżej w porównaniu z poprzednimi. Egzaminu miały rozpocząć się 12 XI 1896, lecz Popiołek poprosił o przeniesienie ich do roku następnego, na maj 1897 roku. Zyskał więcej czasu na przygotowanie się, przystępując do nich 17 i 18 maja 1897 roku. Zaczął od sprawdzianów pisemnych, z historii na temat „Lykurg i ustawa jego imię nosząca według teraźniejszego stanu nauki, tudzież wpływ tej ustawy na stanowisko Sparty i Grecji”. Drugim tematem było polecenie, by: „Scharakteryzować stanowisko Hohenstaufów z historii powszechnej, przedstawić częściowo ich upadek”. Trzeci zaś brzmiał: „Najważniejsze momenta ze stosunków politycznych Węgier do Rusi włodzimiersko-halickiej aż włącznie do króla Ludwika Anjou.” Do nich doszła praca pisemna z geografii: „Ogólny obraz prądów morskich i ich znaczenie”. Zawezwanemu Popiołkowi zakomunikowano 19 maja, że jego prace oceniono jako dostateczne, i że 24 maja odbędą się egzaminy ustne. Rozpoczęły się one o 3,30 po południu. Do godz. 4.00 odpowiadał z języka polskiego, głównie z historii literatury epoki odrodzenia i romantyzmu. Pół godziny też, od 4.00 do 5.30 zarzucano go pytaniami z historii. Tylko kwadrans, bo od 5.30 do 5.45 zdawał z języka niemieckiego, którym sprawnie posługiwał się w mowie i piśmie. Też tylko 15 minut prezentował swą świetną znajomość greki i łaciny. Geografia, od 6.00 do 6.45 kończyła egzaminy ustne i pozostało tylko oczekiwanie na korytarzu na

AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

Nr. 338/IV

Praca 30.6.10 12.

oświadczenie

9/10 10

Do
Lubuskiego Wydziału
historyczno-filozoficznego
Akademii Umiejętności
w Krakowie

Papiatek Franciszek, profesor
gimnazjum polskiego
w Cierpieniu

prosi o ogłoszenie jego pracy
p.t. "Dzieje Cierpienia" w pu-
blikacjach Wydziału hist. filoz.

Święty Mikołaj

Przedstawiam pracę moją p. t. "Święty Mikołaj"
wpisaną w Święty Mikołaj i ogłoszenie jej w swoich
publikacjach

Czerwiec 1912

Wojciech Krasiński
prof. gimn. pał.

Dotyczy również ogłoszenia pracy, która została 24 maja
1912 złożona w biurze "Museum Uniwersytecki"



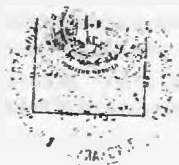
Świeżna c. R. Komisego egzaminacyjna!

- Nieżej podpisany na zasośnie:
- 1) swiadectwa ztoronego egzaminu dyplomatycznego
 - 2) indeksów lectionum z wykaziatow teologicznego i filozoficznego
 - 3) swiadectwa z seminarjum histo. rycznego
 - 4) swiadectwa z dyrektur c.k. gimnazjum w Tarku
 - 5) Curriculum vitae, uprasza o przyjście do egzaminu dla gimnazjów i szkół realnych z his. starożytności, geografii, jako przedmiotów głównych z przynależnymi przedmiotami.

Łucko dnia 18 grudnia 1895

Aspiabek Franciszek

Przedm. pisał. Sąd egzaminacyjny
w Krak. 18 st. w. a. obywateli
1895. J. C. Czerny



Curriculum vitae.

Urodziłem się w r. 1862 w W. Ko. Krakowskim. W r. 1881
wstąpiłem do gimn. s. Aug. i tam ukończyłem
2 lata, do I. II kl. Po zakończeniu gimnazjum III
przeniesiono mnie do legon. i tam ukończyłem resztę
klas, w r. 1887 złożyłem egzamin dojrzałości
z odznaczeniem. Następnie wpisałem się na III.
wersytet Jagielloński na wydział teologiczny. Po
ukończeniu tamże 3 lat, przeniósłem się na wydział
filozoficzny; tu studiowałem historię, geografję
i ukończyłem na seminarja historyczne pp.
prof. Zachwatowicza, Smolki i ukończyłem geo-
grafję pp. prof. Czernego; na to studiowałem
wynalazków i filologję Starożytną i nowożytną,
i pedagogikę, bratem ukończyłem Konwersatorium
filologiczne i odbyłem kurs praktyczny w K.
gimnazjum s. Aug., z odznaczeniem i Bisk. sprawę
na moją rozprawę Wyz. Racy scholastycznej
obowiązkowej z historyi nauki w gimnazjum
w Łodzi. W ciągu studiów stałem się przez to
Klasy, której najwłaściwszą rzeczą mój wyz.

werdykt Komisji. Gdy go przywołano, dowiedział się o swym sukcesie. 3 V 1897 już w Sanoku potwierdził odbiór pism i załączników stwierdzających, że jest dostatecznie „ukwalifikowany” na nauczyciela historii i geografii w szkołach średnich. Miał teraz pełne prawo do otrzymywania posady nauczyciela rzeczywistego, lecz miejscowe władze szkolne nie mogły dla niego znaleźć takiego stanowiska w szkole.

W Cieszynie

Pod koniec XIX w. ludność polska Śląska Cieszyńskiego nie posiadała ani jednej polskiej szkoły średniej. Czesi w 1883 r. zorganizowali w Opawie pierwsze czeskie prywatne gimnazjum. Zmobilizowało to polskich działaczy narodowych, którzy 9 XI 1885 powołali do życia towarzystwo: Macierz Szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego⁷. Jej najpilniejszym zadaniem było założenie gimnazjum polskiego w Cieszynie. Po zebraniu odpowiednich funduszy, wystaraniu się o niezbędne zezwolenia władz w Opawie i skompletowaniu grona nauczycielskiego, uroczystość otwarcia szkoły odbyła się 10 X 1895 przy licznym udziale ludności oraz przedstawicieli Krakowa, Lwowa i Warszawy⁸. Zaczęły się z kolei starania Macierzy o udzielenie gimnazjum prawa publicznego, czyli przejście uczelni na utrzymanie przez państwo, co nastąpiło 14 VIII 1903, po pierwszej maturze w polskiej uczelni. Przejęcie szkoły przez państwo a także zapewnienie jej regularnego przepływu uczniów wymagało zatrudnienia pedagogów o najwyższych kwalifikacjach.

Prywatne polskie gimnazjum w 1899 roku postanowiło opuścić trzech nauczycieli niezadowolonych z tego, że w mieście nazywano ich przybłędami. Macierz zaczęła poszukiwać nauczycieli z pełnymi kwalifikacjami. Na nie posiadających odpowiednich dokumentów nie zgodziłaby się przecież Rada Szkolna Krajowa w Opawie, niechętna szkolnictwu polskiemu. Wiedząc o tym Popiołek zgłosił się do Macierzy i został zatrudniony na stanowisku nauczyciela historii. Bez żalu żegnał Sanok, gdzie zamiast historii uczył języka polskiego, niemieckiego i łaciny. Tym bardziej, że mieszała polsko-ukraińska młodzież w sanockim gimnazjum była niespokojna a grono nauczycieli bardzo skłócone.

Franciszek Popiołek przenosząc się do Cieszyna, i to na dodatek do gimnazjum polskiego, nie decydował się jednak na łatwiejszą drogę życia. Przecież zaczął pracę w szkole utrzymującej się z ofiarności społeczeństwa polskiego, która nie zawsze pozwalała nawet na zaspokojenie potrzeb finansowych szkoły. Czesi widzieli w niej rywala walczącego o serce i przekonania narodowe młodzieży a niemiecka administracja szkolna czekała na jej upadek, nękając gimnazjum częstymi i skrupulatnymi kontrolami, żądając natychmiastowego usuwania najdrobniejszych mankamentów. Profesorowie poza szkołą byli ordynarnie zaczepiani przez młodzież niemiecką a ich życie prywatne niezbyt życzliwie obserwowano. Miejscowi Polacy też dosyć długo obserwowali przybysza, by go poznać, ale później odnoszono się do niego gościnnie. Wizytator szkolny, dyrektor niemieckiego gimnazjum bielskiego, który w sprawozdaniach powizytacyjnych mówił, że wszystko jest w porządku, w pismach przeznaczonych tylko do ministerstwa w Wiedniu, radził zamknąć polską szkołę. Dlatego starania dyrekcji o subwencje spotkały się też zawsze z odmową. Sytuacja Popiołka była niełatwa i dlatego, że poza nauczycielem

historii, rzadziej geografii, już od 1900 r. aktywnie uczestniczył w pracy Wydziału (Zarządu) cieszyńskiej „Czytelnii Ludowej”. Będąc równocześnie jej bibliotekarzem, w ciągu pięciu lat zainwestował i udostępnił społeczeństwu bogate zbiory „Czytelnii”. Także nie uchylał się od pracy w Macierzy Szkolnej, a później w zarządzie Towarzystwa Pedagogicznego, redagując w latach 1908 – 1910 jego „Miesięcznik Pedagogiczny”. W 1908 roku wszedł w skład komitetu redakcyjnego „Zarania Śląskiego”, organu Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, tworząc księdza Józefa Londzina (1863—1929)⁹. Ten katecheta szkolny, polityk i redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej” dawał świadectwo możliwości pogodzenia intensywnej działalności zawodowo-politycznej z pracą pisarską i nawet naukową, publikując zestawy bibliograficzne do dziejów ziemi cieszyńskiej. Był dla Popiołka przykładem, i być może namówił go do opisania historii regionu, w którym przyszło mu pracować.

Osiadłszy w Cieszynie, rodzina Popiołków powiększała się. W 1900 roku urodziła się córka Maria, przyszła nauczycielka w Cieszynie. Później w 1902 roku przedwcześnie zmarła Jadwiga. W 1903 roku przyszedł na świat przyszły historyk Kazimierz, po nim w 1905 roku późniejszy ekonomista Tadeusz. Z nich zamieszkała w Krakowie córka Maria, opowiadała o swym ojcu: „Zwykle zajęty, wygospodarował czas na to, by w 1900 roku wyjechać do Paryża aby zobaczyć wystawę światową. W każde lato rodzina udawała się do miejsc letniskowych i kąpielowych, do Krynicy, Iwonicza, Truskawca czy Zakopanego. Corocznie też w Śmiłowicach (dziś po czeskiej stronie) jeżdżono na wakacje ze służącą i wynajmowano dom od miejscowego gospodarza. Przy tym pieszo odwiedzano pobliskie miejscowości¹⁰”. Później z nieco większymi dziećmi, profesor Popiołek objeżdżał rowerem ziemię cieszyńską, przy okazji opowiadając o dziejach mijanych miejscowości. Dłuższe drogi prowadziły go do Wilna, Pragi, Opawy, Triestu, Wenecji i naturalnie do Wiednia, gdzie przez kilka tygodni sporządzał w archiwach notatki. Dbałość o kulturę fizyczną i ruchliwy tryb życia uchroniły go od jakiegś poważniejszej choroby. Jedynie w 1905 roku przyznano mu cztery miesiące urlopu dla podreperowania zdrowia, by dopiero od 1 XII do 31 V 1932 znów skorzystać ze zwolnienia z zajęć, celem wzmocnienia swej kondycji zdrowotnej.¹¹ Stosunkowo mało przyznawano mu urlopów celem prowadzenia pracy naukowej, tak przecież często przyznawanych dla innych nauczycieli prowadzących te prace. Jedynie tylko w 1909 roku dostał półroczny, a w 1911 roku czteromiesięczny płatny urlop na studia historyczne¹².

Rozpoczynając 1 IX 1899 pracę w gimnazjum, Popiołek uczył historii w pierwszych pięciu klasach. W nauce tego przedmiotu przy historii powszechnej zaczął coraz częściej zahaczać o dzieje Śląska, licząc na to, że łatwiej wzbudzi zainteresowanie uczniów przedmiotem. Wymagało to jednak bliższego zaznajomienia się z przeszłością tej ziemi, skąd brał się też dodatkowy bodziec do badań nad ową małą ojczyzną. Gdy sięgnął po odpowiednie publikacje, to okazało się, że o sprawach śląskich pisali głównie Niemcy, interpretując je przy tym po swojemu, uznając jedynie niemiecki rodowód miejscowej kultury. Na zajęciach geografii posługiwano się wyłącznie niemieckimi mapami, polskich wszak nie było. Dlatego też pod kierunkiem Popiołka, uczeń Handzel z szóstej klasy, wykonał pierwszą polską

mapę Śląska, później Profesor sam opracował i wydawał tego typu mapy. Mógł też liczyć na publikację opracowań z historii lokalnej w rozpowszechnionej miejscowej prasie i w funkcjonujących wydawnictwach¹³. Prace na wyższym poziomie naukowym, mogły być drukowane w corocznych „Sprawozdaniach” szkoły, świadcząc o wysokim poziomie kadry nauczającej.

Profesor Popiołek publicznie ujawnił swe zainteresowanie miejscową historią w 1904 roku, publikując w Cieszynie: „Dzieje Cieszyna od założenia miasta do czasów nowszych.” Ta 52 stronicowa broszura na trwałe osadziła jej autora w historii miasta i Śląska. Wyszła ona poza obszar miasta, gdyż pogłębiła wiedzę zdobytą przy porządkowaniu bogatych cieszyńskich bibliotek, przechodząc na poszukiwania w miejscowych archiwach, na obszarze Śląska Austriackiego oraz w archiwach Brna i Wiednia. Za pierwszą, poszły następne publikacje o przeszłości całego już regionu. Wychodziły one od dziejów miejscowych miast, sięgając stosunków gospodarczo—społecznych, narodowościowych, kulturalnych, rozwoju miejscowego szkolnictwa i oświaty. Rzadziej pisał popularnie o sprawach ogólnopolskich. Były to pozycje okolicznościowe, m.in. o Konstytucji 3-go Maja, czy o polskich powstaniach. Poza popularno-naukowymi wiele pozycji drukowanych w rocznych sprawozdaniach gimnazjum cieszyńskiego i w wychodzącym w Opawie piśmie: „Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Oestereichisch Schlesiens”, miały charakter ściśle naukowy. Podejmowały one często problemy źródeł do dziejów miast i regionu, wynosiły wkład do poznania miejscowej kultury materialnej i duchowej. Pewnym podsumowaniem naukowym prac prowadzonych do wybuchu I wojny światowej w 1914 roku, były dwie pokaźne objętościowo książki. Pierwsza została wydana w Cieszynie w formie zeszytów w latach 1913—1916, były to: „Dzieje Śląska Austriackiego”, pierwsze całościowe ujęcie historii ziemi cieszyńskiej, dedykowane przez autora miejscowym nauczycielom, jako niezbędny podręcznik do nauki o kraju rodzinnym. Druga pozycja, to drukowane poprzednio w odcinkach w „Dzienniku Cieszyńskim”, wydane w Cieszynie w 1916 roku „Dzieje Cieszyna”. Wydanie książek do sukces zmudnych zabiegów autora. Ostatnią 24 V 1912 złożył w biurze Akademii Umiejętności w Krakowie. Z Cieszyna 28 V 1912 „upraszał Świetny Wydział” Akademii o jej wydrukowanie. W następnym roku prosił znów o to samo¹⁴. I znów bez skutku.

Mimo kłopotów z drukiem, publikacje Popiołka kupowało i czytało miejscowe społeczeństwo. Były one poważną bronią w walce o utrzymanie narodowego stanu posiadania na Śląsku Cieszyńskim. Czerpano z nich bowiem fakty mówiące o polskości ziemi, którą później dopiero włączono do Czech a następnie znalazła się ona na drodze ekspansji niemieckiej. Pośrednio więc twórczość Popiołka wykorzystywano w działalności politycznej. Chociaż Profesor polityki raczej nie lubił, to jednak niekiedy włączał się do niej opracowując materiały dla posłów Koła Polskiego w wiedeńskim parlamencie, czy też wydając szereg artykułów występujących w obronie szkolnictwa polskiego. W latach sporu polsko-czeskiego o przynależność państwową ziemi cieszyńskiej po I wojnie światowej (1918—1920), publikacje Popiołka zyskały znaczenie polityczne. Wtedy to opracował mapy obrazujące tereny zamieszkiwane przez ludność polską w tym regionie. Napisał

też kilka memoriałów, w tym także po francusku i angielsku, dotyczących stosunków etniczno-narodowościowych swej ziemi, które następnie wykorzystywane były przez polskich przedstawicieli toczących dyplomatyczne walki z przedstawicielami zwycięskich mocarstw, o najkorzystniejszy kształt granic odrodzonej Polski.

Wybuch I wojny światowej w 1914 roku zepchnął na dalszy plan pisarstwo historyczne Popiołka, ponieważ mobilizacja nie ominęła nauczycieli a nawet dyrektorki gimnazjum i zmusiła go do podjęcia się kierownictwa szkoły. Zaangażował się w pracy w różnych komitetach, które udzielały pomocy ofiarom wojny. Gdy w końcu października 1918 roku władzę na Śląsku Cieszyńskim przejęła Rada Narodowa dla Księstwa Cieszyńskiego, nawiązał z nią ścisłą współpracę. Z władz szkolnych usunięto Niemców a naczelnikiem Komisji Szkolnej, która objęła administrację szkolnictwa na Śląsku Cieszyńskim, został ówczesny dyrektor gimnazjum dr Ernest Farnik (1871—1944)¹⁵. Popiołek podjął obowiązki dyrektora gimnazjum I XII 1918, chociaż nominację ministra oświaty na to stanowisko otrzymał dopiero 1 XII 1919 r. Przez jakiś czas kierował też resztkami niemieckiej szkoły realnej i gimnazjum, które likwidowano z powodu braku kandydatów do nauki. Szkoły te umieścił w jednym budynku, do drugiego zaś w 1923 roku przeniósł gimnazjum polskie, z jego inicjatywy nazwane później im. Antoniego Osuchowskiego. W nim też zamieszkała rodzina Popiołków w pięciopokojowym mieszkaniu. Jedno pomieszczenie z książkami i biurkiem, miał ojciec rodziny do własnej dyspozycji. Mógł też korzystać z przylegającej do jego lokalu kancelarii szkolnej¹⁶.

Po klęsce w 1918 roku cesarsko-królewskiej monarchii Habsburgów, w polskiej części Śląska Cieszyńskiego powstała administracja tymczasowa złożona z przedstawicieli polskich partii i stronnictw politycznych. Przywódca miejscowego Polskiego Stronnictwa Ludowego, Paweł Bobek (1883—1945) nauczyciel, historyk, poseł i sekretarz Rady Narodowej dla Księstwa Cieszyńskiego, nakłonił Franciszka Popiołka, aby wszedł do Komisji Rządowej z mandatu P.S.L.¹⁷. Po włączeniu Śląska Cieszyńskiego do powstałego w 1922 roku Województwa Śląskiego, Profesor uczestniczył jeszcze w pracach w tymczasowej Radzie Wojewódzkiej, broniąc na jej forum interesów szkolnictwa ziemi cieszyńskiej. Zbliżenie z Bobkiem, wieloletnim wiceprezesem Zarządu Głównego PSL „Piast”, oziębilo stosunki do przywódcą miejscowych katolików, księdzem Józefem Londzinem, którego tuż przed śmiercią w 1929 roku odwiedził Popiołek, wyjaśniając gasnącemu kapłanowi, że do zajęcia polityką zmusiły go na jakiś czas lata decydujące o przyszłości Polski, Śląska i regionu.

Na codzień dyrektor koncentrował siły na usprawnieniu pracy szkolnej, którą kierował. W powojennym czasie wprowadził dożywianie uczniów. Często hospitał lekcje, słuchając wizytowanym nauczycielom radami dydaktycznymi. Sławny psycholog prof. dr hab. Józef Pieter (1904—1989) uczeń cieszyńskiego gimnazjum w latach 1916—1924, wspominał przyjście na lekcję języka greckiego prof. Woliczki w nowym kapeluszu. Zaraz zawezwany do tłumaczenia pierwszej księgi „Iliady”, uczeń Józef Olszok, zaczął, od: „Witaj Peleuszu w nowym kapeluszu”. W słuchającego profesora jakby piorun trafił, natychmiast udał się na skargę do dyrektora

Popiołka. „Chińczyk” (dyrektor) niebawem przyszedł do nas i żywo gestykulując, gwałtownie coś bełkotał z katedry. Zawsze mówił niewyraźnie, a gdy się zdenerwował, tracił panowanie nad organem mowy”¹⁸. Dalej, przyszły rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Katowicach, wspominając lekcje geografii, tak charakteryzował swego nauczyciela: „Nieefektywny w całej swej aparacji, zwany popularnie Chińczykiem lub Chinezem, mówił kiepsko, raczej słowa cedził. Szorstki w całym zachowaniu się wobec uczniów i surowy w ocenach, nie był lubiany. Baliśmy się go, lekcji z nim nie cierpieliśmy, na przygotowanie się poświęciliśmy — ze strachu, nie z zainteresowania — wiele czasu”¹⁹. Wymagał podobno znajomości szczegółów i szczegółików, i głównie na tej podstawie oceniał postępy z geografii. Jednakże pół wieku oddziela wspomnienia Pietera od jego czasów szkolnych. Dyrektor wtedy, nader często miał powody do zdenerwowania, np. gdy prawie o połowę zmniejszyła się liczba uczniów w 1918 roku z powodu szalejącej wówczas zakaźnej grypy, tzw. hiszpanki. Coraz też częściej władze polityczne ingerowały w pracę gimnazjum, szczególnie po przewrocie majowym w 1926 roku. W kraju władze przejął sanacyjny obóz Józefa Piłsudskiego, a na Śląsku mianowano wojewodę dra Michała Grażyńskiego (1890—1965)²⁰. Poplecznik nowych władz zaczął wnet usuwać ze stanowisk przeciwników politycznych, lub nawet ludzi politycznie już neutralnych, którzy niegdyś nie garnęli się do współpracy z obozem legionistów. Do nich należał także Franciszek Popiołek, ponieważ przypominano sobie jego dawniejszą sympatię do ruchu ludowego. Prawie powtórzyły się czasy austriackie. Do gimnazjum coraz częściej przyjeżdżali wizytatorzy i kontrole. Oburzeni „goście” głośno mówili o znalezionych drobnych usterkach technicznych, jakby zupełnie zapominając o tym, że kontrolowany zakład zajął drugie miejsce w Polsce — za gimnazjum im. Batorego w Warszawie — wśród najlepiej prowadzonych szkół średnich. Nie gratulowano jego dyrektorowi, wyrażano wręcz niezadowolenie z tego, że nie chciał należeć do protegowanego przez wojewodę, sanacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego. Nawet wypominano mu to, że były uczeń w czasie swego pobytu za granicą krytycznie oceniał obóz rządzący w Polsce. Jego przyjaciela, Pawła Bobka 30 XI 1931 zmuszono do przejścia na emeryturę, choć miał dopiero 48 lat. Popiołek nie mógł wytrzymać presji władz i dlatego zgłosił chęć przejścia na emeryturę. Zgłoszenie to skwapliwie przyjęto, i z dniem 31 V 1932 Franciszek Popiołek opuścił szkołę²¹. Gdyby zechciał, mógłby się teraz całkowicie poświęcić pracy naukowej, zapominając o szkole, pracy w Komisji Egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół powszechnych i wydziałowych, o wykładach na Wyższych Kursach Nauczycielskich, itp. Zajęcia te przecież pochłaniały wiele jego czasu i uniemożliwiały szersze zajęcie się problemami naukowymi. Jednakże nie zarzucił ich całkowicie, opracowując mapy konieczne w szkole do nauki historii i geografii. Publicystyką, recenzjami i drobnymi popularnymi przyczynkami historycznymi sygnalizował kontynuację swych dawnych pasji badawczych. Nie zrezygnował też z członkostwa w Zarządzie Okręgu Śląskiego Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych, uczestniczył aktywnie w życiu Polskiego Towarzystwa Historycznego, itp.

Z wymuszonym przejściem w stan spoczynku, wiązała się konieczność opuszczenia mieszkania służbowego. Popiołkowie wynajęli mieszkanie w domu Halfara,

znajdującym się w pobliżu gimnazjum. Było to wygodne, trzypokojowe lokum z kuchnią dla małżeństwa. Dzieci już się usamodzielnili i znalazły swe miejsce poza domem rodzinnym. Popiołka najbardziej cieszyła kariera syna Kazimierza, który mając dosyć wszechstronne zdolności, po maturze rozpoczął studia na Wydziale Mechanicznym politechniki we Lwowie (1921—1922)²². Jednakże po roku przekonał się, że ten kierunek mu nie odpowiada, więc przeniósł się na historię na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, którą ukończył w 1926 r., i ucząc w szkołach średnich Śląska, tak jak i ojciec, zajmował się naukowo śląskimi dziejami. Po zwolnieniu z pracy, Franciszek Popiołek nie pozostawał bezczynny, nie tylko uprawiał turystykę, lecz zaraz zgłosił się do pracy w Muzeum Miejskim. Magazynowano w nim archiwum Komory Cieszyńskiej a także dokumenty książąt cieszyńskich od XIII wieku, po nich zaś Habsburgów. Nowy pracownik mógł teraz szerzej poznać źródła dotyczące stosunków politycznych, społecznych i gospodarczych na Śląsku Cieszyńskim. Zbiory archiwalne przeniesione z zamku do Muzeum, były stopniowo inwentaryzowane i udostępniane. Zabiegał o to dyrektor tej placówki, dawny znajomy i przyjaciel Popiołka, świetny znawca piśmiennictwa śląskiego Ludwik Brożek (1907—1976)²³. Penetrowanie akt archiwum Komory, zaowocowało cyklem artykułów o kształtowaniu się stosunków ekonomiczno-społecznych na wsi cieszyńskiej, publikowanych wpierw w „Zaraniu Śląskim”. Całość wydał Popiołek w pracy pt. „Historia osadnictwa w Beskidzie Śląskim” (Katowice 1939). Po śmierci ks. Józefa Londzina w 1929 roku Popiołek objął po nim fotel prezesa Towarzystwa Ludoznawczego. Po przeniesieniu zbiorów tej organizacji do Muzeum Miejskiego, został ich kustoszem. Uczestniczył też w pracach Komisji Muzealnej miasta Cieszyna. Do końca lat międzywojennych współredagował, reaktywowane w 1929 roku „Zaranie Śląskie”. Do wybuchu II wojny światowej, we wrześniu 1939 roku, opublikował co najmniej 295 prac²⁴. Zostały one zauważone poza Śląskiem, co wyraziło się przyznaniem ich autorowi 27 XII 1924 Krzyża Oficerskiego Orderu Odrodzenia Polski. Polska Akademia Literatury odznaczyła go 5 XI 1935 Srebrnym Wawrzynem Akademickim a Towarzystwo Przyjaciół Nauk na Śląsku, mianowało 10 III 1938 Popiołka swym honorowym członkiem.

Lata okupacji

Już na początku sierpnia 1939 roku na dworcach Województwa Śląskiego było tłoczno. Coraz więcej ludzi ściągniętych tutaj przez Sanację, zaczęło opuszczać tę ziemię, przeczuwając mającą nastąpić agresję hitlerowskich Niemiec na Polskę. Córką Popiołka, Maria Szrombowa, przebywająca u ojca w Cieszynie podczas wakacji, wyjechała z wnukami Romanem i Zofią pośpiesznie do Warszawy, gdzie mieszkała z mężem. Stamtąd wysłała list ponaglający rodziców do opuszczenia Cieszyna i szybkiego przyjazdu do stolicy²⁵. Ojciec jednak z ociąganiem przyjął to pismo, wreszcie uległ namowom żony, która mówiła, że i w Warszawie niedawno osiadł syn Kazimierz z żoną. W końcu Popiołkowie wyjechali pociągiem zapchanym uciekinierami i zmobilizowanymi mężczyznami. Po uciążliwej podróży, zamieszkali w Warszawie u córki na ul. Filtrowej 68. Nasilające się niemieckie naloty bombowe, skłoniły Mariana Szrombę, zięcia Popiołków i dyrektora Polskiej

Kasy Oszczędności do przeniesienia się na ul. Jasną, do gmachu centrali PKO, gdzie w podziemiach mieścił się odporny na bomby schron. Ponieważ zabezpieczenie pieniędzy było ważniejsze, już 6 września obie rodziny przeniosły się na ul. Bracką 13, do mieszkania p. Strzagockich na II piętro. Gmach PKO zajęła teraz armia na lazaret wojskowy. Na Brackiej, pozbawieni wody i światła, starali się jakoś przetrwać oblężenie stolicy. Sytuacja taka wielce drażniła Franciszka Popiołka. Rozgoryczony niemiecką ofensywą, odmawiał schodzenia do ciasnego i dusznego schronu, bo jak go ma trafić bomba — mawiał — to i tak trafi! W czasie nalotów pozostawał zatem samotnie w mieszkaniu, leżąc na łóżku w przeciągu, ponieważ w oknach szyb już nie było. Dopiero po kapitulacji miasta, 29 IX 1939 wrócił na ul. Filtrową, do mieszkania Szrombów.

W październiku 1940 roku Franciszek z córką Marią, wnukami i z zięciem wyjechali do Krakowa. Żona Zofia pozostała z synem Kazimierzem i synową w okupowanej stolicy. Stamtąd przedostała się do Krakowa po powstaniu warszawskim, w listopadzie 1944 roku. Zięć, Marian Szromba wystarał się o pracę w Krakowie, w Spółdzielni Rolniczo-Handlowej. Po paru zmianach miejsca zamieszkania Popiołek zamieszkał z córką przy ul. Łobzowskiej.

W Krakowie Franciszek Popiołek otrzymał pewną pomoc z Rady Głównej Opiekuńczej. Trudniący się dostawami węgla, cieszyniak Jan Białoń z Harbutowic, część swych dochodów przeznaczył dla swych ziomków cierpiących niedostatek. Pomagał i Popiołkowi, ofiarowując mu też nieco koksu. Od dyrektora „Społem” Józefa Górnika, co miesiąc dostarczano mu paczkę żywnościową. Jego były uczeń, Franciszek Węglorz wspomagał swego dyrektora mąką i pieniędzmi. W przetrwaniu trudnych okupacyjnych dni pomagało Popiołkowi zajęcie się pracą naukową. Zaczął gromadzić materiały do dziejów hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich. Pomimo zamkniętych dla Polaków bibliotek, wypożyczano mu w tajemnicy książki z Biblioteki Jagiellońskiej. Wyniki swych badań opublikował już po wojnie, w pracy pt.: „Opieka społeczna w przemyśle hutniczo-górnicznym na ziemiach polskich” (Cieszyn 1946), oraz w: „Dziejach hutnictwa żelaznego na ziemiach polskich” (Katowice 1947).

Czasy cieszynsko-krakowskie

Po wypędzeniu Niemców, gdy sytuacja w kraju stopniowo zaczęła się stabilizować, u progu 1946 roku Franciszek Popiołek samotnie wrócił do Cieszyna. Wynajął pokój u p. Schmiedt’a na ul. 3-go Maja, obiady zaś spożywał u p. Garbieniów. Dla żony zaczynanie wszystkiego na nowo, było zbyt trudne, pozostała więc u córki Marii w Krakowie. Popiołkowi to nie przeszkadzało w studiach archiwalno-bibliotecznych. Stale też pomnażał swój dorobek pisarski, drukując w miejscowej prasie i periodykach oraz w wychodzącym w Czeskim Cieszyńsku polskojęzycznym „Zwrocie”.

Zbliżało się 80-lecie urodzin wytrwałego badacza. Józef Ślizankiewicz, przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Cieszyńsku, wysłał 20 VI 1947 pismo do dziekana Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. Jana Dąbrowskiego. Pisał w nim, iż „Miejska Rada Narodowa w Cieszyńsku, chciałby godnie i uroczystie nagrodzić trud całego życia dyr. Franciszka Popiołka,

zasłużonego historyka Śląskiego i w tym celu zwraca się do Pana Dziekana z uprzejmym zapytaniem, czy istniałaby możliwość nadania wymienionemu tytułu doktora honoris causa²⁶. Odpowiadając, dziekan w piśmie z 7 VII 1947 zadeklarował swą przychylność dla tej propozycji. Posiedzenie odpowiedniej komisji 18 października 1947 r. też zgodziło się na owo honorowe wyróżnienie a senat uczelni, przyjętą 16 grudnia 1947 roku uchwałą opowiedział się za poprzednimi opiniami. Również Ministerstwo Oświaty wyraziło swą zgodę 5 IV 1948 r. Do Popiołka wcześniej doszły wieści o przygotowywanej uroczystości. W liście do Dziekana pisał, iż będzie to dla niego wielki zaszczyt i dodał, że „Przyjaciele moi tutejsi życzą sobie, żeby uroczystość odbyła się w Cieszynie i nie pozwalają na inny termin, tylko między 20-22 maja²⁷”. Senat Uniwersytetu Jagiellońskiego 22 V 1948 przyjechał do Cieszyna, gdzie w teatrze uroczystości nadano Franciszkowi Popiołkowi tytuł doktora honoris causa „za zasługi na polu pracy naukowej i narodowej”. Laureat, posługując się znakomitą łaciną, podziękował za wyróżnienie. Dotychczas nie omijały go różnego rodzaju pochwały, nagrody i medale, lecz to, nadawane przez jego macierzystą uczelnię, wyprzedziło wszystkie ordery i dyplomy. Później jeszcze, przyznano mu tytuł honorowego członka Polskiego Towarzystwa Historycznego, na Zjeździe Historyków 21 X 1956 r.

Po uroczystościach w teatrze, Franciszek Popiołek nie zaprzestał wertowania dokumentów, prasy i książek, ciągle poszukując informacji o przeszłości ziemi cieszyńskiej. Stosunkowo mało utrzymywał znajomości. Poza dyrektorem Muzeum — Ludwikiem Brożkiem, prawie codziennie spotykał Wiktora Kargera (1880–1976). Łączyły go z nim wspólne zainteresowania przeszłością regionu. Powszechnie Karger uchodził za historyka niemieckiego i to skłoniło okupantów niemieckich po zajęciu Cieszyna, do mianowania go dyrektorem Muzeum. Dobrze, że tak się stało, bo ten lokalny patriota wykorzystał swe stanowisko do zapobieżenia dewastacji i wywozu cennych zbiorów, gdy okupant w popłochu uciekł z Cieszyna²⁸. Po wojnie o tym jednak zapomniano. Dlatego obydwaj panowie, bez rodzin w Cieszynie, żyjąc od dawna na emeryturze, łatwo znaleźli wspólne tematy rozmów. Popiołek rzadko opuszczał swe miasto, jedynie w 1952 roku udał się do Krakowa na pogrzeb żony. Dwa lata później przeniósł się do córki Marii, do Krakowa już na stałe.

Bez Cieszyna i sobie tak znanych drózek w tym mieście, w grodzie podwawelskim Franciszek Popiołek jakby przygasł, zamknął się w sobie. Ten ongiś tak wytrawny piechur i turysta, nie wychodził na spacer. Lecz pewnego razu przechadzając się na Plantach w pobliżu domu, przypadkowo spotkał Juliana Prymbosia (1901–1970). Zнали się jeszcze z czasów, gdy poeta był profesorem gimnazjalnym w Cieszynie (1933–1937). Teraz namawiał, nieco nawet zgorzkniałego Popiołka, aby dalej zbierał cieszyńnian i publikował wyniki swych dociekań. Od tego spotkania zasłużony historyk nabrał nowego ducha. Zaczął systematycznie pracować w Bibliotece Jagiellońskiej. Z laseczką, po południu z wnukami wychodził na spacer, na herbatkę i kwaśne mleko²⁹. Później, gdy nieco osłabł, córka Maria odprowadzała go i przyprowadzała z uniwersyteckiej bibliarii. Kierownictwo tej ksiąźnicy, dało Popiołkowi klucz do windy, którą udawał się na

swe stałe miejsce w czytelni profesorskiej. Ciągłe też pisał i oczekiwał na druk swych nowych pozycji, a tych zebrano się sporo, 383 publikacje w 1957 r.³⁰ Pisał nie tylko artykuły, lecz i: „Szkice z dziejów Cieszyzna” (Katowice 1957), „Studia z dziejów Śląska Cieszyńskiego” (Katowice 1958). Są to prace, które jeszcze dziś nie wyszły z obiegu życia naukowego³¹.

Stopniowo jednak Profesora opuszczały siły. Osłabł i nie wstawał z łóżka. Coraz częściej nie poznawał swych bliskich. Niekiedy tylko zrywał się z łóżka i chciał iść do pracy. Zgasił 23 X 1960 w mieszkaniu córki Marii w Krakowie na ul. Łobzowskiej 4.

Na wieść o śmierci Franciszka Popiołka, w Cieszynie powstał Komitet, który zajął się przygotowaniem uroczystości pogrzebowych. Kierujący nim szef cieszyńskiej prokuratury Józef Zuberek, sprowadził ciało historyka do miasta w przeddzień pogrzebu. Trumnę wystawiono w ratuszu i tam mogli pożegnać cieszyniacy swego zasłużonego obywatela. W dniu następnym Franciszka Popiołka uroczystie pochowano w alei dla zasłużonych, na cmentarzu komunalnym w Cieszynie.

Przedstawienie życia i pracy Franciszka Popiołka nie wymaga jakiegoś szerszego podsumowania. Cenili go prawie wszyscy, nawet ci uczniowie, których denerwowało jego zamiłowanie do szczegółów czy pedanteria. Po latach głośno przecież mówili, że to głównie Popiołek nauczył ich systematyczności i skrupulatnej pracy. Piewca ziemi cieszyńskiej, Gustaw Morcinek nazwał Franciszka Popiołka wybitnym i chyba jedynym dziejopisem ziemi cieszyńskiej³². Przekonania tego dotychczas nie podważono.

* Spuścizna F. Popiołka znajduje się w zbiorach Książnicy Cieszyńskiej.

Przypisy

¹ A. Topol: Kazimierz Popiołek (1903—1986). Historyk, pedagog, organizator życia naukowego na Śląsku, I rektor Uniwersytetu Śląskiego. Katowice 1988; W służbie śląskiej nauki, Katowice 1983.

² F. Popiołek: Pamiętnik napisany z namowy przyjaciół. „Zaranie Śląskie” 1959, s. 79—89.

³ ibidem, s. 80.

⁴ ibidem, s. 85.

⁵ Zob. H. Barycz: Stanisław Smolka w życiu i nauce. Kraków 1975; Tam wprowadzić nazwisko Popiołka znalazło się tylko w aneksie, widać, że zdaniem autora nie był godnym szerszej wzmianki — chociaż wymieniania się uczniów Smolki o znacznie skromniejszym dorobku naukowym.

⁶ Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego: Komisja Egz. Naucz. S III 847.

⁷ A. Zajac: Działalność oświatowa. (w:) „Polskości bastion. Szkice z przeszłości Macierzy”, praca zbiorowa pod red. R. Danela, Cieszyn 1985, s. 67.

⁸ ibidem, s. 69.

⁹ F. Żebrok: Działalność Księdza Józefa Londzina. Kraków 1949. Jest to maszynopis w Bibliotece Śląskiego Seminarium Duchownego, sygn 4428 Kraków.

¹⁰ Relacja Marii Szrombowej 16 V 1989 w Krakowie.

- ¹¹ Akta osobowe nauczycieli w Archiwum Zakładowym Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach, sygn: P—682.
- ¹² ibidem.
- ¹³ Zob. S. Zahradnik: Czasopiśmiennictwo w języku polskim na terenach Czechosłowacji w latach 1848—1938, Opole 1989. W latach 1877—1914 w Cieszyńsku funkcjonowało 9 drukarni, ibidem, s. 251.
- ¹⁴ Archiwum PAN w Krakowie, zespół AU—Korespondencja.
- ¹⁵ M. Fazan: Ernest Farnik (1871—1944). Sylwetka biograficzna. „Rocznik Cieszyński”, III, Cieszyn 1976, s. 35—37.
- ¹⁶ Relacja syna Kazimierza Popiołka z 19 V 1984.
- ¹⁷ K. Dyba: Paweł Bobek, dydaktyk historii i polityk „Wiadomości Historyczne”, 6/1983, s. 557—563.
- ¹⁸ J. Pieter: Czasy i ludzie, Katowice 1986, s. 176.
- ¹⁹ ibidem, s. 187.
- ²⁰ Zob. W. Musialik: Michał Grażyński (1890—1965). Biografia polityczna. Opole 1989.
- ²¹ Bobek zareagował tragicznie na tę decyzję i do końca życia przebywał w zakładach dla chorych psychicznie. Z innych historyków, dyplom otrzymał dr Kazimierz Gołba (1904—1952), Marian Kantor-Mirski (1884—1942), ks. dr Stefan Siwiec (1863—1941). Zob. M. Dyba: Kształtowanie się polskiego środowiska historycznego na Śląsku w latach 1918—1939, Katowice 1993, s. 108.
- ²² Relacja Kazimierza Popiołka z 19 V 1984.
- ²³ M. Fazan: Dr Ludwik Brożek (1908—1976), „Zaranie Śląskie” 4/1976, s. 743—754.
- ²⁴ L. Brożek: Dyrektor Franciszek Popiołek, „Zaranie Śląskie”, 2/1938, s. 65—69.
- ²⁵ Relacja Marii Szrombowej 16 V 1989.
- ²⁶ Archiwum U.J., s. III 847.
- ²⁷ ibidem.
- ²⁸ L. Brożek: Wiktor Karger, „Rocznik Cieszyński” III, Cieszyn 1976, s. 269—271.
- ²⁹ Relacja wnuka Romana Szromby 16 V 1989.
- ³⁰ L. Brożek: Franciszek Popiołek 1868—1960, „Zaranie Śląskie”, R. 24, s. 391, 401.
- ³¹ Omawia je: J. Chlebowczyk: Popiołek Franciszek (1868—1960), Polski Słownik Biograficzny. Wrocław — ..., z. 114, s. 558—590.
- ³² G. Morcinek: Ziemia Cieszyńska. Katowice 1962, s. 78.

Pierwsze dni okupacji hitlerowskiej na Śląsku Cieszyńskim

Problematyka początku okupacji hitlerowskiej Śląska Cieszyńskiego posiada cały szereg aspektów, np. wojskowych, gospodarczych, socjalnych, politycznych, narodowościowych i innych. Niektóre z nich zainteresowały już historyków, inne na szczegółowe omówienie dopiero czekają. W swoim przyczynku chciałbym skupić uwagę jedynie na pewnym wycinku tej rozległej problematyki, to jest na pierwszych dniach funkcjonowania hitlerowskich władz okupacyjnych na zdobytych terenach, przede wszystkim na czynnościach represyjnych ich aparatu bezpieczeństwa, skierowanych przeciwko miejscowej nieniemieckiej ludności, zwłaszcza przeciwko Polakom i Żydom. Wykorzystam tu dane z kilku mniej znanych zbiorów archiwalnych, przede wszystkim z zachowanych meldunków hitlerowskiej administracji terenowej w Karwińskim, przechowywanych dziś w zbiorach landratu cieszyńskiego w Okresni Archiv w Karwinie i zbiorach hitlerowskiego więzienia Stammlager Teschen w Archiwum Państwowym w Cieszynie.

Z pierwszych zespołów można wykorzystać meldunki administracji terenowej z Poręby, Łazów, Karwiny, Frysztatu, Górnej Suche, Pietwałdu, Stonawy i Lutyni Dolnej o sytuacji w gminie, sporządzone dodatkowo na wiosnę 1940 r. za cały okres od 1 IX 1939. Drugi wspomniany zespół tworzą akta personalne więźniów więzienia cieszyńskiego, przez które przeszło w czasie okupacji ponad 12 tysięcy osób i które przez cały czas służyło również za więzienie cieszyńskiemu gestapo. Zachowały się teczki bądź karty 10 124 więźniów; po wysegregowaniu deliktów gospodarczych i kryminalnych zostało niespełna trzy tysiące teczek dotyczących działalności politycznej i ruchu oporu przeciwko okupantom. Tylko 114 akt z ogólnej liczby dotyczy osób aresztowanych w pierwszych miesiącach okupacji (do końca 1939 r.), ich analiza może się jednak przyczynić do pełniejszego poznania represyjnego charakteru hitlerowskiej polityki okupacyjnej już w pierwszym okresie jej wprowadzenia.

Śląsk Cieszyński został zdobyty przez hitlerowców już w pierwszych dwu dniach wojny, ponieważ armia polska, biorąc pod uwagę tutejsze warunki naturalne, nie

przewidywała skutecznej obrony. W rejonie za rzeką Olzą mogła wprawdzie powstrzymać wroga, ale już 2 września został wydany rozkaz opuszczenia Śląska, gdyż armii polskiej groziłoby okrajenie.

Zobaczmy, jak w swoich meldunkach przedstawił przyjście Niemców zarząd gminy w Karwinie:

„Dnia 1 IX 1939 r. o godzinie 9.30 opuściła polska władza miejska z ówczesnym burmistrzem Kobielą budynek ratusza i uciekła w gminnym samochodzie ciężarowym w kierunku Frysztatu... Naczelnictwo powstańców [Związku Powstańców Śląskich — M.B.] nakazało potem otworzyć kurki od zbiornika z wódką w hrabiowskiej gorzelni Larischa-Mönicha, tak że spirytus ciekł w karwińskim potoku. Wiadomość o natarciu wojsk niemieckich musiała się jednak rychło szerzyć, ponieważ nastąpiła śpieszna ucieczka wszystkich powstańców i wielu osób cywilnych. Przebiegała w takim tempie, że np. policja pozostawiała w większości na miejscu swoje mundury i części ekwipunku, a w pustych budynkach zostało na stołach jedzenie przygotowane do obiadu. Część uciekinierów w żałosnym stanie za miesiąc powróciła.

Postępujące wojska niemieckie Karwiny nawet nie tknęły. Dnia 2 września 1939 r. dotarł do Karwiny oddział organizacji bojowej Forster, w którym był również obecny burmistrz Theiner, wypędzony po dwudziestu latach działalności przez Polaków, obecnie znowu przejął urząd.”¹

Pomimo tego, że znany jest fakt, iż do większych akcji zbrojnych w tej części Śląska Cieszyńskiego nie doszło, posuwanie się wojsk niemieckich nie przebiegało aż tak gładko, jak by się to mogło wydawać, czytając meldunki z Karwiny. 44 dywizja Wehrmachtu nacierająca od Ostrawy wprawdzie łatwo zmusiła do odwrotu jednostkę polskiej Obrony Narodowej w Karwinie i oddział rowerzystów armii polskiej we Frysztacie, niemniej w Boguminie obrońcy z 3 batalionu 3 pułku strzelców podhalańskich zatrzymali napastników do chwili ukończenia ewakuacji huty, z hitlerowcami stoczyli walkę polscy zwiadowcy w rejonie Trzanowic i Rzeki, w Trzyńcu przywitano hitlerowców ogniem karabinów maszynowych, inni obrońcy wysadzili w powietrze mosty na linii koszycko-bogumińskiej oraz tunel w Przełęczy Jabłonkowskiej. Tak więc również na terenie dzisiejszej czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, na lewym brzegu Olzy, padły jedne z pierwszych wystrzałów i jedne z pierwszych ofiar II wojny światowej, ponieważ w kilku miejscach wspólnie z wycofującymi się jednostkami armii polskiej stawiali opór miazdzącej przewadze wroga członkowie miejscowych oddziałów samoobrony. W walkach poległo również kilku miejscowych obywateli, np. w Trzyńcu byli to Wilhelm Sikora, Jan Blacha i Ludwik Pokluda.

Szkoda, że dotychczas nie został opracowany dokładny przebieg walk obronnych na Śląsku Cieszyńskim, co pozwoliłoby uchwycić wszystkie przykłady bohaterskiego, chociaż daremnego, oporu. Podobnie na opracowanie zasłużyłby losy życiowe polskich żołnierzy wziętych do hitlerowskiej niewoli w czasie walk obronnych. Wiadomo, że takie obozy istniały również na dzisiejszym czeskim terytorium, w ówczesnej Żupie Sudeckiej, np. w Mosznowie w Nowojczyńskim, gdzie przebywało około 90 polskich jeńców pracujących przy regulacji rzeki Lubiny, lub w Klimkowicach w podziemiach spółdzielczej gorzelni, a także

w cegielni w Polance, dokąd przybył już 4 IX 1939 r. transport 200 polskich jeńców.² Podobne obozy istniały prawdopodobnie również w innych miejscach Ostrawskiego, czy to w ramach Żupy Sudeckiej, czy bezpośrednio na terenie Protektoratu, gdzie np. stwierdził fakt istnienia obozu jenieckiego w Paskowie Andělín Grobelný, który już wcześniej w obszernej pracy zwrócił uwagę na obóz dla internowanych Polaków w Skrochowicach w Bruntalskiem.³ Ten obóz swym charakterem przypominał już hitlerowskie obozy koncentracyjne, przewinęło się przez niego było również wiele wybitnych osobistości polskiego życia narodowego ze Śląska Cieszyńskiego np. malarz Gustaw Fierla, ksiądz Leopold Biłko, pisarz Gustaw Morcinek, żona burmistrza Karwiny dra Olszaka, trzyniecki działacz i literat Gabriel Palowski i wiele innych.

Na zdobytych terenach Śląska Cieszyńskiego wprowadzili hitlerowcy tymczasową administrację wojskową, która zaprzestała swą działalność dopiero po wejściu w życie 26 X 1939 r. dekretu Hitlera o wcieleniu i administracji terenów wschodnich. Na tyłach poszczególnych armii niemieckich powstawał stopniowo aparat administracyjny, na czele którego stał szef zarządu cywilnego, podlegający bezpośrednio dowódcy pozafrontowych jednostek armii. Śląsk Cieszyński podlegał mocy prawnej szefa katowickiej administracji cywilnej Otto Fitznera, dopiero od 21 IX 1939 r. stając się częścią obszaru nazywanego tymczasowo „Abschnitt Oberschlesien”, zgodnie ze wspomnianym tu już dekretem Hitlera stał się później częścią składową katowickiego obwodu rządowego śląskiej prowincji Rzeszy niemieckiej.⁴

Powiat okupacyjny Teschen należał do największych w całej Rzeszy, tak pod względem obszaru jak i zaludnienia. Dla okresu pierwszych miesięcy administracji niemieckiej utrzymano jeszcze samodzielność powiatów Cieszyn i Frysztat, wynikającą z wcześniejszego rozwoju administracji. Frysztański urząd administracji nosił nazwę Der Landrat des Kreises Teschen-Freistadt.⁵ Hitlerowski aparat administracyjny wprowadzał stopniowo do miast i gmin zarządy niemieckie, dokonywał zmiany burmistrzów, wójtów oraz urzędników, miał nadzór nad służbą zdrowia, komunikacją, kulturą, oświatą i szkolnictwem, kierował administracją finansową i sprawami celnymi itp. Według meldunku urzędu gminnego przedstawiało się np. w Karwinie tworzenie administracji okupacyjnej w następujący sposób:

„Budowanie aparatu administracji okupacyjnej według wzorów z Rzeszy Niemieckiej można było rozpocząć dopiero wówczas, gdy do Karwiny został pod koniec września 1939 r. wysłany w roli pełnomocnika komisarskiego burmistrz dr Flashaar z Seelowa. Do utworzenia poszczególnych kancelarii mogło dojść dopiero w połowie października 1939 r., kiedy zostali przydzieleni kolejni trzej urzędnicy na kierownicze stanowiska, inspektor urzędowy Lichterfeld z Westfalii, inspektor policji Riedl z Nauburga w Bawarii oraz sekretarz gminy Schlieopke z Weferlingen w Starej Marce, i kiedy zostały w tym samym czasie zorganizowane z zamieszkałych tu Volksdeutschów siły pomocnicze...

Mieszkańcy, którzy w pierwszych dniach września byli jeszcze całkowicie wystraszeni, tak że ledwo pokazywali się na ulicach, później coraz liczniej zwracali się w swoich sprawach do tymczasowych zarządów.

Urząd sprawował nadzór nad 54 żydowskimi i polskimi sklepami zamkniętymi

w dniu 2 IX 1939 i przede wszystkim starał się o to, by ściągnąć tu kupców i przemysłowców z Rzeszy lub, przekazując jak największą liczbę tych sklepów w ręce Volksdeutsów, doprowadzić do ich ponownego otwarcia. Głównym powodem tego, że odbywało się to w tempie stosunkowo wolnym, były przewlekłe działania poszczególnych Treuhandstelle. Na dzień 31 I 1941 r. z 54 zamkniętych przedsiębiorstw otwarto ponownie 34. Poza tym urząd zarządził 150 skonfiskowanymi pomieszczeniami mieszkalnymi, które z wyjątkiem 19 zostały przekazane różnym współplemioncom i biurom w charakterze pożyczek, ewentualnie zostały sprzedane.”⁶

Jak widać z powyższego, nawet ten krótki fragment meldunku zarządu gminnego świadczy o skali represji, na które wystawieni zostali zwłaszcza miejscowi Polacy i Żydzi. Rzeczywisty ich rozmiar był jednak o wiele większy, o czym świadczy potężny i szeroko rozbudowany aparat policji, który w tych represjach odgrywał bezpośrednią rolę.

Organem wykonawczym władzy administracyjnej była policja porządkowa, której siły w wybranych miastach tworzyły oddziały policji ochronnej (schupo), a w miasteczkach i gminach wiejskich posterunki żandarmerii. Już we wrześniu 1939 r. było na Śląsku Cieszyńskim w szeregach schutzipolizei 275 funkcjonariuszy policji, stan osobowy żandarmerii wynosił 265 osób. W październiku 1939 r. został tu wysłany batalion policji nr 82, którego jedna setnia z dowódcą rozlokowała się w Karwinie. Poza tym jeszcze w pierwszych tygodniach okupacji współpracowali z policją, której funkcjonariusze przybyli większością z Rzeszy i nie znali miejscowych stosunków, członkowie cywilnej samoobrony — selbschutzu. Na Śląsku Cieszyńskim było ich około 2000, a ich oddziały zostały rozwiązane dopiero po utworzeniu regularnej sieci policji, 8 XI 1939 r. W większych miejscowościach i zakładach pracy już we wrześniu 1939 r. były również organizowane cywilne straże miejscowe i zakładowe, ortswehr, werkswehr, które korzystały z byłych członków niemieckich freikorpsów; te oddziały rozpuszczono 19 X 1939 r.⁷

O tym, jak budowano na Śląsku Cieszyńskim aparat policyjny i jakie były jego pierwsze zadania, mówią meldunki zarządów gminnych, np. z Pietwałdu:

„Posuwając się bezpośrednio z naszymi zwycięsko nacierającymi wojskami niemieckimi we wrześniu 1939 r., przekroczyły stare granice Rzeszy nasze oddziały policji, po pierwsze dlatego, by móc zwolnić idące dalej oddziały żandarmerii polowej, a po drugie dlatego, by zatroszczyć się o natychmiastowy spokój, porządek i potrzebne bezpieczeństwo.

Natychmiastowa ingerencja policji na byłym polskim terytorium poddyktowana była koniecznością zamknięcia granic starej Rzeszy przed niepożądanymi imigrantami, w celu stłumienia, jak tylko jest to możliwe, wszelkich przejawów grabieży. Oprócz tego musiano utworzyć szeroko rozległą transportową służbę wartowniczą, wprowadzić środki bezpieczeństwa w celu utrzymania ważnych strategicznie i techniczno-operacyjnie placówek. Musiano również usunąć niepożądane elementy społeczne, a więc Żydów, podżegaczy i nacjonalistycznych Polaków.”⁸

Jeszcze bardziej szczegółowy opis początków działalności jednostek policji podaje meldunek z Karwiny:

„Pierwszą policyjną służbę porządkową rozpoczęli członkowie organizacji

bojowej Forster 2 IX 1939. Prócz tego z miejscowych obywateli, którzy zostali do tego zobowiązani przez organizację, została automatycznie utworzona służba ochronna (Selbschutzdienst), która liczebnie zwolna malała, kiedy z Morawskiej Ostrawy został oddany do dyspozycji na żądanie jeden oddział SS. Te siły w pierwszej kolejności przejęły ochronę zakładów i publiczną służbę porządkową.

Po raz pierwszy wprowadzono do akcji w rejonie karwińskim wojska policyjne 24 IX 1939. Zwołana do Opola rezerwa policji wysłała samochodem przez Ostrawę do Karwiny oddział w sile 1 porucznika policji ochronnej, 1 starszego wachmistrza policji i 30 rezerwistów policji.

Ponieważ polska policja wszelkie dokumenty administracyjne zniszczyła, musiano również tu budować wszystko od początku. Pierwsze problemy wynikały z ulokowania załogi, z uporządkowania budynków służbowych i z konieczności zdobycia potrzebnego materiału i sprzętu.

Oddział policji utworzony w Karwinie miał oznaczenie Oddział Policyjny Służby Ochronnej i bezpośrednio podlegał naczelnikowi rejonu ochrony IV w Cieszynie, później w Bielsku.

Dnia 9 i 23 X 1939 przybyło około 15 czynnych urzędników policji z Rzeszy i urzędników gminnych delegowanych do oddziału schutzpolizei i wytworzyli wzór jego rozpoczętej definitywnie już rozbudowy. W najbardziej uciążliwych warunkach zdołano utworzyć i rozbudować oddział służby policyjnej.⁹

W meldunkach zarządu gminnego z Frysztatu jest mowa o stosunkach panujących pomiędzy oddziałami schupo a selbschutzem:

„Zatem co Polacy na różnych miejscach jeszcze walczyli, był we Frysztacie zwołany selbschutz i dostał za zadanie zatroszczenie się w ciągu pierwszych dni o spokój i bezpieczeństwo. Oddział służbowy policji ochronnej, powstały dnia 25 IX 1939, złożony był z jednego policjanta i dziewięciu rezerwistów umożliwił rozwiązanie selbschutzu. Lokal służbowy znajdował się najpierw w jednym z budynków przy ulicy Cieszyńskiej. Została tu utworzona straż policyjna, wprowadzono warty i służbę patrolową.”¹⁰

Oddziały policji porządkowej były wówczas na Śląsku Cieszyńskim pierwszymi jednostkami policji, które rozpoczęły działania represyjne. Świadczy o tym szereg meldunków zarządów gminnych, które czynności te zestawiają w retrospekcji półrocznej, np. meldunek z Łazów:

„Doszło do głosu pozbawione skrupułów polityczne podżeganie polskiej inteligencji, złożonej z byłych powstańców i buntowników. Ponieważ policyjna władza wykonawcza nie była na miejscu, nie licząc okazyjnych wyjazdów placówki schupo z Orłowej, zmuszony był zarząd gminy utworzyć służbę śledczą z własnych sił, by móc zaprowadzić porządek. W odpowiedzi na podburzanie mieszkańców z zagranicznych radiostacji było zgodzie z rozporządzeniem nadzorującego urzędu zabezpieczonych 568 radiodiodobiorników. Częściowo z powodów politycznych musiano zamknąć 8 wyszynków. Cotygodniową drobną pracą są również usuwane ostatnie obcojęzyczne napisy. W kwietniu 1940 r. można było polskich podżegaczy politycznych za pośrednictwem tutejszego posterunku aresztować i odsunąć. Od tego czasu z punktu widzenia politycznego panuje w gminie spokój. Zwłaszcza po

ewakuacji Żydów z Łazów nie stwierdzono już żadnego umyślnego zakłócania porządku publicznego.”¹¹

Podobny wydzźwięk ma również meldunek z Frysztatu: „Obecnie policja pracuje bardziej systematycznie. Sklepy żydowskie zostały zamknięte, zostały przeprowadzone rewizje mieszkań w czasie poszukiwania przestępców politycznych, ukrytej broni i amunicji.

W listopadzie 1939 r. zostali na mocy rozporządzenia pana prezydenta krajowego wszyscy byli polscy oficerowie aresztowani i odstawieni do Katowic.”¹² W meldunku z Pietwałdu podano, że „z powodów państwowo-politycznych zostały 22 osoby spośród tutejszych Polaków za antypaństwowe wypowiedzi przeciw ustawie o podstępnych atakach na naród i państwo aresztowane i skazane.”¹³ Do meldunku z Karwiny dołączona jest tabela analizująca przyczyny aresztowań dokonanych w poszczególnych miesiącach. Ze względów politycznych aresztowano w Karwinie 11 osób w październiku 1939 r., 11 w listopadzie, 10 w grudniu, 13 w styczniu 1940 r., 21 w lutym, 32 w marcu i 21 w kwietniu 1940 r.¹⁴ Potwierdza to fakt, że akcja „nadzwyczajnej pacyfikacji” polskiej inteligencji, zwana „akcją A-B” przypadająca na miesiące wiosenne 1940 r., miała na Śląsku Cieszyńskim wyraźną przedgrywkę już w roku 1939. I to uwzględniamy tylko wyniki aresztowań dokonanych przez policję ochronną. Reżyserię represji wzięło jednak w swoje ręce przede wszystkim gestapo.

Z oddziałami policji porządkowej ściśle współpracował aparat policji bezpieczeństwa, sipo, na który składała się tajna policja państwowa (gestapo) i policja kryminalna. Do tego dochodził jeszcze aparat służby bezpieczeństwa naczelnika Rzeszy SS, sicherheitsdienstu (SD). Nie wolno zapominać, że w pierwszych dwu miesiącach okupacji, zanim została utworzona definitywna struktura policji bezpieczeństwa, a przede wszystkim gestapo, działały również na terenie Śląska Cieszyńskiego specjalne jednostki policji i SS, tak zwane „Einsatzgruppen der Sipo und der SD”. Te grupy operacyjne uformowały się w sierpniu 1939 r., głównie z funkcjonariuszy opolskiego i wrocławskiego gestapo, SD, kripa i innych jednostek. Do 14 armii Wehrmachtu, która zajmowała Górny Śląsk, została przydzielona einsatzgruppe I pod dowództwem SS brigadenführera Bruno Streckenbacha. Jej cztery komando koncentrowały się na byłym terytorium czechosłowackim. Część jednostek jeszcze na początku września była w Nowym Jiczynie, ale już 5 września przybyło do Cieszyna komando 2/1, którym dowodził SS sturmbahnführer Müller, radca rządowy. W Cieszynie aż do 7 września miał siedzibę również sztab całej grupy, który później przeniósł się do Krakowa, dokąd 13 września odeszło również komando Müllera.¹⁵

O działalności tego komando informacji prawie nie ma, natomiast o komandzie 4/1 dowodzonym przez SS standartenführera, radcę rządowego Carla Brunnera, przybyłego z Rybnika 16 IX 1939 r. je zastąpić, zachowało się więcej danych. Wzmiankuje o nim nawet meldunek zarządu gminnego w Karwinie: „Dnia 16 IX 1939. przejęło polityczną służbę policyjną komando tajnej policji państwowej. Aż do tej pory tak polityczna jak i służba kryminalna były czynnością urzędową honorową, wykonywaną przez ofiarnych Volksdeutschów taż. dobrze, jak to tylko potrafili.”¹⁶

Dowództwo komanda miało siedzibę w cieszyńskim ratuszu i kierowało dwoma podległymi jednostkami — oddziałem w Karwinie, gdzie dowódcą był SS untersturmführer Schulze, i oddziałem w Bielsku z dowódcą SS untersturmführerem Maackem. Kompetencyjnie podlegał mu nie tylko powiat Cieszyn, ale również Bielsko-Biala, Pszczyna i Rybnik.¹⁷

Należy tu podkreślić przeznaczenie tych jednostek. W odróżnieniu od podobnych komand policyjnych, które już wcześniej wspólnie z armią brały udział w zajmowaniu Austrii, Sudetów i resztek ziem czeskich, te komanda miały za zadanie w Polsce nie tylko zajmować ważne strategicznie punkty, konfiskować dokumenty, aresztować znanych przeciwników hitlerowskiego reżimu, ale również bezpośrednio likwidować wiodące kręgi polskiego społeczeństwa, prowadzić masową eksterminację. Pod tym względem ich zadania były kilkakrotnie konkretyzowane przez Heydricha i innych nazistowskich przywódców. Likwidacja czołowych warstw społeczeństwa polskiego miała być ukończona jeszcze przed przekazaniem władzy cywilnej zarządowi, ponieważ właśnie Wehrmacht pomagał zakrywać działania grup operacyjnych. Zamiany eksterminacji jeszcze bardziej utwierdzał fakt, że w odróżnieniu od wcześniej dokonanych okupacji, obszar Polski, do której wówczas zaledwie Zaolzie należało, trzeba było zdobywać siłą, działaniami wojennymi.

Również z tego powodu na zajęтым terenie gwałt zapanował od pierwszych okupacyjnych dni. Komando Brunnera można obciążyć paroma dającymi się dowieść zbrodniami wojennymi. Już 16 IX 1939, w trakcie przemieszczania się z Rybnika do Cieszyna, zabrali jego członkowie z Więzienia w Pszczynie 6 więźniów uznanych za śląskich powstańców i wszystkich rozstrzelali. Sprawa wywołała nawet spory z miejscowym komendantem żandarmerii o kompetencje działania, co jednak dowódca komanda Brunner w liście do pszczyńskiego landrata umotywował jednoznacznie: „Do zadań policji należy przede wszystkim zwalczanie powstańców, polskich związków i stowarzyszeń i w ogóle wszelkiego oporu Polaków wobec staran Rzeszy Niemieckiej...”¹⁸

Tymi zasadami kierował się Brunner również po przybyciu do Cieszyna, gdy oddział karwiński jego komanda pod dowództwem Schulzego zastrzelił 18 IX 1939 w lesie koło Kopalni Barbara w Karwinie-Kopalniach 12 mieszkańców z Suchej Średniej, Stonawy, Orłowej i Łąk nad Olzą. Nie ma wątpliwości, że w żaden sposób nie zawinili wobec władz okupacyjnych, a jednak zostali uznani za powstańców śląskich i wrogów Rzeszy. Aresztowano ich w większości na długo przed przybyciem komanda, np. grupę 8 obywateli z Suchej Średniej już 9 września. W tej miejscowości w aresztowaniach brał aktywny udział miejscowy fryzjer i członek SA Franz Frank, na temat którego w meldunkach gminnych zachowała się następująca wzmianka górnosuskiego wójta L. Stachury z 15 IX 1939 r.: „Gmina Sucha Średnia była dana do dyspozycji mieszkającego tam niemieckiego fryzjera Franka.”¹⁹ Daremnie próbował po wojnie Frank przed nadzwyczajnym ludowym sądem uwolnić się od odpowiedzialności; za udział w zbrodni został w odróżnieniu od bezpośrednich sprawców sprawiedliwie ukarany. Później 22 IX 1939 członkowie komanda Brunnera dokonali podobnej zbrodni. Koło gminy Krasna niedaleko Cieszyna zastrzelili 12 więźniów uznanych za powstańców śląskich i kazali ich

zakopać wprost na miejscu zbrodni, w polu, tak samo jak zrobili to w lesie koło kopalni Barbara.

Działania terrorystyczne komand operacyjnych ustały w połowie października 1939 r., kiedy to komanda były stopniowo rozwiązywane i zastępowane regularnymi organami policji. Ich personel masowo przechodził do tworzących się placówek gestapo, kripo i SD. Pod koniec października 1939 r. zostało w ten sposób zastąpione również komando Brunnera w Cieszynie przez terenową placówkę katowickiego gestapo i z jego dwu byłych oddziałów działających w Karwinie i w Bielsku utworzyły się filie tej placówki. Szefem placówki gestapo w Cieszynie został SS hauptsturmführer, komisarz kryminalny Schweim, jej oddziałem w Karwinie kierował SS untersturmführer, sekretarz kryminalny Siebenhühner. W grudniu 1939 r. przekształciła się cieszyńska placówka gestapo w komisariat policji przygranicznej, a na jej miejsce tymczasowo awansowała placówka gestapo w Karwinie, której szefem został untersturmführer komisarz kryminalny Paikert. W ciągu kilku miesięcy jednak placówka w Karwinie znowu stała się tylko oddziałem wznowionej placówki w Cieszynie, a latem 1940 r. została rozwiązana, zatem co druga filia cieszyńskiego gestapo w Bielsku, na odwrót, w sierpniu 1940 r. usamodzielniała się. Placówkę cieszyńską prowadził w tym czasie SS sturmführer komisarz kryminalny Stolz.²⁰

Z działalnością terrorystyczną gestapo na Śląsku Cieszyńskim było ściśle powiązane policyjne sądownictwo doraźne; katowicki standgericht funkcjonował w swoim pierwszym okresie już od 21 IX 1939 r. Zanim jeszcze zostało sformowane gestapo, istniał sąd doraźny również przy operacyjnym komandzie 4/I Brunnera w Cieszynie. W połowie września 1939 r. powstał sąd specjalny (sondergericht) w Katowicach, poza tym od grudnia 1939 r. funkcjonował w Cieszynie landgericht podporządkowany głównemu sądowi krajowemu w Katowicach (podlegały mu amtsgerichte w Boguminie, Cieszynie, Frysztacie, Jabłonkowie, Skoczowie i Strumieniu).²¹ Struktura sądownictwa nazistowskiego była więc tak samo rozczłonkowana jak struktura aparatu policyjnego. Dlatego też liczba ofiar ich działań terrorystycznych była nadzwyczaj wysoka.

Spróbujmy obecnie prześledzić, w jaki sposób działania represyjnego aparatu policyjnego znalazły odbicie w analizie wspomnianych tu 114 akt personalnych cieszyńskiego więzienia, dotyczących osób aresztowanych w okresie od września do grudnia 1939 r.²² Jest oczywiste, że nie chodzi o wszystkie osoby aresztowane z powodów politycznych w danym okresie, wielu aresztowanych nawet nie przeszło przez cieszyńskie więzienie, wiele akt zaginęło jeszcze w czasie okupacji, inne zniknęły podczas uporządkowywania zbiorów.²³ Edward Pasek podaje, że w cieszyńskim więzieniu było do końca grudnia 1939 r. zarejestrowanych ogółem 469 nowo przyjętych więźniów.²⁴ Akta więźniów politycznych, które się zachowały, tworzą zaledwie czwartą część całości, jednocześnie należy przypuszczać, że z ogólnej liczby więźniów znaczny procent przypada na więzionych za przestępstwa gospodarcze i kryminalne. Pomimo tego jednak, że nie chodzi o zbiór kompletny, spróbujmy przeanalizować przynajmniej jego zachowaną niepełną postać.

Więzienie cieszyńskie służyło równocześnie za więzienie cieszyńskiemu gestapo. Aresztowani byli przesłuchiwani na gestapo w dzisiejszym Czeskim Cieszynie, ale

po przesłuchaniach odprowadzano ich do więzienia w Cieszynie. Więźniowie przechodzili więc przez ewidencję więzienną, ich przejmowanie stwierdzili swym podpisem funkcjonariusze gestapo. Do pierwszych osób, które są ujęte w ewidencji, należał przemysłowiec Wilhelm Szafarczyk z Cieszyna (pochodził ze Stonawy) aresztowany 22 IX 1939, elektryk Franciszek Gajdzica z Golezowa, aresztowany 30 września, rolnik Franciszek Fober z Pastwisk, aresztowany 1 października, technik Henryk Lupinek z Ustronia i urzędnik Leopold Praszywka z Cieszyna (pochodził z Frydku), aresztowani 2 października itp. Porównując frekwencję zapisów w poszczególnych miesiącach, stwierdzimy następujące dane: we wrześniu 2 aresztowani, w październiku 47 aresztowanych, w listopadzie 29 aresztowanych, w grudniu 36 aresztowanych.

Data aresztowania ujawniła zarazem niektóre masowe akcje. 15 października aresztowali żandarmi z posterunku w Jabłonkowie 13 osób z okolicznych miejscowości podejrzanych o przynależność do powstańców śląskich, podobnie 19 grudnia zostało zatrzymanych 12 osób w ramach „akcji specjalnej” w gminach Istebna, Koniaków, Jaworzynka. Ciekawy epizod przedstawia aresztowanie 9 osób pochodzących z Trzyńca i okolicy przez funkcjonariuszy cieszyńskiej schutzipolizei 10 listopada; wszyscy byli później po telefonicznym rozkazie schupo z Trzyńca 12 stycznia 1940 r. zwolnieni, co przedstawia niezwykle wyjątek w porównaniu z losem pozostałych aresztowanych.

Wiele wyjaśni informacja na temat tego, kto właściwie przeprowadzał aresztowania. Mniej więcej do połowy października jako organ aresztujący wymienia się komando Brunnera — przy aresztowaniach z 30 września jest podany skrót EK IV Abt 2/a i podpis Spenger, był to prawdopodobnie członek tego komando, gdzie indziej podane są skróty EK IV Abt II A, EK IV Abt II/b, EK IV Abt III itp. O działalności innych komand operacyjnych figuruje tu tylko jedna wzmianka — księgowego Antona Natanka aresztowało komando operacyjne EK Kraków. Mniej więcej w połowie października pojawiają się zapiski o aresztowaniach przeprowadzanych przez tworzącą się właśnie placówkę cieszyńskiego gestapo. Pierwszy wpis pochodzi z 10 października i brzmi: „gest. Abt. II A Teschen” z podpisem Winterstein. Ale jeszcze 30 października pojawia się wpis Einsatz komando Abt OO lub II D, co świadczy o konstytuowaniu się cieszyńskiej placówki gestapo. W podpisach pojawiają się znane nazwiska cieszyńskich gestapowców, z których wielu służyło później w Cieszynie przez dłuższy czas, np. Brünsch, Fritsche, Eberle.

Najwięcej aresztowań dokonali funkcjonariusze gestapo wspólnie z członkami komand operacyjnych (ogółem 62), dalej w kolejności pod względem aktywności była żandarmeria (37 aresztowań — najwięcej w Istebnej, Jabłonkowie, Cieszynie, Skoczowie, Gnojniku). W sumie 10 aresztowań przeprowadziło schupo w Cieszynie i Trzyńcu, w wypadku dwu aresztowanych rubryka nie była wypełniona. Ujawniła się również pewna ciekawostka — trzy osoby nie były aresztowane, ale przywiezione do Cieszyna 12 XII 1939 z obozu internowania w Skrochowicach. Sami hitlerowcy jednakże uważali zapewne obóz skrochowicki za koncentracyjny, ponieważ oznaczali go skrótem KC Skrochowitz”. Wszyscy przeniesieni w ten sposób więźniowie, rolnik Paweł Cieślar z Jaworza, robotnik Alojzy Harenzlak

z Jabłonkowa oraz urzędnik w hucie Antoni Waleczek z Mostów, zostali na wiosnę 1940 r. przetransportowani do prawdziwego obozu koncentracyjnego, do Dachau.

W tym czasie jeszcze urzędnicy więzienni nie wypełniali na kartach personalnych rubryki dotyczącej narodowości aresztowanego, można jednak przypuszczać, że poza kilkoma wyjątkami (np. kierownik gospody Josef Řehánek z Bogumina, rodem z Bolatic czy urzędnik Jan Taláček, urodzony w Brnie), aresztowani posiadali narodowość polską. Świadczy to jednoznacznie o charakterze prowadzonej przez nazistów polityki okupacyjnej w stosunku do Polaków, a struktura socjalna aresztowanych tylko potwierdza hitlerowskie plany likwidacji przede wszystkim polskiej inteligencji. Wśród aresztowanych było tylko 28 robotników, często wysoko wykwalifikowanych (np. mechanicy) i tylko 7 rolników; większość tworzyła inteligencja (21 urzędników, 7 nauczycieli i kierowników szkół, 7 handlowców i przedsiębiorców, 6 oficerów i policjantów, 5 inżynierów i techników, 4 duchownych, 4 mistrzów, 3 studentów i 1 lekarz). Co się tyczy miejsca zamieszkania, 30 osób pochodziło z dzisiejszej czeskiej części Śląska Cieszyńskiego, 42 osoby z dzisiejszej Polski i 22 osoby z Cieszyna (nie można ustalić, o którą część miasta chodziło). W wypadku części czeskiej w ośmiu przypadkach chodziło o Trzyniec, w 7 o Leszną Dolną, w 5 o Końską, w 4 o Wędrynię, dalej Jabłonków i Mosty podane były trzykrotnie, dwukrotnie Bystrzyca, Rzeką, Żuków Górny, Leszna Górna, i w jednym wypadku Bukowiec, Karwina, Frysztat, Niebory, Bogumin, Górna Sucha, Dolna Sucha, Łąki n. Olzą, Ligotka Kameralna, Trzanowice Górne, Żuków Dolny i Praga. Poniekąd zdumiewająco niską liczbę aresztowanych pochodzących z Karwińskiego można tłumaczyć faktem istnienia w tym czasie w Karwinie osobnej placówki gestapo z własnym więzieniem. W dzisiejszej Polsce dotyczyło to Istebnej (9 wypadków) po 3 wypadki zanotował Koniaków, Zebrzydowice, Skoczów, Ustroń, Wisła i Kiczycze, po 2 Goleśzów i Pogórze, po 1 Hażlach, Jaworze, Wilkowice, Żywiec, Pastwiska, Mnisztwo, Bładnice, Zamarski i Kraków, w dwu wypadkach miejscowości nie są sprecyzowane. Jeśli weźmiemy pod uwagę miejsce urodzenia aresztowanych, dojdziemy do podobnych wyników: z terenów dzisiejszej Czeskiej Republiki pochodziło 59 osób (łącznie z 6 osobami bezpośrednio z obszaru Sudetów i Protektoratu), z Polski 50 osób, z Cieszyna tylko 5 osób.

Przyczyny aresztowania nie są dokładnie podane w 48 wypadkach. Ogółem 50 aresztowanych jest oznaczonych za „politycznych”, do dalszych przyczyn aresztowania należy antypaństwowa i wroga propaganda (7), wysadzenie mostu (3), powstaniec śląski (2) i po 1 wypadku słuchanie zagranicznej radiostacji, nastawienie antypaństwowe, wspieranie powstańców i strzelanie do wojska z ukrycia (ewidentnie chodzi podobnie jak w wypadku wysadzenia mostu o walki obronne w czasie kampanii wrześniowej).

Najbardziej istotnych świadectw dostarczają dane o okolicznościach opuszczenia cieszyńskiego więzienia. Przeważająca większość aresztowanych została wysłana do obozów koncentracyjnych — ogółem 72 osoby, tj. ponad 63%. Ogółem 19 osób zostało zwolnionych, w tej pozycji figuruje również 9 wspomnianych tu już osób zwolnionych z rozkazu schupo z Trzyńca i jeszcze 4 inne osoby, które po przesłuchaniach zostały rzeczywiście zwolnione, pozostałych 7 osób zwolniono

dopiero po odbyciu wielomiesięcznych kar więzienia. W sumie 10 osób zostało przekazanych „do rąk gestapo”, co w absolutnej większości i tak oznaczało obóz koncentracyjny czy więzienia, podobnie jak dla 3 pozostałych osób przekazanych do katowickiego sondergerichtu.

Rejestracja więzienna pozwala nam stwierdzić odjazdy niektórych transportów do obozów koncentracyjnych i więzień. W wielu wypadkach zachowały się nawet listy transportowe, które są dowodem tego, że rzeczywista liczba aresztowanych musiała być znacznie większa. Np. 12 III 1940 odjechał transport 20 polskich oficerów do obozu jenieckiego, ale tylko 4 więźniowie są udokumentowani w kartotece personalnej (W. Ceglarz z Cieszyna, J. Dutka z Wilkowic, J. Sikora z Cieszyna, M. Solek z Cieszyna). Kolejny transport oficerów 10 IV 1940 do Łambinowic, z 13 osób ujętych na liście kartę ewidencyjną w więzieniu posiada tylko W. Jurasz z Trzyńca. Kilka transportów miało stację końcową w Sachsenhausen — 19 IV 1940 r. transport 7 więźniów (w ewidencji był tylko J. Kubok z Końskiej i J. Taláček z Pragi), 26 V 1940 transport 6 więźniów (wymieniono tylko F. Hessa, z Cieszyna i A. Tobiczka z Kiczyc). Z transportu 29 więźniów do bliżej nie określonego obozu koncentracyjnego 22 V 1940 karta personalna dochowała się tylko w wypadku 5 więźniów, zatem co w transporcie do Dachau z 31 V 1940 kartę posiadało 7 więźniów. Do Oświęcimia wysłano z Cieszyna jeden z pierwszych w ogóle transportów do tego obozu zagłady — transport 34 więźniów dnia 26 VI 1940. Zaledwie trzy nazwiska więźniów znajdziemy wszak na kartach personalnych — F. Hok z Wędryni, A. Paździora z Mostów i J. Pieprzyk z Zebrzydowic. Z porównania list transportowych z ewidencją więzienną wynika jednoznacznie, że szereg osób wywiezionych w transportach do obozów koncentracyjnych w ogóle nie zostało wciągniętych w ewidencję więzienną, dotyczyło to kilkuset osób, objętych zwłaszcza akcją „nadzwyczajnej pacyfikacji” na wiosnę 1940 r.; osoby te były przeważnie wywiezione wprost z punktu zbornego w budynku byłej fabryki Khona przy dworcu w Czeskim Cieszynie.

Odrotnie zaś więzienne karty ewidencyjne mówią o masowych transportach, w wypadku których nie zachowały się listy transportowe. Tak, np. według kart personalnych odjechało 8 IV 1940 o 13.00 do obozu w Dachau 33 więźniów, kolejne transporty zmierzały 24 V i 14 VI 1940 do Sachsenhausen, 5 VII 1940 do Ravensbrück. 11 IV i 20 V 1940 do nieskonkretyzowanych obozów koncentracyjnych.

Materiały cieszyńskiego więzienia, aczkolwiek niekompletne, w pełni potwierdzają hitlerowskie zamiary wyniszczenia narodu polskiego, realizowane według uprzednio przygotowanych planów, którymi nazisci bez skrupułów urzeczywistniali swą politykę okupacyjną już od pierwszych dni po swoim przyjsciu na zajęte tereny. Śląsk Cieszyński nie przedstawiał pod tym względem żadnego wyjątku.

Od autora

Powstanie tego artykułu, jak również kilku innych moich prac dotyczących wydarzeń wojennych na Śląsku Cieszyńskim, umożliwiła współpraca z ówczesną kierowniczką Archiwum Państwowego w Cieszynie, śp. Barbarą Poloczkową. Z przyjemnością wspominam jej niecodzienną uczynność, z jaką przynosiła mi

przez szereg miesięcy dziesiątki kartonów archiwalnych, częstowała mnie herbatą i zawsze była gotowa pomóc w rozszyfrowaniu rękopiśmiennych notatek, zawsze z uśmiechem i życzliwością jej tylko właściwą. Trudno dziś zliczyć, w ilu podobnych wypadkach skutecznie przyczyniała się do tego, by dawno zapomniane osoby i wydarzenia dziejowe z tak bardzo przez nią ukochanego Śląska Cieszyńskiego przedmówiły do współczesnego czytelnika, chociaż zazwyczaj pozostawała przy tym skromnie w cieniu. Ze wzruszeniem i głębokim uczuciem wdzięczności skłaniam się przed jej pamięcią.

Przypisy

- ¹ Okresni Archiv Karvina (dalej OAK) Landrat Teschen (dalej LT), k. 72, nr 062/2—3.
- ² Cestou bojů a vítězství. Część II, Nowy Jičín 1965, s. 298 i 400.
- ³ A. Grobelny: Obóz koncentracyjny w Skrochowicach na Śląsku Opawskim w 1939 roku. Zaranie Śląskie 1964, nr 3, 571—592.
- ⁴ W. Wrzosek: Administracja niemiecka na Górnym Śląsku 3 IX—25 X 1939. Studia Śląskie, Seria nowa, t. XXII, Opole 1972, s. 293; Przemiany podziału polityczno-administracyjnego na obszarze dzisiejszego województwa katowickiego. Studia i Materiały z Dziejów Śląska, t. X, Wrocław—Warszawa—Kraków 1970, s. 344.
- ⁵ ibidem, s. 348; M. Klos: Úřad Landráta w Těšíně. Inventář Státního oblastního archivu, Opava 1962.
- ⁶ OAK, LT, nr 062/2—3.
- ⁷ I. Sroka: Górny Śląsk i Zagłębie Dąbrowskie pod okupacyjnym zarządem wojskowym. Katowice 1975, s. 126, 138, 147—153.
- ⁸ OAK, LT, nr 062/2—24.
- ⁹ ibidem, nr 062/2—3.
- ¹⁰ ibidem, nr 062/2—1.
- ¹¹ ibidem, nr 062/2—12.
- ¹² ibidem, nr 062/2—1.
- ¹³ ibidem, nr 062/2—24.
- ¹⁴ ibidem, nr 062/2—3.
- ¹⁵ A. Konieczny: W sprawie policyjnych grup operacyjnych Streckenbacha i von Woyrscha na Górnym Śląsku we wrześniu i październiku 1939 r. Studia Śląskie, t. X, Katowice 1955, s. 227—230.
- ¹⁶ OAK, LT, nr 062/2—3.
- ¹⁷ A. Konieczny, op. cit., s. 227—230.
- ¹⁸ ibidem.
- ¹⁹ OAK, LT, nr 062/2—27.
- ²⁰ A. Konieczny: Organizacja katowickiego gestapo 1939—1945. Studia Śląskie t. IX, Katowice 1965, s. 305—338.
- ²¹ A. Konieczny: Pod rządami wojennego prawa karnego Trzeciej Rzeszy. Górny Śląsk 1939—1945. Warszawa—Wrocław 1972, s. 42, 142—154, 272.
- ²² Archiwum Państwowe w Katowicach Oddział w Cieszynie, Stammlager Teschen.
- ²³ E. Pasek: Więzienie cieszyńskie. (w:) Więzienia hitlerowskie na Śląsku, w Zagłębiu Dąbrowskim i w Częstochowie 1939—1945. Katowice 1983, s. 57. Autor potwierdza istnienie akt więziennych np. członków cieszyńskiej organizacji ZWZ, których jednak brakuje w podanym zespole archiwalnym.
- ²⁴ ibidem, s. 56.

Roman Stelmach

WROCLAW

Dokumenty i akta Księstwa Cieszyńskiego w zasobie dawnego Archiwum Prowincjalnego we Wrocławiu

Archiwum Prowincjalne we Wrocławiu (Provinzial Archiv) powołane zostało do życia w 1811 r.¹ W wyniku równocześnie wydanego 30. tegoż roku edyktu sekularyzacyjnego klasztorów śląskich trafiły do niego dokumenty i akta klasztorów górnośląskich z Jemielnicy, Opola, Raciborza i Rud.²

Lata 20-te XIX w. zaznaczyły się w historii archiwum przejmowaniem archiwaliów dawnych księstw śląskich. W ten sposób trafiły do Wrocławia materiały z księstw wrocławskiego, brzeskiego, legnickiego, karniowskiego, ziębickiego, nyskiego, oleśnickiego, opolsko-raciborskiego, żagańskiego, świdnicko-jaworskiego, wołowskiego, margrabstwa górnołużyckiego, hrabstwa kłodzkiego oraz z terenu Górnego Śląska z dawnych księstw opawskiego i cieszyńskiego.³ Zakończenie przejmowania tych akt nastąpiło pod koniec lat 20-tych. Materiały powyższe zostały opracowane i zinwentaryzowane, a pracami powyższymi kierował Friedberg. W wydanym w 1831 r. przewodniku po archiwum jego dyrektor Gustaw Adolf Stenzel przedstawił je jako materiał opracowany i dostępny do badań.⁴ Wszystkie akta włączono do zasobu grupy i dokumentów akt „znanej proveniencji” (vermischer Provenienz), nadając im kolejne numery — dla dokumentów od Rep. 1 do Rep. 7, dla akt od Rep. 16 do Rep. 44. Spośród wymienionych materiałów nie zachowały się do dziś akta i dokumenty księstw cieszyńskiego (Rep. 6b i Rep. 41) oraz opawskiego (Rep. 6c i Rep. 42).

Cały materiał — zarówno aktowy jak i dokumentowy opracowano wg. jednolitego schematu Friedberga. Materiał archiwalny — dotyczy to w jednakowym stopniu wszystkich księstw, w tym i cieszyńskiego — podzielono na dwie części, 10 grup rzeczowych i mniejsze podgrupy akt, a poszczególne archiwalia ułożono wewnątrz nich chronologicznie. Podział ten wyglądał następująco:

A. Materiały do całego księstwa i poszczególnych jego części.

I. Zarządzanie księstwem przez królów i książąt.

1. Osoba i rodzina panującego, jego dwór.
2. Zarządzanie, fiscalia, przywileje.
3. Stosunek do władz zwierzchnich, granice.

4. Regalia, górnictwo, moneta, poczta, warzelnictwo, cła, piwowarstwo.
5. Dominia.
6. Sprawy sukcesyjne i lenne.
7. Zwolnienia od obowiązków.

II. Stany

- a. Reprezentacja stanowa, przywileje, spory.
- b. Mieszczanie, chłopci, szlachta, Żydzi.

III. Zarządzanie i kierowanie — urzędy centralne i lokalne.

IV. Prawo i sądownictwo

V. Policja

VI. Finanse.

VII. Wojny i wojskowość.

VIII. Przemysł, rzemiosło, handel.

IX. Kultura i oświata.

X. Kościół.

B. Akta majątkowe (Ortschaften) — akta ułożono alfabetycznie, wg. nazw miejscowości.⁵

Jak wyżej wspomniano, wraz z tymi materiałami przejęte zostały również akta i dokumenty księstwa cieszyńskiego, jako Rep. 41 (akta). W wyniku działań II wojny światowej cały materiał aktowy i dokumentowy zaginął. Po aktach nie zachował się dawny inwentarz, choć do pozostałych księstw takimi inwentarzami dysponujemy.

Zachował się natomiast wykaz dokumentów księstwa cieszyńskiego, w inwentarzu-repetitorium nr 6, obejmujący dokumenty z grup dotyczących zarządzaniem księstwem, stosunkiem do władz zwierzchnich, oraz dokumenty do dziejów Lesznej, Olbrachcic, Puńcowa, Skoczowa oraz Cieszyna. Łącznie przechowywano 11 dokumentów pergaminowych i 1 papierowy.

Poniżej przytaczam regesty tych dokumentów w porządku chronologicznym:⁶

1. 1412, 24 VI, Oświęcim. Bolko ks. cieszyński i oświęcimski potwierdza nadanie przez rycerza Jana de Koselegs 12 grzywien czynszu ze wsi Miłocice koło Strzelina ołtarzowi Św. Piotra i Pawła w kościele parafialnym w Cieszynie. Dokument pergaminowy, łaciński, z pieczęcią herbową księcia na kolorowych sznurach.
2. 1440, 23 VI, Cieszyn. Władysław i Przemysław ks. cieszyńscy sprzedają 5 grzywien rocznego czynszu z Puńcowa koło Cieszyna Jakubowi z Brzezówki, wykonawcy testamentu Alesza z Orle (de Olza) na ufundowanie nowego ołtarza w kościele parafialnym w Cieszynie. Dokument pergaminowy, łaciński, z 2 pieczęciami na paskach pergaminowych.
sygn. 7.
3. 1443, 1 I, Grodków Śl.
Wymienieni poddani składają hołd lenny książętom Wacławowi cieszyńskiemu i ks. Elżbiecie strzelińskiej z ziemi strzelińskiej. Dokument z 4 pieczęciami (?),
sygn. I a.

4. 1489, 21 XI, Koźle.

Hanos i Hinek Haugwitz z Biskupic stwierdzają, że ich brat Piotr z Biskupic

- posiada dziedzicznie zamek Ostróg (Ostroh) z przyległościami oraz podane inne dobra (w tym twierdzę Waletin). przekazuje on je w spadku siostrze Marii z 300 guldenami.
- Oryginał pergaminowy, czeski, z 9 przywieszonymi pieczęciami, sygn. 6 e.
5. 1490, 31 VIII, Cieszyn.
Kazimierz ks. cieszyński stwierdza, że Jerzy ze Skoczowa i Zygmunt z Olesnej klerycy diecezji wrocławskiej przekazali na ołtarz św. Piotra i Pawła w kościele parafialnym w Cieszynie 10 węgierskich florenów rocznego czynszu z Olbrachcic.
Oryginał pergaminowy, łaciński, na pasku perg. mniejsza pieczęć książęca, sygn. 6.
6. 1498, 23 II, Buda.
Władysław II Jagiełłończyk król Czech i Węgier potwierdza Kazimierzowi ks. cieszyńskiemu i staroście śląskiemu przywileje i wolności jego poddanych w ks. cieszyńskim.
Oryginał pergaminowy, czeski. Dokument potwierdzony 31 VII 1573 r. przez radę miasta Wrocławia i 28 II 1626 r. przez Komorę Cesarską w Wiedniu, sygn. 1 b.
7. 1502, 17 XII, Świdnica. Burmistrz i rada miasta Świdnicy widymują dokument króla węgierskiego i czeskiego Władysława z 23 XI 1491 r., który stwierdził, że Kazimierz ks. cieszyński i starosta śląski uzyskał prawa nadawania wakujących stanowisk swym przedstawicielom.
Oryginał pergaminowy, niemiecki, na pasku pergaminowym pieczęć miasta Świdnicy.
8. 1537, 12 III, Cieszyn. Anna margrabina brandenburska i ks. cieszyńska stwierdza, że Stefek Zlatnik kupił od Andrzeja Troskiego młyn (w Cieszynie).
Oryginał pergaminowy, czeski, sygn. 10.
9. 1537, 14 X, Cieszyn.
Wacław ks. cieszyński kwituje Gotarda v. Logau i Altendorf na Skoczowie z opłaty 36 gr. ze swego dziedzictwa.
Oryginał papierowy, niemiecki, pieczęć i podpis księcia, sygn. 8.
10. 1582, 26 IX, Jabłonków.
Sąd miejski w Cieszynie wydaje orzeczenie dla gminy w Jabłonkowie, która wniosła zażalenie, że z upoważnienia władz miejskich została pozbawiona ona praw do należnych im pieniędzy.
Oryginał papierowy, czeski, pieczęć opłatkowa, sygn. 3 (2 ekspedycje).
11. 1672, 23 XI, Cieszyn.
Burmistrz i rada miasta Cieszyna wystawiają świadectwo prawego pochodzenia (testimonialis natalium) dla Jana Paula.
Oryginał papierowy, niemiecki, pieczęć miejska, opłatkowa.

Przypisy

¹ B. Krush: Geschichte des Staatsarchives zu Breslau, Leipzig 1908, ss 4nn.

² Zachowane do dziś tworzą zespoły określone jako Rep. 85 (Jemielnica), rep. 107—109 (klasztory opolskie), Rep. 110—113 (raciborskie), Rep. 114 (Ruda).

³ B. Krush: op. cit., ss 238 nn.

⁴ G. A. Stenzel: Nachricht über das Königlich-Schlesische Provinzialarchiv zu Breslau, Braslau 1831, ss 5—6, por. też: O. Meinardus, R. Martiny: Das neue Dienstgebäude des Staatsarchivs zu Braslau und die Gliederung seiner Bestände, Leipzig 1909, s. 32.

⁵ G. A. Stenzel: op. cit., ss 11—13.

⁶ Na podstawie inwentarza Rep. 6b, ss 1601—1608.

Nieznany plan przejęcia władzy na Zaolziu przez Polaków w 1944 roku

W opracowaniach poświęconych Armii Krajowej na Śląsku Cieszyńskim często zwraca uwagę czytelników krótki epizod związany z planami akcji „Burza”, czyli planowanych wystąpieniach zbrojnych polskiego podziemia wobec władz okupacyjnych w obliczu generalnych rozstrzygnięć polityczno-militarnych na froncie wschodnim wiosną i latem 1944 roku. W regionie nadolziańskim odpowiedzialnym za plan „Burza” był generał brygady Brunon Olbrycht pseudonim „Olza”, stojący na czele powołanej rozkazem Komendy Głównej AK Grupy Operacyjnej „Śląsk Cieszyński”, obejmującej między innymi odtwarzane pułki 21 górskiej dywizji piechoty. Celem grupy Olbrychta było zabezpieczenie polskiej władzy na Zaolziu, wchodzącym od jesieni 1938 r. prawnie w skład terytorium państwowego Rzeczypospolitej Polskiej. W ostatecznym rozrachunku „Burza” na Zaolziu nie została zrealizowana, na co w dużym stopniu miało wpływ ustabilizowanie się linii frontu niemiecko-sowieckiego na rzece Wiśle. Przy sztabie Olbrychta działał specjalny komitet polityczny, utworzony głównie z przebywających w okolicach Krakowa zaolziańskich uchodźców. Sam „Olza” rezydował w Kalwarii Zebrzydowskiej¹. Grupa Operacyjna „Śląsk Cieszyński” została rozwiązana początkiem 1945 r. Gen. „Olza” wstąpił do szeregów Ludowego Wojska Polskiego².

Jak się okazuje, problemem losów Zaolzia w 1944 r. interesowały się nie tylko ośrodki krajowe, ale również emigracyjne. Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie nieznanego dotąd dokumentu wiążącego się z omawianym tematem, znajdującego się w aktach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rządu RP na Uchodźctwie.

Chociaż dokument ten nie jest ani datowany ani podpisany, można jednakże z dużym prawdopodobieństwem określić przybliżoną datę jego powstania jak i autora czy autorów. Biorąc pod uwagę opisane wyżej okoliczności przebiegu planowanej akcji „Burza”, wydaje się być słusznym określenie daty jego powstania na wiosnę 1944 r. Z tych samych względów oraz charakterystyki postulowanych w nim działań jak i ich zakresu terytorialnego, można niemal mieć pewność, że autorami są działacze polscy z kręgu Koła Ślązaków Cieszyńskich, organizacji

emigracyjnej skupiającej w większości osoby pochodzące z Zaolzia, opowiadające się za trwałym jego związkiem z Polską, tym bardziej, że opisywany dokument znajduje się między innymi dokumentami tej organizacji regionalnej³. Oto treść dokumentu:

„Instrukcja nr 1

Do Komendanta akcji „Zaolzie”

Dla zabezpieczenia praw Polski do Zaolzia, niezależnie od jakiegokolwiek sytuacji a nawet instrukcji, należy w odpowiednim momencie: stworzyć fakt dokonany objęcia władzy na Zaolziu w imieniu ludności miejscowej.

W wykonaniu tego zadania nie wolno dać się uprzedzić Czechom.

W tym celu należy wyznaczyć:

1. Prezydium Rady Narodowej na Zaolziu, w składzie przewodniczącego i dwóch członków jako naczelny organ miejscowego społeczeństwa.

2. Komendanta Głównego Milicji Ludowej.

Prezydium Rady Narodowej oraz Komendant Główny Milicji Ludowej działają we wzajemnym porozumieniu.

I. Akcja przygotowawcza

A. Prezydium Rady Narodowej

1. Nawiązać łączność z Delegatem Rządu z Kraju.

2. Przygotować pełny skład Rady Narodowej reprezentujący wszystkie warstwy ludności na Zaolziu.

3. Przygotować listę komisarzy politycznych na urzędy powiatowe i gminne. Ułożenie list ad. 2) i ad. 3) oraz mianowanie członków Rady Narodowej następuje dopiero w momencie przewrotu.

4. Przygotować listę zbrodniarzy wojennych.

B. Komendant Główny Milicji Ludowej

1. Nawiązać łączność z Komendantem Wojskowym w kraju.

2. Zorganizować tajne komórki Milicji Ludowej.

3. Opracować plan przewrotu i zabezpieczenia terenu.

4. Postarać się o uzbrojenie Milicji Ludowej.

5. Zamianować:

a) Terenowych Komendantów Milicji Ludowej z uwzględnieniem zabezpieczenia granicy z Protektoratem.

b) komendantów ośrodków komunikacyjnych i transportowych (kolej, poczta, autobusy, itp.).

c) komendantów zakładów przemysłowych.

d) komendantów zakładów użyteczności publicznej.

e) komendantów magazynów (broń, żywność).

f) komendantów sądów i więzień.

II. Wykonanie zadania

A. Prezydium Rady Narodowej:

1. Ogłosi manifest objęcia władzy na Zaolziu przez Radę Narodową, w imieniu ludności miejscowej, w granicach Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Zamianuje komisarzy politycznych według przygotowanej listy.

3. Sprawuje naczelną władzę na Zaolziu w okresie przejściowym.

Manifest podpisany przez Prezydium Rady Narodowej należy opublikować wszelkimi dostępnymi środkami (radio) i podać do wiadomości świata a zwłaszcza:

a) rządu polskiego

b) rządów sprzymierzonych

B. Komendant Główny Milicji Ludowej:

1. Daje rozkaz wykonania planu przewrotu.
2. Umożliwi i zabezpiecza sprawowanie władzy Rady Narodowej i komisarzy politycznych.
3. Zabezpiecza wszelki majątek publiczny i prywatny.
4. Likwiduje publiczne organy wojskowe, policyjne, partyjno-polityczne.
5. Uwięzi zbrodniarzy wojennych według listy przygotowanej przez Radę Narodową.

Uwagi ogólne:

1. Teren działania: Zaolzie bez nabytków w Czadeckim.
 2. Stosunek do Słowaków: postarać się o nawiązanie współpracy ze Słowakami.
 3. Stosunek do Czechów: unikać wszystkiego, co w przyszłości mogłoby zaważyć na dalszych stosunkach z Czechami. Akcja ma posiadać charakter antyniemiecki, jednak działać zdecydowanie przeciw wszystkim a więc i przeciw Czechom, którzy będą na przeszkodzie w wykonaniu zadania. Czechów tych uważać za współników niemieckich a nie członków narodu czeskiego. Wejść w porozumienie z grupą czy organizacją czeską, która uznaje zasadę federacji z Polską (polonofilskie koła czeskie). Nie zdradzać jednak właściwego swego zadania.
 4. Pomoc z zewnątrz: nasza akcja pójdzie równolegle z akcją w kraju i będzie się opierała na zasadach niniejszej instrukcji. Niezależnie od pomocy z zewnątrz działać samodzielnie i tak, ażeby zadanie niniejszej instrukcji zostało w całości wykonane. Należy się liczyć z tym, że mogą zaistnieć następujące sytuacje:
 - I. Polska uzyska prawo zajęcia terenów polskich w granicach z 1939 r. W tym wypadku Czesi mogą urządzić dywersję na Zaolziu. Nie dopuścić do tego i wykonać zadanie.
 - II. Czesi uzyskają prawo zajęcia terenów CSR w granicach przedmonachijskich. Uprowadzić Czechów i wykonać zadanie.
 - III. Zaolzie zostanie uznane za teren sporny i do czasu załatwienia sporu ma być okupowane przez sprzymierzonych. Zanim rozpocznie się okupacja, wykonać zadanie.
 - IV. Należy liczyć się z taką ewentualnością, że niezależnie od wymienionych sytuacji ad. I, II, III, Czesi będą chcieli opanować Zaolzie w porozumieniu i z pomocą miejscowych władz niemieckich. Uprowadzić akcję i wykonać zadanie.
- Zadanie należy wykonać niezależnie od oficjalnego stanowiska rządu polskiego, który może być skrzepowany sytuacją międzynarodową.”⁴

W treści powyższego dokumentu uderzają zwłaszcza sformułowania o konieczności zajęcia Zaolzia bez względu na sytuację militarną i polityczną którejkolwiek z zainteresowanych Zaolziem stron, także polskiej. Autorzy naciskają więc na bezwzględne stosowanie metody tworzenia faktów dokonanych. Biorąc pod uwagę pochodzenie domniemyanych autorów przedstawionej instrukcji, nie można się dziwić takim sformułowaniem. Fiasko rokowań polsko-czechosłowackich nad powojennym sfederowaniem obu państw oraz domaganie się przez emigracyjny rząd Czechosłowacji wyrzeczenia się przez Polaków granicy za Olzą z 1939 r. powodował rozgoryczenie i obawy emocjonalnie związanych z Zaolziem Ślązaków cieszyńskich, wpływając na dalszą ich determinację wobec niekorzystnego biegu wypadków. W tej sytuacji, jedną z roztrząsanych w tych kręgach opiniotwórczych możliwości działania, stało się liczenie na korzystny dla związków Zaolzia z Polską rozwój wypadków na obszarze samego cieszyńskiego pogranicza i to nawet niezależny od przyjętych postanowień politycznych w Londynie⁵. Widoczne jest także pokładanie nadziei w bliżej nieokreślonych polonofilskich kręgach czeskich na Zaolziu przy jednoczesnym stałym utajnieniu polskiej operacji. W rzeczywistości

jednakże zaden z tamtejszych ośrodków czeskich nie zakładał możliwości utraty Zaolzia na rzecz Polaów, podobnie zresztą jak polskie ośrodki nie godziły się na powrót za Olzą sytuacji sprzed 2.X.1938⁶. Interesująca i zarazem niezwykle cenna jest także informacja, iż Zaolziacy z góry zakładali możliwość odstąpienia od trwałości na Zaolziu granicy z 1.IX.1939, rezygnując z nabytków w Czadeckim (Czerne, Świerczynowiec, Skalite), ustosunkowując się tym samym w pewien sposób do przedwojennych roszczeń terytorialnych Polski względem Słowaków⁷.

Sam sposób przeprowadzenia akcji polskiej za Olzą, który przedstawiono w instrukcji, przesłanej zapewne również do okupowanego Kraju, nie stanowi z kolei większej sensacji. Zapewne każdy przewrót wojskowy czy wystąpienie zbrojne przeciwko okupantowi w najdogodniejszym do tego momencie i na innych obszarach przebiegałoby podobnie. Taki plan miał prawdopodobnie i gen. Olbrycht (szczegóły są, jak dotąd, nieznane). Chyba jednak najdobitniej zaświadczyły o tym wydarzenia rozgrywające się na Zaolziu początkiem maja 1945 r., związane z próbami objęcia rządów przez Polaków, które, choć w znacznym stopniu żywiołowe, przebiegały właściwie według scenariusza proponowanego przez twórców prezentowanego dokumentu⁸. Faktem jest także, że w wydarzeniach tych, rozgrywających się już w nowej sytuacji politycznej, brały aktywny udział osoby związane wcześniej z misją Olbrychta. Dla pochodzących z Zaolzia osób oraz dla wielu innych zainteresowanych, nadrzędny cel, jakim był trwały związek tego obszaru z państwem polskim, zmuszał do zapomniania o różnicach w poglądach politycznych. W latach 1945—1946 również Koło Ślązaków Cieszyńskich udzielało propagandowego poparcia poczynaniom warszawskich komunistów, aczkolwiek negowało ich program ideologiczny. Wydaje się, że możliwość wystąpienia także i takiej sytuacji, po części zakładano w przedstawionym dokumencie.

Przypisy

¹ Relacja Edwarda Kalety z Krakowa, zbiory autora. Zob. M. Heller: Ruch oporu na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939—1945, Opole 1982, s. 231—232.

² Armia Krajowa w dokumentach 1939—1945, t. VI Uzupełnienia, Wrocław—Warszawa—Kraków 1991, s. 458—459.

³ Zob. K. Nowak: Cieszyńsiacy nad Tamizą, Katowice 1993.

⁴ Instytut Historyczny i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego w Londynie, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, Dział Narodowościowy, Sprawy Śląska Cieszyńskiego — A.9.V.1.

⁵ „Biuletyn nr VI Koła Ślązaków Cieszyńskich w Wielkiej Brytanii”, Londyn, marzec 1943, s. 13.

⁶ Na ten temat zob. K. Nowak: Problem powojennego przebiegu granicy na Zaolziu w opiniach polskich 1939—1945, „Pamiętnik Cieszyński”, t. IV, 1992, s. 104—109.

⁷ Relacja Emanuela Guziura z Cieszyna, zbiory autora.

⁸ Literaturę do tego zagadnienia zob. K. Nowak: Problem powojennego..., s. 109.

Sytuacja na Zaolziu u schyłku 1945 roku w ocenie Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Raciborzu

Przedstawiony poniżej dokument dotyczy okresu, w którym antypolskie poczynania władz czechosłowackich na Zaolziu, rozpoczęte bezpośrednio po zakończeniu wojny, osiągnęły apogeum. W parlamencie praskim posłowie Uhliř i Pavlík wysuwali żądania wysiedlenia z Zaolzia wszystkich Polaków. Jednocześnie administracja czechosłowacka maksymalnie ograniczała działalność polskich organizacji społecznych, spółdzielczych i oświatowych. Z kolei w wielu miejscowościach, gdzie polskie placówki zostały uruchomione, ich działalność starali się paraliżować lokalni przedstawiciele czechosłowackiej administracji i organów bezpieczeństwa. Stosowane przez Czechów w stosunku do ludności polskiej aresztowania, wyrzucanie z mieszkań i pracy, groźby utraty życia zmuszały wielu Zaolziaków do opuszczenia swych siedzib¹. Mimo czeskiego terroru Polacy wierzyli w powrót Zaolzia do Macierzy. Wiele w tym względzie obiecywano sobie po zapowiedzianych w styczniu 1946 r. rokowaniach polsko-czechosłowackich.

Dokument przechowywany jest w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, w zespole Ministerstwa Informacji i Propagandy. Tekst podajemy zgodnie z pisownią oryginału.

„Meldunek Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Raciborzu. Racibórz 8.01.1946 r.

1) Polakom — obywatelom polskim (którzy przybyli na Zaolziu po październiku 1938) nie wydano kart na węgiel i kart na ubrania.

2) Czesi w dalszym ciągu utrudniają Polakom pracę, zrzeszonym w kołach Polskiej Macierzy Szkolnej. Kilka kół rozwiązano (Olbrachcice, Sucha).

3) W Dol. Cierlicku mimo otwarcia 2 kl. szkoły powszechnej w związku z mianowaniem drugiej siły nauczycielskiej, Czesi nie opróżniają w dalszym ciągu drugiej sali szkolnej w domu wybudowanym przez Polaków (Macierz Szkolna przed wojną).

4) Polacy trzymają się dzielnie i czekają na przyłączenie ich do ojczyzny. Wyras z swych uczuć dali w masowym udziale w polskich nabożeństwach kościelnych, gdzie śpiewały polskie chóry. Czesi natomiast spędzili nawet ewangelików z odległych stron na nabożeństwo czeskie, a mimo wszystko kościół był pusty. Wychodzący Czesi z nabożeństwa wstydzili się swej obecności na tymże i wymykali się chyłkiem (Górna Sucha).

5) Gwiazdka Polska w szkołach udała się — Czesi w większości miejscowości nie urządzali żadnej gwiazdki, nie mogąc niczego zorganizować. (Gwiazdka na Zaozlu została przez nas zorganizowana).

6) Władze centralne w Pradze załatwiają żądania Polaków i organizacji polskich najczęściej pomyślnie, jednak Czesi miejscowi albo wprost nie respektują zarządzeń władz centralnych, lub też różnymi szykanami, odwlekaniem — utrudnieniami itp. odsuwają załatwienie spraw w nieskończoność. Chodzi tu o formalne przyznanie Polakom pewnych praw, z których w praktyce nigdy skorzystać nie mogą. Polacy są przekonani że istnieje jakieś poufne zarządzenie Pragi do swych urzędników na Zaozlu, by mimo zgody centrali na pewne żądania Polaków nie dopuścić do zrealizowania tych żądań.

Kier. Urzędu Inf. i Prop.

L. Pałka-Karpiński kpt.”²

Meldunek raciborskiego Urzędu Informacji i Propagandy porusza w zasadzie cztery aspekty ówczesnej sytuacji na Zaozlu: szykanowania Polaków przybyłych na Zaozle po październiku 1938 r. i zaliczonych w związku z tym do kategorii tzw. „okupantów”, ograniczania przez władze czechosłowackie polskiego szkolnictwa, nastrojów i postawy społeczeństwa polskiego na Zaozlu oraz ocen stosunku czechosłowackich władz centralnych i terenowych wobec żądań ludności polskiej.

W odniesieniu do fragmentu dotyczącego postępowania władz czechosłowackich z tzw. „okupantami” zaznaczyć należy że była to grupa najbardziej narażona na wszelkiego rodzaju szykany, wśród których te wymienione w meldunku były jednymi z całej gamy środków mających zmusić Polaków do „dobrowolnego” opuszczenia Zaozla. Do innych należało przykładowo przerzucanie Polaków z mieszkania do mieszkania, aż do momentu rezygnacji i zgłoszenia chęci wyjazdu do Polski³. Gdy tego rodzaju działania nie skutkowały, uciekano się do aresztowań czy też bezpośrednich wydaleń. W rezultacie w okresie od grudnia 1945 r. do marca 1946 r. Zaozle musiało opuścić ponad 1000 Polaków⁴.

Stanowisko strony czechosłowackiej do szkolnictwa polskiego było pochodną antypolskiego kursu władz czechosłowackich na Zaozlu. W stosunku do Macierzy Szkolnej Czesi zastosowali taktykę polegającą początkowo na odsuwaniu terminu rejestracji, by następnie stopniowo doprowadzić do jej zupełnej likwidacji. W grudniu 1945 r. zabroniono działalności w powiecie frysztackim, a pod koniec stycznia 1946 r. podobną decyzję podjęto w powiecie Cieszyn Czeski⁵. W stosunku do stanu z 1 IX 1939 r. liczba uczniów w polskich szkołach na Zaozlu zmniejszyła się o 2 tysiące, ubyło 20 szkół⁶. Tam zaś gdzie polskie szkoły otwarto, stosowano najprzeróżniejsze metody mające zniechęcić rodziców do zapisywania doń dzieci, ewentualnie uniemożliwić otwarcie poszczególnych szkół czy klas.

Za najwartościowsze uznać należy fragmenty meldunku dotyczące przebiegu świątecznych nabożeństw, przekształcających się za sprawą masowego udziału Polaków i polskich śpiewów w patriotyczne manifestacje oraz czeskich prób przeciwdziałania. Interesujące są także informacje o zorganizowaniu przez władze polskie gwiazdki w zaoziańskich szkołach.

Do jakiego stopnia posunięta była nieufność Polaków w stosunku do Czechów świadczy ocena taktyki władz czechosłowackich wobec społeczności polskiej na Zaozlu. Pewne zdziwienie może budzić wyrażone w meldunku przekonanie

o przychylności czechosłowackich władz centralnych wobec polskich postulatów, wykonanie których uniemożliwiają głównie lokalni urzędnicy czescy na Zaolziu, należy jednak zdać sobie sprawę, że z perspektywy mieszkańców Zaolzia czy też Powiatowego Urzędu Informacji i Propagandy w Raciborzu istniały pewne racjonalne przesłanki do powzięcia takiego przekonania — np. fakt pozostawienia jedynie na papierze zarządzenia ministra oświaty, Zdenka Nejedlego w sprawie otwarcia na Zaolziu polskich klas równoległych do klas czeskich.

Przypisy

¹ P. Pałys: Uchodźcy z Zaolzia na Opolszczyźnie w latach 1945—1948, „Pamiętnik Cieszyński” 1992, T. 4, s. 110—114.

² Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Ministerstwo Informacji i Propagandy, sygn. 513, k. 1.

³ Archiwum Państwowe w Opolu, Komitet Powiatowy PPR w Raciborzu, sygn. 16/VII/1, k. 6.

⁴ M. K. Kamiński: Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne 1945—1948, Warszawa 1990, s. 172.

⁵ Ibidem, s. 171.

⁶ B. S. Kunda: Polska mniejszość narodowa w Czechosłowacji w latach 1945—1950. (W:) Z polsko-czechosłowackiego sąsiedztwa. Studia i szkice, Katowice 1985, s. 88.

Zygmunt Łysogórski (1902—1970)

Łysogórski Zygmunt, ps. Józef Gluza, lekarz, urodził się 27 IV 1902 w Łysej Górze, koło Siewierza, powiat Zawiercie. Był synem Marcina Machury, chłopca i Marii z domu Góralczyk.¹

Do gimnazjum uczęszczał początkowo w Sosnowcu a następnie w Królewskiej Hucie (obecnie Chorzów), gdzie w 1923 r. ukończył Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze. Od 20 V 1919 r. do 15 X 1920 r. jako ochotnik w 6 Pułku Ułanów uczestniczył w wojnie polsko-bolszewickiej.²

Wstąpił do Seminarium Duchownego w Kielcach. Po rezygnacji ze studiów teologicznych przez rok pracował w charakterze aspiranta w Sądzie Grodzkim w Mikołowie. W 1925 r. rozpoczął studia na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Poznańskiego. Dnia 23 V 1932 r. otrzymał dyplom lekarza.³ W 1932 r. zmienił nazwisko z Machura na Łysogórski. W czasie studiów od 1929 r. pracował jako lekarz asystent w Wojewódzkim Zakładzie Psychiatrycznym pod Poznaniem.

Po studiach odbył jednoroczny staż podyplomowy w Powiatowym Szpitalu w Będzinie. Od 1934 r. do 1939 r. był lekarzem okręgowym górniczej Spółki Brackiej i pracował także w hutniczej kasie chorych i jako lekarz szkolny w okręgu Nowa Wieś—Wirek—Halemba (obecnie w granicach Rudy Śląskiej).⁴ Pracując w miejscowości nad granicą polsko-niemiecką uczestniczył w 1939 r. w zwalczaniu niemieckiej „piątej kolumny” prowadzącej działalność dywersyjną i szpiegowską.

We wrześniu 1939 r., jako szef sanitarny okręgu w którym pracował, ewakuował służbę sanitarną tego okręgu do Kielc. Stamtąd udał się do Warszawy, skąd 9 września wyruszył na Wschód uciekając przed Niemcami. Zatrzymał się w województwie poleskim, gdzie przeżył wkroczenie Armii Czerwonej na ziemie polskie dnia 17 IX 1939. W wyniku „czwartego rozbioru Polski” znalazł się w strefie okupacyjnej sowieckiej. Pracował w szpitalach powiatowych w Drohiczyźnie i w Kobryniu. Chcąc uniknąć represji stalinowskich podjął decyzję powrotu na Górny Śląsk, który był w strefie okupacyjnej niemieckiej. W listopadzie 1939 r. poprzez Białystok, Warszawę przedostał się do Sosnowca. Tutaj został uprzedzony, że na Górnym Śląsku jest poszukiwany przez gestapo. Udał się więc do rodzinnej

wioski Łysej Góry, gdzie pracował do jesieni 1940 r. Górny Śląsk i rodzinne strony Łysogórskiego w październiku 1939 r. Niemcy włączyli do III Rzeszy. Powiat Zawiercie początkowo był w rejencji katowickiej a od 1940 r. w rejencji opolskiej. Łysogórski, poszukiwany w Łysej Górze przez żandarmów niemieckich uciekł do Zawiercia, skąd po kilku tygodniach ukrywania się przedostał się przez zieloną granicę do Generalnej Guberni (dalej skrót GG). Na terenie GG w Częstochowie Łysogórski nawiązał kontakt z polskim podziemiem i od tej pory współpracował z polskim ruchem oporu.

Dzięki pomocy polskiego podziemia objął od 1 IX 1940 kierownictwo prywatnej Kliniki i Zakładu Położniczego w Warszawie-Pradze, przy ul. Żąbkowskiej 44, będącej własnością dra Samuela Zamkowego. Tutaj mieścił się punkt kontaktowy dla konspiracji. Łysogórski był wówczas członkiem Izby lekarskiej w Warszawie wchodzącej w skład Izby Zdrowia w GG.⁵ Jesienią 1941 r. gestapo rozszyfrowało ten punkt kontaktowy i Łysogórski musiał uciekać z Warszawy.

W tym czasie werbowano w Warszawie lekarzy do pracy na Wileńszczyźnie, która w wyniku agresji w czerwcu 1941 r. Niemiec na Związek Radziecki, znalazła się w strefie okupacyjnej niemieckiej. Wileńszczyzna pozbawiona była polskich lekarzy wywiezionych przez stalinowców wraz z polską inteligencją w trzech deportacjach w latach 1940–1941 w głąb Związku Radzieckiego. Na miejscu pozostali nieliczni lekarze Białorusini i Litwini oraz lekarze pochodzenia żydowskiego. Na przykład w Grodnie z 75 lekarzy w 1939 r. w 1941 r. byli poza lekarzami-Żydami, tylko dwaj lekarze Białorusini. Niemcy lekarzy-Żydów umieszczali w gettach, co jeszcze bardziej zmniejszało dostępność do lekarzy. Dr Łysogórski podjął pracę w listopadzie 1941 r. na Grodzieńszczyźnie w Sopoćkiniach, gdzie prowadził do wiosny 1942 r. miejscowy szpitalik. (Dodajmy na marginesie, że Sopoćkinie zapisały się w historii wojny obronnej 1939 r. Po agresji wojsk radzieckich na Polskę 17 IX, do ciężkich walk z wojskami sowieckimi doszło w rejonie Grodna, Oran i Wilna. Dnia 22 IX poległ pod Sopoćkiniami dowódca DOK III i Obszaru Warownego „Grodno” gen. Olszyna-Wilczyński.) W maju 1942 r. Łysogórski został przeniesiony przez Niemców do miejscowości Marcinkańce, zamieszkałej przez ludność litewską, gdzie pracował do lipca 1943 r. W tym czasie jeden z polskich lekarzy z Grodna, współpracujący jako Białorusin do 1941 r. z NKWD a później z gestapo (po wojnie mieszkając w Warszawie współpracował z UB) wydał członków AK w Grodnie. Według pisemnej relacji dra Łysogórskiego Niemcy dnia 13 VII 1943 rozstrzelali w Grodnie około 18 rodzin, w tym trzy rodziny lekarskie. Dr Łysogórski obawiając się losu kolegów uciekł z Marcinkańc i znalazł się w Puszczy Ruskiej w partyzantce polsko-białoruskiej. Dr Łysogórski tak wspomina ten okres: „Nadszedł bardzo nieprzyjemny moment, kiedy pomiędzy polskimi i białoruskimi partyzantami doszło do zbrojnego konfliktu. Zginęło wówczas wielu wartościowych ludzi. Opuściłem te szeregi i nawiązałem kontakt z Warszawą. Prosiłem o instrukcje i rozkazy, wyjaśniając sytuację. Otrzymałem odpowiednie papiery, na mocy których skierowany zostałem przez władze okupacyjne do wyjazdu na przyfrontowe tereny wschodnie celem przebadania stanu sanitarnego i zdrowotnego polskich kolumn pracowniczych przyfrontowych. Po wykonaniu tego zadania wróciłem przez Mińsk i Brześć n. Bugiem do Warszawy.

Po złożeniu sprawozdania radzono mi Warszawę opuścić, gdyż rzekomo na tym terenie byłem „spalony”. Udałem się do Częstochowy i stąd jesienią 1943 r. przedostałem się przez granicę na teren tzw. „Wartenau”, czyli Zawiercia. [Niemcy dnia 21 V 1941 r. nazwę Zawiercia zamienili na Warthenau — K. B.]. Tutaj zorganizowałem dla siebie ziemiankę w lasach zawierciańskich [i miał oparcie w domu rodzinnym w Łysej Górze — K. B.]. Napotkałem przy swoich wędrówkach leśnych 2-ch radzieckich uciekinierów jeńców. Jeden z nich — to kpt. Szelest [Mikołaj — K. B.] pochodzący z Moskwy. Drugi zaś, którego nazwiska już nie pamiętam, [Iwan Sawinczuk — K. B.] był marynarzem floty bałtyckiej. W czasie przemierzania lasu znalazłem na wpół wycieńczonego żołnierza radzieckiego pochodzenia tatarskiego, którego doprowadziłem do ziemianki i wyleczyłem [Wasył, którego nazwiska nie ustalono — K. B.]. Niebawem nawiązałem kontakt z Armią Krajową (szef szt. dyw. śląskiej inż. Berbecki i dowódca tejże dywizji „Szary”, [chodzi prawdopodobnie o Legion Śląski AK, będący w strukturze organizacyjnej Okręgu Śląskiego AK od początku 1944 r. — K. B.]. Zostałem zamianowany szefem sanitarnym dywizji śląskiej AK. Udzielałem pomocy lekarskiej rannym i chorym. Na mój wniosek delegowano mnie na Śląsk Cieszyński, zaopatrując mnie w fałszywe dokumenty, które są do dziś [relacja pisemna Z. Łysogórskiego z 1 XI 1968 — K. B.] w moim posiadaniu. Tu wykonywałem zlecone mi zadania.”⁶

Od początku 1944 r. był lekarzem oddziałów partyzanckich AK w Beskidzie Śląskim. Udzielał pomocy oddziałowi partyzanckiemu „Czantoria.”⁷ W konspiracji używał pseudonimu Józef Gluza. Ukrywał się w domu swoich teściów w Ustroniu. Łączniczką AK, która dra Łysogórskiego doprowadza do potrzebujących pomocy była Stefania Wawak z d. Frąckowiak. Została aresztowana dnia 18 IV 1944 przez gestapo i była więziona w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu i w Ravensbrück⁸.

Po wyzwoleniu od okupanta hitlerowskiego, od 18 II 1945 pracował w Szpitalu Miejskim w Bielsku. Od 26 V 1945 podjął pracę w Ustroniu, który był pozbawiony lekarza.⁹ Został lekarzem okręgowym Ubezpieczalni Społecznej. W willi dra Śniegonia (przedwojenny i z czasów okupacji hitlerowskiej lekarz ustronński dr Franciszek Śniegoń (ur. 1892, dypl. lek. 1917) został zamordowany dnia 6 V 1945 przez stalinowców z Urzędu Bezpieczeństwa¹⁰ — obecnie, po 1989 r. nastął czas by upamiętnić męczeńską śmierć dra Śniegonia i przypomnieć tego ustronńskiego lekarza) przy obecnej ulicy Mickiewicza, dr Łysogórski uruchomił przychodnię. W tym czasie z darów amerykańskich przychodnia otrzymała penicylinę, którą podawano wówczas co 4 godziny. W tym celu Łysogórski w przychodni zorganizował 4—5-lóżkowy szpitalik. Dwa pokoje przeznaczył na porodówkę. W powojennym okresie do lat pięćdziesiątych pracował jako jedyny lekarz w Ustroniu i okolicy. Poza Przychodnią Rejonową uruchomił ambulatorium przyfabryczne „Kuźni” Ustron i przedwojenny Zakład Balneologiczny. Poza pracą lekarza ogólnego, przemysłowego oraz balneologa pracował jako fizyjatra w Poradni Przeciwegruźliczej w Ustroniu i w Państwowym Prewentorium dla Dzieci „Poniwiec” w Ustroniu jako lekarz szkolny. W 1953 r. uzyskał specjalizację I stopnia w zakresie fizjatrii. Całą dobę był do dyspozycji pacjentów, bowiem

nie istniało wówczas pogotowie ratunkowe. Kierownikiem Przychodni był do 1955 r.

W 1955 r. dr Łysogórski stał się obiektem pomówień. Okręgowa Komisja Kontroli Zawodowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalino-grodzie (ówczesna nazwa Katowic) uznała Łysogórskiego winnym wykroczenia zawodowego i został ukarany zakazem pracy w powiecie cieszyńskim z nakazem pracy w województwie rzeszowskim w Ustrzykach Dolnych. Warto w tym miejscu nadmienić, że była to praktyka ówczesnych władz. Na przykład za postawę antykomunistyczną podobnie został ukarany dr med. Franciszek Martinczak, lekarz ogólny ze Szczyrku.¹¹

Po październiku 1956 r. dr Łysogórski w 1957 r. został zrehabilitowany przez Okręgową Komisję Kontroli Zawodowej przy Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach. Dzisiaj można przypuszczać, że nagonka władz powiatowych w Cieszynie i wojewódzkich w Katowicach mogła mieć podłoże polityczne. Łysogórski manifestował swą antykomunistyczną postawę, która wyrażała się m.in. nie uczestniczeniem w manifestacjach 1-majowych. Również okupacyjna współpraca z AK predysponowała do represji przez stalinowców.

Warto przytoczyć obronę społeczeństwa ustrońskiego swego lekarza w tamtych stalinowskich czasach. Na sesji nadzwyczajnej Osiedlowej Rady Narodowej w Ustroniu, odbytej w dniu 24 III 1955: „postanowiono w imieniu społeczeństwa Osiedla Ustroń wyrazić przekonanie, że Obyw. Dr Zygmunt Łysogórski posiada pełne zaufanie miejscowego społeczeństwa i równocześnie przekreślić wszelkie zarzuty skierowane i czynione jemu z tego tytułu. Nie zauważono, by wyżej wymieniony kiedykolwiek nie należycie wywiązał się ze swoich obowiązków jako lekarz i kierownik Ośrodka Zdrowia w Ustroniu.”

Dnia 4 XII 1956 wystosowano rezolucję do Wydziału Zdrowia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Cieszynie i Wojewódzkiej Rady Narodowej w Katowicach o następującej treści: „Rada Zakładowa Zw. Zawodowego Metalowców przy Przedsiębiorstwie Państwowym Kuźnia Ustroń w Ustroniu, po uprzednim wysłuchaniu grup związkowych na oddziałach produkcyjnych, uchwaliła na swej plenarnej sesji w dniu 4 XII 1956 przy obecności 13 członków jednogłośnie następującą rezolucję: Rada Zakładowa Zw. Zawodowego Metalowców przy Państwowym Przedsiębiorstwie Kuźnia Ustroń, działając w imieniu 1400-nej rzeszy robotników i pracowników zakładu, domaga się niezwłocznego zatrudnienia w społecznej służbie zdrowia na terenie tutejszej miejscowości lekarza ob. Dra Zygmunta Łysogórskiego.

Wobec zakończenia w stosunku do wymienionego postępowania dyscyplinarnego na najwyższym szczeblu kontroli zawodowej przy Ministrze Zdrowia, dalsza dyskryminacja osoby Dra Łysogórskiego nie znajduje w oczach nas robotników żadnego usprawiedliwienia, przeciwnie, uważana być może jako dalsze pielęgnowanie tradycji niesławnej pamięci okresu kultu jednostki, zwłaszcza, że powrotu do społecznej służby zdrowia wymienionego lekarza tu na terenie Ustronia domagają się tysiące osób, gdy tymczasem jednostka, lub jednostki, od których zależy powrót Dra Łysogórskiego do społecznej służby zdrowia w Ustroniu, zupełnie z opinią tych tysięcy się nie liczą.

Byłby czas, aby to NOWE, [tak w oryginale — K. B.], które utorowało sobie drogę na najwyższych szczeblach w naszym kraju dotarło nareszcie także na nasz teren w niewypaczonej formie i aby z głosami nas robotników liczono się w praktyce, a nie w teorii.

Zaufania chorych do lekarza nie da się jednym aktem administracyjnym podważyć.

Nasi robotnicy dalej korzystają z wiedzy i doświadczeń Dra Łysogórskiego, z tym, że z woli niektórych osób muszą za to płacić, gdyż lekarz ten ma tylko praktykę prywatną, a robotnicy domagają się zatrudnienia go w społecznej służbie zdrowia, aby z jego porad i wiedzy korzystać bezpłatnie.

Podpisana Rada nie sądzi, aby niniejsza rezolucja została skwitowana dalszym milczeniem, lub przewlekaniem sprawy w nieskończoność jak to ma miejsce z uchwałą na ten temat Rady Narodowej Osiedla Ustroń — i dlatego wzywa Wydział Zdrowia do konkretnego pozytywnego i niezwłocznego ustosunkowania się do żądań tut. załogi.”

Z dniem 1 I 1957 dr Łysogórski na powrót podjął pracę jako lekarz w poradni ogólnej Ośrodka Zdrowia w Ustroniu. W 1958 r. przeszedł na rentę inwalidzką II grupy. Życie w stałym lęku w wojnie obronnej 1939 r., w latach okupacji hitlerowskiej i stalinowskiej, nadmiar pracy po 1945 r., nagonka w okresie stalinizacji Polski, odbiły się na zdrowiu. Pracował jednak dalej poświęcając się ziołolecznictwu w swojej praktyce prywatnej. Miał pacjentów z całej Polski. Zajmując się ziołolecznictwem, kontynuował tradycje rozwinięte przez teściową Eleonorę Frąckowiak (1894—1961), która ukończyła szkołę leczenia naturalnego w Niemczech. E. Frąckowiak wraz z rodziną przebywała w Niemczech w ramach emigracji zarobkowej w Nadrenii-Westfalii. Powróciła do Polski po pierwszej wojnie światowej i osiedliła się w Chorzowie, gdzie prowadziła ziołolecznictwo. Krótko przed wybuchem wojny teściowie przenieśli się do Ustronia, gdzie E. Frąckowiak kontynuowała ziołolecznictwo. Współpraca dra Łysogórskiego w zakresie ziołolecznictwa była jednym z zarzutów w 1955 r.: „Współpraca lekarza w celach komercyjnych z ob. Frąckowiak stanowi wykroczenie zawodowe pracownika służby zdrowia naruszające zasady etyki zawodowej.”¹²

Do 1939 r. dr Łysogórski był członkiem Towarzystwa Lekarzy Polaków na Śląsku, Związku Gospodarczego Lekarzy Województwa Śląskiego oraz Śląskiej Izby Lekarskiej. Należał przed i po wojnie do Polskiego Związku Zachodniego i Polskiego Czerwonego Krzyża. Nie należał do żadnej z partii politycznych.

Podnosił kwalifikacje zawodowe na kursach doskonalenia podyplomowego, m.in. w 1948 r. w Cieplicach Śląskich z zakresu chorób reumatycznych, w 1950 r. rentgenologiczny w Krakowie, w 1951 r. w Łodzi w zakresie fizjatrii a w 1952 r. w Katowicach i Jastrzębiu Zdroju w zakresie reumatologii.

Ożeniony był z Heleną z d. Frąckowiak. Miał dzieci: Włodzimierza (1934 –1937) zmarłego we wczesnym dzieciństwie, Mirosławę (1937—1985), farmaceutkę, pracującą w Aptece w Ustroniu, Lesławę (ur. 1948) lekarkę pracującą w Przychodni Rejonowej w Ustroniu.

Będąc nestorem lekarzy ustronńskich zmarł 21 I 1970, w 68. roku życia. Pochowany jest na miejscowym cmentarzu. Pozostawił wśród społeczeństwa

ustronńskiego pamięć dobrego człowieka i lekarza wykonującego pełny zakres pracy lekarza domowego, łącznie z odbieraniem porodów z domach swoich pacjentów.¹³

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Medycyny Ogólnej i Środowiskowej w Lublinie wystąpił do Burmistrza Miasta Ustronia z próbą o rozważenie propozycji nadania imienia Dra Zygmunta Łysogórskiego Przychodni Rejonowej w Ustroniu. Próba ta była kontynuacją tradycji Towarzystwa, które występuje o upamiętnienia zasłużonych lekarzy ogólnych. M.in. podobna inicjatywa Towarzystwa została zrealizowana dnia 2 X 1988 w Istebnej, gdzie nadano Gminnemu Ośrodkowi Zdrowia imię dra Jana Raszyka (1890—1937), podczas II Krajowego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Medycyny Ogólnej i Środowiskowej w Bielsku-Białej.¹⁴

Inicjatywa upamiętnienia dra Z. Łysogórskiego spotkała się z poparciem m.in. nestora lekarzy Beskidu Śląskiego dra Teodora Cieniały (ur. 1908) z Wisły, który w liście z dnia 15 IV 1993 napisał: „Podziwiam całkowicie zamiar nadania tej Przychodni patrona w osobie Z. Łysogórskiego, bo dla tej placówki położył duże zasługi a także dla miasta.”¹⁵

Zarząd Towarzystwa otrzymał od Burmistrza Miasta Ustronь odpowiedź z dnia 30 IV 1993: „W sprawie nadania placówce opieki zdrowotnej w Ustroniu imienia dr Zygmunta Łysogórskiego zasięgnąłem opinii Radnych i Komisji Rady. Uzyskałem opinię, że akceptują ten zamiar.”¹⁶ Zrezygnowano jednak z nadania imienia Przychodni ponieważ budynek był własnością dra F. Śniegonia, cieszącego się dobrą pamięcią wśród Ustronian, którzy zaproponowali tego lekarza dla Przychodni.¹⁷ Koło Polskiego Towarzystwa Lekarskiego w Cieszynie postanowiło „wstrzymać się od głosu w powyższej sprawie.”¹⁸

Lekarze ogólni zgromadzeni w Ustroniu w dniach 27—29 V 1993 na Konferencji Naukowo-Szkoleniowej Polskiego Towarzystwa Medycyny Ogólnej i Środowiskowej na temat: Nieurazowych chorób narządów ruchu oraz podstaw homeopatii uczcili pamięć dra Z. Łysogórskiego. Dnia 29 V 1993 odbyło się spotkanie w Ustroniu z udziałem rodziny dra Z. Łysogórskiego i miejscowych lekarzy na którym przedstawiono drogę życia dra Łysogórskiego oraz złożono kwiaty i zapalono znicz na grobie Doktora. Również zapalono znicz i złożono kwiaty na grobie Dra Franciszka Śniegonia.¹⁹

Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Medycyny Ogólnej i Środowiskowej nadanie imienia Dra Zygmunta Łysogórskiego ulicy w Ustroniu lub skwerowi przed starym Domem Zdrojowym przylegającym do Przychodni Rejonowej.

Przypisy

¹ Artykuł biograficzny o Z. Łysogórskim ukazały się: T. Brachaczek: Dr Zygmunt Łysogórski, „Wiadomości z ulicy Bielskiej” Cieszyn 1993, nr 10, s. 7. Informator Zespołu Opieki Zdrowotnej w Cieszynie; K. Brożek: Lekarz i żołnierz [o dr Z. Łysogórskim – K. B.], „Gazeta Ustroniska” 1993, nr 32, s. 7 (fot.); Tenże: Zygmunt Łysogórski (1902—1970), lekarz, uczestnik antyhitlerowskiego i antystalinowskiego ruchu oporu, „Medycyna Wiejska” 1993, t. 28, s. 163—169 (fot.); T. Cieniał: Pozostaną w naszej pamięci. Dr med. Zygmunt Łysogórski, „Służba Zdrowia” 1970, nr 17, s. 2.

² Dane biograficzne pochodzą z: Okręgowa Izba Lekarska w Katowicach,teczka

personalna; Główna Biblioteka lekarska w Warszawie. Zbiory Specjalne,teczka personalna z lat 1940—1941 z Izby Lekarskiej w Okręgowej Izbie Zdrowia Generalnej Guberni w Warszawie; Archiwum Zakładowe Zespołu Opieki Zdrowotnej w Cieszynie,teczka personalna; Archiwum domowe Lesławy Łysogórskiej-Raszyk w Ustroniu: Autobiografia dra Z. Łysogórskiego z 1968 r.

³ Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na 1933/34. Rok I. Warszawa 1933, s. 14, 580.

⁴ Spis Lekarzy, lekarzy-specjalistów, lekarzy-dentystów, techników dentystów, położonych, szpitali, aptek, kas chorych, ośrodków zdrowia i zakładów opiekuńczych Województwa Śląskiego. Katowice 1939, s. 34.

⁵ Verzeichnis der Mitglieder der Heilberufe im Generalgouvernement. Kraków 1944, s. 55.

⁶ Archiwum domowe L. Łysogórskiej-Raszyk w Ustroniu: Autobiografia dra Z. Łysogórskiego z 1968 r.; relacja pisemna Z. Łysogórskiego o motywach zbrodni dokonanej na członkach AK, m.in. lekarzach w Grodnie w 1943 r. i relacja Z. Łysogórskiego o jego próbie, w latach powojennych zdemaskowania lekarza z Grodna kolaboranta z NKWD, gestapo i UB; J. Fierowski, W leśnej guszy, „Głos Kombinatu”. Poręba, Dąbrowa Górnicza. Jędrzejów 1974, nr 1, s. 3, nr 2, s. 3, nr 3, s. 3, nr 5, s. 3 (fot.) Organ Fabryki Urządzeń Mechanicznych „Poręba”; D. Moska: Konspiracyjna służba zdrowia w byłej rejencji katowickiej, „Przegląd Lekarski” 1977, t. 34, nr 1, s. 178.

⁷ M. Heller, Ruch oporu na Śląsku Cieszyńskim w latach 1939—1945. Opole 1982, s. 156.

⁸ Wywiad autora z 1993 r. z Heleną Łysogórką i Stefanią Wawak.

⁹ Rocznik Lekarski Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1948. Warszawa 1949, s. 268; Spis fachowych pracowników służby zdrowia. Warszawa 1964, s. 206.

¹⁰ Wywiad autora z 1993 r. z: Tadeuszem Brachaczkiem, zam. w Cieszynie, Janiną Małecką zam. w Ustroniu.

¹¹ K. Brożek: Dr hab. n. med. Janiszek Martinczak (1910—1988). Lekarz i historyk medycyny. W piątą rocznicę śmierci. „Biuletyn Informacyjny” Bielsko-Biała 1993, nr 10. Beskidzka Izba Lekarska, s. 81—83; Dnia 26 III 1993 r. V Okręgowy Zjazd Lekarzy Beskidzkiej Izby Lekarskiej wystąpił z apelem: „Okręgowy Zjazd Lekarzy zwraca się do Radnych Miasta Szczyrk z propozycją nazwania jednej z ulic Szczyrku imieniem Braci Martinczaków — lekarza i księdza; Zasłużonych dla Regionu Podbeskidzia”.

¹² Archiwum Zakładowe Opieki Zdrowotnej w Cieszynie,teczka personalna.

¹³ Wywiad autora z 1993 r. z Kazimierzem Hanusem, zam. w Ustroniu. Józef Pilch, zam. w Ustroniu w liście do autora z dnia 5 IV 1993 r. napisał i Z. Łysogórkim: „Dla mnie lekarzem i dobrym człowiekiem...”

¹⁴ K. Brożek: „Nasz Doktor”. Wspomnienie o dr med. Janie Raszyku (1890—1973) z Istebnej. „Medycyna Wiejska” 1989, t. 24, z. 1, s. 57—61.

¹⁵ List od dra med. Teodora Cienciały, zam. w Wiśle do autora z dnia 15 IV 1993.

¹⁶ Pismo do Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Medycyny Ogólnej i Środowiskowej w Lublinie (do wiadomości autora) z 30 IV 1993 r. od mgr inż. K. Hanusa, Burmistrza Miasta Ustroń.

¹⁷ Pismo do Józefa Pilcha z Komisji Historycznej Towarzystwa Miłośników Ustronia (do wiadomości autora) z 15 IV 1993 r. od mgr inż. K. Hanusa, Burmistrza Miasta Ustroń.

¹⁸ List od autora z 26 V 1993 lek. Piotra Firczyka, zam. Hawierzów — Górna Sucha (Zaolzie), Przewodniczącego Polskiego Towarzystwa Lekarskiego Koło w Cieszynie.

¹⁹ (M.D.): Kronika Miejska [Informacja o konferencji poświęconej Z. Łysogórkemu dnia 29 V 1993 r. w Ustroniu oraz fotografia z uroczystości nad grobem Z. Łysogórskiego — K. B.], „Gazeta Ustrońska” 1993, nr 30, s. 3.

Józef Pilch

USTRÓŃ

Osiem lat z Tadeuszem Regerem

W życiu osobistym jak i społecznym natrafiałem na wybitne osobistości, a między nimi dzięki Robotniczemu Stowarzyszeniu Kulturalno-Oświatowemu „SIŁA”, zapoznałem się dosyć wcześnie z jego założycielem i długoletnim prezesem Zarządu Głównego Tadeuszem Regerem. Nie zamierzam pisać Jego biografii, nie będę też powtarzał rzeczy, które były już przez innych napisane czy wypowiedziane.

Podzielię się więc wspomnieniami, jakie się w mojej pamięci i lakonicznych notatkach z tych ośmiu lat trwających kontaktów z Nim zachowały.

W pierwszych dniach lipca 1929 roku wybuchł w fabryce Brevillier-Urban w Ustroniu wielki strajk, który trwał sześć tygodni. Pracowałem w niej w charakterze ucznia ślusarskiego, a w czasie wspomnianego strajku wszyscy terminatorzy musieli pracować i nie wolno im było uczęszczać na zebrania robotnicze. Kiedy jednak dowiedziałem się, że na zebranie przyjedzie jako referent poseł Reger, postanowiłem z kilkoma kolegami, wbrew zakazowi, w zebraniu uczestniczyć. Zebrania strajkujących odbywały się przeważnie w godzinach przedpołudniowych, zaś to zebranie było wyjątkowo zwołane na godz. 15.00. Tadeusza Regera nie znałem, ani jeszcze nie słyszałem, ale przy wypowiadaniu jego nazwiska przez robotników ustronńskiej fabryki wyczuwało się szacunek i poważanie. Nazwisko Regera było głośne i znane jako wybitnego polityka i parlamentarzysty na Śląsku, łączyło się przecież z walką klasy robotniczej o lepsze jutro.

Poszedłem bezpośrednio z pracy na wspomniane zebranie. Byłem jeszcze na ulicy, gdy jedna ze stojących osób odezwała się: „Choćmy na łękę, bo Reger już idzie”. Ze względu na dużą frekwencję, zebrania odbywały się na łące w pobliżu restauracji (obecnie sklep meblowy przy ul. Daszyńskiego 73). Dzień był pochmurny. Reger przyszedł więc w ciemnej pelerynie. Szedł energicznym krokiem i kłaniał się, a raczej odpowiadał na ukłony w sposób prosty wprawdzie, lecz uprzejmy. Rozpoczęło się zebranie. Zobaczyłem Regera z bliska. Silny, tęgi, średniego wzrostu, z dużym nosem, sumiastym wąsem, szlacheckimi rysami i okularami na nosie. Referował z pamięci, podnosił głos i rozgrzewał. Słowa grzmiały coraz mocniej, a jedynie przy podawaniu liczb zaglądał do swoich zapisów. Niezawodna

dialektyka uderzała jak ostrzem szpady, porywał zebranych. Przemówienia tego nie przypominam sobie dokładnie, gdyż mija 65 lat od tej chwili, pamiętam tylko jak grzmiał na ówczesny „Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem”, kapitalistów, na gospodarkę wewnętrzną, referat zrobił na mnie duże wrażenie.

Regera wyobrażałem sobie inaczej. Zauważyłem, że jest jakiś inny, że jest swojego rodzaju oryginałem, bo przecież takiej peleryny jak On, nikt ani w Ustroniu, ani gdzie indziej nie nosił. Przede wszystkim uderzył mnie ów akcent w słowie „lajdaki”, położony mocno na drugą sylabę. Od tego czasu zacząłem uczęszczać na zebrania, których referentem był Reger. Przypominam sobie wielkie zebranie w Ustroniu w połowie września 1930 roku, kiedy to przyszedł jakiś zmartwiony i rozpoczął referat takimi mniej więcej słowy: ...W Polsce stała się straszna rzecz. Zostali aresztowani, a przy tym poturbowani i pobici, a następnie wywiezieni do twierdzy w Brześciu, wielkiej miary działacze niepodległościowo-polityczni i społeczni — posłowie z Polskiej Partii Socjalistycznej: dr Herman Liebermann, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz i kolejno wszystkich wymienił, a ze Stronnictwa Ludowego szczególnie akcentował nazwisko byłego premiera Wincentego Witos. W czasie swego przemówienia unosił się, oskarżał system, udawał, że tego rodzaju sposób aresztowania jest jaskrawym pogwałceniem prawa ze strony Rządu, że jest to sprzeczne z obowiązującymi przepisami procedury karnej itd. Mówił z całą werwą, energią i rutyną do przepełnionej sali i zapewne rozpętałby ogromną burzę, gdyby miał na sali przeciwników. Na nas młodych przemówienie to wywarło ogromne wrażenie.

A jednak sporadycznie znajdował się jakiś śmiałek zdobywający się na zarzuty przeciwko Regerowi. Gdy na jednym z zebrań zahaczył o kler, jeden z obecnych zarzucił prelegentowi, jak może krytykować jakiś występ kleru, gdy sam siedział na trumnie takiego kleryka, jakim był ks. prałat Józef Londzin. Reger nie zastanawiał się długo i zaraz odpowiedział: „Londzin był moim przeciwnikiem politycznym, ale równocześnie moim przyjacielem. Za udział w jego pogrzebie przed nikim się jeszcze nie tłumaczyłem, a wam młody człowieku, który na to najmniej zasługujecie, tym bardziej tłumaczyć się nie będę”. Burza oklasków i ruch na sali spowodowały, że osoba pozwalająca sobie na ten wybryk rychło się wyniosła.

Do bliższego kontaktu między mną a Regerem doszło w roku 1931. Było w dniu 17 maja na walnym zebraniu „Siły” w kole Ustroń-Goje. Byłem wówczas skarbnikiem koła i kierownikiem sekcji śpiewaczej i oświatowej. Reger jako przewodniczący Zarządu Głównego wygłosił na tym zebraniu odczyt na temat „Rola młodzieży w społeczno-kulturalnych przeobrażeniach proletariatu”. Po zebraniu wyciągnął z teczki masę broszur i gazet, które sprzedawał. Były to stenogramy przemówień sejmowych ówczesnych posłów z ramienia PPS i różne rozprawy obrazujące naszą sanacyjną rzeczywistość. Kto nie miał 5 czy 10 groszy na kupno broszury, a chciał czytać, otrzymywał ją od niego bezpłatnie. Gdy skończył sprzedaż broszur, wyciągnął stare numery pierwszego polskiego pisma robotniczego na Śląsku Cieszyńskim „Równość” rozdawał je za darmo, a równocześnie polecał, by je przeczytać a następnie przechować. Już wówczas rodziło się u mnie zamiłowanie do starych druków i dlatego wyłapałem jak najwięcej numerów, a następnie poprosiłem kolegów, by mi je po przeczytaniu odstąpili, jeśli nie zamierzają ich przechowywać.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych, odbyło się Walne Zebranie „Siły” w Cisownicy. Jako przedstawiciel koła „Siły” na Gojach poszedłem wspólnie z Regerem na to zebranie. Po drodze prowadziliśmy rozmowy na temat pracy w kołach „Siły”, mówiliśmy o książkach, ale jakoś nieszczególnie nawiązywała się znajomość między 19-letnim młodzieńcem a blisko 60-letnim działaczem.

Ponieważ Ignąłem całym sercem do pracy kulturalno-oświatowej, na skutek czego byłem często delegatem na konferencje powiatowe, które odbywały się w różnych miejscowościach powiatu cieszyńskiego i bielskiego oraz delegatem na Zjazd „Siły”, gdzie powoli zdobywałem się na odwagę zabierania głosu, przeważnie w sprawach naszej pracy kulturalno-oświatowej. Reger zapamiętał sobie moje wystąpienia i byłem zachwycony, gdy na jednej z konferencji w ujmujący sposób wyróżnił mnie i pracę koła „Siły” na Gojach. Któregoś dnia, a było to w roku 1932 znalazłem się po raz pierwszy w prywatnym mieszkaniu Regera z deklaracjami nowych członków. Zamierzałem się zdobyć na odwagę i poprosić go o pokazanie swojej biblioteki, o której już dawniej słyszałem, ale gdy wszedłem do niego, jakoś nie mogłem się na to zdobyć.

Tak przeszedł rok 1932 i 1933. Reger był stale zapracowany. Posiedzenia Sejmu, Komisji Sejmowych, Rady Naczelnej PSS, Zarządu Głównego „Siły”, Okręgowego Komitetu Robotniczego PSS Śląska Cieszyńskiego, Rady Miejskiej, Samorządu Spółdzielni „Konsum Robotniczy” w Cieszynie, a poza tym obsługa wielu zebrań nie tylko na terenie powiatu cieszyńskiego i bielskiego, ale i innych dzielnic Polski, wypełniały mu czas bez reszty. A poza tym pisał artykuły do prasy i załatwiał mnóstwo spraw w różnych urzędach. Członkowie partii, związków zawodowych czy „Siły”, a nawet bezpartyjni, gdy sobie nie mogli z czymś dać rady, udawali się po pomoc do Regera i pomoc tę najczęściej znajdowali. Znałem się już wtedy dobrze z Regerem i nieraz moim znajomym pomagałem w nawiązywaniu z nim kontaktów. Pamiętam jak poszedłem do niego z kol. Franciszkiem Taborskim z Góleszowa-Równi, który nie mógł otrzymać nagrody za odszukaną torbę z pieniędzmi po zamordowaniu listonosza z Ustronia. Wybierał się do wyjścia, gdyśmy do niego zawitali. Wysłuchał jednak Taborskiego, zdjął marynarkę, siadł do maszyny i bez jakiegokolwiek konceptu, napisał pismo do Ministerstwa Poczty i Telegrafów. Poskutkowało. W niedługim czasie kol. Taborski otrzymał nagrodę w wysokości 20 złotych.

Szczęśliwy dzień przeżywał Reger 29 VI 1932, gdy połączone organizacje robotnicze urządziły z okazji sześćdziesięciolecia Jego urodzin i czterdziestolecia pracy społecznej uroczystą akademię w teatrze cieszyńskim. Nigdy w życiu nie widziałem go tak zadowolonego, jak na wspomnianej akademii. Przeżywał podwójną radość. Jedną, że polska klasa robotnicza o jego zasługach pamiętała, a drugą zapewne większą, gdy na akademii widział plon swojej pracy i to z obydwóch stron Olzy. Połączone chóry „Siły” ze strony polskiej śpiewały jedne chyba z najpiękniejszych pieśni, jakie w okresie międzywojennym śpiewałem: M. O. Żukrowskiego „Polonez jubileuszowy” oraz „Jubilate” Ludwika van Beethovena, orkiestra „Siły” trzynieckiej wspaniale koncertowała, a zespół sceniczny z Karwiny i Orłowej wystawił obszerne fragmenty „Wyzwolenia” Wyspiańskiego.

W roku 1933 Zjazd „Siły” podzielił nasze Stowarzyszenie na cztery okręgi. Mnie

wybrano sekretarzem okręgu Skoczów-Goleszów i Wisła-Ustroń, do którego należało 14 kół miejscowych. Sprawy organizacyjne dotyczące działalności tego regionu spowodowały, że odąd częściej bywałem u Regera.

W okresach zimowych lat 1933/34 i 1934/35 zarząd naszego regionu zorganizował tzw. Szkołę Wieczorową „Siły”. Były to czasy przesilenia gospodarczego, wysokiego bezrobocia i młodzież miała dużo wolnego czasu na naukę. Głównymi wykładowcami w szkole byli: Tadeusz Reger i zapomniany obecnie, były senator z ramienia PPS, Czesław Kossobudzki, osiadły po roku 1930 w Wiśle, zaś w sporadycznych wypadkach poseł Józef Machaj i Jan Mazur z Cieszyna oraz Zygmunt Bocian i dr Daniel Gross z Bielska. W szkole wieczorowej nie tylko były wykłady na tematy ogólne jak: Dzieje PPS, Powstania Śląskie, Sejm i Senat, Samorządy, lata 1918—1920 na Śląsku Cieszyńskim, Znaczenie prasy i czytelnictwa itp., ale również na tematy dotyczące działalności i prac w kołach „Siły”. Mocno utkwiała mi w pamięci lekcja Kossobudzkiego na temat posiedzeń i zebrań: jak organizować zebrania, jak przewodniczyć, sekretarzować, jak przemawiać, brać udział w dyskusji. Z wykładu zachowały się notatki, z których utkwily mi w pamięci trzy zasady:

1. należy przemawiać tylko wtedy, kiedy ma się coś do powiedzenia i potrzeba wypowiedzenia swojego zdania jest konieczna;
2. w dyskusji należy przystąpić zaraz do rzeczy, bez żadnych ceregieli wstępnych;
3. mówić krótko, a jak się już wypowiedziało co się chciało powiedzieć, kończyć i nie powtarzać się.

Przypominam to sobie zawsze, gdy niektórzy mówcy nie umieją skończyć.

Wspomniana Szkoła Wieczorowa w Ustroniu zbliżyła mnie bardzo do Regera. Na wykłady przyjeżdżał zawsze pociągiem, a droga od dworca kolejowego do lokalu „Siły” znajdującego się w budynku Spółdzielni Spożywców przy obecnej ulicy Partyzantów 1, była równocześnie na moim szlaku dojścia na wykłady i powrotu do domu. Wstępowałem po niego na dworzec, a po wykładach znowu odprowadzałem. Początkowo w pierwszych latach zdawało mi się, że Reger nie uznawał innej sfery życia z ludźmi prócz publicznej, a teraz, kiedy się z nim częściej spotykałem, zauważyłem, że ma i odrobinę życia prywatnego. Zajmowały go nawet piękne jabłka u Wantuły na Gojach u którego też bywał gościem; nieraz zahaczał o film, teatr, książki itp. Na wykładach zapytywaliśmy go nieraz o znaczenie obcych wyrazów, których nie rozumieliśmy w wykładzie, czy też w przeczytanej książce lub gazecie. Ponieważ byłem jednym z tych, co mu pod tym względem najwięcej „dokuczał”, przyniósł mi pewnego dnia „Słownik wyrazów obcych” Michała Arcta, wydanie dziewiąte z roku 1929, którego używam po dzień dzisiejszy. Raz przy pożegnaniu powiedział mi bym wstąpił do niego, kiedy będę w Cieszynie.

Z zaproszenia skwapliwie skorzystałem i w najbliższych dniach zjawiłem się u niego. Zaprosił mnie do dużego pokoju z książkami ustawionymi na regałach, aż do sufitu. Wychodził na drabinę i pokazywał mi różne dzieła i stare druki... Oto widzicie komplety roczników drukowanego w tajnych drukarniach „Robotnika” redagowanego przez Piłsudskiego, on już ich dzisiaj nie ma, ale ja je mam”. Rozglądając się dookoła tego pokoju, nie mogłem sobie wytłumaczyć wiszącego na ścianie portretu Marszałka Józefa Piłsudskiego w mundurze legionowym. Przecież

ten Reger mocno krytykuje na zebraniach zapędy dyktatorskie Marszałka... nie miałem jednak odwagi zahaczenia tego tematu. On to zauważył i sam mnie wyręczył słowami: „Zastanawiacie się nad tym portretem w moim mieszkaniu i równocześnie walką jaką prowadzę z piłsudczyzną”? przytaknąłem milcząco i zaraz mi wyjaśnił, że uznaje dwóch Piłsudskich. Pierwszy mający wielkie zasługi w odrodzeniu Państwa Polskiego, drugi dyktator, którego system przemocy wprowadzony po zamachu majowym zaprzecza wszystkim ideałom jego wspaniałej i szlachetnej młodości. Na tej ścianie to portret pierwszego, którego cenię i szanuję”. Przy pożegnaniu podarował mi broszurkę swojego autorstwa pt.: „Socjaliści a niepodległość Polski”, w której znalazłem Jego ocenę powstałego po rewolucji Związku Radzieckiego, w zdaniu „...oto jak niegdyś Polska szlachecka przedmurzem była chrześcijaństwa, zasłaniając je piersiami swych pancernych rycerzy przed nawałą Turków i Tatarów, tak dziś jedynie wolna, niepodległa, demokratyczna i socjalistyczna Polska, Polska robotnicza i chłopska, potrafi uratować zdobycze rewolucji europejskiej przed potopem bolszewizmu, który grozi zagładą nie tylko zdobyczy kultury i cywilizacji, ale przede wszystkim zniszczeniem lub znacznym opóźnieniem ostatecznego zwycięstwa dokonującej się w naszych oczach rewolucji socjalnej”.

Po dojściu Hitlera do władzy, Reger z całą pasją zwalczał faszyzm niemiecki i zagraniczną politykę naszego rządu. Jako polski socjaldemokrata nie mógł przeboleć konszachtów sanacyjnego reżimu z faszyzmem. Przypomina się znów fragment z zebrania publicznego w Ustroniu. W trakcie swojego przemówienia, a mówił na temat ofiar, jakie poniósł socjalizm polski w walce o niepodległość, usłyszeliśmy z jego ust, że polski robotnik nie szczędził krwi i nie będzie jej żałował, gdy pójdzie o obronę niepodległości. Jeden z uczestników zebrania wstał wówczas i powiedział mniej więcej takie słowa: „...Po co mi taka ojczyzna, która nie da mi pracy i chleba. Dla mnie jest wszystko jedno u kogo będę, grunt żebym ja i moja rodzina miała z czego żyć!”. Reger odpowiadając, nie strofował tego prostego, może już zrozpaczonego człowieka, ale uczył i dowodził, jakie straszne skutki przynosi niewola narodowa. „Walczy z systemem — wołał — ale nie z Ojczyzną, nie burzmy domu, w którym mieszkamy, w którym mieszkali nasi ojcowie”.

Nadszedł rok 1935, wybory na podstawie nowej ordynacji wyborczej i bojkot wyborów ogłoszony przez PPS i Stronnictwo Ludowe. Reger jako członek partii, a raczej jeden z jej liderów nie mógł kandydować do Sejmu. Byłem u niego bezpośrednio po wyborach. Wyczuwałem, że ten wielki trybun ludowy i długoletni poseł do Sejmu austriackiego i Sejmu polskiego, co czuł się najlepiej, gdy mówił z trybuny, gdy był w żywiole walki — nie mógł się jakoś zgodzić z czekającym go obecnie żywotem emeryta. Ofiarowano mu ponoć jakiś mandat (nie wiem jednak z jakiej listy) co zbył powiedzeniem: „Łajdaki, chcieliby mnie jeszcze na starość przekupić. Faktem jest, że mu ciężko było po prawie 30-letnim posłowaniu rozstawać się z trybuną sejmową. Miał odtąd więcej wolnych chwil i od tego czasu częściej u Niego przebywałem. Ponieważ Zarząd Główny „Siły” nie miał własnego lokalu, większość spraw tejej organizacji załatwiała się w jego mieszkaniu. Gdy tylko byłem w Cieszynie, to nieraz maszerowałem pod górę ul. Stalmacha, z której skręcałem w prawo do jego mieszkania przy ul. Sienkiewicza 10, by coś załatwić dla koła „Siły” na Gojach, dla Zarządu Rejonowego, a przy tej okazji porozmawiać.

Wspominał nieraz stare czasy, plebiscyt i ciężkie dla niego lata 1918—1920 na Śląsku Cieszyńskim. Gdy mówił o tych czasach, głos jego podnosił się, nie mógł mówić spokojnie. Miał wspaniałą pamięć, w każdej chwili potrafił wymienić różne wydarzenia ze swej działalności w Zagłębiu Ostrawsko-Karwińskim i operować statystykami narodowościowymi, nawet poszczególnych miejscowości. Dowodził, że jeśli tylko znalazło się gdzieś jakieś lepsze miejsce pracy, to otrzymywali go zawsze obcy przybysze, Czesi, żywioł polski natomiast utracany był systematycznie wszędzie. Do robotników i w ogóle Polaków za Olzą żywił wielką sympatię. Najmocniej pamiętał Bogumin, skąd żywy i cały wyszedł tylko dzięki polskim robotnikom — którzy — jak mówił — ubezpieczając dużą gromadą wyprowadzili go z zasadzki przygotowanej przez wroga czeską bojówkę plebiscytową. „To, że jeszcze żyję — mawiał nieraz — zawdzięczam polskim robotnikom z Zagłębia Karwińskiego”.

Jesienią 1935 roku zostałem powołany do czynnej służby wojskowej i poza pozdrowieniami, jakie mu z Krakowa wysłałem, żadnego innego kontaktu między nami nie było. Po powrocie ze służby wojskowej dowiedziałem się, że Reger „wczasuje” w Ustroniu. Zajmował małeńki pokój u jednego ze starszych działaczy socjalistycznych w tzw. „Wielkim Domu”. Ucieszył się na mój widok i powiedział, że pierwszy raz w swoim życiu jest na lotnisku. Żył tutaj bardzo skromnie i sam widziałem, że było to lotnisko z konieczności, dla ratowania zdrowia. Trochę czasu spędziłem z Regerem na spacerach wzdłuż rzeki Wisły w Ustroniu.

Nadszedł rok 1938. Reger zaczął upadać na siłach, skarżąc się na dolegliwości serca. Ilekroć w ciągu tego roku spotykałem się z nim — wydawał mi się coraz smutniejszy. Na Zjeździe „Siły” w Bielsku w 1938 roku wyładował jeszcze resztki energii i rutyny, ale zauważyłem, że męczy się przy mówieniu. Kiedy rozpoczęła się „Akcja Zaolzie”, rozmawiałem z Nim między innymi również na ten temat. Unosił się zawsze, gdy mówił o tych sprawach.

Rok 1938 był rokiem przygotowań do obchodów trzydziestolecia istnienia Stowarzyszenia „Siła”. Za Olzą przygotowano zlot „Siły” w Orłowej, a po polskiej stronie — w Cieszynie. Chociaż czuł się coraz gorzej, pojechał z nami na zlot do Orłowej. Dnia 15 sierpnia 1938 roku odbył się zlot jubileuszowy „Siły” w Cieszynie. Byłem jednym z organizatorów tej uroczystości i z tego tytułu bywałem u Regera, stale upadającego na siłach.

Po uroczystej akademii w Domu Żołnierza wygłosił ostatnie w swoim życiu przemówienie. Sekretarz Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego Zygmunt Piotrowski z Warszawy, a po nim prof. Józef Badura jako przewodniczący „Siły” w Czechosłowacji mówił o Jego pracy i zasługach. Gdy on sam mówił, widziałem jak pot zraszał mu czoło i czułem, że mówiąc o swej pracy, głos mu się łamał, a słowa stawały w gardle... Z akademii pojechał samochodem do domu. Za kilka dni przewieziono go do Szpitala w Cieszynie, a następnie do Sanatorium w Bystrej. Cieszyliśmy się, że jeszcze wróci do zdrowia, w niedługim czasie jednak przyszła wiadomość, że 15 X 1938 roku Reger zmarł. Niektórzy uważali, że na stan zdrowia mogła też wpłynąć śmierć jedynego syna Witolda, który zginął w „Akcji Zaolzie”.

Wiadomość o śmierci Regera wywarła wielkie wrażenie, nie tylko wśród robotników po obydwu stronach Olzy, ale wszystkich Polaków na Ziemi Cieszyń-

skiej. Drodze na jego wieczny odpoczynek w dniu 18 października, towarzyszył szczerzy żal licznej ludności od Ostrawy i Bogumina, aż po Bielsko. Pogrzeb jego w Cieszynie przeniesiła się w olbrzymią manifestację. Zwłoki wyprowadzono z Domu Robotniczego w zachodniej (dziś czeskiej) części Cieszyna. Po wniesieniu trumny na wóz żałobny przemówił były poseł do Sejmu Śląskiego Józef Machaj, a następnie rozwinął się olbrzymi orszak pogrzebowy, którego czoło znajdowało się już w Rynku Cieszyńskim. Metrykalnie Reger należał do kościoła ewangelicko-augsburskiego i w uroczystości pogrzebowej uczestniczyli trzej pastrowie cieszyńscy: Karol Kulisz, Jan Stonawski i Józef Nierostek. Komitet centralny PSS reprezentowali: Tomasz Arciszewski, Kazimierz Pużak i Jan Stańczyk. Ponieważ Zmarły działał w legionach Piłsudskiego w uroczystości uczestniczyła kompania honorowa 4 Pułku Strzelców Podhalańskich w Cieszynie. Pierwszy przemówił nad grobem ks. Karol Kulisz. Otwarta mogiła nie jest okazją na popisy oratorskie. Jednak przemówienia jak ks. Kulisza tak Tomasza Arciszewskiego, Jana Stańczyka, prof. Józefa Badury, burmistrza cieszyńskiego Halfara, głęboko utkwiły mi w sercu i w pamięci.

Regera wysoko cenił mój serdeczny przyjaciel Ludwik Brożek z Cieszyna, który zaglądał do jego mieszkania, opracował bibliografię jego artykułów, a przede wszystkim łączyły ich zamiłowania książkowe. Tenże Ludwik, którego odwiedzałem często w Muzeum, pokazał mi książkę gości plebanii ks. Franciszka Michejdy w Nawsiu, w której piórem Regera widniał — mówiący sam za siebie zapis: „Wszędzie tam gdzie serce polskie — wszędzie tam dobrze i miło, dlatego z serc dzielnych powstanie i żyć będzie. Grono komiwojażerów Uniwersytetu Ludowego im. Adama Mickiewicza (podpisy dop. J. P.) Tadeusz Reger, Edmund Libański. H. Orlicz-Garlichowska, Wacław Naake-Nakęcki, 23 sierpień 1901”.

Kończąc moje o Regerze wspomnienie, zaznaczam że nie spisywałem tego co wiem o Nim z opowiadań i dokumentów z czasów Jego bujnego życia. Przedstawiłem tylko fragmenty z ostatnich lat, to znaczy z okresu, kiedy się z nim spotykałem. Na przestrzeni lat znajomości z Regerem nawiązały się więzi osobliwe, nierównej przyjaźni. Z mojej strony był to entuzjazm, osobisty kult do wybitnego i cenionego działacza, potrzeba intelektualnego obcowania, a raczej słuchania i wiele innych dowodów, gdy ze strony Regera nie mogło to być nic innego prócz satysfakcji posiadania przeciętnego ucznia...

Bibliografia historii Śląska za lata 1988—1989.

red. Karol Sanojca, Wrocław 1993, s. 264.

W bieżącym roku ukazał się kolejny tom „Bibliografii historii Śląska” wydany przez Uniwersytet Wrocławski oraz Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych we Wrocławiu.

Zespół redakcyjny pod kierunkiem Grażyny Pańko i Karola Sanojcy przyjął tradycyjny układ rzeczowy, stosowany w tego rodzaju wydawnictwach. Nie to więc jest powodem, dla którego uważam za stosowne przypomnienie o nim naszym czytelnikom, lecz fakt, iż bibliografia ta uwzględnia również szereg pozycji poświęconych Śląskowi Cieszyńskiemu. Powstaje w tym kontekście pytanie: Czy bibliografia ta może służyć badaczom przeszłości naszego regionu za źródło informacji odnoszących się do publikacji jemu poświęconych?

Otóż, jeżeli chodzi o wydawnictwa naukowe oraz publikacje posiadające walor naukowy, odpowiedź musi wypaść zdecydowanie pozytywnie. Bibliografia uwzględnia podstawowe artykuły między innymi takich badaczy jak: Edward Buława, Witold Iwanek, Tadeusz Kania, Robert Mrózek, Krzysztof Nowak, Idzi Panic, Barbara Poloczkowa, Edmund Rosner, Karol Tomala. Są to autorzy wywodzący się z naszego regionu.

Penetracja bibliografia pokazuje jednak, że Śląsk Cieszyński budzi również zainteresowanie licznych autorów działających w innych ośrodkach naukowych. Wspomnę tutaj o Edwardzie Długajczyku, Mirosławie Fazanie, Januszu Gruchale, Andrzej Stępiaku i Marii Wandzie Wanatowicz, wywodzących się z ośrodka katowickiego.

Warto też zauważyć, że „Bibliografia historii Śląska” w poważnym stopniu uwzględnia również działalność wydawniczą prowadzoną na Zaolziu, a także poświęconą Zaolziu. Wystarczy tu wymienić artykuły chociażby Władysława Jośka czy Kazimierza Kaszpera. Powyższa uwaga odnosi się także do publikacji pióra autorów czeskich.

W kontekście powyższych uwag powstaje pytanie czy wykaz publikacji odnoszących się do naszego regionu, a zamieszczonych w bibliografii można uznać za reprezentatywny?

Jeżeli chodzi o publikacje naukowe, dokonany przez autorów wybór można uznać za w pełni zadowalający.

Nieco inaczej można spojrzeć na referowany tom, przede wszystkim od strony publikacji popularyzujących region cieszyński. Nie można zaprzeczyć, iż ilość ich jest tu znacząca. Wydawcy uwzględnili wszystkie ważniejsze wydawnictwa regionalne. Z drugiej jednak strony trudno oczekiwać, by w tego rodzaju publi-

kacji znalazły się artykuły popularne, zamieszczane między innymi w prasie codziennej.

Reasumując można powiedzieć, że otrzymaliśmy do ręki ważną pozycję nie tylko z punktu widzenia historii górnośląskiej, lecz także regionalnej, w tym również Śląska Cieszyńskiego. Natomiast za niezbędną należy uznać potrzebę podjęcia prac nad cieszyńską bibliografią regionalną, informującą zarówno o artykułach naukowych, jak i popularnych poświęconych przeszłości ziemi cieszyńskiej.

Jolanta Suchodolska

Jarosław Lipowski,

Roz, widzieli strasne lognie ku Ciantoryi... Gawędy ludowe z Nawsia koło Jabłonkowa na Śląsku Cieszyńskim,

Uniwersytet Wrocławski. Centrum Badań Śląsko-znawczych i Bohemistycznych, 1992. s. 147.

Książka, która ukazała się w ubiegłym roku we Wrocławiu, adresowana jest przede wszystkim do językoznawców i czytelników interesujących się tą dziedziną wiedzy. Można ją jednak polecić wszystkim, którzy związani są z szeroko rozumianą kulturą Śląska Cieszyńskiego.

Jarosław Lipowski urodził się w Nawsiu k/Jabłonkowa. Stykając się od dzieciństwa z tamtejszą gwarą, wcześniej zaczął się nią interesować. W 1992 roku ukończył studia polonistyczne we Wrocławiu, przedstawiając pracę o cechach dialektu okolic Jabłonkowa. Jej rozszerzoną wersją jest właśnie książka wydana przez Centrum Badań Śląskoznawczych i Bohemistycznych.

Celem pracy było przedstawienie i analiza systemu językowego gwary jabłonkowskiej. Stąd też główny jej zrąb stanowią autentyczne wypowiedzi mieszkanki rodzinnej wioski autora. Drugą część zajmuje komentarz, w krótki sposób omawiający cechy dialektu oraz perspektywy jego rozwoju. Całość dopełnia słowniczek wyrazów gwarowych, indeks nazw miejscowości oraz obszerna bibliografia.

Wśród postulatów badawczych autora wyróżnia się potrzeba śledzenia rozwoju gwary jabłonkowskiej na tle przemian ogólnoszląskich. Zwraca uwagę stwierdzenie o rozchodzeniu się pewnych jej cech po obu stronach granicy państwowej, a także — w ramach pokoleń i grup zawodowych.

Myślę, że jest to książka ciekawa nie tylko dla specjalistów. Zapewne, przeciętnemu czytelnikowi trudno jest przedzierać się przez zapis tekstu gwarowego. Pomocą są tu jednak uwagi wstępne, przypisy, słowniczki wyrazów... Nie bez znaczenia jest styl komentarza autorskiego: prosty i pełen zaangażowania. No i wreszcie: same gawędy. Bogactwo życia, bogactwo wierzeń.

Nie można wobec tej książki przejść obojętnie.

Katarzyna Zbylut-Jadczyk

B. Cimała, Jan Delowicz, Paweł Porwol.

Żory. Zarys dziejów. Wypisy.

Wyd. Rada Miejska, Zarząd Miasta Żory, Towarzystwo Miłośników Miasta Żory. Żory, s. 551, 1 nlb. 1 mapka luźna, 341 reprodukcji czarno — białych, 7 mapek w tekście, 2 plany.

Z uznaniem należy potraktować inicjatywę licznej grupy miłośników Żor, miasta będącego przez pewien czas jedną z posiadłości książąt cieszyńskich w średniowieczu, opublikowania nowej monografii poświęconej przeszłości tego jednego z najstarszych miast na Górnym Śląsku.¹ Liczebna grupa zapaleńców (wymienie tu między innymi E. Burcka, J. Delowicza, Z. Lukaszczuka, G. Utrata) zapewniła wydawnictwu środki finansowe, które pozwoliłyby na opublikowanie imponujących rozmiarów pracy. Powstaje więc pytanie, czy w ślad za objętością idzie jej jakość. Generalnie odpowiedź musi wypaść pozytywnie, jakkolwiek, co w przedsięwzięciu zakrojonym na tak dużą skalę jest nie do uniknięcia — znaleźć można w omawianej publikacji pewne błędy. Zastrzec wypada, że część z nich nie jest wypadkową niedociągnięć Autorów poszczególnych części, co przede wszystkim znaczącego niedostatku badań nad przeszłością tego miasta, w tym zwłaszcza w starszych okresach.

Omawiana publikacja składa się z dwóch części. W pierwszej, opracowanej przez Bogdana Cimałę, przedstawione zostały dzieje tego miasta, od ich historycznie uchwytnych początków, a więc od wczesnego średniowiecza, aż do współczesnych nam początków lat dziewięćdziesiątych. Charakteryzując tę część należy skonstatować 2 fakty. Pierwszym z nich jest to, iż Autor wykazał się ogromną erudycją odnoszącą się do dziejów tego miasta. Druga natomiast dotyczy konieczności uzupełnienia niektórych faktów pominiętych przez Autora, co jak sądzimy, wynika wyłącznie z ogromnego nagromadzenia faktów i zjawisk opisywanych przez B. Cimałę. Ponadto należy podkreślić Jego rzeczywiście bardzo dobrą znajomość czasów nowszych, a zwłaszcza stuleci XVIII, XIX i XX, co — jak sądzimy — jest rezultatem nieporównywalnie bogatszej bazy źródłowej, jaką ma badacz zajmujący się wymienionym czasokresem, w przeciwieństwie do epok starszych, dla których źródła zawierają wiadomości na temat Żor zostały na skutek wielu zjawisk straszliwie przetrzebione. Wracając do faktów, które warto przytoczyć, wspomnijmy między innymi, że Żory były ważnym punktem na trasie wędrówek książąt Cieszyńskich zmierzających z Cieszyna do swych nabytków poczynionych w połowie XIV wieku w samym centrum Górnego Śląska, to jest do Bytomia i Toszka, a także do nieco bardziej oddalonego Siewierza. Być może w fakcie częstego przejazdu Piastów Cieszyńskich przez terytorium książąt raciborskich tkwiła istota konfliktu pomiędzy Przemysławem Noszakiem, księciem cieszyńskim a Janem II Żelaznym (s.37). Jan II kazał bowiem pojmać, a następnie zamordować syna Przemysława Noszaka, również imieniem Przemysław, co miało najpewniej miejsce 1 I 1406 roku. Jest niewykluczone, że powodem zamachu mógł być fakt, iż Przemysław cieszyński był zwolennikiem przestrzegania pokoju wewnętrznego na Górnym Śląsku, a zwłaszcza na jego pograniczu z Polską, który to pokój był naruszany przez niektórych feudałów, w tym również Jana II.

Innym z faktów na który warto zwrócić uwagę odnosi się do czasów wojny trzydziestoletniej. Oprócz zniszczenia, jakie poniosły wówczas Żory z powodu opisanych przez Autora działań wojennych, ogromne straty zadały ludności miasta epidemie i głód nawiedzające wówczas Żory. Pierwsza z nich miała miejsce w latach 1622 – 1623, kiedy to zmarło około 300 mieszkańców tego miasta. W latach 1628 – 1629 przez te tereny ponownie przetoczyła się fala głodu, zakończona strasliwym pomorem w roku 1630, gdy zmarło co najmniej 288 mieszkańców. Ostatni na tak wielką skalę głód i pomór czasów wojny trzydziestoletniej miał miejsce w 1637 roku. Zmarło wtenczas ponad 300 mieszkańców. Łącznie w latach tej strasliwej wojny Żory utraciły co najmniej 60% spośród swoich obywateli, przy czym zdecydowana większość z nich zmarła na skutek głodu i epidemii, zaś jedynie niewielka część zginęła na w rezultacie działań wojennych i gwałtów żołnierskich. Podane przykłady nie pomniejszają w niczym wysokiej oceny trudu B. Ciematy i mają za zadanie jedynie wskazać na dalsze możliwości badawcze stojące przed historykami zajmującymi się dziejami tego miasta. Za jedyny poważny mankament pracy, którego źródła jednak nie jesteśmy w stanie ustalić jest brak wykazu źródeł i literatury przedmiotu.

Druga część monografii stanowi wypisy do dziejów Żor, zebrane przez Jana Delowicza i Pawła Porwoła. Autorzy tej partii pracy wyodrębnili imponującą liczbę 127 tematów, do których dostarczyli czytelnikowi fragmenty tekstów pochodzących z najprzeróżniejszych materiałów. Na podkreślenie zasługuje dążenie do zachowania reprezentatywności zagadnień, oraz — w odniesieniu do XX wieku — do oddania klimatu epoki. Zabieg ten osiągnęli podając wypisy dotyczące praktycznie wszystkich ważniejszych wydarzeń w dziejach miasta.

Podsumowując możemy stwierdzić, że otrzymaliśmy do ręki ważną z punktu widzenia historiografii górnośląskiej pozycję, bez wątpienia doskonale upowszechniającą naszą wiedzę o regionie.

Idzi Panic

W cieniu skoczowskiej synagogi

Praca zbiorowa wydana z okazji 100 rocznicy powstania żydowskiej gminy wyznaniowej w Skoczowie. Redakcja J. Spyra, Skoczów 1994, s. 2 nlb., 122, 1 nlb, 20 ilustracji, 2 mapki.

W bieżącym roku mija 100 rocznica powstania w Skoczowie żydowskiej gminy wyznaniowej. Z tej okazji odbyła się w tym mieście sesja naukowa zorganizowana z inicjatywy jednego z animatorów tamtejszego życia naukowego i działalności historycznej, kierownika cieszyńskiego Oddziału Muzeum w Skoczowie, H. Szotek, we współpracy z jednym z najlepszych obecnie znawców problematyki żydowskiej na Śląsku, Januszem Spyra, pracownikiem Muzeum Miejskiego w Cieszynie. Plonem sesji są opublikowane w osobnym tomie materiały pod red. J. Spyry. Na tom składa się 6 referatów pióra następujących autorów:

J. Spyry: Materiały do dziejów Żydów w okręgach sądowych skoczowskim i strumińskim do końca XIX wieku / s. 5—30)

Tegoż: Powstanie i pierwsze lata funkcjonowania izraelickiej gminy wyznaniowej w Skoczowie (1893—1912) (s. 31—58)

W. Jaworskiego: Żydzi w Skoczowie w okresie międzywojennym (s. 59—66)

J. Pilcha: Zarys dziejów Żydów w Ustroniu (s. 67—80)

H. Szotek: Wojenne losy skoczowskich Żydów (s. 81—92)

J. Proszyka: Rodzina żydowska ze Skoczowa i okolicy (s. 93—115).

Charakteryzując tom nie sposób pominąć następujących uwag:

— po pierwsze mamy do czynienia ze światem, który praktycznie od nas odszedł, tak więc rzeczona publikacja stanowi ważki dokument historyczny, tym bardziej, że jest ona w całości oparta o źródła, w znacznej mierze rozproszone.

zaś wszystkie artykuły znamionują się bardzo wysokim poziomem merytorycznym.

— po drugie, z dołączonego przez autora referatów aparatu naukowego? zwłaszcza J. Spyry, M. Jaworskiego i J. Pilcha, nasuwają się spostrzeżenia co do potrzeby dalszych badań nad tym problemem, przy czym, co warto podnieść, ich artykuły dostarczają wskazówek odnoszących się do kierunków poszukiwań archiwalnych. Wymieniona trójka badaczy należy zresztą do znawców problematyki żydowskiej dla południowego Górnego Śląska.

Trudno natomiast formułować zastrzeżenia odnośnie wyczerpania omawianej problematyki na gruncie Skoczowa i obu wzmiankowych okręgów sądowych (skoczowskiego i strumińskiego), jako iż charakter tomu narzucił zakres sesji, tę zaś wyznały ramy czasowe (i jak mniemamy, finansowe). Z uwagi tej wpływa więc wniosek o potrzebie kontynuacji badań nad wspólnotą żydowską na tym terenie. Regionalistom zaś polecamy omawianą pozycję jeszcze i dlatego, iż może stanowić inspirację do badań historii Żydów również i w innych subregionach Polski południowej.

Idzi Panic

Bibliografia publicystyki historycznej na łamach prasy Ziemi Cieszyńskiej za rok 1993¹

Dotychczas wydawnictwa i artykuły poświęcone Ziemi Cieszyńskiej, czy szerzej Śląskowi Cieszyńskiemu, były wykazywane w dużych bibliografiach centralnych lub regionalnych². Jednakże są to wydawnictwa naukowe, w związku z czym, obszar ich badań koncentruje się na literaturze fachowej, a pomijają na przykład prasę lokalną.

O ile do roku 1989 ukazywało się tejsze zaledwie kilka tytułów, o tyle w następnych latach gwałtownie zwiększyła się ich ilość. Dawniej potrzeba prowadzenia bieżącej bibliografii nie była tak paląca, bowiem stosunkowo łatwo było wszystkim zainteresowanym zorientować się, co aktualnie jest publikowane. Dziś liczba tytułów regionalnych zwiększyła się do kilkudziesięciu, a zasięg ich kolportażu nie przekracza przeważnie granic gminy. W tych warunkach bibliografia bieżąca stała się naprawdę potrzebna, a jej sporządzenia podjęła się Książnica Cieszyńska — biblioteka szczególnie ukierunkowana na gromadzenie i badanie wydawnictw cieszyńskich³.

Przy sporządzaniu bibliografii kierowano się następującymi kryteriami:

a) artykuł ukazał się w lokalnej prasie na obszarze Ziemi Cieszyńskiej.

¹ Wszystkie tytuły czasopism wykorzystane w tej bibliografii są dostępne w Czytelnicy Książnicy Cieszyńskiej, która gromadzi je dzięki uprzejmości ich Redakcji i pomocy bibliofilów.

Książnica gromadzi wszelkie wydawnictwa dotyczące Śl. Cieszyńskiego, co w bardzo dużym stopniu zależy od życzliwej pomocy pracowników kultury i miłośników regionu.

² Podstawowymi bibliografiami tego typu są: „*Bibliografia Historii Polski*” (Warszawa), „*Bibliografia Śląska*” (Katowice), „*Bibliografia Historii Śląska*” (Wrocław), „*Bibliografie Severomoravského Kraje*” (Opawa).

³ Do 1960 roku zbiory były częścią Muzeum Miejskiego w Cieszynie. W latach 1960-1988 była Oddziałem Zabytkowym Biblioteki Śląskiej w Katowicach. W latach 1988-1993 Oddziałem Zabytkowym Biblioteki Miejskiej w Cieszynie. Od 01.01.1994 jest samodzielną instytucją.

b) dotyczy dziejów Śląska Cieszyńskiego bądź osób z nim związanych przez miejsce urodzenia lub zamieszkania.

Problemem przy doborze artykułów była specyficzna cecha publicystyki, która często łączy problematykę historyczną ze współczesną. Trudność ta odbiła się także na powyższej pracy, bowiem należało wyznaczyć jakieś granice kwalifikacji tekstu jako wchodzącego w zakres niniejszej bibliografii. Uznaliśmy, iż najważniejszym kryterium będzie to, czy historia w danym artykule jest główną istotą rozważań autora, czy też stanowi tło służące tylko przedstawieniu innych racji. Dobrym przykładem mogą tu być teksty poświęcone zakładom pracy. Zawierają one przeważnie rys historyczny lecz głównie poświęcone są opisowi obecnej ich sytuacji oraz zamierzeniom, głównym celem jest opisanie dokonujących się obecnie przemian struktur gospodarczych i pewna działalność reklamowa.

Jeżeli mowa o kryteriach, należy uczynić jeszcze jedno zastrzeżenie. Granica historyczna Śląska Cieszyńskiego obejmowała tylko Bielsko (Biała znajdowała się w Galicji), lecz od roku 1951 jest to jeden organizm miejski. Tak więc dziś nie można w każdym wypadku rozdzielić treści artykułów, której historycznej części dotyczą. W sytuacjach, gdy nie można było tego rozstrzygnąć, dany tekst zamieszczono w bibliografii, nie trafiały zaś do niej publikacje dotyczące Białej (np. historia Liceum w Białej).

W 1993 roku bibliografia objęła prasę polskiej części historycznego obszaru Śląska Cieszyńskiego (w roku przyszłym zamierzamy objąć nią także polskojęzyczną prasę zaolziańską).

Bibliografia sama w sobie nie obejmuje całości publikacji dotyczących Cieszyńskiego. Nie obejmuje tego, co publikowane jest w czasopismach i periodykach naukowych, nawet jeśli powstają one na Śląsku Cieszyńskim, bowiem zakładamy, iż rejestrują to biografie naukowe; nie obejmuje także licznych artykułów w prasie popularnej ukazującej się poza regionem cieszyńskim (gł. na Górnym Śląsku). Na przeszkodzie stoi tu przede wszystkim brak pełnego do niej dostępu w Cieszynie, a co za tym idzie całościowego i systematycznego śledzenia ukazujących się w niej publikacji.

Bibliografia została podzielona na dwanaście działów, do których przyporządkowano materiały wg zasady, iż opis bibliograficzny artykułu znajduje się w dziale, z którym najściślej się łączy przez swą treść. Jeżeli publikacja zawiera jakieś znaczące treści odnoszące się do innego działu zaznaczono to w uwagach, nie sporządzano natomiast odsyłaczy.

Artykuły w ramach działów zostały uporządkowane alfabetycznie wg systemu autorsko-tytułowego. Działy II oraz XI mają układ wyjątkowy, bowiem w ich ramach dokonano bardziej szczegółowego podziału. W dziale II (Historia poszczególnych miejscowości) pogrupowano artykuły wg alfabetycznej kolejności nazw miejscowości, których dotyczą treściowo. W dziale XI (Etnografia i folklor) wydzielono cztery mniejsze działy wg zakresu tematycznego: a) podania, b) zwyczaje, c) gwara, d) architektura i sztuka ludowa.

Największy dział, X (Materiały biograficzne), pozostał formalnie jednolity, natomiast ze względu na treść jest bardzo zróżnicowany. Zostały w nim umiesz-

czone biogramy, nekrologi, życiorysy, wywiady, różnego rodzaju wspomnienia osób żyjących oraz zmarłych. We wszystkich pozycjach bibliograficznych w tym dziale w uwagach określano charakter artykułu.

Bibliografia publikacji historycznych na łamach prasy Ziemi Cieszyńskiej za rok 1993 jest pierwszą tego typu próbą i niewątpliwie nie jest pozbawiona niedoskonałości. Wszelkie głosy co do zakresu kwerendy czy też struktury wewnętrznej przyczynia się do podniesienia jej poziomu i jeżeli to tylko możliwe na pewno zostaną uwzględnione w kolejnych wydaniach bibliografii.

Poniżej zamieszczono tytuły wykorzystanych w bibliografii czasopism, numer rocznika, skrót, którego używano w opisie bibliograficznym, częstotliwość ukazowania się oraz siedzibę redakcji, co ma pomóc w określeniu obszaru, który obejmuje swym zasięgiem.

1993

rocz.	tytuł	skrót	częstot.	siedziba redakcji
R. 2	Dziennik Beskidzki	DzB	5 × tyg.	Bielsko-Biała
R.3.	Echo Jaworza	EJ	mies.	Jaworze
R.4.	Gazeta Skoczowska	GS	dwutyg.	Skoczów
R.4.	Gazeta Ustrońska	GU	tyg.	Ustroń
R.35.	Głos Ziemi Cieszyńskiej	GZC	tyg.	Cieszyn
R.4.	Hit na Granicy	Hit	tyg.	Cieszyn
R.1.	Informator Miejski Wisły	IMW	mies.	Wisła
R.2.	Jasienica	J	mies.	Jasienica
R.18.	Kronika Beskidzka	KB	tyg.	Bielsko-Biała
R.2.	Nasza Trójwieś	NT	dwumies.	Istebna
R.10.	Nowa Formacja	NF	dwutyg.	Chybie
R.3.	Panorama Golezowska	PG	mies.	Golezów
R.2.	Wiadomości z ul. Bielskiej	Wiad.	niereg.	Cieszyn
R.3.	Wieści znad Brennicy	WzB	mies.	Brenna
R.1.	Wstęga	Ws	niereg.	Cieszyn
R.2.	Życie Czechowic-Dziedzic	ŻCz	dwutyg.	Czechowice-Dziedzice

Wykaz skrótów stosowanych w opisach bibliograficznych

cz.	— część	GU	— Gazeta Ustrońska
częstot.	— częstotliwość	GZC	— Głos Ziemi Cieszyńskiej
dod.	— dodatek	Hit	— Hit na Granicy
dwumies.	— dwumiesięcznik	IMW	— Informator Miejski Wisły
dwutyg.	— dwutygodnik	KB	— Kronika Beskidzka
DzB	— Dziennik Beskidzki	mies.	— miesięcznik
EJ	— Echo Jaworza	niereg.	— nieregularnie
GS	— Gazeta Skoczowska	NF	— Nowa Formacja

NT	— Nasza Trójwieś	s.	— strona, strony
oprac.	— opracował	tyg.	— tygodnik
PG	— Panorama Golezowska	Wiad.	— Wiadomości z ulicy Bielskiej
poz.	— pozycja	Ws	— Wstęga
R.	— rocznik	WzB	— Wieści znad Brennicy
rocz.	— rocznik	zob.	— zobacz
red.	— redaktor, redakcja	ŻCz	— Życie Czechowic-Dziedzic

Działy bibliografii

- I. Historia regionu ogólnie nry: 1—20
- II. Historia poszczególnych miejscowości nry: 21—102
- III. Historia kultury nry: 103—143
- IV. Historia oświaty nry: 144—159
- V. Historia Kościołów i związków wyznaniowych nry: 160—177
- VI. Historia sportu i turystyki nry: 178—199
- VII. Historia ochrony zdrowia nry: 200—204
- VIII. Historia zakładów pracy nry: 205—219
- IX. Wojskowość nry: 220—228
- X. Materiały biograficzne nry: 229—369
- XI. Etnografia i folklor nry: 370—409
 - a) podania
 - b) zwyczaje
 - c) gwara
 - d) architektura i sztuka ludowa
- XII. Recenzje i omówienia nry: 410—429

Indeks autorsko-tytułowy

I. HISTORIA REGIONU OGÓLNIE

1. (A. P.): Konferencja u strażaków. DzB. 1993 nr 24 s. 1—2.
Raport Straży Pożarnej za rok 1992.
2. BUŁAWA Edward, DANIEL Robert: Przełomowy 27 października. Hit 1993 nr 42 s. 1.
Przedruk z książki pt. Świt nad Olzą. Dotyczy 1918 roku.
3. CHROMIK Grzegorz Marek: Krótka historia Śląska Cieszyńskiego. ŻCz 1993 nr 21 s. 4—5.
Wyjaśnienie przynależności państwowej Śląska Cieszyńskiego na przestrzeni wieków.
DANIEL Robert zob. poz. = 2
4. (E.S.): Rok na granicy. DzB 1993 nr 23 s. 3.
Sprawozdanie Straży Granicznej za rok 1992.
5. FRANCUS Bogusław: 75 [siedemdziesięcio pięć]lecie Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. Ws 1993 nr 2 s. 1—2.
Historia powstania Rady Narodowej w 1918 roku.
6. (I. M.): Powrót do Macierzy. GZC 1993 nr 42 s. 8—9.
Wydarzenia z października 1918 roku na Śl. Cieszyńskim.
7. —: Kalendarium Związku Komunalnego Ziemi Cieszyńskiej. Ws 1993
cz. 1 nr 1 s. 2 obejmuje okres 09.1991—06.1993
cz. 2 nr 2 s. 4 obejmuje okres 07.1993—10.1993
cz. 3 nr 3 s. 4 obejmuje okres 01.1993—12.1993
8. KIEREŚ Małgorzata: Ondraszek i Proćpak. GU 1993 nr 51—52 s.4.
Historia zbójników beskidzkich.
9. KLIŚ Józef: W oczekiwaniu na Blitzkrieg. DzB 1993 nr 172 s. 4—6.
Działalność mniejszości niemieckiej u schyłku okresu międzywojennego.
10. tenże: Z historii „Rzeczypospolitej Cieszyńskiej”. DzB 1993
cz. 1 nr 207 s. 14 „Stwierdzamy stanowczo i ślubujemy uroczystie”.
cz. 2 nr 212 s. 4 „Na zawsze po wsze czasy”.
Odzyskanie niepodległości w roku 1918.
11. LUBOSZ Bolesław: Poeta i oficer. DzB 1993 nr 55 s. 4.
Wspomnienia Kazimierza Brodzińskiego z przemarszu wojsk ks. Józefa Poniatowskiego przez Śl. Cieszyński w 1813 roku.
12. tenże: Powstanie styczniowe a „Gwiazdka Cieszyńska”. DzB 1993 nr 15 s. 4.
Fragmenty zaczerpnięte z Gw. Ciesz. z roku 1863.
13. tenże: Z miłosną troską przez Bielsko. DzB 1993 nr 20 s. 4
Podróż Fr. Karpińskiego przez Śl. Cieszyński (koniec XVIII w.)
14. OCHMAN Karol: Trudny rok rycerzy św. Floriana. NF 1993 nr 8 s. 3, 6.
Sprawozdanie Straży Pożarnej z działań w rej. Cieszyńskim w roku 1992.
15. SUCHTA Wojśław: Październik 1918. GU 1993 nr 42 s. 7.
Odzyskanie niepodległości.
16. VALENTA Jaroslav: Polacy i Czesi. GZC 1993 nr 38 s. 8—9.
Wywiad, przeprowadzony przez K. Kaszpera z czeskim historykiem, omawia historyczne przyczyny różnic dzielących dwa narody.
17. WOŹNIAK Erwin: Napój piwem zwany. ŻCz 1993 nr 12 s. 4.
Historia prawa wyszynku i warzenia piwa na Śl. Cieszyńskim.

18. tenże: Od bartnictwa do pszczelarstwa przydomowego. *ŻCz* 1993 nr 8 s. 6. Historia pszczelarstwa w Księstwie Cieszyńskim.

19. WÓJTOWICZ Marian: Strumieński powiat. *NF* 1993 nr 8 s. 4.

Historia podziału adm. i sądowiczego Śl. Ciesz. w XIX w.

20. —: Związek w roku 1993. *Ws* 1993 nr 3 s. 1—3.

Sprawozdanie z działalności Zw. Komunalnego Ziemi Ciesz.

II. HISTORIA POSZCZEGÓLNYCH MIEJSCOWOŚCI

Bąków

21. WÓJTOWICZ Marian: Bąków. *NF* 1993 cz. 1 nr 20 s. 1,4; cz. 2 nr 21 s. 4—5.

Historia wsi.

Bielsko (Bielsko-Biała)

22. NIEMIEC Zdzisław: Tramwaju wróć. *KB* 1993 nr 2 s. 15.

Historia komunikacji tramwajowej w Bielsku.

23. OREMUS Krzysztof, TRZECIAK Maria: Wraca tramwajowa melancholia. *DzB* 1993 nr 102 s. 1,3.

Historia Komunikacji tramwajowej w Bielsku.

TRZECIAK Maria zob. poz. = 23.

24. TRZECIAK Maria: Rynkowa nostalgia. *DzB* 1993 nr 21 s. 4.

Rynek i Stare Miasto w Bielsku.

25. WOLNA Agata: Od początków po zagładę. *DzB* 1993 nr 79 s. 4.

Historia Żydów w Bielsku.

26. (ZN): Zburzony bastion polskości. *KB* 1993 nr 1 s. 14.

Historia Domu Polskiego w Bielsku.

Biery

27. KLAJMON Małgorzata: Historia wsi Biery. *J* 1993 nr 3 s. 1.

Brenna

28. MENDREK Tadeusz: Rolnictwo w gminie Brenna. *WzB* 1993 nr 1 s. 5.

29. POPIOŁEK Franciszek: Wieś Brenna przed 100 laty. *WzB* 1993 cz. 1 nr 6—8 s. 4—5; cz. 2 nr 9 s. 2.

Przedruk pracy Fr. Popiołka dotyczący warunków życia w II poł. XIX wieku.

Chybie

30. KRZYŻANEK Edward: Chybie nie przy budowie Kopca J. Piłsudskiego. *NF* 1993 nr 1 s. 4.

Udział mieszkańców w pracach w Krakowie w l. 1934—37.

31. tenże: W dawnym Chybiu. *NF* 1993 nr 6 s. 5.

Zajęcia ludności przed okresem industrializacji (I poł. XIX w.)

32. —: Minął rok 1992. *NF* 1993 nr 1 s. 8.

Kalendarium wydarzeń za rok 1992.

33. OCHMAN Karol: Chybie i Strumień dwieście i sto lat temu. *NF* 1993 nr 3 s. 6.

Dane o ludności zaczerpnięte z *Gw. Cieszyńskiej* nr 42 z 1892 r.

Cieszyn

34. KOPOCZEK Tadeusz: „Szlara-fia”. *GZC* 1993 nr 14 s. 7.

Cieszyńska masoneria w okresie międzywojennym.

35. RUKSZA Jerzy: W Cieszynie bezpiecznie. *Hit* 1993 nr 15 s. 1—2.

Sprawozdanie za rok 1992 na podstawie danych policji, straży miejskiej i kolegium d/s wykroczeń.

36. SCHMETTAN DEMEL von ELS-WEHR Edith: Manewry cesarskie w roku 1906. tłum. Stanisław Konopka. *ŻCz* 1993 cz. 1 nr 41 s. 9; cz. 2 nr 46 s. 7.

Wspomnienia córki burmistrza Cieszyna.

Czechowice-Dziedzice

37. CHROMIK Grzegorz Marek: Czechowice A.D. 1800. *ŻCz* 1993 nr 4 s. 6. Opis powizytacyjny w Czechowicach.

38. tenże: Fundacja hrabiego Renarda. *ŻCz* 1993 nr 15 s. 5.

Dzieje fundacji właściciela Czechowic dla najuboższych poddanych. Rok założenia: 1797.

39. tenże: Młyn na Trzemszy. *ŻCz* 1993 cz. 1 nr 17 s. 4; cz. 2 nr 19 s. 4.

Dotyczy II połowy XVIII wieku.

40. tenże: Szwedzi w Czechowicach. *ŻCz* 1993 nr 7 s. 8.

Wydarzenia z XVII wieku.

41. tenże: Z życia dawnej wsi. *ŻCz* 1993 cz. 1: Lokacja nr 8 s. 4.

cz. 2: Powinności chłopskie w średniowieczu nr 9 s. 5.

cz. 3: Powinności chłopskie do II poł XVIII w. nr 10 s. 4.

cz. 4: Urbarze czechowickie nr 12 s. 4.

cz. 5: Schyłek czasów feudalnych nr 14 s. 5.

42. KIELOCH Emil: Udaremnienie wysadzenia tunelu pod torem kolejowym i kilku budynków w Dziedzicach. *ŻCz* 1993 nr 1 s. 5.

Akcja inż. Ludwika Londzina podczas odwrotu Niemców w 1945 r.

43. KOPEĆ Eugeniusz: Tak zaczął się 1945 rok. *ŻCz* 1993 nr 1 s. 5

Wydarzenia podczas walk o miasto.

44. WOŹNIAK Erwin: „Gwiazdka Cieszyńska” o dziedzickiej Straży Pożarnej. *ŻCz* 1993 nr 2 s. 6.

Art. w stulecie zał. jedn. Straży Poż.

45. tenże: Krmąbni dziedzicy poddani. *ŻCz* 1993 cz. 1 nr 14 s. 5; cz. 2 nr 15 s. 5; cz. 3 nr 16 s. 8.

Życie ludności wiejskiej od XVII wieku.

46. tenże: O dawnych drogach, przewoźnikach i poczcie. *ŻCz* 1993 nr 12 s. 6.

O znaczeniu miejscowości leżącej na skrzyżowaniu szlaków komunikacyjnych.

Frelichów

47. WÓJTOWICZ Marian: Frelichów. *NF* 1993 nr 19 s. 4.

Historia wsi.

Goleszów

48. GOJNICZEK Wacław: Szlachta Goleszowska. *PG* 1993 nr 2 s. 13.

Dzieje Goleszowa na podstawie archiwaliów 1223—1918.

49. GOŁYSZNY L. i G.: Praca, wyzysk i śmierć. *PG* 1993 cz. 3: Ucieczki z obozu, pomoc ludności dla więźniów. nr 1 s. 18.

Historia podobozu KL Auschwitz w Goleszowie.

50. (L.G.): Większość ludzi nie wierzyła w wojnę. *PG* 1993 nr 8 s. 17.

Wspomnienia pracowników Cementowni Goleszów o wydarzeniach i atmosferze na pocz. II w. ś. w Goleszowie.

51. MRÓZ Henryk: Goleszów. Położenie i historia wsi. *PG* 1993 cz. 1 nr 3 s. 2; cz. 2 nr 4 s. 2; cz. 3 nr 5 s. 2; cz. 4 nr 6 s. 2.

52. PIERCHAŁA Franciszek: Wrzesień 39 a fałszowanie historii. *PG* 1993 nr 8 s. 11.

List opisujący przebieg wydarzeń w dniu 1 IX 1939 roku.

53. WASZUT Teresa: Pszczoły i pszczelarze. *PG* 1993 nr 6 s. 15.

Tradycje pszczelarstwa w gminie Goleszów.

ŁOWNICA

54. (ZP): Z kronikarskich zapisków wsi Łownicy. *J* 1993 nr 8 s. 2

Historia wsi na podstawie kroniki St. Kropki i T. Palowskiego.

Istebna

55. KIEREŚ Małgorzata: Gaszą i ratują od 100 lat. GZC 1993 nr 14 s. 4.
Historia jedn. Straży Poż.

56. RUCKA Krystyna: 100[sto] lat OSP Istebna Centrum. NT 1993 nr 6 s. 5.

Historia jedn. Straży Poż.

Jaworze

57. —: Życie na Błatniej. EJ 1993 nr 1 s. 9.

Osadnictwo na Błatniej. Przedruk z Gw. Cieszyńskiej nr 62 z roku 1933.

58. DOMINIK Rudolf: Historia Jaworza. EJ 1993 cz. 9 nr 1 s. 6—7; cz. 10 nr 2 s. 9—11; cz. 11 nr 3 s. 6—9; cz. 12 nr 4 s. 14—16; cz. 13 nr 5 s. 9—10; cz. 14 nr 6 s. 6—8; cz. 15 nr 7 s. 5—6; cz. 16 nr 8 s. 13—14; cz. 17 nr 9 s. 10—11; cz. 18 nr 10 s. 14—16; cz. 19 nr 11 s. 9—10; cz. 20 nr 12 s. 7—9.

Monografia miejscowości. Kontynuacja z poprzedniego roku.

59. JAWORSKI Karol: Rozwarzania historyczne. EJ 1993 nr 12 s. 4.

Jaworze podczas wydarzeń listopada 1918 roku.

60. —: O Jaworzu na podstawie „Polskiego Przewodnika po uzdrowiskach” z roku 1904. EJ 1993 cz. 1 nr 12 s. 11—12.

Historia i działalność uzdrowiska.

61. ROIK Jadwiga: Ciekawostki z czasów, gdy Jaworze było uzdrowiskiem. EJ 1993 nr 11 s. 4—5.

Art. oparty na dokumentach archiwalnych dotyczących głównie II poł. XIX wieku.

Kisielów

62. GOŁYSZNY G.: Kisielów też ma historię. PG 1993 cz. 1 nr 5 s. 5; cz. 2 nr 7 s. 15; cz. 3 nr 9 s. 8; cz. 4 nr 10 s. 13.

Historia wsi.

Koniaków

63. RUCKA Krystyna: 65 [sześćdziesiąt pięć] lat OSP w Koniakowie-Centrum. NT 1993 nr 6 s. 7.

Historia jedn. Straży Pożarnej.

Krasna

64. (mak): Historia w krzakach ukryta. GZC 1993 nr 7 s. 6.

Pomnik mieszkańców poległych w latach 1914—1920.

Leszna

65. (H.M.): Leszna Górna. PG 1993 nr 2 s. 2.

Historia wsi.

Ligota

66. (E.W.): Herb Ligoty na pieczęci z 1857 roku. ŻCz 1993 nr 3 s. 3.

67. (E.W.): Pochodzenie nazw wsi: Ligota. ŻCz 1993 nr 10 s. 6.

Wyjaśnienie pochodzenia nazwy.

Lipowiec

68. (LM.): Jubileusz w Lipowcu. GU 1993 nr 36 s. 4.

Jubileusz 65 lecia OSP Lipowiec.

Łazy

69. (A.J.): Łazy. J 1993 nr 7 s. 2—3.

Historia wsi, zawiera spis gwarowych nazw miejscowych.

Międzyrzecze

70. (MM): Historia Międzyrzecza. J 1993 nr 2 s. 1—2.

Historia wsi.

71. (SR): 100 [stu] lecie Ochotniczej Straży Pożarnej w Międzyrzeczu Dolnym. J 1993 nr 8 s. 9—10.

Historia jedn. Straży Pożarnej.

Mnich

72. WÓJTOWICZ Marian: Mnich. NF 1993 cz. 1 nr 3 s. 1,4; cz. 2 nr 4 s. 4.

Historia wsi.

Pogwizdów

73. ŻUREK Andrzej: Czerwone bory przy kapie. GZC 1993 nr 38 s. 7.

85-lecie powstania Straży Pożarnej w Pogwizdowie. Historia od powstania do 1914 roku.

Pruchna

74. MICHALSKA Emilia: Dzieje Pruchnej. NF 1993 cz. 1 nr 13s. 6, cz. 2 nr 14 s. 6.

Fragment większej całości opracowanej w maszynopisie.

75. WÓJTOWICZ Marian: Pruchna. NF 1993 nr 13 s. 5.

Historia wsi.

Puńców

76. GLAJCAR Paweł: 100[sto] lat OSP Puńców. PG 1993 nr 8 s. 3.

Historia jedn. Straży Pożarnej.

77. (kar): Wiek na straży. GZC 1993 nr 33 s. 9.

100-lecie powstania jedn. Straży Poż w Puńcowie.

Roztropice

78. FERUGA Stanisław: Z dziejów Roztropic. J 1993 nr 4 s. 2.

Historia wsi.

Skoczów

79. —: Historia Skoczowa. GS 1993 cz. 4 nr 1 s. 7—8; cz. 5 nr 2 s. 5—6; cz. 6 nr 3 s. 5—6; cz. 7 nr 4 s. 5—6; cz. 8 nr 5 s. 5—6; cz. 9 nr 6 s. 5—6; cz. 10 nr 7 s. 5—6; cz. 11 nr 8 s. 5—6; cz. 12 nr 9 s. 5—6; cz. 13 nr 10 s. 5—6; cz. 14 nr 11 s. 5—6; cz. 15 nr 12 s. 5—6; cz. 16 nr 13 s. 5—6; cz. 17 nr 14 s. 5—6; cz. 18 nr 15 s. 5—6; cz. 19 nr 16 s. 5—6; cz. 20 nr 17 s. 5—6; cz. 21 nr 18 s. 5—6; cz. 22 nr 19 s. 5—6; cz. 23 nr 20 s. 5—6; cz. 24 nr 21 s. 5—6; cz. 25 nr 22 s. 5—6; cz. 26 nr 23 s. 5—6; cz. 27 nr 25 s. 5—6.

Pierwsze trzy części tej monografii ukazały się w roczniku 1992.

80. (KR): Był zamek. GZC 1993 nr 32 s. 5.

Historia zamku w Skoczowie.

81. MALY Henryk: Palny rok 1992. GU 1993 nr 1 s. 7.

Sprawozdanie Straży Pożarnej.

82. tenże: Podsumowanie roku. GS 1993 nr 4 s. 4.

Sprawozdanie Straży Pożarnej w Skoczowie.

83. (PaCz): Rycerze ognia i wody. GZC 1993 nr 38 s. 7.

120-lecie jedn. Straży Pożarnej w Skoczowie.

Strumień

OCHMAN Karol zob. poz. = 33.

84. WÓJTOWICZ Marian: Kilkusetletni spór. NF 1993 cz. 1 nr 15 s. 5; cz. 2 nr 16 s. 4—5.

Historia sporu mieszkańców Strumienia i Zabłocia o prawo do korzystania z pastwisk (XVI w.).

85. ZAWISZA Oskar: Dzieje Strumienia. NF 1993 cz. 15—16 nr 1 s. 8; cz. 17—18 nr 2 s. 8; cz. 19—20 nr 3 s. 8; cz. 21—22 nr 4 s. 8; cz. 23—24 nr 5 s. 8, cz. 25—26 nr 6 s. 8; cz. 27—28 nr 7 s. 12; cz. 29—30 nr 8 s. 8; cz. 31—32 nr 9 s. 8; cz. 33—34 nr 10 s. 12; cz. 35—36 nr 11 s. 12; cz. 37—38 nr 13 s. 7; cz. 39—40 nr 14 s. 11; cz. 41—42 nr 15 s. 7; cz. 43—44 nr 16 s. 7; cz. 45—46 nr 17 s. 7; cz. 47—48 nr 18 s. 7; cz. 49—50 nr 19 s. 7; cz. 51—52 nr 20 s. 7; cz. 53—54 nr 21 s. 7; cz. 55—56 nr 22 s. 7; nr 57—58 nr 24 s. 7.

Przedruk książki O. Zawiszy. Kontynuacja z ub. roku.

Świątoszówka

86. GASZEK Grażyna: Tło historyczne wsi Świątoszówka. J 1993 nr 1 s. 1. Historia wsi.

Wiśla

87. (KM): Wiśle przybyło lat GZC 1993 nr 25 s. 4.

Dokumenty archiwalne odnalezione przez

dr B. Polockową przesuwające datę założenia Wisły o ok. 50 lat.

88. KROP Jan: Kalendarium. Najważniejsze wydarzenia z historii Wisły. IMW 1993 cz. 1 nr 5 s. 3,4,6; cz. 2 nr 7 s. 3,4; cz. 3 nr 8 s. 3,4;

89. OCZKOWSKI M.: Dawna Wisła w zapiskach. IMW 1993 nr 7 s. 4. Fragment referatu z uroczystej sesji RM. Dotyczy wyd. z XIX w.

Ustroń

90. KUBIEŃ Jan: Święto ludowe. GU 1993 nr 21 s. 4.

Historia PSL w Ustroniu.

91 (max): Wrzesień 39. GU 1993 nr 39 s. 5.

Pierwsze miesiące okupacji w Ustroniu.

92 —: Nadleśnictwo. GU 1993 nr 28 s. 5.

Sprawozdanie Nadleśnictwa Ustroń za rok 1992.

93. —: Raport Policji. GU 1993 nr 24 s. 5.

Sprawozdanie za rok 1992.

94 —: Straż Graniczna. GU 1993 nr 26 s. 7.

Sprawozdanie Strażnicy SG w Poniwcu.

95. —: Straż Pożarna. GU 1993 nr 31 s. 7.

Spraw. z działalności jedn. Straży Pożarnej.

96. TWARDZIK Józef: Holocaust — ofiara całopalna. GU 1993 nr 19 s. 4.

Wspomnienia o Żydach z Ustronia.

Zabłocie

WÓJTOWICZ Marian zob. poz. = 84.

97. tenże: Zabłocie. NF 1993 cz. 1 nr 17 s. 1,4; cz. 2 nr 18 s. 4—5.

Historia wsi.

Zaborze

98. WÓJTOWICZ Marian: Zaborze. NF 1993 cz. 1 nr 9 s. 4; cz. 2 nr 10 s. 6.

Historia wsi.

Zarzeczce

99. WÓJTOWICZ Marian: Zarzeczce. NF 1993 nr 23 s. 4—5.

Historia wsi.

Zabrzeg

100. —: Straż ogniowa w Zabrzegu. ŻCz 1993 nr 9 s. 1,4.

Historia jedn. w oparciu o kronikę w 100 rocz. powstania.

Zbytków

101. WÓJTOWICZ Marian: Zbytków. NF 1993 cz. 1 nr 25 s. 24—25; cz. 2 nr 26 s. 6—7.

Historia wsi.

Zebrzydowice

102. PAWLITA Henryk: Zebrzydowski obóz pracy. GZC 1993 nr 15 s.4. Obóz pracy dla Żydów w czasie II w. ś.

III. HISTORIA KULTURY

103. —: Akord. GZC 1993 nr 31 s. 8. Koło Przyjaciół ze Skoczowa założone w 1929 roku.

104. —: Aleksander Kamiński o Zofii Kossak i Ośrodku Harcerskim w Górkach Wielkich. WzB 1993 nr 2 s. 6. Założenie ośrodka w latach trzydziestych.

105. BINEK Bogusław: Pięć lat minęło. GU 1993 nr 21 s. 5.

106. BRACHACZEK Tadeusz: Gazeta Lekarska Śląska Polskiego. Wiad. 1993 nr 4/10 s. 6.

Art. poświęcony czasopismu ukazującemu się w l. 1936—39.

107. BURKOT Bogumiła: Ocalić od zapomnienia. WzB 1993 nr 1 s. 3, 5. Wspomnienia o działalności Koła Macierzy Ziemi Cieszyńskiej w Górkach Wielkich.

108. (cis): Amatorski ruch teatralny. PG 1993 nr 6 s. 14.

Działalność teatrów amatorskich w Cisownicy (XX wiek).

109. (de): Klinkierowe podwórko. GZC 1993 nr 6 s. 4.

Architektura kamienicy przy ul. Nowe Miaso 12.

110. GĘBORYŚ Zuzanna: Wspomnienia na 30-lecie Klubu Literackiego w Istebnej. NT 1993 nr 7 s. 6.

Historia organizacji zrzeszającej artystów ludowych.

111. GŁUCHOWSKA M.: Ost o. Schlesien. Hit 1993 nr 12 s. 2.

Wyjaśnienie celów Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Ludności Pochodzenia Niemieckiego Śląska Cieszyńskiego.

112. GOJNICZEK Waław: Archiwum i jego zasoby. GZC 1993 nr 38 s. 9.

Omówienie zbiorów Archiwum Państwowego w Cieszynie i ich wykorzystanie.

113. JAWORSKI Karol: Macierz Ziemi Cieszyńskiej. EJ 1993 nr 4 s. 16—17. Działalność Koła Macierzy w Jaworzu (zał. 1922).

114. —: Jubilat. NF 1993 nr 22 s. 1, 5. Historia Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia” im. Jana Orszulika.

115. KUBACZKA Joanna: Z działalności Gminnej Biblioteki Publicznej w Jasienicy. J 1993 nr 5 s. 2. Sprawozdanie za rok 1992.

116. —: Kultura podzielona. GZC 1993 nr 14 s. 8.

Dwa nurty kultury Śląska Cieszyńskiego (Zaolzie—Polska).

117. KRÓL Stefan: Prasa Śląska Cieszyńskiego w l. 1989—93. GZC 1993 nr 30 s. 4.

Omówienie bieżącej prasy lokalnej.

118. KRZEWIŃSKI Bogusław: Nasze

kulturowe bogactwo. EJ 1993 nr 2 s. 13.

Zbiory działu Gm. Bibl. Publ. gromadzącego wszelkie dokumenty o Jaworzu.

119. KRZYŻANEK Edward: Moje książki. NF 1993 nr 8 s. 5—6.

Znaczenie pisarzy związanych z regionem: G. Morcinka, Z. Kossak, M. Wardas, E. Michalskiej.

120. KURZEŁOWSKI Jan: Wśród starych kalendarzy. GS 1993 nr 25 s. 12.

Kalendarze ukazujące się na Śl. Ciesz. i tu używane od poł. XIX wieku do lat międzywojennych. Przedruk: Zwrot nr 1/1958.

121. LEGIERSKA Elżbieta: Izba regionalna Heleny Kamieniarz w Koniakowie. NT 1993 nr 6 s. 3.

Wystawa koronek i rzeźby pięciu pokoleń rodziny Kubaszczaków.

122. (lem): Zbiory specjalne biedne i bogate. DzB 1993 nr 251 s. 4.

Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Wojewódzkiej w Bielsku-Białej.

123. MARCINIUK Krzysztof: Towarzystwo u źródeł. GZC 1993 nr 46 s. 4. Historia Towarzystwa Miłośników Wisły (zał. 1980 r.)

124. MARCINKOWA Janina: Zespół Pieśni i Tańca Ziemi Cieszyńskiej. GZC 1993 cz. 1 nr 7 s. 4; cz. 2 nr 8 s. 5; cz. 3 nr 9 s. 5; cz. 4 nr 10 s. 5; cz. 5 nr 11 s. 5; cz. 6 nr 12 s. 4; cz. 7 nr 13 s. 4; cz. 8 nr 14 s. 5; cz. 9 nr 15 s. 5; cz. 10 nr 16 s. 5. Historia zespołu.

125. MICHAŁEK Monika: Bliskie sercu beskidzkich górali. GZC 1993 nr 7 s. 5.

Policromie wykonane przez J. Wałacha w kościele w Istebnej.

126. (mł): W Kozakowicach też śpiewają. PG 1993 nr 3 s. 8.

Historia i działalność chóru par. ewangelickiego w Kozakowicach.

- 127. OCHMAN Karol:** Ogródek poetycki. NF 1993 nr 25 s. 8—9.
Podsumowanie działalności pisarskiej mieszkańców Strumienia.
- 128. PIECHOWIAK Magdalena:** Brzimy. GU 1993 nr 45 s. 4.
Historia grupy artystycznej z Wisły utworzonej pod koniec lat siedemdziesiątych.
- 129. PILCH Józef:** Robotnicza i wyznaniowa. GU 1993 nr 27 s. 1,2, 4.
Wywiad przeprowadzony przez Wojsława Suchtę, poświęcony historii czasopiśmiennictwa na Śl. Cieszyńskim.
- 130. POŁOCZKOWA Barbara:** O starych książkach kucharskich. GZC 1993 cz. 1 nr 38 s. 8—9; cz. 2 nr 39 s. 4.
Art. poświęcony dawnym książkom kucharskim ze zbiorów Oddziału Zabytkowego Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.
- 131. RASZKA Kazimierz:** Chłuba Strumienia. GZC 1993 nr 44 s. 4.
Historia chóru „Lutnia” im. J. Orszulika w 75 rocznicę powst.
- 132. RUKSZA Jerzy:** Teatr im. A. Mickiewicza znowu w Cieszynie. Hit 1993 nr 5 s. 1—2.
Znaczenie Teatru dla Miasta, przeszłość i oczekiwania.
- 133. SPYRA Janusz:** Odnaleziony dokument. GZC 1993 nr 44 s. 4.
Film archiwalny poświęcony Śl. Cieszyńskiemu powstały w 1919 r.
- 134. STASIEK Ewa:** Książnica w piwnicach. DzB 1993 nr 85 s. 4.
Zbiory Oddziału Zabytkowego Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.
- 135. —:** To już trzydzieści lat. IMW 1993 nr 4 s. 5.
Historia Tygodnia Kultury Beskidzkiej.
- 136. TYMON Maria:** Piękny jubileusz. J 1993 nr 4 s. 4.
40-lecie Koła Gospodyń Wiejskich w Ilownicy.
- 137. WASZUT Teresa:** Chór „Gloria” przy Kościele św. Michała Archaniola w Goleszowie ma 70 lat. PG 1993 cz. 1 nr 1 s. 7. cz. 2 nr 2 s. 11.
Historia chóru parafii katolickiej w Goleszowie.
- 138. tenże:** Książki, które decydowały o formacji duchowej i umysłowej ludzi naszej gminy. PG 1993 nr 9 s. 18—19.
Omówienie literatury religijnej Śl. Ciesz. z XVIII i XIX w.
- 139. WÓJTOWICZ Marian:** Aby mogli grać i śpiewać. NF 1993 nr 22 s. 1,3—5,8.
Towarzystwo Śpiewacze „Lutnia” w 75 rocznicę powstania.
- 140. WOŹNIAK Erwin:** „Droga Krzyżowa” ligockiego proboszcza ks. Błażeja Olejaka. ŻCz 1993 nr 7 s. 4.
Art. poświęcony polskiej katolickiej literaturze religijnej na Śl. Cieszyńskim.
- 141. tenże:** ks [ksiądz] Antoni Janusz i Karol Miarka na wspólnym narodowym szlaku. ŻCz 1993 nr 10 s. 6.
- 142. tenże:** Powstanie Domu Narodowego. ŻCz 1993 nr 18 s. 5.
Działalność Sokoła w Czechowicach-Dziedzicach.
- 143. Żurek Andrzej:** Potop. KB 1993 cz. 1: Potop. nr 35 s. 6.
cz.2: Po potopie. nr 36 s. 6.
Powstanie i losy księgozbiorów tworzących Oddział Zabytkowy Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.

IV. HISTORIA OŚWIATY

144. CIEŚLAR Elżbieta: Z dziejów Szkoły Podstawowej nr 1 w Brennej. WzB 1993 cz. 1 nr 3 s. 1; cz. 2 nr 5 s. 4; cz. 3 nr 6—8 s. 6.

Historia szkoły w latach 1927—1938.

145. DOBRANOWSKA Magdalena: Jedyńka. GU 1993 nr 4 s. 5.
Historia Szkoły Podst. nr 1 w Ustroniu.

146. (E.S.): Historia pewnej szkoły. DzB 1993 nr 219 s. 1,4.

Historia Zespołu Szkół Ekonomiczno-Gastromicznych w Cieszynie w 75 rocznicę powstania.

147. GĘBORYŚ Zuzanna: 45[czterdzieści pięć] lat szkoły na Młodej Górze w Istebnej. NT 1993 nr 4 s. 4.

Historia Szkoły założonej w 1946 roku.

148. GIBIEC Jan: Koniec roku szkolnego SP Goleiszów. PG 1993 nr 6 s. 6.
Sprawozdanie Dyrekcji Szkoły.

149. tenże: Podsumowanie działalności. PG 1993 nr 10 s. 5.

Sprawozdanie Komitetu Rodzicielskiego w SP Goleiszów.

150. HŁAWICZKA Karol: Koniec roku szkolnego 1992/93 SP Cisownica. PG 1993 nr 6 s. 7.

Sprawozdanie Dyrekcji szkoły.

151. LUBOSZ Bolesław: Filomaci z Cieszyna. DzB 1993

cz. 1 nr 60 s. 4 (Towarzystwo Narodowe).

cz. 2 nr 65 s. 4. (Wzajemność).
cz. 3 nr 70 s. 4. (Jedność).

Historia polskich stowarzyszeń uczniowskich w gimnazjach cieszyńskich w II poł. XIX wieku.

152. MARCINIUK Krzysztof: Młynarze, handlowcy, finansisci. GZC 1993 nr 47 s. 4.

75-lecie ZSEG w Cieszynie — historia i dzisiejsze osiągnięcia.

153. —: Nowy rok szkolny 1993/94. NT 1993 nr 5 s. 6.

Statystyka szkolna Gminy Istebna.

154. (ro): 30 [trzydzieści] lat czepkowania. GZC 1993 nr 18 s. 3.

Historia Liceum Medycznego w Cieszynie.

155. —: Statystyka szkolna. GS 1993 nr 13 s. 5.

Statystyka na zakończenie roku szk. 1992/93 w Skoczowie.

156. —: Szkoła podstawowa w Jaworzu Średnim. EJ 1993 nr 8 s. 19.

Historia szkoły polskiej w Jaworzu.

157. SZUPINA Mieczysław: Koniec roku szkolnego 1992/93. SP Dzięgiełłów. PG 1993 nr 6 s. 6.

Sprawozdanie Dyrekcji szkoły.

158. (WK): Szkoła w Landeku. J 1993 nr 6 s. 2.

Historia szkoły w Landeku.

159. WÓJTOWICZ Marian: Najstarsze czechowickie i dziedziczne szkoły. ŻCz 1993 nr 10 s. 5.

Historia szkół, sylwetki zastawionych nauczycieli od początku szkolnictwa do pocz. XX wieku.

V. HISTORIA KOŚCIOŁÓW I ZWIĄZKÓW WYZNANIOWYCH

- 160. ANWEILER** Paweł, **RAKOCZY** Tadeusz: Nabożeństwo ekumeniczne. PG 1993 nr 2 s. 1,5.
Wywiad przeprowadzony z biskupami: katolickim T. Rakoczem i ewangelicko-augsburskim P. Anweilerem na temat ekumenizmu na Śl. Cieszyńskim.
- 161. CZUPRYNA** Paweł: Cieszyńskie w Kościele. GZC 1993 nr 42 s. 9.
Historyczna przynależność kościelna Śl. Ciesz. w XX wieku.
- 162. tenże:** Patronuje im Michał Archanioł. GZC 1993 nr 41 s. 4.
Historia par. katolickiej w Goleszowie z okazji 700 lecia.
- 163. tenże:** Pozostał niedosyt. GZC 1993 nr 12 s. 4.
Historyczna przynależność Śl. Ciesz. do katolickiej organizacji kościelnej.
- 164. GRAJCAR** Adam, **Mróz** Henryk. Na „Kępie” w Dzięgielowie. PG 1993 nr 6 s. 11
Historia Diakonu Żeńskiego Eben-Ezer i Domu Opieki Emaus.
- 165. GRZEBIELEC** Wojciech: Odpust. GS 1993 nr 11 s. 3.
Historia kultu błogosławionego Jana Sarkandra.
- 166. (jot-ef):** Kim oni są? GU 1993 nr 31 s. 4
Zbór Betel w Ustroniu. (Kościół Zielonoświątkowy)
- 167. (mark):** Dwuwiekowa świątynia. GZC 1993 nr 50 s. 4.
Jubileusz założenia katolickiej parafii w Istebnej.
- 168. (mark):** Początek dała reformacja. GZC 1993 nr 11 s. 4.
Wystawa śląskiej, protestanckiej sztuki sakralnej w Katowicach.
- 169. (M.D.):** Dni jakubowe. GU 1993 nr 30 s. 4.
210 rocznica powstania parafii ewangelicko-augsburskiej w Ustroniu.
- 170. (M.Ł.):** Ewangelicy w Cisownicy. PG 1993 nr 2 s. 11.
Historia parafii ewangelicko-augsburskiej.
MRÓZ Henryk zob. poz. = 164.
- 171. NOWAK** Krzysztof: 50 [pięćdziesiąt] lat Zrzeszenia Ewangelików. GZC 1993 nr 14 s. 7.
Towarzystwo powstałe wśród emigracji, opartej w dużej mierze na Cieszyńsiakach.
RAKOCZY Tadeusz zob. poz. = 160.
- 172. SKURSKA** Anna: Jubileusz 80-lecia zboru w Jaworzu. EJ 1993 nr 10 s. 13.
Historia zboru Adwentystów Dnia Śiódme-go w Jaworzu.
- 173. STANIECZEK** Paweł: Echo do dziś słyszane. PG 1993 nr 4 s. 10.
Działalność Związków Młodzieży Ewangelickiej w Goleszowie zał. w 1920 roku.
- 174. STROKA** Jacek: Rdzeń. DzB 1993 nr 93 s. 3,6,8.
Perypetie związane z wydaniem „Kroniki” z informacją o zamachu na papieża nazajutrz po tym wydarzeniu.
TRĄBSKA-WISŁOCKA Bożena zob. poz. = 175.
- 175. WISŁOCKA-TRĄBSKA** Bożena: Święta Sobota. KB 1993 nr 46 s. 19.
Historia Kościoła Adwentystów Dnia Śiódme-go na Śl. Ciesz.
- 176. WOŹNIAK** Erwin: Bractwo trzeźwości w czechowickiej parafii. ŻCz 1993 nr 18 s. 5.
Historia Bractwa powstałego w poł. XIX w.
- 177. —:** Z okazji 150-lecia Zboru Ustronńskiego. GU 1993 nr 30 s. 7.
Przedruk z Kalendarza Ewangelickiego z 1934 roku.

VI. HISTORIA SPORTU I TURYSTYKI

178. BANDOŁA Dariusz (oprac.): Przerwana wieczerza. KB 1993 nr 54 s. 9.

Wspomnienia Adama Kubali — ratownika GPR o akcji ratunkowej w wigilię 1959 roku w Beskidach.

179. BUCHTA Emil: Ruch sportowo-oświatowy w Czechowicach-ŻCZ 1993 nr 20 s. 4.

Historia związków sportowych i klubów w Czechowicach-Dziedzicach.

180. GAJDZICA Stanisław: Przyczynek do historii Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego Sokół. Gniazdo w Dziedzicach. ŻCZ 1993 nr 21 s. 4—5.

182. KAPUŚCIOK Mariusz: Ludowy Zespół Sportowy „Zamek” w Grodźcu Śl. J 1993 nr 7 s. 5—6.

Historia klubu założonego w 1983 roku.

182. KENIG Piotr: Bielsko-bielskie spacerzy. KB 1993

cz. pt. Bielski Las Cygański nr 24 s. 19. Przedruk z: Schwalbe A. Bielski Las Cygański przed 50-ciu laty. w: Bieltitz-Bialaer Deutsche Zeitung 1927 r. Wspomnienia dotyczą lat 70-tych XIX wieku.

cz. pt. Kamień Gimsy. nr 12 s. 19. Przedruk z: Kałuża L. Kamień Gimsy. w: Bieltitz-Bialaer Beskidenbriefe R. 1963. Dotyczy atrakcji turystycznych w rejonie Bielska pod koniec XIX wieku.

183. KLIŚ Józef: Pod urokiem siatkówki. DzB 1993 nr 34 s. 8.

Historia sekcji siatkówki kobiet BKS Stal Bielsko-Biała.

184. tenże (oprac.): Ptakom podobni. DzB 1993 nr 39 s. 8.

Wspomnienia skoczka narciarskiego Józefa Przybyły.

185. tenże: Z białym orłem w okupacyjną noc. DzB 1993 nr 253 s. 8.

Konspiracyjne zawody narciarskie w Beskidach w czasie II w. ś.

186. (K-r): Przejazdem po Beskidach. DzB 1993 nr 29 s. 3.

40-to lecie działalności Koła Przewodników Beskidzkich i Terenowych w Cieszynie.

187. LUBOSZ Bolesław: Podróż do źródeł Wisły. DzB 1993 cz. 1 nr 93 s. 4; cz. 2 nr 117 s. 4; cz. 3 nr 122 s. 4.

„Odkrywanie” Beskidów przez wybitne osobistości polskiej kultury i nauki w XIX wieku.

188. (M): Sport szkolny. GS 1993 cz. 1 nr 23 s. 6; cz. 2 nr 24 s. 6.

Wychowanie fizyczne, sport i turystyka w Zespole Szkół Rolniczych w Międzywiesciu.

189. (MAG): Koło Łowieckie „Bażant” w Puńcowie. PG 1993 nr 1 s. 5. Historia i zakres pracy Koła.

190. MAREK Jan (JM): Klub Sportowy Beskid Skoczów. GS 1993 cz. 1 nr 20 s. 6; cz. 2 nr 21 s. 6; cz. 3 nr 22 s. 6. Historia Klubu w 70 lecie powstania.

191. MATUSZNY Kazimierz: Przed sezonem narciarskim 1993—94. NT 1993 nr 10 (specjalny) s. 7—8. Działalność klubów narciarskich w gminie Istebna.

192. RASZKA Kazimierz: Od Pawlaka do Klaczaka. GZC 1993 nr 44 s. 12. Historia KS Beskid Skoczów w 70 rocz. powstania.

193. tenże: Po awansie. GZC 1993.

cz. 1: Stal była pierwsza. nr 20 s. 12.

cz. 2: Tabela wszechczasów. nr 21 s. 12.

cz. 3: Pięć podejść. nr 22 s. 12.

cz. 4: Piast-Polifarb. nr 26 s. 12.

Historia koszykówki mężczyzn w Cieszynie.

194. tenże: Początek dali leśnicy. GZC 1993 nr 5 s. 12.

Sport narciarski w Trójwsi Istebna—Jaworzynka—Koniaków.

195. SOSNA Władysław: Jak poznawano Beskid Cieszyński. GZC 1993 cz. 1 nr 18 s. 12; cz. 2 nr 19 s. 12.

Historia turystyki w Beskidzie Śląskim.

196. SUCHTA Wojśław: Poznanie świata. GU 1993 nr 17 s. 1—2.

Historia i działalność Koła PTTK w Ustroniu.

197. SZYMICZEK Kazimierz: 40

[czterdzieści] lat LZS Bąków. NF 1993 nr 11 s. 6.

Historia klubu sportowego.

198. WASZUT Teresa: Z działalności Siły. PG 1993 nr 7 s. 14.

Historia Tow. Sportowego Siła w Cisownicy w okresie międzywojennym na podstawie jednodniówek Siły.

199. ŻUREK Andrzej: Ślad na drodze. GZC 1993 nr 50 s. 7,9.

Art. poświęcony cieszyńskim taternikom, którzy zginęli w górach: Jerzemu Kukuczce (1992), Piotrowi Lose (1980), Witoldowi Wojnarowi (1933), Lidii i Marzenie Skotnicównom (1929).

VII. HISTORIA OCHRONY ZDROWIA

200. —: Dom policjanta. GU 1993 nr 45 s. 7.

Historia zbudowanego w latach trzydziestych w Nierodzimiu budynku służącego leczeniu funkcjonariuszy Policji woj. śląskiego.

201. KRZANOWSKI Maciej: Zespół Opieki Zdrowotnej w Cieszynie na tle pozostałych ZOZ-ów woj. bielskiego w roku 1992. Wiad. 1993 nr 3/9 s. 1—3. Sprawozdanie z działalności.

202. PROBOSZ Jerzy: Niknące Zawody. GU 1993 nr 39 s. 7.

Nastawiacze — ludzie o wrodzonych zdolnościach leczenia złamań i zwichnięć. Przekład z Gw. Cieszyńskiej, rok niepodany.

203. TUROŃ Ewa: Źródło żelaziste. GU 1993 nr 14 s. 8.

Historia wykorzystania źródeł mineralnych w Ustroniu.

204. (W.S.): 1700 [tysiąc siedemset] m. w głąb ziemi. GU 1993 nr 7 s. 1,4.

VIII. HISTORIA ZAKŁADÓW PRACY

205. (E.W.): Fabryka brykietów w Dziedzicach. ŻCz 1993 nr 11 s. 5.

Historia zakładu od końca XIX wieku do lat międzywojennych.

206. —: GS [Gminna Spółdzielnia] Pruchna. Spółdzielca dod. do NF 1993 nr 25 s. 2.

Historia Spółdzielni do 1962 roku.

207. (NC): Podsumowanie 1992 roku. GU 1993 nr 4 s. 3.

Sprawozdanie Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Skoczowie.

208. (H.C.): Podsumowanie 1992 roku. GS 1993 nr 4. s. 3.

Sprawozdanie Zakładów Pledan w Skoczowie.

209. KENIG Piotr: Przodkowie jak żywi. KB 1993 nr 8 s. 5.

Historia najstarszych zakładów fotograficznych w Bielsku-Białej.

210. (KOT): Porządane efekty. GZC 1993 nr 16 s. 9

Historia i dzień dzisiejszy Banku Spółdzielczego w Wiśle.

211. (MAW): Efekty połączenia. Spółdzielca dod. do NF 1993 nr 25 s. 3.

Historia GS Samopomoc Chłopska Strumień-Pruchna od połączenia w 1962 roku.

212. RASZKA Kazimierz: Tęczowy potentat. GZC 1993 nr 3 s. 3.

Historia Cieszyńskiej Fabryki Farb i Lakierów Polifarb.

213. tenże: Z wieżą Piastowską w herbie. NF 1993 nr 26 s. 11.

Historia Browaru Cieszyn.

214. RUKSZA Jerzy: Olza-Jacobs do bra czy zła transakcja? Hit 1993 nr 14 s. 1—2.

Historia Zakładów Olza Cieszyn.

215. STASIEK Ewa: Pusto pod Brunatnym Jeleniem. DzB 1993 nr 22 s. 4.

Historia i obecna sytuacja hotelu w Cieszynie.

216. —: Strumień 1945—1962. Spółdzielca dod. do NF 1993 nr 25 s. 1—2.

Historia spółdzielni w Strumieniu.

217. SZCZYPKA Józef: Z historii Banku Spółdzielczego. J 1993 nr 9 s. 3.

Historia instytucji bankowych w Jasienicy.

218. WÓJTOWICZ Marian: Emblemat czy reklamowa fantazja? NF 1993 nr 24 s. 4.

Znak Zakładu Ślusarskiego K. Żertki ze Strumienia (okres międzywojenny).

219. —: Z kart historii Fiata. DzB 1993 cz. 1 nr 20 s. 5, cz. 2 nr 25 s. 5; cz. 3 nr 30 s. 5; cz. 4 nr 40 s. 4.

Historia FSM w Bielsku-Białej.

IX. WOJSKOWOŚĆ

220. BOCIAN Franciszek: Polemiki. ŻCz 1993 nr 12 s. 5.

List zawierający historię Inspektoratu AK Bielsko. Polemika z artykułem E. Woźniaka pt. Wolność w konspiracji. NF 1992 nr 3.

221. —: Droga do wolności. GS 1993 nr 22 s. 5.

Legioniści-Ślężacy w II Brygadzie Legionów.

222. DYTKO Tadeusz: Do zobaczenia za pół roku. GU 1993 nr 3 s. 5.

Wspomnienia Ustroniaka służącego w wojskach ONZ na Bliskim Wschodzie w 1981 roku.

223. tenże: Golan zakrapiany wódką. GU 1993 nr 14 s. 5.

224. tenże: Wojowanie po rosyjsku. GU 1993 nr 33 s. 5.

Przemarsz wojsk radzieckich przez Ziemię Cieszyńską podczas interwencji w Czechosłowacji w 1968 roku.

225. —: Ocalić od zapomnienia. WzB 1993 nr 2 s. 3.

Kopia obwieszczenia o skazaniu na karę śmierci żołnierzy podziemia „Wędrowiec” w 1946 roku.

226. —: Polegli żołnierze 1 DPanc. NF 1993 nr 20 s. 6.

Lista żołnierzy 1 Dywizji Pancernej pochodzących ze Śl. Cieszyńskiego, pochowanych na terenach Niemiec.

227. —: Poświęcenie sztandaru Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej Oddziału Ziemi Cieszyńskiej. WzB 1993 nr 1, s. 2—3.

228. (S): 8 [ósmy] czerwca 1940. GU 1993 nr 22 s. 7.

Notatka o marynarzu Leonardzie Palowiczu z Ustronia, który zaginął na ORP Orzeł.

X. MATERIAŁY BIOGRAFICZNE

229. —: Adolf Sochlik nie żyje. GZC 1993 nr 5 s. 2.

Nekrolog działacza emigracyjnego, popularyzatora folkloru Beskidu Śląskiego.

230. BADENI Kazimierz: Nie jestem arcyksięciem. GU 1993 nr 2 s. 5.

Wywiad z dominikaninem przebywającym w klasztorze w Hermanicach.

231. BENDYK St. Kajetan Kajetanowicz (1886—1963). GS 1993 nr 9 s. 7.

Biogram Dyrektora Stada Ogierów w Drogonie.

232. BINEK Bogusław: Takim Go widzę. GU 1993 nr 15 s. 4.

Postać Karola Kubali artysty z Ustronia w 30 lecie pracy art.

233. BRACHACZEK Tadeusz: Dr Zygmunt Łysogórski. Wiad. 1993 nr 4/10 s. 7.

Biogram lekarza z Ustronia.

234. tenże: Rocznice. Wiad. 1993 nr 5/11 s. 6.

Krótkie biografie zmarłych lekarzy: Jana Pustówki, Stanisława Kopczyńskiego, Karola Schmidta, Jana Kubisa, Kazimierza Opoczyńskiego, Anny Kamińskiej, Pawła Rakowskiego, Anny Rodowskiej, Romana Potopłaka.

235. BROŻEK Krzysztof: Lekarz i żołnierz. GU 1993 nr 32 s. 7.

Wspomnienie o dr Zygmuncie Łysogórskim.

236. BUŁAWA Edward: Słowo o Janie Królu. GZC 1993 nr 1 s. 8.

Nekrolog cieszyńskiego historyka.

237. —: Byłem w SB. GZC 1993 nr 29 s. 9.

Wywiad przeprowadzony przez A. Żurka z byłym funkcjonariuszem SB w Cieszynie.

238. (cz): Pożegnaliśmy Leopolda Tajnera. GZC 1993 nr 8 s. 2.

Nekrolog sportowca (1921—1993)

239. CZAPUTOWA Małgorzata: Wspomnienie. GS 1993 nr 2 s. 4.

Nekrolog skoczowskiej nauczycielki Janiny Antosiewicz.

240. —: Czechowiczanie patronami naszych ulic. Biuletyn samorządowy (Czechowice-Dziedzice) 1993 nr 2 s. 4.

Biogramy Andrzeja Krzanowskiego, rodziny Koźbów, Eugeniusza Kopcia, ks. Jana Nepomucena Barabasza, Danuty Baduszkowej.

241. CZUPRYNA Paweł: Kwiecień 1968. GZC 1993 nr 18 s. 5.

Wspomnienie w 25 rocznicę śmierci Zofii Kossak.

242. DOBRANOWSKA Magdalena: Góry i narty. GU 1993 nr 11 s. 1,4.

Opowieść o życiu Antoniego Michalskiego alpinisty z Ustronia.

243. DOMINIK Rudolf: W rocznicę śmierci. EJ 1993 nr 12 s. 6—7.

Życiorys malarza Karola Badury (1905—83).

244. —: Dr [doktor] Bernard Kawulok, 41 lat pracy lekarza.

Wiad. 1993 nr 3/9 s. 6.

Biogram b. kierownika Gminnego Ośrodka Zdrowia w Hażlachach.

245. DYTKO Tadeusz: Mały Janek z RAF, GU 1993

cz. 1: Dzieciństwo. nr 5. s. 7.

cz. 2: Sięgnąć gwiazd. nr 6 s. 7.

cz. 3 i 4: W Bomber Command nr 7 s. 7 i nr 8 s. 7.

cz. 5: Urodzony pod szczęśliwą gwiazdą. nr 9 s. 7.

cz. 6: Kurs Bojowy Polska. nr 11 s. 7.

cz. 7: Super tajne zadania. nr 12 s. 7.

cz. 8: Cisza przed burzą. nr 13 s. 7.

cz. 9: Nad powstańczą Warszawą. nr 14 s. 11.

cz. 10: Liberatorem nad Ustroniem. nr 15 s. 7.

cz. 11: O własne szczęście. nr 16 s. 7.

cz. 12: Rodzinny dom. nr 17 s. 7.

cz. 13: Raz na wozie, raz pod wozem. nr 18 s. 7.

cz. 14: Ostatni lot Janka. nr 19 s. 7.

Życiorys Jana Cholewy (1920—66) pilota lotnictwa polskiego w Wielkiej Brytanii.

246. (E.S.): Braci Michejdów służba Polsce. DzB 1993 nr 228 s. 4.

Biogramy Franciszka i Jana Michejdów działaczy narodowych i społecznych na Śl. Cieszyńskim.

247. (E.W.): Mariana Okońskiego droga przez piekło łągrów. ŻCz 1993 nr 4 s. 4.

248. (E.W.): Umowa małżeńska. ŻCz 1993 nr 11 s. 6.

Testament rolnika spisany w 1794 roku.

249. GAJDZICA Karol: Wspomnienie Ernesta Szymiczka. NF 1993 nr 25 s. 21. Nauczyciel z Bąkowa (1917—77).

250. (Grak): „Sportowy kombajnista”. DzB 1993 nr 28 s. 4.

Działalność sportowa Cieszyniaka Wiesława Lazara.

GRUSZKA-ŁUSZCZEWSKA B.
zob. poz. = 307.

251. GRZYBEK-SZULC Grażyna: Zawsze z książką. GU 1993 nr 8 s. 1, 4. Życiorys Józefa Pilcha w 80-tą rocznicę urodzin.

252. GUZNAR Anna: Jan Wantuła w czterdziestolecie śmierci. GU 1993 nr 29 s. 7.

Wspomnienie o bibliofilu z Ustronia.

253. (H): Rudolf Kukucz. GS 1993 nr 3 s. 7.

Sylwetka działacza społeczno-oświatowego (1899—1939).

254. HALSKA Aniela: Wisła jaką pamiętam. GZC 1993 cz. 1 nr 3 s. 6; cz. 2 nr 4 s. 5.

Wspomnienia z dzieciństwa Autorki (lata trzydzieste).

255. (HC): Golec Józef. GS 1993 nr 11 s. 7.

Życiorys nauczyciela.

256. (HM): Jan Tobiasiewicz. GS 1993 nr 18 s. 7.

Biogram nauczyciela i działacza społecznego (1897—1956).

257. JAWORSKI Karol: Rocznica powstania warszawskiego. EJ 1993 nr 8 s. 16—17.

Wspomnienie o mieszkańcach Jaworza, którzy uczestniczyli w powstaniu.

258. (JK): Przedstawiamy. J 1993 nr 10 s. 7—8.

Życiorys nauczycielki SP w Jasienicy Heleny Byrskiej.

259. (JM): Adela Szarzec. GS 1993 nr 7 s. 7.

Życiorys skoczowianki-pilota samolotów pasażerskich PLL LOT

260. (j.m.): Ostatni powstaniec. GZC 1993 nr 15 s. 9.

Nekrolog Szymona Kopyto (1901—93), ostatniego powstańca śląskiego pochodzącego ze Śl. Cieszyńskiego.

261. —: Józef Gałuszka. GS 1993 nr 14 s. 7.

Wspomnienie o komendancie komisariatu policji w Skoczowie w okresie międzywojennym (1896—1984).

262. (kar): 100 [sto] lat kowala. GZC 1993 nr 15 s. 1,2.

Życiorys Józefa Janego, kowala ze Skoczowa w setną rocznicę urodzin.

263. KARASIŃSKA I.: Jan Wałaski — życie i twórczość. PG 1993 cz. 1 nr 1 s. 13; cz. 2 nr 2 s. 10.

Biogram działacza społecznego z Golezowa.

264. KASPRZYKOWSKI Artur (oprac.): W kobiecej celi. KB 1993 nr 54 s. 5.

Wspomnienia internowanej w 1981 roku działaczki Solidarności Bożeny Ćwiertniewskiej.

265. KASZPER Kazimierz (oprac.): Wejść w sad. GZC 1993

cz. 1: Dom na Pasiekach. nr 16 s. 4.

cz. 2: Polowanie na Sztetka. nr 17 s. 4.

Wspomnienia Edwarda Sztetka, ogrodnika i sadownika.

266. —: Kazimierz Gołębiowski. GS 1993 nr 4 s. 7.

Wspomnienie o nauczycielu na podstawie art. B. Orszulika pt. Człowiek wielkiego serca. GZC 1989.

267. KIEREŚ Małgorzata: W 110 [sto dziesiątą] rocznicę urodzin ks. prałata Emanuela Grima. NT 1993 nr 10 (specjalny) s. 6.

Biogram i bibliografia twórczości.

268. KLIŚ Józef: Pamięci Leopolda Tajnera. DzB 1993 nr 43 s. 8.

Nekrolog sportowca (1921—93).

269. KOENIG Danuta: Pogotowie artystyczne. GU 1993 nr 16 s. 4.

Podsumowanie dorobku artystycznego Karola Kubali z Ustronia w 30 rocznicę pracy artystycznej.

270. KOPOCZEK Tadeusz: Edward Ślusarczyk. GZC 1993 nr 25 s. 9.

Biogram nauczyciela i działacza harcerskiego (1913—43).

271. tenże: Jan Delong. GZC 1993 nr 28 s. 9.

Biogram zaolziańskiego harcerza, żołnierza PSZ na Zachodzie, emigranta powojennego (1924—79).

272. tenże: Józef Gabzdyl. GZC 1993 nr 2 s. 5.

Biogram harcerza (1924—46).

273. tenże: Karol Kiswa. GZC 1993 nr 27 s. 9.

Działacz harcerski (1906—45).

274. tenże: Karol Klyszcz. GZC 1993 nr 24 s. 9.

Biogram harcerza, lotnika PSP w Wielkiej Brytanii (1914—41).

275. tenże: Seweryn Udziela. GZC 1993 nr 31. s. 9.

Biogram harcerza, oficera WP, żołnierza podziemia (1911—41).

276. tenże: Tadeusz Niemczyk. GZC 1993 nr 35 s. 9.

Biogram harcerza poległego we wrześniu 1939 roku (ur. 1919).

277. tenże: Wanda Delong. GZC 1993 nr 34 s. 9.

Biogram harcerki (1919—44).

278. tenże: Wilhelm Wałga. GZC 1993 nr 21 s. 9.

Biogram harcerza (1918—42).

279. tenże: Zbigniew Jan Zjawin. GZC 1993 nr 30 s. 9.

Biogram harcerza, żołnierza 1 SBSpad. (1924—44).

280. KOŚMIDER Lech: Aptekarskie tradycje. GU 1993 nr 12 s. 1—2.

Wywiad z właścicielem Apteki Pod Najadą. Art. zawiera historię zakładu.

281. KRZĄSZCZ Walenty: Księga życia. WzB 1993 cz. 1 nr 2 s. 4; cz. 2 nr 3 s. 4.

Fragment wspomnień z pocz. XX wieku.

282. KRZEMIŃSKI Bogusław: Rzecz o gen. Kustroniu. EJ 1993 nr 8 s. 15—16.

Sylwetka dowódcy 21 Dywizji Piechoty Górskiej w kampanii wrześniowej.

283. KRZYŻANEK Edward: Bilewiczowie. NF 1993 nr 7 s. 5.

Losy Heleny i Ryszarda Bilewiczów, mieszkańców Chybia (okres międzywojenny).

284. tenże: Franciszek Gołyszny. NF 1993 nr 15 s. 4.

Biogram pracownika Cukrowni w Chybiu.

285. tenże: Karol Miarka. NF 1993 nr 16 s. 4—5.

Biogram działacza narodowego.

286. tenże: Ks. [ksiądz] Józef Londzin. NF 1993 nr 4 s. 5.

Biogram działacza narodowego.

287. tenże: Maria Orlikowa. NF 1993 nr 11 s. 7.

Biogram społeczniczki z Chybia (1897—1966).

288. tenże: Stanisław Hajzer. NF 1993 nr 3 s. 5.

Biogram pochodzącego z Chybia wybitnego skrzypka (1932—91).

289. tenże: Wójt z Mnicha. NF 1993 nr 2 s. 4.

Biogram Józefa Ochodka, wójta Mnicha w latach międzywojennych.

290. tenże: Wspomnienia Wielkanocne. NF 1993 nr 7 s. 5.

Wspomnienia z dzieciństwa Autora. Życie codzienne w Chybiu.

291. tenże: Z albumu rodzinnego Ewy Fober. NF 1993 nr 17 s. 5.

Historia rodziny Ewy i Kazimierza Fober, oraz ojca Ewy Franciszka Pollaka.

292. —:Ks. [ksiądz] Bronisław Ilnicki. GS 1993 nr 5 s. 7.

Życiorys w 85 rocznicę urodzin.

293. —:Ks. [ksiądz] Walenty Szabesta. GS 1993 nr 23 s. 7.

Biogram kapłana i działacza narodowego, proboszcza w Górkach Wielkich (1831—1890).

294. LEGIERSKA Elżbieta: Jan Jarošek z Istebnej — artysta kowal. NT 1993 nr 4/7 s. 5.

Życiorys artysty ludowego.

295. tenże: Portrety górali. NT 1993 cz. 1 nr 5/8/ s. 8. Życiorys rzeźbiarza Józefa Motyki.

cz. 2 nr 6/9/ s. 9. Życiorys Pawła Poloka z Jaworzynki.

296. LIPOWCZAN Maria: Wywiad. PG 1993 nr 8 s. 8.

Wywiad przeprowadzony przez J. Gawłowskiego z najstarszą mieszkanką Bażanowic.

297. LUBOSZ Bolesław: Cieszyńskie wspomnienia. GZC 1993

cz. 1: Szalejący reporter. nr 23 s. 5. Wspomnienia o Kazimierzu Bobelaku, pisarzu i dziennikarzu związanym ze Śl. Cieszyńskim w okresie międzywojennym.

cz. 2: Krajobraz duszy. nr 25 s. 5. Wspomnienia o Pawle Hulka-Lasowskim.

cz. 3: Królestwo za książkę. nr 27 s. 5. Wspomnienie o L. Brożku.

cz. 4: Frywolny wiersz. nr 29 s. 5. Wspomnienie o L. Brożku, W. Szewczykowi i Z. Hierowskiemu.

cz. 5: Zaskroniec. nr 31 s. 5. Wspomnienie o H. Jasieczku.

cz. 6: Świat obuszkiem ciosany. nr 33 s. 5. Wspomnienie o H. Jasieczku.

cz. 7: Anatema. nr 35 s. 5. Wspomnienie o H. Jasieczku.

- cz. 8: Smutek na Gojach. nr 37 s. 5. Wspomnienie o J. Wantule.
- cz. 9: Z Ondraszkiem pod ramię. nr 39 s. 5. Wspomnienie o G. Morcinku.
- cz. 10: Jubileusz. nr 41 s. 5. Wspomnienie o Teatrze Polskim Bielsko—Cieszyn.
- cz. 11: Ostatni sylwester u Morcinka. nr 43 s. 5. Wspomnienie o G. Morcinku.
- cz. 12: Tereska. nr 45 s. 5. Wspomnienie o Teresie Morcinek — siostrze pisarza.
- cz. 13: W dolinie Łomnej. nr 47 s. 5. Wspomnienie o prof. Józefie Niemcu.
- cz. 14: Teatralne pogawarki. nr 49 s. 5. Wspomnienie o A. Nowaku.
- 298. tenże:** Habsburgowie w Komorze. DzB 1993
- cz. 1 nr 45 s. 5. Albert Sasko — Cieszyński (1738—1822).
- cz. 2 nr 50 s. 4. Karol Habsburg (1771—1847).
- 299. tenże:** Literacki gazda spod Czanatorii. DzB 1993 nr 98 s. 4. Wspomnienie o Janie Wantuła.
- 300. tenże:** Plotki i prawda o Sułkowskich. DzB 1993
- cz. 1: Na początku był królewski romans. nr 25 s. 4. Sułkowscy właścicielami Bielska.
- cz. 2: Admirant Bonapartego. nr 30 s. 4. Józef Sułkowski.
- cz. 3: Bielskie cierpienia hrabiny. nr 35 s. 4. Matka J. Sułkowskiego.
- cz. 4: Szaławiła. nr 40 s. 4. Jan Nepomucen Sułkowski (1777—1832).
- 301. —:** Ludwik Klimek. GS 1993 nr 10 s. 7. Malarz ur. w Skoczowie, od czasów II w. ś. przebywał we Francji (1912—92).
- 302. —:** Ludwik Orszulik. GS 1993 nr 17 s. 7. Biogram nauczyciela z Ochab, oraz jego brata Józefa, także nauczyciela.
- 303. LUPINEK Magdalena:** Wieczór wspomnień. GU 1993 nr 32 s. 5. Spotkanie w 40 rocznicę śmierci Jana Wantuły.
- 304. tenże:** Zbiory Pani Marii. GU 1993 nr 33 s. 7. Biogram Marii Skalickiej, ofiarodawczyni bogatej kolekcji dla Ustronia.
- 305. tenże:** Zwyczaj życiorys. GU 1993 nr 17 s. 4. Życiorys Heleny Bogaczewskiej, pracownika sądownictwa, ur. w Ustroni.
- 306. ŁĄCZYŃSKA Teresa:** Wisła mojego dzieciństwa. GZC 1993 cz. 1 nr 27 s. 9; cz. 2 nr 28 s. 9. Wspomnienia z lat dzieciństwa — okres międzywojenny.
- 307. ŁUSZCZEWSKA-GRUSZKA B.:** Rozmaitości kulturalne. J 1993 nr 11 s. 3. Życiorys malarza i rzeźbiarza Krzysztofa Czadera.
- 308. MACURA Beata:** Bogdan Cholewa. GS 1993 nr 24 s. 7. Życiorys tancerza baletowego ur. w Brennej.
- 309. MADZIA Aniela:** Moje wspomnienia. EJ 1993 nr 7 s. 7—9. Wspomnienia mieszkanki Jaworza Dolnego.
- 310. MAJEWSKA-SZMEJOWA Stefania:** Komi. GZC 1993 nr 2 s. 5. Wojenne losy Józefa Marynioka, nauczyciela pochodzącego z Zaolzia.
- 311. MAREK Jan:** Antoni Poćwierz. GS 1993 nr 25 s. 15. Biogram muzyka zamieszkałego w Skoczowie (1909—89).
- 312. tenże:** Franciszek Duś. GS 1993 nr 15 s. 7. Biogram skoczowskiego cukiernika (1882—1968).
- 313. tenże:** Karol Kubień. GS 1993 nr 21 s. 7. Biogram skoczowskiego taksówkarza (1911—91).

314. tenże: Karol Niesyt. GS 1993 nr 20 s. 7.
 Życiorys skoczowskiego kupca w 85 rocznicę urodzin.

315. tenże: Rudolf Kisiał. GS 1993 nr 12 s. 7.
 Życiorys robotnika rolnego ze Skoczowa.

316. tenże: Władysław Gawlik. GS 1993 nr 22 s. 7.
 Wspomnienia lotnika ur. w 1911 roku.

317. tenże: Zdzisław Kołodziejczyk. GS 1993 nr 2 s. 7.
 Życiorys nauczyciela i sportowca ze Skoczowa.

318. (mark): Ukochał gronie i ludzi. GZC 1993 nr 8 s. 5.
 Biogram ks. E. Grima.

319. MATUSZEK Roman: January Roman odleciał już od nas na zawsze. EJ 1993 nr 7 s. 1,2.
 Nekrolog mieszkanka Jaworza, pilota doświadczonego.

320. MATYSIAK Józef: Kapral podchorąży. GZC 1993 nr 47 s. 7.
 Nekrolog Józefa Wałacha (syna malarza), żołnierza podziemia.

321. (ML): Kartka z Kalendarza. GU 1993 nr 34 s. 5.
 Rocznica śmierci w obozie w Oświęcimiu Franciszka Durczaka.

322. (mrc): Twarz człowieka. GZC 1993 nr 4 s. 5.
 Twórczość pastora Kazimierza Suchanka.

323. MYRDACZ-OŻANOWA Milada: Wspomnienie z celi śmierci. GZC 1993 nr 15 s. 9.
 Wspomnienia żołnierza grupy wywiadu Stragan.

324. NIKONOWICZOWA Olga: Pożegnanie domu. GZC 1993 nr 6 s. 5.
 Wspomnienia o krewnych Autorki.

325. (o): Sto lat. GZC 1993 nr 22 s. 8.
 Życiorys pisarza zaolziańskiego Władysława Sikory w 60 rocznicę urodzin.

326. —: Odeszła... GZC 1993 nr 24 s. 8.
 Nekrolog nauczycielki i działaczki społecznej Marii Ramsza.

327. OSZELDA Władysław: Australijskie wspominki. GZC 1993 nr 6 s. 4.
 Więzy emigracji powojennej z krajem.

328. tenże: Emil Herman nie żyje. GZC 1993 nr 30 s. 8.
 Nekrolog działacza społecznego z Kaczyc (1910—93).

329. tenże: Klaniały Mu się drzewa. GZC 1993 nr 44 s. 9.
 Nekrolog Józefa Gałuszki, b. Dyr. Lic. Pedagogicznego w Cieszynie.

OŻANOWA-MYRDACZ Milada zob. poz. = 322.

330. PALOWSKI Józef: Ks. [ksiądz] Józef Michał Czaputa. GS 1993 nr 8 s. 7.
 Biogram proboszcza W Górkach Wlk. i Skoczowie (1894—1938).

331. PARMA Władysława: Wspomnienie sprzed 40-tu lat. EJ 1993 nr 10 s. 5—7.

Wspomnienia dotyczące przesiedlenia ludności z terenu przeznaczonego na utworzenie sztucznego jeziora (Goczalkowickiego).

332. PASZ Franciszek: Fotografia 58. GZC 1993 nr 7 s. 4,5.
 Wspomnienia z pobytu w obozach koncentracyjnych.

333. tenże: Mieszanie i bajanie. GZC 1993 nr 7 s. 3.
 Uzupełnienia i sprostowania do artykułów T. Kopoczka zamieszczonych w GZC w roku 1992.

324. tenże: Nauczyciel i działacz. GZC 1993 nr 15 s. 9.
 Nekrolog Józefa Sikory, nauczyciela i żołnierza podziemia, pochodzącego z Jaworzynki (1914—93).

- 335. PASZARDA Jan:** Z albumu wspomnień. NF 1993 nr 2 s. 5.
Wspomnienia o sposobie pracy w Cukrowni Chybie w okresie międzywojennym.
- 336. PIECHOWIAK Magdalena:** Jest w orkiestrach dętych taka siła... GU 1993 nr 46 s. 7.
Wspomnienia Bolesława Macha, ustronieckiego muzyka, o orkiestrach działających w Ustroniu od lat 30-tych do 80-tych.
- 337. PILCH Józef:** Piewca partyzanckiego czynu. GU 1993 nr 50 s. 12.
Wspomnienie o Janie Sikorze, nauczycielu z Ustronia (1910—1967), autorze opracowania o działalności partyzanckiej w Beskidzie Śl.
- 338. —:** „Poldek” nie żyje. KB 1993 nr 9 s. 4.
Nekrolog Leopolda Tajnera, wybitnego sportowca, olimpijczyka.
- 339. —:** Polska pod powieką. GZC 1993 nr 38 s. 9.
Życiorys Jana Franciszka Sławiczka ze Skoczowa, członka Koła Akord, pisarza, od czasów II w. ś. na emigracji, twórcy ogólnowiatowej bibliografii prasy polskiej.
- 340. —:** Pożegnanie artysty. DzB 1993 nr 14, s. 4.
Nekrolog Ignacego Bienka, artysty urodzonego w Bystrej.
- 341. —:** Pożegnanie nauczyciela. GZC 1993 nr 26 s. 9.
Nekrolog Henryka Pawlity, nauczyciela w Zebrzydowicach i Pruchnej (1914—93).
- 342. SITEK (?):** Idąc przez życie zostawiasz ślad. PG 1993 nr 10 s. 8—9.
Wywiad z emerytowaną nauczycielką w Cisownicy, przeprowadzony przez Teresę Waszut.
- 343. SŁONINA Mieczysław (oprac.):** Zarzecz. NF 1993 cz. 1 nr 25 s. 19—20; cz. 2 nr 26 s. 8—9.
Opowiadanie gwarą jednej z mieszkanki od lat międzywojennych do naszych dni.
- 344. STANISŁAWSKA Helena:** Nowy medal. EJ 1993 nr 4 s. 4—5.
Medal z podobizną Jana Bozewicza, podano jego biogram (1864—1941).
- 345. —:** Sto lat mistrza Józefa Janego. GS 1993 nr 7 s. 1—2.
Biogram skoczowskiego rzemieślnika-mistrza kowalskiego.
- 346. STOKŁOSA Aleksandra:** Dobrze jest powspominać ... Rozmowa z P. Emilią Cieślą z Goleszowa-Równi. PG 1993 nr 9 s. 17.
Wspomnienia z I poł. XX wieku.
- 347. SZCZEPAN Janina:** Moje wspomnienia. EJ 1993 nr 5 s. 12—13.
Wspomnienia mieszkanki Nałęży.
- 348. SZCZEPANEK Gustaw:** Z Bogiem każda praca. GU 1993 cz. 1 nr 1 s. 7; cz. 2 nr 2 s. 7; cz. 3 nr 3 s. 7; cz. 4 nr 4 s. 7;
Wspomnienia pracownika Kuźni Ustron, obejmują okres 1950—58.
- 349. SZCZEPAŃSKI Jan:** Dojeżdżanie. GU 1993 nr 44 s. 7.
Wspomnienia dotyczące nauki w Gimnazjum w Cieszynie (okres międzywojenny).
- 350. tenże:** Krowy. GU 1993 nr 44 s. 9.
Wspomnienia z dzieciństwa.
- SZMEJOWA-MAJEWSKA Stefania** zob. poz. = 309.
- 351. SZOTKOWSKI Rudolf:** W Puńcowie zech się urodził. PG 1993 nr 5 s. 12.
Opowiadanie gwarą. Obraz życia na wsi cieszyńskiej na przełomie XIX i XX wieku. Przedruk z Kalendarza Cieszyńskiego 1987.
- 352. SZPOK Franciszek Karol:** Dziękujemy Pani doktor. EJ 1993 nr 1 s. 3.
Podsumowanie działalności zawodowej dr Marii Ordon-Wardas.
- SZULC-GRZYBEK Grażyna** zob. poz. = 251.

353. —: Śp. [świętej pamięci] Emil Strycki. GS 1993 nr 8 s. 3.

Nekrolog przedstawiciela zasłużonej skoczowskiej rodziny.

354. TACINA Jan: Jan Szewc. GU 1993 nr 51—52 s. 7.

Biogram wybitnego muzyka pochodzącego z Ustronia (1911—40). Przedruk z *Kalendarza Ewangelickiego* 1972.

355. TARKOWSKI Edward: Żeglarz z Ziemi Cieszyńskiej na fregacie Novara w rejsie dookoła świata. GS 1993

cz. 2 nr 1 s. 9—10; cz. 3 nr 2 s. 7—8; cz. 4 nr 3 s. 8; cz. 5 nr 4 s. 8; cz. 6 nr 5 s. 8; cz. 7 nr 6 s. 8; cz. 8 nr 7 s. 8; cz. 9 nr 8 s. 8; cz. 10 nr 9 s. 10; cz. 11 nr 10 s. 8; cz. 12 nr 11 s. 8; cz. 13 nr 12 s. 8; cz. 14 nr 13 s. 8; cz. 15 nr 14 s. 8; cz. 16 nr 15 s. 8; cz. 17 nr 16 s. 8; cz. 18 nr 17 s. 8; cz. 19 nr 18 s. 8; cz. 20 nr 19 s. 8; cz. 21 nr 20 s. 8; cz. 22 nr 21 s. 8; cz. 23 nr 22 s. 6, 8; cz. 24 nr 23 s. 8; cz. 25 nr 24 s. 8; cz. 26 nr 25 s. 14, 16.

Porównanie wrażeń XIX wiecznego marynarza Wacława Lehmana (Cieszyńskiego) z przeżyciami Autora cyklu z II poł. XX wieku. Kontynuacja z poprzedniego roku.

356. —: Tomasz Dubisch arcyksiążęcy mistrz rybacy w Skoczowie. GS 1993 nr 16 s. 7.

Biogram zarządcy stawów arcyksiążęcych (1813—88).

357. TROJANOWSKA Jolanta: Gwiazdka z kraty. KB 1993 nr 54 s. 9. Wspomnienia żołnierzy podziemia z wigilii spędzonych w więzieniach w czasach stalinowskich.

358. —: W hołdzie. GZC 1993 nr 41 s. 9.

Biogram Bronisława Młyńskiego, nauczyciela szkół cieszyńskich (1932—92).

359. WASZUT Teresa: Było mi dane

przeżyć i wrócić do swoich. PG 1993 nr 7 s. 6—7.

Życiorys Józefa Macha z Cisownicy, który jako żołnierz Wehrmachtu był jeńcem w ZSRR.

360. tenże (oprac): Ludzie dobrzy są wszędzie. PG 1993 nr 8 s. 6—7.

Losy rodziny Kłosów z Cisu koło Cisownicy.

361. tenże: Z rodowodem pokoleń. PG 1993 nr 6 s. 8.

Losy rodziny Małców z Cisownicy.

362. (WIS): Kowal z Jaworzynki. DzB 1993 nr 6 s. 4.

Artysta ludowy-kowal Jan Michałek.

363. WOŹNIAK Erwin: Korespondencja Józefa Wrzoła z ks. Janem Dzierżonem. ŻCz 1993 nr 10 s. 6.

Korespondencja na tematy pszczelarskie.

364. —: Zasnął w Panu. NT 1993 nr 10 (specjalny) s. 2.

Nekrolog ks. Antoniego Goliasza (1929—93), proboszcza w Koniakowie.

365. —: Zmarł inż. Jan Kohut. GZC 1993 nr 2 s. 2.

Nekrolog nauczyciela i działacza społecznego.

366. (zn): Bunsch wrócił do Bielska. KB 1993 nr 6 s. 16.

Związki malarza Adama Bunscha z Bielskiem.

367. (zn): Ignac. KB 1993 nr 6 s. 15. Nekrolog artysty malarza Ignacego Bańskiego.

368. (ZP): Przedstawiamy. J. 1993 nr 19 s. 5—6.

Życiorys Małgorzaty Klajmon, działaczki społecznej z Bier.

369. —: Żaganowie. GS 1993 nr 19 s. 7. Losy rodziny z Górek Wielkich.

XI. ETNOGRAFIA I FOLKLOR

a). Podania ludowe

370. GAWLAS Agnieszka: Jak cesarz Franciszek Józef przejechał przez wieś Brenną. WzB 1993 nr 2 s. 4.

Ludowa opowieść gwarą

371. KORZENIOWSKA Wiesława: Podanie o początkach Żebraczy. ŻCz 1993 nr 4 s. 6.

Legenda o powstaniu wsi Żebracza.

372. MAJEWSKA-SZMEJOWA Stefania: Jadł jelita u cysorza. GZC 1993 nr 50 s. 4.

Ludowa opowieść gwarą.

373. —: Opowiadania Emilii Bartoszek. ŻCz 1993 nr 14 s. 5.

Opowiadania umoralniające przeciw alkoholizmowi.

374. PLUCIŃSKA H.: Podania i legendy. ŻCz 1993

cz. 1: Legenda o Raju i Knaju. nr 8 s. 6.

cz. 2: Podanie o księciu Sokołowskim. nr 9 s. 7.

cz. 3: Jak powstała Księża Grobel. nr 10 s. 4.

cz. 4: Święta Pani czechowickiego zamku. nr 11 s. 4.

cz. 5: Legenda o Czarnej Pani. nr 12 s. 6.

375. SŁONINA Mieczysław: Chybska legenda. NF 1993 nr 10 s. 9.

Podanie o ratuszu w Chybiu.

376. tenże: Dzieje Mnicha. NF 1993 nr 9 s. 7.

Legenda o pochodzeniu nazwy wsi.

377. tenże: Putyka na Żabińcu. NF 1993 nr 10 s. 9.

Podania o losach karczmy w Żabińcu.

378. tenże: Tam, gdzie Rotuz. NF 1993 nr 10 s. 9.

Podania ludowe o starej osadzie.

SZMEJOWA-MAJEWSKA Stefania zob. poz. = 371.

b). zwyczaje

379. (bk): Starodawna wilia. NF 1993 nr 25 s. 4.

Opis zwyczajów wigilijnych.

380. DOBRANOWSKA Anna: Andrzejki 93. GU 1993 nr 47 s. 7.

Wróżby andrzejkowe.

381. —: Dodatek Świąteczny. GS 1993 nr 7 s. 1—7.

Wkładka do Gazety Skoczowskiej w całości poświęcona opisom zwyczajów i tradycji Wielkiego Tygodnia i Wielkanocy.

382. —: Downo wigilia. NT 1993 nr 10 (specjalny) s. 5.

Zwyczaje i wierzenia wigilijne spisane gwarą.

383. (E.M): Palmy, szołdry, dyndus. GU 1993 nr 14 s. 2, 6, 7.

Opis zwyczajów Wielkanocnych.

384. (KAJA): Katarzynki i Andrzejki. PG 1993 nr 10 s. 7.

Zwyczaje wróżb na św. Katarzynę i św. Andrzeja.

385. (KAMA): Kryzban u powały. GZC 1993 nr 51—52 s. 11.

Zwyczaj związany ze świętami Bożego Narodzenia.

386. KIEREŚ Małgorzata: Beskidzkie kolędowanie. GZC 1993 nr 1 s. 5.

Opis zwyczajów kolędowych na terenach Beskidu Śl.

387. tenże: Bożonarodzeniowy złóbek. GU 1993 nr 51—52 s. 11.

Historia szopek.

388. LUBOSZ Bolesław: Panny z Biel-ska. DzB 1993 nr 84 s. 4.

Strój kobiety na Śląsku w I poł. XIX wieku.

389. MARCINIUK Krzysztof: Muz-
rzin na Wielkanoc. GZC 1993 nr 14 s. 4.
Zwyczaje ludowe związane z Wielkanocą.

390. MATLAKIEWICZ Antoni:
Wróżby górali beskidzkich. DzB 1993
nr 249 s. 4.

Wróżby mające określić charakter następ-
nego roku.

391. (OSA): Witaj maj. PG 1993 nr 4 s. 2.
Zwyczaje ludowe związane z miesiącem ma-
jem.

392. PIECHOWIAK Magdalena: Gdy
pojawiała się pierwsza gwiazda. GU 1993
nr 51—52, s. 1, 6.

Tradycje ludowe związane z Bożym Naro-
dzeniem.

393. PROBOSZ Jerzy: Niknące zawo-
dy. GU 1993 nr 14 s. 9.

Przedruk z Gw. Cieszyńskiej nr 19/1930. Opis
zwyczajów zalotów góralskich w Istebnej.

394. PRYMUS Karol: Wierzenia, zwy-
czaje i praktyki ludu Śląskiego. GS 1993
nr 25 s. 11.

Wierzenia związane ze świętami Bożego Na-
rodzenia zapisane gwarą.

395. (ska): Wieczory wróżb. KB 1993
nr 54 s. 7.

Tradycje wigilijne.

396. —: Wigilia i Nowy Rok u sąsia-
dów. ŻCz 1993 nr 22 s. 6.

Tradycje świąteczne zaczerpnięte z książki
ks. Zygmunta Bubaka „Bestwina”.

397. WOŹNIAK Erwin: Oczepiny.
ŻCz 1993 nr 9 s. 6.

Opis zwyczaju ślubnego.

398. WÓJTOWICZ Marian: Przepo-
wiednie i przewidywania ludowe z XIX
wieku. NF 1993 nr 6 s. 4.

Ludowe przepowiednie z komentarzami.
Przedruk z Zarania Śl. R.6.1930 z. 4.

399. tenże: Zwyczaje wielkanocne. NF
1993 nr 7 s. 6—7.

Zwyczaje ludowe Śl. Cieszyńskiego.

400. —: Wprowadzenie młodej męża-
tki do mieszkania męża, tańce i uczta
weselna. ŻCz 1993 nr 12 s. 4.

Tradycja obrzędów zaślubin.

c). gwarą

401. JAWORSKI Karol: Regionalne
nazwy w Jaworzu. EJ 1993 cz. 5 nr 1 s. 8;
cz. 6 nr 2 s. 12—13; cz. 7 nr 3 s. 9—10.
Zakończenie cyklu z roku poprzedniego.

402. WOŹNIAK Erwin: Polszczyzna
Czechowiczán i ich proboszczów. ŻCz
1993 nr 19 s. 5.

Język XIX wieczny na podstawie księgi ogło-
szeń kościoła św. Katarzyny w Czechowi-
cach-Dziedzicach.

d). Architektura i sztuka ludowa

403. —: Architektura sakralna. GZC
1993

cz. pośw. ew. kaplicy w Simoradzu.
nr 6 s. 5.

cz. pośw. kat. kościołowi w Kaczy-
cach nr 8 s. 6.

cz. pośw. kat. kościołowi w Górkach
Wlk. nr 19 s. 8.

cz. pośw. kat. kościołowi w Lipowcu.
nr 25 s. 8.

cz. pośw. kat. kościołowi w Pastwis-
kach. nr 26 s. 8.

cz. pośw. ew. kościołowi w Ustroniu.
nr 27 s. 8.

cz. pośw. ew. kościołowi w Bażano-
wicach. nr 28 s. 8.

Kontynuacja cyklu z poprzedniego roku..

404. BARTOSZEK Ludwik: Drewnia-
ny kościółek. GZC 1993 nr 14 s. 7.
Kościół w Markłowicach Dolnych.

405. GRZEBIELEC Wojciech: Kapli-
czki przydrożne. GS 1993

cz. 1: Kapliczka na Dolnym Borze. nr
1 s. 3.

cz. 2: Kapliczka w Pogórze. nr 2 s. 3.

cz. 3: Kapliczka przy ul. Ustrońskiej. nr 3 s. 3.

cz. 4: Kapliczka w Uchylanach koło Piersćca. nr 4 s. 3.

cz. 5: Kapliczka przy ul. Polnej. nr 5 s. 3.

cz. 6: Kapliczka św. Anny w Ochabach. nr 6 s. 3.

406. (JM, WG): Krzyże przydrożne. GS 1993

cz. 1: Stuletni Krzyż w Pogórze. nr 7 s. 3.

cz. 2: Krzyż na placu przykościelnym w Skoczowie. nr 8 s. 3.

cz. 3: Krzyż na Groszówce. nr 9 s. 3.

cz. 4: Krzyż przy ul. Cieszyńskiej. nr 10 s. 3.

cz. 5: Krzyż przy ul. Stalmacha w Skoczowie. nr 11 s. 3.

cz. 6: Krzyż na Dolnym Borze. nr 12 s. 3.

cz. 7: Krzyż z Kowali. nr 13 s. 3.

cz. 8: Krzyż na Bajerkach. nr 14 s. 3.

cz. 9: Krzyż przy ul. Kiczyczej. nr 15 s. 3.

cz. 10: Krzyż przy ul. Leśnej. nr 16 s. 3.

cz. 11: Krzyż k/Młyna przy ul. Ustrońskiej. nr 17 s. 3.

cz. 12: Krzyż w Kiczycach. nr 18 s. 4.

cz. 13: Krzyż w Pogórze. nr 19 s. 4.

cz. 14: Krzyż przy ul. Kiczyczej. nr 20 s. 4.

cz. 15: Krzyż na cmentarzu katolickim przy ul. Cieszyńskiej. nr 21 s. 4.

cz. 16: Krzyż w Harbutowicach. nr 22 s. 4.

cz. 17: Krzyż w Ochabach. nr 23 s. 4.

cz. 18: Krzyż w Kiczycach „przy Spółdzielni”. nr 24 s. 4.

cz. 19: Krzyż na Rynku. nr 25 s. 7.

407. —: Ratujmy czechowicki spichlerz. ŻCz 1993 nr 18 s. 5.

Opis obiektu znajdującego się w skansenie „Zagroda wsi pszczyńskiej”.

408. (WIS): Zameczek. DzB 1993 nr 49 s. 5.

Dzieje willi zbudowanej w 1897 roku na Przysłopie pod Baranią Górą.

409. WÓJTOWICZ Marian: Pustka w krajobrazie. NF 1993 nr 12 s. 5, 6.

Charakterystyczne dla ptn. części Śl. Cieszyńskiego obiekty drewniane młyny wodne.

XII. RECENZJE I OMÓWIENIA

410. (CIS): Wystawy: Książki spod Cisownickich strzech. PG 1993 nr 2 s. 2. Omówienie wystawy starych książek w Cisownicy.

411. (cz): Jezuici. GZC 1993 nr 2 s. 3. Omówienie art. ks. Józefa Kiedosa (proboszcza w Dębowcu): Jezuici i ich udział w katolickiej reformie kościelnej na Śl. Cieszyńskim w XVII i XVIII w., który ukazał się w Roczniku Teologiczno-Kanonicznym KUL.

412. (d): Pamiętnik Ustroński. GZC 1993 nr 1 s. 3.

Omówienie 5 tomu Pamiętnika (1992).

413. (ER): W kręgu Gustawa Morcinaka. GZC 1993 nr 5 s. 5.

Omówienie książki wydanej po sesji zorganizowanej w 100 lecie śmierci pisarza.

414. (E.T.): Stare fotografie, stare dokumenty. GU 1993 nr 21 s. 7.

Omówienie wystawy.

415. JAWORSKI Kazimierz: Muzeum w muzeum. Hit 1993 nr 21 s. 2.

Omówienie wystawy w Muzeum w Czeskim Cieszynie prezentującej eksponaty muzeów ze Śląska polskiego i czeskiego.

416. KASZPER Kazimierz: Mit ziemi-mit ojczyzny. Literatura zaolziańska w poszukiwaniu własnej tożsamości. GZC 1993 nr 14 s. 8.

Tekst krytyczno-literacki omawiający twórczość Renaty Putzlacher.

417. (km): Różni, ale ci sami. GZC 1993 nr 7 s. 5.

Omówienie wystawy w Muzeum Śląskim w Katowicach, poświęconej folklorowi górali śląskich.

418. (K-r): Kalendarz Skoczowski 1993. GZC 1993 nr 1 s. 3.

Omówienie nowego wydawnictwa.

419. KRÓL Stefan: Najstarsze polskie druki cieszyńskie. GZC 1993 nr 46 s. 7. Omówienie wystawy zorganizowanej przez Oddział Zabytkowy Biblioteki Miejskiej w Cieszynie.

420. LUBOSZ Bolesław: „Watra”. DzB 1993 nr 5 s. 4.

Recenzja nowego rocznika bielskiego wydawnictwa.

421. (mark): Renesansowe drukowane. GZC 1993 nr 11 s. 4.

Omówienie wystawy pt. Europejska książka renesansowa w zbiorach Oddziału Zabytkowego BM w Cieszynie.

422. NIEKRASZ Juliusz: Zapomniani bohaterowie. DzB 1993 nr 92 s. 4.

Recenzja książki O. Guziura i M. Starczewskiego „Stragan i Lido”, wydanej w Cz. Cieszynie w 1992 roku.

423. NOWAK Krzysztof: O cieszyńskich dziejach A. D. 1992. GZC 1993 nr 2 s. 4.

Omówienie wydawnictw dotyczących Śl. Cieszyń. wydanych w r. 1992.

424. PASZ Franciszek: Partyzanci trzech puszczy. GZC 1993 nr 12 s. 4.

Omówienie wspomnień Adolfa Pilcha z Wisły.

425. PIETRASZEK Wiesław: Pamiętnik Cieszyński. GZC 1993 nr 49 s. 4.

Omówienie 6 tomu Pamiętnika (1993 r.).

426. POŁOZKOWA Barbara: Dzieje Skoczowa. GZC 1993 nr 23 s. 4.

Omówienie 2 wydania monografii miasta napisanej przez E. Biszorskiego.

427. RUSNOK Anna: Wystawa polskiej książki renesansowej. GZC 1993 nr 30 s. 4.

Omówienie wystawy Oddziału Zabytkowego BM w Cieszynie.

428. —: Sesja historyczna. IMW 1993 nr 3 s. 1.

Informacja o referatach wygłoszonych na sesji historycznej z okazji 350 rocznicy założenia Wisły.

429. ŻUREK Andrzej: Pamięć o Szerszniku. GZC 1993 nr 50 s. 4.

Omówienie książki zawierającej referaty z sesji naukowej poświęconej działalności Ks. Leopolda Jana Szersznika pt. Muzeum w Cieszynie. 190 lat założenia Muzeum i Biblioteki Leopolda Jana Szersznika 1802—1992.

INDEKS AUTORSKO-TYTUŁOWY

A

A.P. 1

A.T., 69

— *Adolf Sochlik...* 229

— *Akord.* 103

— *Aleksander Kamiński o Zofii ...* 104

ANWEILER Paweł 160

— *Architektura sakralna.* 403

B

BADENI Kazimierz 230

BANDOŁA Dariusz 178

BARTOSZEK Ludwik 404

BENDYK St. 231

BINEK Bogusław 105, 232

bk 379

BOCIAN Franciszek 220

BRACHACZEK Tadeusz 106, 233, 234.

BROŻEK Krzysztof 235

BUCHTA Emil 179

BUŁAWA Edward 2, 236

BURKOT Bogumiła 107

— *Byłem w SB.* 237

C

CHROMIK Grzegorz Marek 3, 37—41.

CIEŚLAR Elżbieta 144

cis 108, 410.

cz. 238, 411.

CZAPUTOWA Małgorzata 239

— *Czechowiczanie patronami ...* 240

CZUPRYNA Paweł 161—163, 241.

D

d 412

DANEL Robert 2

de 109

DOBRANOWSKA Anna 380

DOBRANOWSKA Magdalena 145, 242.

— *Dodatek Świąteczny* 381

— *D [oktor] Bernard Kawulok* 244

— *Dom Policjanta* 200

DOMINIK Rudolf 58, 243.

— *Downo wigilia.* 382

— *Droga do wolności* 221

DYTKO Tadeusz 222—224, 245.

E

E.M. 383

E. R. 413

E. S. 4, 146, 246

E.T. 414

E.W. 66, 67, 205, 247, 248

F

FARUGA Stanisław 78

FRANCUS Bogusław 5

G

GAJDZICA Karol 249

GAJDZICA Stanisław 180

GASZEK Grażyna 86

GAWŁAS Agnieszka 370

GĘBORYŚ Zuzanna 110, 147.

GIBIEC Jan 148, 149.

GLAJCAR Paweł 76

GLUCHOWSKA M. 111

— *G[minna] S[półdzielnia]* 206

GOJNICZEK Wacław 48, 112.

GOŁYSZNY G. 49, 62

GOŁYSZNY L. 49

GRAJCAR Adam 164

Grak 250

GRUSZKA—ŁASZCZEWSKA B.
patrz: ŁASZCZEWSKA-GRUSZKA B.

GRZEBIELEC Wojciech 165, 404.

GRZYBEK-SZULC Grażyna 251

GUZJAR Anna 252.

H

H 253

H.C. 207, 208, 255.

H.M. 65, 256.

HALSKA Aniela 254
— *Historia Skoczowa* 79
HŁAWICZKA Karol 150

I
I.M. 6

J
J.K. 258
J.M. 259, 406.
j.m. 260
JAWORSKI Karol 59, 113, 257, 401.
JAWORSKI Kazimierz 415.
jot-ef 166
— *Józef Gałuszka*. 261
— *Jubilat*. 114

K
KAJA 384
— *Kalendarium Związku Komunalnego...* 7
KAMA 385
KAPUŚCIOK Mariusz 181
Kar 77, 262.
KARASIŃSKA I. 263
KASPRZYKOWSKI ARTUR 264
KASZPER Kazimierz 265, 416.
— *Kazimierz Golebiowski* 266
KENIG Piotr 182, 209.
KIELOCH Emil 42
KIEREŚ Małgorzata 8, 55, 267, 386, 387.
KLAJMON Małgorzata 27
KLIŚ Józef 9, 10, 183—185, 298.
KM 87, 417.
KOENIG Danuta 269.
KOPEĆ Eugeniusz 43
KOPOCZEK Tadeusz 34, 270—279.
KORZENIOWSKA Wiesława 371
KOŚMIDER Lech 280
KOT 210
KR 80
K-r 186, 418
KROP Jan 88
KRÓL Stefan 117, 419.

KRZANOWSKI Maciej 201
KRZĄSZCZ Walenty 281
KRZEWIŃSKI Bogusław 118, 282.
KRZYŻANEK Edward 30, 31, 119, 283—291.
— *Ks[iądz] Bronisław Ilnicki* 292
— *Ks[iądz] Walenty Szebesta* 293
KUBACZKA Joanna 115
KUBIEŃ Jan 90
— *Kultura podzielona*. 116
KURZEŁOWSKI Jan 120

L
L.G. 50
L.M. 68
LEGIERSKA Elżbieta 121, 294, 295.
lem 122
LIPOWCZAN Maria 296
LUBOSZ Bolesław 11—13, 151, 187, 297—300, 388, 420.
— *Ludwik Klimek* 301
— *Ludwik Orszulik* 302
LUPINEK Magdalena 303—305.

Ł
ŁASZCZEWSKA-GRUSZKA B. 307
ŁĄCZYŃSKA Teresa 306

M
M. 188
M.D. 169
M.L. 321
M.Ł. 126, 170
M.M. 70
MACURA Beata 308
MADZIA Aniela 309
MAG 189
MAJEWSKA-SZMEJOWA Stefania 310, 372.
mak 64
MALY Henryk 81, 82.
MARCINIUK Krzysztof 123, 152, 389.
MARCINKOWA Janina 124
MAREK Jan 190, 311—317.
mark 167, 168, 318, 421.

MATLAKIEWICZ Antoni 390
 MATUSZEK Roman 319
 MATUSZNY Kazimierz 192
 MATYSIAK Józef 320
 MAW 211
 max 91
 MENDREK Tadeusz 28
 MICHALSKA Emilia 74
 MICHAŁEK Monika 125
 — *Minął rok...* 32
 mrc 322
 MRÓZ Henryk 51
 MYRDACZ-OŻANOWA Milada 323

N

— *Nadleśnictwo.* 92
 NIEKRASZ Juliusz 422
 NIEMIEC Zdzisław 22
 NIKONOWICZOWA Olga 324
 NOWAK Krzysztof 171, 423.
 — *Nowy Rok...* 153

O

O 325
 — *O Jaworzu na ...* 60
 — *Ocalić od zapomnienia.* 225
 OCHMAN Karol 14, 33, 127.
 OCZKOWSKI M. 89
 — *Odeszła ...* 326
 OREMUS Krzysztof 23
 OSA 391
 OSZELDA Władysław 327—329.
 OŻANOWA-MYRDACZ Milada
 patrz: MYRDACZ-OŻANOWA Mila-
 da

P

PaCz 83
 PALOWSKI Józef 330
 PARMA Władysław 331
 PASZ Franciszek 332—334, 424.
 PASZARDA Jan 335
 PAWLITA Henryk 102
 PIECHOWIAK Magdalena 128, 336,
 392.

PIERCHAŁA Franciszek 52
 PIETRASZEK Wiesław 425
 PILCH Józef 129, 337.
 PLUCIŃSKA H. 374
 — *Poldek nie żyje.* 338
 — *Polegli żołnierze...* 226
 POŁOCZKOWA Barbara 130, 426.
 — *Polska pod powieką* 339
 POPIOŁEK Franciszek 29
 — *Poświęcenie sztandaru* 227
 — *Pożegnanie artysty* 340
 — *Pożegnanie nauczyciela* 341
 PROBOSZ Jerzy 202, 339
 PRYMUS Karol 394

R

RAKOCZY Tadeusz 160
 — *Raport policji* 93
 RASZKA Kazimierz 131, 192—194,
 212, 213
 — *Ratujmy czechowicki* 407
 ro 154
 ROIK Jadwiga 61
 RUCKA Krystyna 56, 63
 RUKSZA Jerzy 35, 132, 214.
 RUSNOK Anna 427

S

SCHMETTAN DEMEL von ELS-
 WEHR Edith 36
 — *Sesja historyczna...* 428
 SITEK 342
 ska 395
 SKURSKA Anna 177
 SŁONINA Mieczysław 343, 375—378.
 SOSNA Władysław 195
 SPYRA Janusz 133
 SR 71
 STANIECZEK Paweł 173
 STANISŁAWSKA Helena 344
 STASIEK Ewa 134, 215.
 — *Statystyka szkolna.* 155
 — *Sto lat.* 345
 STOKŁOSA Aleksandra 346
 — *Straż Graniczna* 94

— *Straż Ogniowa* 100
 — *Straż Pożarna* 95
 STROKA Jacek 174
 — *Strumień* 216
 SUCHTA Wojśław 15, 196.
 SZCZEPAN Janina 347
 SZCZEPANEK Gustaw 348
 SZCZEPAŃSKI Jan 349, 350.
 SZCZYPKA Józef 217
 — *Szkola podstawowa ...* 156
 SZMEJOWA-MAJEWSKA Stefania
 patrz: MAJEWSKA-SZMEJOWA Ste-
 fania
 SZOTKOWSKI Rudolf 351
 SZPOK Franciszek Karol 352
 SZULC-GRZYBEK Janina patrz:
 GRZYBEK-SZULC Janina
 SZUPINA Mieczysław 157
 SZYMICZEK Kazimierz 197
 — *Świętej p[amięci]* Emil Strycki
 353

T
 TACINA Jan 354
 TARKOWSKI Edward 355
 — *To już trzydzieści...* 135
 — *Tomasz Dubisch...* 356
 TRĄBSKA-WISŁOCKA Bożena
 patrz: WISŁOCKA-TRĄBSKA Boże-
 na
 TROJANOWSKA Jolanta 357
 TRZECIAK Maria 23, 24.
 TUROŃ Ewa 203
 TYMON Maria 136

V
 VALENTA Jaroslav 16

W
 — *W holdzie* 358
 WASZUT Teresa 53, 137, 138, 198,
 359—361.
 WG 406
 — *Wigilia i Nowy Rok...* 396
 WIS 362, 408.
 WISŁOCKA-TRĄBSKA Bożena 175
 WK 158
 WOLNA Agata 25
 WOŹNIAK Erwin 17, 18, 44—46,
 140—142, 176, 363, 397, 402.
 WÓJTOWICZ Marian 19, 21, 47, 72,
 75, 84, 98, 99, 101, 139, 159, 218, 398,
 399, 409.
 — *Wprowadzenie młodej mężatki ...* 400
 Ws 204

Z
 — *Z kart historii.* 219
 — *Z okazji...* 177
 — *Zasnął w Panu.* 364.
 ZAWISZA Oskar 85
 — *Zmarł inż. Jan Kohut.* 365
 ZN 26, 366, 367.
 ZP 54, 368.
 — *Związek w roku...* 20

Ż
 — *Żaganowie* 369
 ŻUREK Andrzej 73, 143, 199, 429.
 — *Życie na Błatniej* 57





BANK ŚLĄSKI S.A. W KATOWICACH ODDZIAŁ W CIESZYNIE

OFERTA KREDYTOWA

Bank Śląski S.A. Oddział w Cieszynie udziela kredytów szerokim kręgom potencjalnych klientów. Mogą nimi być zarówno osoby prawne, jednostki organizacyjne nie posiadające osobowości prawnej oraz osoby fizyczne.

Oferujemy kredyty na działalność gospodarczą:

- obrotowe
- doraźne
- inwestycyjne
- dyskontowe — związane z obrotem wekslowym
- lombardowe — ☆ na okres do 1 mies. — pod zastaw akcji
☆ na okres do 3 mies. — pod zastaw innych papierów wartościowych, złota, dewiz;
(stała stopa na cały okres kredytowania wyn. 3,8% w skali miesiąca, odsetki płatne z góry)
- dewizowe
- gwarancje bankowe

Kredyty konsumpcyjne dla osób fizycznych:

- kredyty ratalne na meble, samochody (okres kredytowania do 5 lat)
- kredyty hipoteczne (oprocentowanie 36,3% w stosunku rocznym wg. stopy zmiennej — 36-krotny dochód rodziny)
- kredyty komercyjne (mieszkańcове):
 - ☆ do 3 lat — stopa zmienna 35%
 - ☆ do 10 lat — stopa zmienna 36%
- pożyczki konsumpcyjne:

okres kredytowania	stopa procentowa
do 0,5 roku	stopa stała 35%
do 1 roku	stopa zmienna 36%
do 2 lat	stopa zmienna 38%
do 3 lat	stopa zmienną 40%

ZAPRASZAMY

PONIEDZIAŁEK—PIĄTEK — 8.00—17.00

SOBOTA ROBOCZA: 8.00—12.00

BSK S.A. O/CIESZYN, UL. MENNICZA 1

Książnica Cieszyńska

KN II 10086/9